

ISSN 1230-5898

BOJKOWSZCZYNA



6

P
Ł
A
J

ZESZYT KRAJOZNAWCZY TOWARZYSTWA KARPACKIEGO



Płaj to droga do wnętrza, do serca gór. Droga, którą od wieków kroczyły całe pokolenia ich mieszkańców zamykając w jej kształcie sumę swoich doświadczeń. Można na niej odnaleźć oprócz śladów kierpców i racic, także ślady podkutych butów pierwszych turystów czy rzuconych tu przez kolejną wojnę żołnierzy. Droga, na której w sposób ukryty, czytelny tylko dla wtajemniczonych zapisana jest historia gór.

Chcemy, żeby i nasz „Płaj” stał się taką właśnie swoistą drogą wprowadzającą czytelnika w świat gór w przestrzeni i w czasie.



redakcja:

Paweł Luboński
Tadeusz Andrzej Olszański
Andrzej Wielocha

opracowanie graficzne:

Andrzej Wielocha

adres redakcji:

01-355 WARSZAWA
ul. W. Czumy 12 m. 18
tel. (0-22) 665-34-59

ISBN 83-85258-05-1

ISSN 1230-5898

ZAWARTOŚĆ ZESZYTU

Wstęp	3	
O nazwie Bojków	5	Tadeusz Andrzej Olszański
Historyczne zasiedlenie zachodniej Bojkowszczyzny	12	Jerzy Czajkowski
Kultura materialna Bojków	25	Danuta Blin-Olbert
Tradycyjne budownictwo bojkowskie	34	Henryk Olszański
Strój ludowy Bojków	44	Maria J. Marciniak
Cerkiew bojkowska.	57	Roman Sutyk
Tradycyjne bojkowskie bednarstwo	65	Stefania Hwozdewycz
Regionalna specyfika ludowej medycyny Bojków	72	Zoriana Bohtarowycz
Najstarsze ojkonimy Bojkowszczyzny	79	Dmytro Buczek
Imiona własne w podstawach nazwisk Bojkowszczyzny	89	Helena Buczek
Relikty folkloru obrzędowego na zachodniej Bojkowszczyźnie	98	Roman Kyrzczw
Elementy kultury ludowej zachodniej Bojkowszczyzny	108	Hubert Ossadnik
O bieszczadzskich zbójnikach	115	Stanisław Orłowski
Stan badań archeologicznych budowli obronnych na Bojkowszczyźnie	130	Mychajło Rożko
Bojkowska rzeźba kamienna	135	Szymon Modrzejewski
Relacja z wycieczki...	149	
Abstracts	153	
Deklaracja Towarzystwa Karpackiego	159	

„P Ł A J”

ALMANACH KARPACKI

Towarzystwo Karpackie podejmuje wydawanie Almanachu Karpackiego „Płaj”, popularnonaukowego półrocznika poświęconego przyrodzie, historii i kulturze Karpat.

Karpaty były przez stulecia miejscem spotkania wielu narodów i grup etnicznych: Czechów i Słowaków, Polaków i Ukraińców, Rumunów i Węgrów, Żydów i Niemców, Ormian i Cyganów. Mimo zdarzających się konfliktów współżycie prowadziło do wzajemnego przenikania się i wzbogacania kultur narodowych, które wytworzyły unikalny amalgamat, przy wszystkich odrębnościach pod wieloma względami jednolity.

Almanach Karpacki ma być wydawnictwem popularnym, jednak z ambicjami wysokiego poziomu merytorycznego, realizującym szeroko i tradycyjnie pojętą ideę krajoznawstwa. Chcielibyśmy w nim publikować zarówno wyniki badań naukowych, jak i teksty popularyzatorskie, eseistykę podejmującą np. problem miejsca Karpat w kulturze poszczególnych narodów, reportaże i opisy krajoznawcze, wspomnienia, wreszcie teksty literackie.

„Płaj” adresujemy do miłośników Karpat, przede wszystkim tych, których zainteresowania wykraczają poza konwencjonalną turystykę górską, którzy odczuwają potrzebę głębszego poznania historii i kultury tych gór. Chcielibyśmy, by zaspokajał on potrzeby poznawcze czytelników, ale także potrzebę dzielenia się zdobytą wiedzą czy przemyśleniami. By można w nim było publikować wyniki własnych badań i obserwacji, choćby nie w pełni zweryfikowanych naukowo, interdyscyplinarne syntezы przekraczające specjalizacje autorów. Znajdzie się również miejsce dla tych, którzy czują się częścią karpackiej mozaiki, podmiotem karpackiej kultury, i pragną swoją obecność zmanifestować.

Możesz przyczynić się do powstania „Płaju” opłacając subskrypcję jego pierwszych dwóch regularnych numerów. Przewidujemy, że będą one miały objętość nie mniejszą niż 140 str. formatu A5 i ukażą się odpowiednio późną jesienią 1993 oraz wiosną 1994 r. Wpłaty w wysokości 60 000 zł prosimy kierować na konto:

Towarzystwo Karpackie, 1629-8699-132 PKO XII Oddział w Warszawie

z dopiskiem: „Płaj”. Publikacje po ukazaniu się prześlemy pocztą.

Jeśli możesz i chcesz wesprzeć finansowo „Płaj”, wpłać wielokrotność kwoty subskrypcji (z dopiskiem „Prenumerata Przyjaciół”). Otrzymasz tak jak inni subskrybenci po jednym egzemplarzu pierwszych numerów, ale Twoje nazwisko znajdzie się na opublikowanej liście dobrodziejów naszego pisma. Z góry dziękujemy bezinteresownym ofiarodawcom, od których może zależeć przyszłość „Płaju”.

Adres redakcji:

Redakcja „Płaju”, ul. Czumy 12/18, 01-315 Warszawa

Rysunki nieistniejących cerkwi w Stuposianach i Wołosatem pochodzą z albumu O. W. Iwanusiwa *Cerkwa w ruijini* wydanego w 1987 w St. Catharines (Kanada). Przekroje cerkwi załączone do relacji z wycieczki zapożyczyliśmy z pracy M. Drachana *Ukrajnśky derewliany cerkwy* (Lwów 1937).

WSTĘP

Szósty zeszyt „Płaju” przynosi plon sesji popularnonaukowej poświęconej historii i kulturze Bojków, zorganizowanej przez Towarzystwo Karpackie w Lesku w dniach 8–10 maja 1992 r. Jej inicjatorem i współorganizatorem był Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku, w którego siedzibie odbyła się impreza.

Uczestnicy sesji wysłuchali 14 referatów omawiających poszczególne zagadnienia historii i kultury Bojkowszczyzny. Wśród prelegentów znalazła się czwórka gości z Ukrainy.

Ciekawym elementem imprezy była jednodniowa zagraniczna wycieczka autokarowa w Samborskie i Turczańskie. Pozwoliła ona zapoznać się z cennymi zabytkami budownictwa bojkowskiego, jakich praktycznie nie ma już na terenie Polski.

Sesji towarzyszyła wystawa fotograficzna dokumentująca prace inwentaryzacyjno-porządkowe na bieszczadzkich cmentarzach, prowadzone podczas obozów organizowanych przez S. Krycińskiego. Drugiego dnia sesji odbył się koncert zespołu „Oślawiany” z Mokrego, który mimo spóźnionej pory wzbudził duże zainteresowanie także wśród mieszkańców Leska.

* * *

Materiały publikowane w tym zeszycie zostały uporządkowane merytorycznie: od zagadnień ogólnych, poprzez etnograficzne i lingwistyczne, do historycznych. Jest to kolejność odmienna od tej, w której były one prezentowane w Lesku. Artykuły pp. H. Buczko, Z. Bołtarowycz, S. Hwozdewycz i M. Rożko to materiały nadesłane, na których odczytanie podczas sesji zabrakło czasu.

Głosy w dyskusji, spisane z taśmy magnetofonowej, nie są autoryzowane. Natomiast głosy polemiczne do artykułów D. Buczko i R. Sułyka zostały przedstawione na piśmie już po zakończeniu sesji, ponieważ ich autor, będąc tłumaczem ukraińskich prelegentów, nie mógł jednocześnie brać udziału w dyskusji.

Zrezygnowaliśmy z publikacji wystąpień p. Bożeny Figieli (*Architektura cerkwi bojkowskich*) o p. Oresta Korczyńskiego (*Bojkowszczyzna w średniowieczu*), które miały charakter komentarza do przepowiedni. Natomiast tekst p. Józefa Bubaka (*Bojkowskie nazewnictwo terenowe*) z przyczyn częściowo tylko zależnych od redakcji nie został na czas przygotowany do druku. Zamierzamy opublikować go w następnym numerze „Płaju”.

Sądzymy, że ten zeszyt „Płaju”, będący pierwszą w języku polskim obszerniejszą publikacją poświęconą w całości Bojkom, wzbudzi zainteresowanie naszych czytelników, tym bardziej, że Bojkowie są najsłabiej chyba dotychczas zbadaną grupą górali karpaccich. Zważywszy zaś, że ubóstwo szaty ilustracyjnej pozostawi z pewnością niedosyt, pozwalamy sobie zwrócić uwagę na bogato ilustrowany opis etnograficzny zachodnich Bieszczadów, pracę J. Falkowskiego i B. Pasznyckiego pt. *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim* (Lwów 1935, reprint Warszawa 1991).

* * *

Sesja mogła dojść do skutku dzięki dotacjom Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Fundacji Stefana Batorego. Osobne podziękowania należą się Konsulowi RP w Kijowie, panu Tomaszowi M. Leoniukowi za starania, dzięki którym mogła odbyć się zagraniczna wycieczka autokarowa, a także dyrektorowi Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, panu Jerzemu Czajkowskiemu, oraz pracownikom Muzeum za decydujący wkład merytoryczny.

Tadeusz Andrzej Olszański

O NAZWIE BOJKÓW

Nazwa własna narodu, grupy etnicznej czy etnograficznej uważana jest za jedną z ważniejszych jej cech, z którą zazwyczaj wiążą się określone informacje o pochodzeniu oraz dawności tej grupy. Dlatego też do wyjaśnienia tych nazw przywiązuje się wielką wagę, niejednokrotnie pragnąc osiągnąć skutek do nauki nie należący — potwierdzenie założonego z góry poglądu dotyczącego innych niż sama nazwa cech grupy.

W przypadku Bojków istnieją dwie poważne próby objaśnienia ich nazwy. Pierwsza, powszechnie dziś przyjmowana, wywodzi ją od partykuły *boj*, *boje*; druga, starsza — od rumuńskiego *bou* lub ruskiego *bojko* — wół. Pozostałe interpretacje, na ogół dawniejsze, nie są warte szczegółowej analizy, przytoczymy je jednak dla porządku.

Już w 1841 r. Wahylewycz wywodził nie tylko nazwę, ale i samych Bojków od celtyckich Bojów (Bajuwarów).¹ Była to dowolna spekulacja historyczna, Bojowie bowiem dali nazwę Bajuwarii czyli Bawarii, zaś pogląd o ich osiedleniu się na galicyjskim Podkarpaciu nie ma żadnych podstaw. Podobnie bezpodstawne jest wiązanie z Bojkowszczyzną występującej u Konstantego Porfirogenety nazwy *Boici*, jak to czyni współczesna *Encyklopedia ukrainoznawstwa*. Historycy bowiem od dawna zgodni są co do tego, że nazwa ta określa *Boihaeim* (czyli znów — kraj Bojów), Bohemię, współczesne Czechy.

Innymi nieaktualnymi już etymologiami są próby wywodzenia przez Szafarzyka nazwy Bojków od ruskiego *bojkij* — dzielny² czy przeciwny wywód Potebni — od *bojka* czyli tchórza.³ Ten ostatni ma przynajmniej tę zaletę, że tłumaczy odrzucanie tej nazwy przez samych Bojków.

¹ I. Wahylewycz: Bojky, ruško-sławiański lud u Hałyczyni. „Żowteń” 1978, nr 12, ss. 117–130 (przekład z polskiego).

² P. J. Šafařík: O zeme gmenonané Bojky. „Časopis Czeskeho Museum” 1837, R. 11, ss. 23–26.

³ A. A. Potebnia: Narodnye pesni Hałockoj i Uhorskoj Rusy. „Zapiski Impieratorskoj Akademii Nauk” 1880, T. 37, nr 4, ss. 64–152.

Ostatnio nowy wywód nazwy Bojków (a zarazem nazw Łemków i Huculów) zaproponował ukraiński badacz Chudasz.⁴ Odrzuca on dotychczasowe poglądy, argumentując, że od partykuł *boj* i *łem* powinny zgodnie z zasadami ukraińskiego słowotwórstwa powstać nazwy *Bojkało* i *Łemkało*, zaś wiązanie nazwy *Bojko* z wołem określając bez dyskusji jako „antynaukowe”. Jednakże jego argument lingwistyczny jest słaby, gdyż w grę wchodzi tu dialekty dość dalekie od tych, które posłużyły za podstawę kanonu języka ukraińskiego.

Chudasz ostatecznie stwierdza, że nazwa Bojków pochodzi od rzekomo rozpowszechnionych wśród ludności górskiej staroruskich imion z częstką *boj* (jak Bojomir itp.), podobnie jak od imion osobowych wywodzi on nazwy Łemków i Huculów. Ten niewątpliwie zamierzony uniformizm i podważanie bezdyskusyjnej etymologii nazwy Łemków dyskwalifikowałby koncepcję Chudasza nawet wtedy, gdyby dało się dowieść, że istotnie wśród Bojków kiedykolwiek rozpowszechnione były tego rodzaju przedchrześcijańskie imiona. O to zresztą chyba chodzi autorowi — o kolejny argument na rzecz z góry założonej tezy o prasłowiańskiej genezie Bojków.

Pogląd o pochodzeniu nazwy Bojków od używanej przez nich partykuły *boj*, *boje* (znaczącej tyle co: *jej Bohu; tak, tak; a bo i; niemieckie ach so* etc.) sformułował po raz pierwszy Werchratskyj,⁵ od którego przejął go Brückner. Dzięki wsparciu największego polskiego językoznawcy i pomieszczeniu w *Słowniku etymologicznym* zyskał on powszechne uznanie zarówno w nauce polskiej, jak i ukraińskiej (powtarza go także *Słownik etymologiczny języka ukraińskiego*).

Tłumaczenie to wydaje się bardzo eleganckie i trafne: przemawia za nim przede wszystkim, co i Brückner podkreśla, analogia z tłumaczeniem nazwy Łemków. Przy bliższej analizie budzi jednak pewne wątpliwości. Sam Brückner twierdzi, że nazwa ta jest młoda, tymczasem — jak za chwilę zobaczymy — słowo *bojko*, cokolwiek by wówczas znaczyło, sięga początków XVII w. Co więcej, o ile nazwa Łemków, przezwiskowa przecież, była przez samych Łemków akceptowana, to Bojkowie odrzucali nadawaną im nazwę, która w ich odczuciu była zdecydowanie pejoratywna. Tymczasem cecha polegająca na mówieniu *boj*, *boje* musiała być wśród nich akceptowana w tym samym stopniu co mówienie *łem* wśród Łemków. Skoro więc — a jest to fakt bezdyskusyjny — nazwa Bojków była oceniana inaczej niż Łemków i kategorycznie odrzucana, jest to poważna przesłanka na rzecz poglądu, że jej pochodzenie i pierwotne znaczenie było inne.

⁴ M. Ł. Chudasz: Problema pochodzenia nazwy „bojky”. [W:] *Bojkiwszczyna*. Kyjiw 1983, ss. 38–44.

⁵ U. Werchratskyj: Do kwestiji pochodzenia nazwy „bojky”. „*Dilo*” 1894, nr 211.

Najpoważniejszym jednak argumentem przeciw omawianej interpretacji jest występowanie rzeczownika pospolitego *bojko* w kontekstach, w których nie może chodzić o jakąkolwiek grupę górali karpackich, a także w czasach, w których trudno przyjmować istnienie współczesnych grup etnograficznych.

Zacznijmy od najstarszego znanego zapisu. W *Rejestrze złoczyńców grodu sanockiego* zapisano pod 1607 r. że „Ołeksa Dawidów z Rabich zeznaje na męce, iż woły dwa kowalowe z Moczary sprzedał w Lesku bojkwowi”.⁶ Skoro tak, to mianem *bojków* określano jakąś grupę ludzi już w XVI w.

Co jednak znaczy ten zapis? Jeżeli chłop z Rabego ad Ustrzyki ukradł woły w Moczarach (a więc i złodziej, i okradziony byli Bojkami we współczesnym znaczeniu), następnie zaś sprzedał je w mieście „bojkwowi”, którego imienia nie znał (bo z pewnością na mękach starano się je wydobyć), to może znaczyć tylko to, że mianem *bojków* nie określano wówczas mieszkańców okolicznych wsi. Komu zaś można było łatwo sprzedać kradzione woły, jeśli nie wędrownemu handlarzowi wołów?

Drugie wystąpienie nazwy „bojko”, znane mi jedynie z drugiej ręki, zawiera jeden z wierszy Klimentija Zinowjewa, ukraińskiego poety z przełomu XVII i XVIII w. Kontekst wyklucza tu sens plemienny czy etniczny, a nadto Zinowjew, mieszkaniec Zadnieprza, nie mógł znać podkarpackich grup góralskich, zakładając nawet, że już wówczas istniały one w dzisiejszym kształcie. Z kontekstu tego wynika jednak, że mianem tym określał autor członka grupy społecznej lub zawodowej, jakiej — nie wiadomo. Zapewne określenie to było wówczas powszechnie rozumiane.

Dotychczas mieliśmy do czynienia z nazwami określającymi ludzi. Jednakże Kluk w swej pierwszej polskiej systematycznej zoologii⁷ (koniec XVIII w.) używa nazwy *bojk* na określenie wołu rasy podolskiej. Za nim powtarza to Linde w swym słowniku, nie wymieniając innych znaczeń słowa. Zaś Kraszewski we *Wspomnieniach Wołynia* pisze o „górnym wołach, bojkach, ukraińskich, siwych”⁸ — czyli znów o wołach podolskich. Zapis ten odnosi się do lat trzydziestych XIX w.

Słowo *bojko* w znaczeniu wołu wymienia następnie *Encyklopedia Orgelbranda* (1860), a późniejsza o lat trzydzieści *Wielka powszechna encyklopedia ilustrowana* po raz pierwszy pisząc o Bojkach-góralach podaje, że znaczenie

⁶ Cyt. za: F. Pappeé: *Skole i Tucholszczyzna*. Lwów 1891, s. 21 (przypis).

⁷ K. Kluk: *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historii naturalnej początki i gospodarstwo*. 1779–1790.

⁸ J. I. Kraszewski: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. Warszawa 1985, s. 84.

tej nazwy jest „urągliwe” i wiąże je z Klukowym wołem — *bojkiem*. Wincenty Pol w *Rzucie oka na północną stronę Karpat* podnosi, że „na Rusi”, czyli poza Karpatami, „kojarzy się” *Bojka* i *byka*,⁹ a w *Pracach z etnografii*¹⁰ podaje, że w Bieszczadach rozpowszechnione były trzy rasy wołów: węgierskie, podolskie i lokalne, górskie, a także, iż *Bojkowie* (tej nazwy używa Pol we współczesnym, etnograficznym sensie) z doliny Oporu i Stryja jeszcze w połowie XIX w. wozili w głąb Rusi austriackiej sól, posługując się właśnie wolimi zaprzęgami.

Autorzy, wywodzący nazwę *Bojków* od wołów¹¹ wskazują na jej pochodzenie od wołoskiego (rumuńskiego) *bou*, l.mn. *boi* — wół, woły, skąd miałyby pójść *boj-ko*, tyleż wół, co wolarz. We współczesnym języku rumuńskim *bou* to wół w podwójnym znaczeniu — zwierzęcia i durnia, *jołopa*, zaś *bour* to żubr, co wskazuje na to, że dawniej *bou* oznaczało raczej *byka* (współcześnie *taur*, wyraz jednoznacznie łacińskiego pochodzenia, podczas gdy *bou* należy raczej do starszego dziedzictwa indoeuropejskiego). Do tego wyводу przychyliła się także Kolberg, choć odpowiednie partie jego *Rusi Karpackiej* są wypisami z dzieł autorów wcześniejszych.

Możliwe jest jednak nawiązanie do podolskiego *bojka*, którego wywód od wspomnianego *bou* wydaje się wątpliwy. Ten słowiański trop wydaje się bardziej prawdopodobny. Także w języku polskim mamy dialektyczne formy *bujak*, *bojak*, *bojek* na określenie wołu, mamy też wcale nierzadkie małopolskie nazwiska chłopskie *Bojko* i *Bójko*, które nie mogą pochodzić od nazwy bieszczadzkich górali, jak to byłoby możliwe (choć też wątpliwe) w przypadku nazwisk ukraińskich. Wszystko to w jakiś sposób wiąże *bojka* — kogokolwiek określenie to miałyby oznaczać — z handlem wołami, hodowlą wołów, powożeniem wołami — profesją na tyle istotną, że mogącą być źródłem imienia, tak indywidualnego, jak i zbiorowego.

Fakt, iż to samo słowo może oznaczać raz bydło, raz zaś pasterza, nie jest czymś osobliwym. Starosłowiańskie *gowędo* (bydło) przeszło następnie w *gawieź* — z oczywistym pośrednictwem znaczenia „pasterz bydła”, wtórnie: *hołota*, *dzicz*, czyli *gawieź* właśnie — i w *gawędę*, czyli pierwotnie *głupie gadanie*. Natomiast na drugim skrzydle wspólnoty indoeuropejskiej to samo słowo, *govinda*, stało się tytułem *Kriszny* jako boskiego pasterza.

⁹ W. Pol: *Rzut oka na północne stoki Karpat*. Kraków 1851.

¹⁰ W. Pol: *Prace z etnografii północnych stoków Karpat*. Wrocław 1966.

¹¹ Pappeé, op.cit. — A. Kuczera: *Samborszczyzna*. Sambor 1935. — I. Lubicz-Czerwiński: *Okolica Za-Dniestrską między Stryjem i Łomnicą czyli opis Ziemi i dawnych kłesk...* Lwów 1811.

Możliwość powiązania nazwy Bojków z *bojkiem* jako określeniem wołu potwierdzają dane etnograficzne. Oto bowiem hodowla wołów była tym, co obok archaizmu społecznego wyraźnie różniło Bojków od wszystkich ich sąsiadów: Hucułów trzymających owce i konie, Łemków pasających tylko owce, a i to sezonowo, wreszcie rolniczych Pogórzan. Ponadto zajęciem charakterystycznym dla Bojków — i tylko dla nich — był handel solą, zbliżony formami do ukraińskiego czumakowania. Dawniejszymi czasami musieli oni docierać aż na Podole Litewskie, a jeżeli nasza hipoteza jest słuszna — świadczyłoby to, że właśnie podolskie *bojki* używane były powszechnie jako woły pociągowe.

Odrzucenie nazwy przez samych Bojków wiązało się zapewne z odwiecznym podwójnym znaczeniem słowa „wół”, z jego przezwiskowym, jednoznacznie negatywnym znaczeniem. Jeżeli dobrze interpretuję zapis Lubicz-Czerwińskiego,¹² określenie to wiązało się z powolnością w ruchach, a może także z krępą, ciężką budową ciała. Ale musiało ono wynikać także z odwiecznej i uniwersalnej pogardy rolnika dla pasterza, archetypu sięgającego, kto wie, czy nie czasów różnicowania się ludów na już osiadłe i jeszcze wędrownie.

Z omawianą tu kwestią wiąże się zagadnienie bardziej generalne: od jak dawna mianowicie istnieją grupy etnograficzne, jakie opisała nauka na przełomie XIX i XX w. Przekonanie wielu autorów o ich „odwieczności” wydaje się trudne do przyjęcia, nie tylko ze względu na dowolność kryterium odwieczności, ale też dlatego, że wiele wskazuje, iż uwłaszczenie, uwolnienie wsi spod zależności dominialnej spowodowało ok. połowy XIX w. gwałtowny rozwój kultury, a zwłaszcza świadomości wsi.

Wydaje się zasadnym pogląd, że przed tym okresem w świadomości wsi nie istniało nic takiego, jak „Bojkowie” czy „Lachy Sądeckie”, lecz wyłącznie zespoły mniejsze, owi znani z Łemkowszczyzny *Pupkary*, *Świcaky*, *Torokary* czy bieszczadzcy *Syrjanie*, *Gahlaky* itp. Wszystkie te nazwy, o znaczeniu przezwiskowym, a więc nadawane z zewnątrz, oznaczały niewielkie grupy wsi o wyraźnie odróżniających od najbliższych sąsiadów cechach.

Na nieistnienie w świadomości wsi nazw bardziej generalnych, a co za tym idzie — świadomości tego rodzaju spójni grupowej, wskazują też próby skonstruowania w XIX w. innej niż ostatecznie przyjęta klasyfikacji etnograficznej ruskich górali karpaccich: Łemki – Połonińcy – Bojki – Tucholcy – Hucuły. Ostatecznie to nauka etnografii wytyczyła takie, a nie inne granice między grupami na podstawie obserwowanych w terenie cech kultury

¹² Lubicz-Czerwiński, op.cit., s. 148.

materialnej i mowy, a także — poczucia swojskości/obcości. Dla tak skonstruowanych jednostek taksonomicznych, niezbędnych systematycznej nauce o paradygmacie pozytywistycznym, przyjmowano oczywiście lokalne, ludowe nazwy, dość niefrasobliwie nieraz rozszerzając ich oryginalny zasięg.

To ostatnie nadaje szczególne znaczenie dokładniejszym relacjom o kulturze wsi okresu przeduwłaszczeniowego. I właśnie dla interesującego nas obszaru dysponujemy tu źródłem unikalnym: przywoływaną już pracą Ignacego Lubicz-Czerwińskiego. Jest to dzieło socjologiczno-ekonomiczne, pamflet mający przekonać ziemian do „ulepszania” bytu poddanych, w którym informacje etnograficzne pojawiają się niejako przy okazji. Autor, oświeceniowy inteligent szlachecki, a zarazem właściciel wsi na opisywanym terenie, nie miał ani szerszych horyzontów naukowych, ani naukowych ambicji. Jego praca, opublikowana w 1811 r., więc odnosząca się do przełomu XVIII i XIX w., ma walor bezpośredniego źródła historycznego.

Otóż autor ten pisze o mieszkańcach nizinnego Podniestrza, więc okolic Żórawna i Wojniłowa, jako o Bojkach. Co więcej — jednoznacznie stwierdza on, że nazwa ta, o pogardliwym znaczeniu, była im nadawana przez mieszkańców lewego brzegu Dniestru.¹³ Pisze też Czerwiński, że po pokoju karłowickim (1699) na wyniszczone wojnami Naddniestrze przybywali masowo „Górnicy” (*Hymniaky*, górale, czyli Bojkowie w dzisiejszym znaczeniu). I nie jest to spekulacja — w czasach autora pamięć tego wydarzenia trwała jeszcze w większości rodzin, podobnie jak cechy typowo góralskie: upodobanie do owsianego chleba czy uznawanie posiadania bydła za miernik bogactwa.¹⁴ Autor potwierdza też fakt „czumakowania” tej ludności, do której ma zresztą dość niechętny stosunek.

Powtórzmy — mamy tu do czynienia nie z wynikiem badań czy spekulacją historyczną, ale z bezpośrednim źródłem. Że zaś omawiane tu informacje mają dla celu pracy znaczenie trzeciorzędne — zwiększa to jeszcze ich wiarygodność. Uznawał ją też Kolberg, przepisując od Czerwińskiego całe strony dotyczące Bojków (i nie zaznaczając tego, tak że redaktorzy tomu nie zauważyli, że nie są to teksty Kolberga).

Relacja Czerwińskiego potwierdza nasze poprzednie domysły: związek nazwy Bojków z hodowlą wołów, jej pejoratywny, związany z „wołowatością” sens, wreszcie — dawność tego zajęcia wśród Bojków oraz ich pierwotnie góralski charakter. Opisane przez Czerwińskiego cechy góralskie musiały na równinie naddniestrzańskiej zaniknąć w ciągu XIX w., a wraz z nimi — także nazwa. Zapewne nastąpiło to jeszcze przed uwłaszczeniem.

¹³ Ibidem, s. 212.

¹⁴ Ibidem, ss. 79–80.

Reasumując: w świetle istniejącego materiału źródłowego należy odrzucić wywód nazwy Bojków od partykuły *boj*, *boje* i uznać za trafną tezę starszą, zgodnie z którą wywodzi się ona od określenia podkarpackich handlarzy wołami i solą (a ostatecznie — od nazwy wołów podolskich). Nazwa ta rozszerzyła się następnie na mieszkańców podgórzeńskich wsi naddniestrzańskich, a później, wraz z cofaniem się hodowli wołów ku górcom i powszechną ucieczką od tej nazwy, ograniczyła się do ludności, która sama określała się mianem *Hyrniaków* lub *Werchowynców* (jedno i drugie oznacza po prostu górali). Uchwycona przez etnografów pod koniec XIX w. została ostatecznie zdefiniowana jako nazwa etnograficzna ukraińskich górali żyjących na wschód od Łemków, zaś na zachód od Huculów.

HISTORYCZNE ZASIEDLENIE ZACHODNIEJ BOJKOWSZCZYZNY

Cały obszar Bojkowszczyzny zajmuje tereny górskie, na zachodzie od źródeł Solinki i Wysokiego Działu w Bieszczadach, stanowiącego wododział między zlewiskiem Oslawy a górnymi potokami spływającymi do Hoczewki i Kalniczki, aż do źródeł rzeki Łomnicy, daleko na wschodzie.¹ Po II wojnie światowej i dodatkowej zmianie granic w 1951 r. wzdłuż wschodniego brzegu Sanu, na odcinku od Żurawina do Soliny, w przybliżeniu czwarta część Bojkowszczyzny znalazła się w granicach Polski, pozostała, większa część — na Ukrainie.

Na wschodzie Bojkowie sąsiadują z Hucułami, na zachodzie zaś z Łemkami. Rzeka Oslawa oddziela Bojków od Łemków, ale wybitnie łemkowskimi są wszystkie wsie na prawym brzegu Oslawy, stąd słuszniejsze będzie określenie, że granica między Łemkami i Bojkami biegnie szczytami gór: od Sulicy (759 m) nad Turzańskiem, przez Dział (829 m) nad Duszatynem, Chryszczatą (997 m), przełęcz Żebrak (816 m) i szczyt Jaworne (992 m) na północ od

¹ Zachodnia granica Bojkowszczyzny od dawna wzbudzała kontrowersje pomiędzy badaczami polskimi i ukraińskimi. Wypowiadali się na ten temat głównie etnografowie i językoznawcy, którzy na podstawie badań terenowych przeprowadzonych różnymi metodami dochodzili do odmiennych wniosków (por. R. Reinfuss: *Łemkowie jako grupa etnograficzna. „Prace i Materiały Etnograficzne” 1948/49, t. VII, bogata literatura. — Tenże: Problem wschodniego zasięgu etnograficznego Łemkowszczyzny. [W:] Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich. II Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy poświęcony Karpatom Polskim, w Krakowie dnia 30 i 31 października 1938 r. Warszawa 1938).* Oprócz różnic gwarowych na styku Łemkowie–Bojkowie oraz widocznych odmiennych elementów kulturowych istotnym może być fakt, iż wsie łemkowskie nad Oslawą stanowiły ongiś dobra królewskie, co pozostało w pamięci ich mieszkańców do ostatnich czasów i było powodem dumy (por. R. Reinfuss: *Łemkowie w przeszłości i obecnie. [W:] Łemkowie. Kultura – sztuka – język. Kraków 1987).* Natomiast wsie na wschód od Wysokiego Działu pozostawały zawsze w rękach szlacheckich. Różnice materialne, jakie mogły dzięki temu zaistnieć i rzutować na odmienną grupową, czekają jeszcze na skrupulatnego badacza, zarówno w zakresie historycznym, jak i etnograficznym.

Maniowa, dalej przez Wołosą (1071 m), Sasów (1011 m), Osinę (962 m) oraz Hon (820 m), który oddziela łemkowską wieś Żubracze od bojkowskiej Cisnej. Tak wytyczona granica stanowi wspomniany wododział. Na południe od Cisnej linia wododziału biegnie przez szczyt Rożki (935 m), Małe Jasło (1097 m), Jasło (1158 m) do Okrąglika (1100 m) na granicy.

Na północy wsiami bojkowskimi były: Kamionki, Sukowate, Żernica Wyżna, Berezka, Bereznica Niżna, Łobozew, Równia, Hoszów, Stebnik. Na północ od nich, po obu stronach drogi z Olszanicy do Ustrzyk Dolnych i Krościenka, znajdują się wsie o cechach mieszanych: bojkowsko-łemkowsko-doliniańskich.

Wiadomo, że w zasiedlaniu określonych regionów istotną rolę pełniły warunki geograficzne. Obszar Bojkowszczyzny miał ciężkie warunki osadnicze, które powodowały wysokie góry w całości porośnięte prapuszczami oraz często wąskie i głębokie doliny, co zdecydowanie wpłynęło na osadnictwo omawianego terenu. Na obszarze zachodniej Bojkowszczyzny znajdowały się zaledwie dwie przełęcze, tj. Użocka (852 m) i przełęcz nad Wołosatem (789 m), które mogły odgrywać istotną rolę przy przechodzeniu grup pasterskich z południa na północne stoki Bieszczadów; ewentualnie również oddalona w kierunku zachodnim Przełęcz Łupowska (640 m).

Główną rzeką zachodniej Bojkowszczyzny był biorący początek w pobliżu Przełęczy Użockiej San, którego rola zaznaczyła się we wcześniejszym okresie osadnictwa. W późniejszym okresie również lewostronne dopływy Sanu, tj. Hoczewka z Jabłonką i Solinka stanowiły o kierunkach zasiedlania.

Zwykle omawianie historii osadnictwa rozpoczyna się od źródeł archeologicznych. Mają one dla nas — w konkretnym przypadku — wartość tylko wtedy, gdy możliwy jest do ustalenia ciąg osadniczy od czasów prehistorycznych do historycznie poświadczonego zasiedlenia terenu. Dla zachodniej Bojkowszczyzny całkowicie brak takich materiałów. Istniał wprawdzie w X–XI w. gród obronny w Hoczwi, ale brakuje łączności z czasami historycznymi, a poza tym jedno odkryte grodzisko ma małe znaczenie z punktu widzenia tzw. osadnictwa otwartego, czyli wiejskiego.² Gród w Hoczwi mógł stanowić najdalej na południowy wschód wysunięty bastion obronny w czasach poprzedzających jeszcze okres staroruski. Hipotetycznie możemy zakładać, że dopiero w tym okresie w okolicy Sanoka mogło istnieć około 20 osad

² Znamienne jest, co pisze w najnowszej swej pracy, opartej o pełne wyniki dotychczasowych badań archeologicznych, M. Parczewski (*Początki kształtowania się polsko-ruskiej rubieży etnicznej w Karpatach*. Kraków 1991, s. 21): „Ludność wczesnośredniowieczna nie wkraczała trwale w niższe nawet partie Pogórza, jeśli były oddalone od dużych dolin rzecznych. Aż do początków XIII w. całkowicie poza ekumeną znajdowały się Beskidy i Bieszczady”.

wiejskich. Do tej grupy osad oddalonych od Sanoka i położonych pomiędzy łagodnymi wzgórzami Przedgórze Bieszczadzkiego można by zaliczyć jedynie Myczkowce nad Sanem i Terpiczów u ujścia Hoczewki do Sanu, których istnienie poświadczono zostało w 1376 r. (dziś w miejscu Terpiczowa leży Średnia Wieś i Bachława), kiedy doszło do rozgraniczenia terenów tych wsi przez starostę sanockiego. W końcu XIV w. istniała też Hoczew, skoro w 1400 r. starosta sanocki rozgranicza dobra Terpiczów i Hoczew od lasów królewskich nad Oslawą.³

Możemy więc śmiało przyjąć, że zarówno we wczesnym średniowieczu, kiedy to zaczęły się zaludniać tereny pogórzańskie,⁴ jak i w czasie, gdy Kazimierz Wielki przyłączył po 1340 r. Ruś Halicką do Korony, całe Bieszczady i Przedgórze Bieszczadzkie były zupełnie puste, niezaludnione. Nie oznacza to, że człowiek nie penetrował terenów górskich, ale ich nie zasiedlał, bowiem nie było takiej potrzeby, ani gospodarczej, ani polityczno-obronnej, zwłaszcza że do dyspozycji osadniczej stały tereny na północy, korzystniejsze dla osadnictwa rolnego.

Po zajęciu Rusi przez Kazimierza Wielkiego cały polski pęd osadniczy skierował się na obszary Pogórza i Dołów Sanockich, stąd Przedgórze Bieszczadzkie do końca XIV w. nie wzbudzało zainteresowania wśród osadników-rolników.

Na przełomie XIV i XV w. rozległe obszary nad Sanem przechodzą w ręce Kmitów, którzy już wcześniej, bo w 1389 r., byli posiadaczami dużych terenów w okolicy Dubiecka i Bachorza. Na początku XV w. w dorzeczu Hoczewki i Solinki ukształtowane się latyfundium Balów, wywodzących się od Piotra i Pawła z Węgier, którzy otrzymali w 1361 r. od króla Kazimierza Wielkiego nadania terenów nad górnym Sanoczkiem, u źródeł Wisłoka i Oslawicy.

Nie wiemy, jak przebiegały same początki akcji osadniczych prowadzonych przez potomków Piotra i Mikołaja Kmity oraz Piotra i Pawła z Węgier. W każdym razie w 1407 r. istnieje Zahoczewie, wchodzące w skład dóbr Matiasza Węgrzyna ze Zboisk. W 1463 r. było tam już 19 kmieci, młyn i pop (*batko*). W 1412 r. mamy też Serednie Wielkie, a w 1437 r. — Łukowe. Wcześniej, bo w 1425 r., istnieje już nad Sanem Ralska Wola (dziś Rajskie), w 1436 r. Chrewt, zwany po rusku *Cherebuth* (grzbiet) i Solina, zaś

³ A. Fastnacht: *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340–1650*. Wrocław 1962, *passim*. — Tenże: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*. Cz. I, Brzozów 1991, s. 150.

⁴ J. Czajkowski: *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*. [W:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpāt*. Cz. I, s. 27 i nast.

w 1444 r. położony głęboko w górach Żurawin. W związku z tym, że Kmiotowie posiadają w tym czasie kilka innych wsi nad Sanem w okolicy Leska, można mniemać, że wsie te powstały w wyniku północnego prądu osadniczego, w którym udział brał element polski i ruski. Przy okazji wyjaśnijmy, że nazwa Leska pisana w XV w. jako *Leszczo*, *Lesko* wykazuje językowe cechy morfologiczne polskie, a nie ruskie, bowiem dopiero później nazwa ta będzie pisana z ukraińska, jako *Lisko*.

Wspomniana wieś Żurawin została wymieniona w 1444 r. w nadaniu królewskim na rzecz Zanka Wołocha z Turki, który otrzymał pustkowie zwane „Thernowe Pole” i prawo osadzenia wsi „Thernowa”.⁵ Zanko był rycerzem królewskim. W jego osobie uwidacznia się wołoski prąd osadniczy. Nadanie dla Zanka dowodzi, że tereny w najwyższym położonym odcinku Sanu były już wcześniej penetrowane przez koczowników, którzy być może wypalili kawałek lasu, tworząc pola uprawne lub łąki nazwane w dokumencie „pustkowie”. Zanko nie założył jednak wsi, ale w 1469 r. sprzedał cały teren szlachetnym Jackowi i Malkonowi ze Stronnego pod Samborem.⁶ Do tej kwestii wrócę jeszcze niżej.

Na początku XV w. powstaje jeszcze jedna wołoska wieś, a jest nią Hoszów pod Ustrzykami Dolnymi. Dokument na założenie wsi w istniejącej pustce otrzymał Iwan Wołoszyn w 1420 r. od króla Jagiełły. Wieś stała się gniazdem rodowym rodziny Hoszowskich.

Najpóźniej około połowy XV w. Wołosi założyli Tworylne nad Sanem, które w źródłach pisanych wymienione jest w 1456 r. Być może, iż z tego okresu pochodziła wołoska wieś Mchawa, w której w 1463 r. był książę Wańczo i 7 kmieci o imionach: Hrycz, Jussko, Senko, Iwan, Stepan Magnus, Stepan Sellafor i Jacobus. Jako wołoską wieś poznajemy w 1486 r. Polanę powyżej Chrewtu, zaś w 1489 r. istnieje Wola nad rzeką „Stuposian”, która wyrosła z wcześniejszego Żurawina. Dodajmy, że po pewnym czasie Wola zwie się już Stuposiany (1526), a rzeczka — Wołosaty.

W drugiej połowie XV stulecia zaludnia się dolina potoku Kalniczka (zwanego w XV w. „Wlaschaczycza”), bowiem nawet w jego najwyższym biegu znajdujemy w 1483 r. Kalnicę i Sukowate. Cztery dalsze wsie pojawiają się nad Hoczewką: Dziurdziów (1480), Bóbrka (1463), Stężnica

⁵ Zanko, który był rycerzem króla Władysława Warneńczyka, otrzymał przywilej lokacyjny w Waradynie na Węgrzech. Szczegółowość nazw terenowych w tym dokumencie wskazuje, że nie kto inny, tylko sam Zanko musiał je podawać do dokumentu, co dowodzi, że ten fragment wysokich Bieszczadów musiał być mu dokładnie znany. Por. A. Stadnicki: *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat*. Lwów 1848, s. 31–32. — W. Pulnarowicz: *Źródło Sanu, Stryja i Dniestr*. Turka 1929.

⁶ Szerzej na ten temat: J. Czajkowski, op.cit., s. 80 i 130–131.

i Jabłonki (1498). Z rzeką Solinką wiąże się 6 wsi powstałych w II poł. XV w., z których Berezka, Wołkowyja i Terka znane są w 1463 r. Z Wołkowyi wyodrębniła się Górzanka, zwana w 1480 r. Wołkowyją Małą, a z Żernicy (dziś Żernicy Wyżnej) wyrosła Żernica Niżna, zwana początkowo Wołą Żernicą (1480). W tym samym roku odnotowana została w źródłach „Wola Brzesznycza” czyli Bereznica Wyżna, a w 1498 r. — Bukowiec.

Wymieniłem szczegółowo wszystkie wsie, które powstały w XIV i XV w., aby zobrazować początki osadnictwa na Bojkowszczyźnie. Mimo, że zapuściło się ono głęboko w góry, to jednak nie weszło w ich najwyższe partie, z tego po prostu względu, że nie zachodziła taka potrzeba. Od początku tego okresu osadnictwo to ma przeważnie wołoski charakter, czemu nie można się dziwić, skoro już w II poł. XIV w. w dolnym biegu Sanu oraz na północnej krawędzi Beskidów powstawały wsie wołoskie (Hodle Pole, Wołodź). Mniejszymi grupami pojawili się Wołosi na początku XV w. także we wsiach polskich.

Kilka wymienionych wsi stanowi wczesny zaczątek zaludnienia Bieszczadów, bowiem masowe zasiedlenie odbyło się w XVI w. Nie przebiegało ono jednakowo na całym terenie. Wytworzyły się jakby skupiska w określonych rejonach, wyliczonych w poniższej tabeli.

Teren	Liczba nowych wsi	
	I poł. XVI w.	II poł. XVI w.
Między Kalniczką a Hoczewką i na prawym brzegu Hoczewki	14	3
Nad Solinką i w okolicy	12	5
Między grzbietem Żukowa a Sanem i Otrytem	9	3
Nad Strwiążkiem i w okolicy Ustrzyk Dolnych	7	3
Wzdłuż dzisiejszej drogi z Ustrzyk Dolnych do Lutowisk	5	5
Nad Sanem	7	15
W głębi Bieszczadów	1	11

Z powyższego zestawienia widać wyraźnie, że w I poł. XVI w. zasiedlano głównie północno-zachodni skrawek Bojkowszczyzny, związany z potokami Kalniczką, Hoczewką i Solinką, natomiast całe Bieszczady na południe od Otrytu zaludniły się przede wszystkim w drugiej połowie tego stulecia.

W przeciwieństwie do wschodniej Łemkowszczyzny, dla Bojkowszczyzny mniej zachowało się źródeł poświadczających dokładnie moment powstania wsi i warunki, w jakich zaczynały się one rozwijać. Warto więc przytoczyć przykłady, które ukazują czas i warunki ich rozwoju. Procesy osadnicze mogły być częściowo niezależne od woli króla, starosty czy też właścicieli ziemskich, mimo że starano się nimi sterować, przede wszystkim przez nadawanie przywilejów, z czym mamy do czynienia w przypadku Czarnej, lokowanej na prawie wołoskim w 1505 r. przez Stanisława Kmitę,⁷ Ustrzyk Dolnych, czy też wsi Równia.

Odnośnie Ustrzyk Dolnych dysponujemy ich dokumentem lokacyjnym z 1509 r., wydanym przez króla Zygmunta I swojemu rycerzowi, szlachcicowi Janowi Janczowiczowi z Siedmiogrodu. Otrzymał on przywilej za zasługi, jakie wraz z bratem swoim Teodorykiem położył w walce z Wołochami. Król określił nazwę wsi — Ustrzyki i pochodzenie osadników „*ex terris Ungariae*”, czyli z ziemi węgierskiej. Z treści dokumentu wynika, że lokacja nie odbywała się na terenie bezludnym, bowiem obdarowany otrzymał również wieś Brzegi. Natomiast fakt, że dokument stanowi jednocześnie potwierdzenie przywileju na kniaźstwo czyli sołectwo dla synów Jana Janczowicza: Jacka Terleckiego, Jana Berezańskiego, Pawła Ustrzyckiego i Damiana Stebnickiego, dowodzi, że w rzeczywistości Ustrzyki już wtedy istniały, tak jak i Brzegi, Terło i Stebnik, bowiem synowie Janczowicza od tych wsi nosili już nazwiska.⁸

Na uwagę zasługuje również dokładne określenie granic wsi Ustrzyki, bowiem przy okazji wymieniono szereg nazw topograficznych, które są aktualne do dziś. Są to góry Żuków, Mały Król, Duży Król czyli Przysłup, Gromadzin, Jałowy, a także rzeczki Strwiąż i Hoszówka. Większość tych nazw ma brzmienie polskie. Dodajmy jeszcze, że Ustrzyki przez kilkadziesiąt lat nazywano też Strwiążkiem, który jako osobna wieś powstał dopiero w drugiej połowie XVI w. Z przywileju wsi Równia wydanego w 1540 r. przez Piotra Kmitę dowiadujemy się, że otrzymała ona prawo wołoskie, 24-letnią wolność na gruntach niekarczowanych oraz 12-letnią na gruntach wytrzebionych, a to oznacza, że pierwsi osadnicy zaczęli się osadzać samorzutnie ok. 1529 r. Formalnym osadzcą wsi został Hryćko z Łobozwi, który nie był szlachcicem, ale

⁷ A. Fastnacht, *Osadnictwo...*, op.cit., s. 176.

⁸ Dokument publikowany w: A. Stadnicki, *O wsiach tak zwanych wołoskich...*, op.cit., s. 63–64 oraz J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa...*, op.cit., s. 99–100, 133.

był kniazem i zapewne założycielem swojej wsi.⁹ Przywilej określa granice wsi, które przetrwały do dzisiejszych czasów. Między innymi granica biegła wierzchem działu Żuków, którą to nazwę w niezmienionej formie znajdujemy na współczesnych mapach.

W 1526 r. w dobrach Kmitów istniała już Teleśnica Większa (dziś Oszwarowa), w której cztery lata później było 10 dworzyszcz, czyli gospodarstw, ponadto młyn i pop, zaś w Teleśnicy Mniejszej (dziś Sannej) było tylko 5 dworzyszcz.

Wróćmy jeszcze raz do „Thernowy” nad górnym Sanem, dziś oznaczonej na mapach jako Tarnawa Wyżna i Niżna. W 1444 r. Zanko Wołoch z Turki otrzymał królewski przywilej na założenie Ternowego Pola. Swoje dobra sprzedał on w 1469 r. szlachetnym Jackowi i Malkonowi ze Stronnego. Można domniemywać, że nowi właściciele musieli faktycznie założyć wieś, skoro ich potomkowie przyjęli nazwisko Ternowski. Od nich to Piotr Kmita kupuje całe nadanie Zanka Wołocha i w 1537 r. zaczyna zagospodarowywanie terenu, tzn. wydaje przywilej na lokację dwóch wsi, Ternowy Wyżnej i Niżnej, na prawie wołoskim, z zaznaczeniem wolnizny 20 lat dla kmieci osiadłych na surowym korzeniu oraz zezwoleniem na karczowanie wyłącznie lasów nieużytecznych, „smerekowych”; jodłowe i bukowe należało pozostawiać. Granice wsi wyznaczone zostały usypanymi kopcami oraz płynącymi potokami. Ternowa Niżna sięgała od potoku Zwiniacz (dziś Rostoka) spływającego spod Halicza, na całej jego długości aż po ujście potoku Bukowiec. W ten sposób Ternowa Niżna obejmowała również tereny późniejszych wsi Sokoliki i Bukowiec, zaś Ternowa Wyżna zaczynała się od pół późniejszej wsi Beniowa i obejmowała Sianki. Powyższy przywilej otrzymał szlachetny Waško Gilnicki, pop obrządku greckiego, ściślej „*ritus Ruthenici*”, za co zresztą musiał zapłacić 100 grzywien. W 1549 r. Piotr Kmita sprzedał kniaźstwo w obu Ternowach Ilkowi Kalnickiemu i jego synom, Stecowi Kozdrny i Waškowi, za 300 zł.¹⁰

W obu dokumentach roi się od nazw gór, rzek i potoków, jak np. góra Płonna, Połoniny, Bykow, Polana, Kiczera, Przysłop, Dolhe (Długie) Bagno i góra Niehryłowa; rzeka „Niehryłow” znajduje odpowiednik w dzisiejszym potoku Negryłów wypływającym spod Rozsypańca, zaś potok „Schlowaty” może odpowiadać potokowi Syhłowaty płynącemu spod Kińczyka Bukowskiego. Wiele z tych nazw pochodzi z języka rumuńskiego lub wiąże się z kolonizacją wołoską, a jedna (Porubyszcz) wywodzi się z języka ruskiego.

⁹ Stadnicki, op.cit., s. 27–28.

¹⁰ Ibidem, s. 35. — A. Fastnacht, *Osadnictwo...*, op.cit., s. 179.

I jeszcze jedna kwestia wynikająca z nazw w dokumencie lokacyjnym. Pole „*Campo Bijenowe*” wyrobione było w miejscu później powstałej wsi Beniowa, zaś określenia „*monte Kyczara supra Polyanam*” i „*Porubyszcz*” mówią o wyrębach, co świadczy o wcześniejszym pobycie pasterzy wołoskich, którzy wyrabiali je dla celów gospodarczych. Podobnie — później powstałe miejsca wytrzebione, które do dziś zachowały swoje dawne nazwy, np. Czerteż (nazwa powszechnie spotykana w górach) lub Poharyska, oznaczające miejsce wypalone, pogorzelisko. Nazwy te są częste również w Marmaroszu i Zemplinie.¹¹

Zwróćmy teraz uwagę na wieś Roztoki Górne (początkowo Leszna) pod przełęczą zwaną dziś Nad Roztokami (801 m). Wieś zaczęła się osadzać w 1559 r. Po pół wieku było tu zaledwie dwa i pół łana należącego do gromady, trzy ćwierci łanu były puste, ponadto były cztery łany kniazia i młyn. W 1663 r. wieś była całkowicie opustoszała, bez ludzi i domów. Podobnie było też we wsi Moczarne u źródeł Górnej Solinki, w której w 1616 r. było dwa i pół łana osiadłego, a która w 1627 r. była opustoszała i taka już pozostała. Wiązało się to zapewne z najazdami tatarskimi, które i tu docierały, chociaż mogło być też wynikiem działalności zbójników. Gdzie indziej same warunki naturalne hamowały rozwój osady, czego przykładem mogą być Balnica, Zubeńsko czy Solinka, które leżą wprawdzie poza Bojkowszczyzną, ale w analogicznych warunkach terenowych. W Solince w 1565 r. lustratorzy stwierdzili, że osiadło tam tylko dwóch kmieci i kniaź, ale że „las tam wielki i dużo niedźwiedzi, które niszczą dobytek ludziom osadzającym się, przeto niewiele osiadło i mało wykarczowali”. Podobną informację zostawili lustratorzy w 1565 r. o stanie wsi Wołosate, której nazwa, jak i nazwa potoku Wołosatka, nad którym wieś założono, wyraźnie wskazuje na pochodzenie jej pierwszych mieszkańców.¹²

W dogodniejszych warunkach przyrodniczych wsie rozwijały się łatwiej, o czym świadczy przykład Bandrowa, istniejącego już w 1541 r. W 1553 r. była to na owe czasy duża wieś, licząca 33 gospodarstwa, przy czym każde posiadało pół łanu ziemi. Rozwijała się ona nadal, bowiem w 1565 r. były tam 32 gospodarstwa zajęte przez kmieci i dwa wolne. Ponadto było czterech dalszych kmieci, którzy mieli jeszcze 9 lat wolnizny, i dwóch, którzy dopiero od 4 lat osiedli. Był też we wsi pop i cerkiew oraz kniaź.¹³

Nie sposób omówić wszystkich wsi, wobec czego wspomnijmy jeszcze tylko o czterech osadach, których istnienie odnotowują źródła w XVI w. Jedną z nich jest Ruskie, znane w 1580 r. Jak nazwa wskazuje, musiała to być

¹¹ Czajkowski, op.cit., s. 131–132, przyp. 210, 211.

¹² M. Hruszewskij: *Żerela do istoriji Ukrajiny-Rusy*. T. II, Lwów 1897, passim.

¹³ Ibidem, s. 10, 139.

wieś założona przez element ruski, różniący się od otoczenia wołoskiego.¹⁴ W 1529 r. kmiecie ze Stuposian posiadali pola wykarczowane i przygotowane do dalszej trzebieży w miejscu, które w 1580 r. nosi już miano „wsi wołoskye (...) Ustrzyki”. Zwróćmy uwagę, że przez wieś płynął potok o nazwie „Terebowicz”, od ukr. *terebyty* (trzebić, karczować), która może być śladem XVI-wiecznej trzebieży. Nie wiemy, czy między Ustrzykami Dolnymi i Górnymi istnieje jakieś historyczne powiązanie, aczkolwiek obie wsie leżały przy tej samej drodze na Węgry. Ustrzyki (Górne) powstały u zbiegu potoku Wołosatka, płynącego spod Halicza, i Terebowca mającego źródła pod Krzemieniem. Nazwa wsi może być pochodną od ruskiego słowa *ustje* (ujście jednego potoku do drugiego). I wreszcie Lutowiska, które pierwotnie (1580) zwały się Litowiska, co może być pozostałością po leśnych leżach zimowych dla bydła pod gołym niebem.

W ciągu XVI w. cały teren został szczelnie wypełniony przez osadników. Wydaje się, że wyczerpała się baza osadnicza dostarczająca chętnych do osadzania się. Wprawdzie w 1620 r. pojawiają się jeszcze dwie wsie, Caryńskie i Nasiczne, obie wciśnięte między góry po obu stronach wąwozu, którym biegła droga z Dwernika do Berehów (Górnych), ale nazwy tych wsi zdają się wskazywać, że powstały one w miejscach wcześniej użytkowanych, przede wszystkim pod względem pasterskim, a później rolniczym. Mogły one powstać w końcu XVI w., bowiem w 1620 r. kmiecie tamtejsi dysponowali wołami, końmi, owcami, kozami, posiadali narzędzia rolnicze, wozy i znaczne ilości pieniędzy. Były to już zatem wsie zasiedlone, prawdopodobnie po okresie wolnizny.¹⁵

Powyżej kilkakrotnie użyłem określenia „wsie na prawie wołoskim” lub „wsie wołoskie”, co wymaga wyjaśnienia. Otóż w kolonizacji wczesnośredniowiecznej Podkarpacia na obszarze należącym do Polski, stosowano tzw. prawo polskie, które od początku XIV w. zaczęto zastępować prawem niemieckim. Na Rusi panowało prawo ruskie, które w 1435 r. zostało zniesione na rzecz prawa niemieckiego,¹⁶ którego elementami były dokumenty loka-

¹⁴ W. Makarski (*Nazwy miejscowości dawnej ziemi sanockiej*. Lublin 1986, s. 143) jest zdania, że nazwa Ruskie dowodzi etnicznego charakteru ludności wsi w przeciwieństwie do otaczającej ją ludności polskiej. Taka sugestia jest trudna do przyjęcia, bo w głębi Bieszczadów o masowym osadnictwie polskim nie mogło być mowy. Bardziej prawdopodobne jest, że wieś Ruskie, założoną głównie przez ludność przybyłą, ale pochodzenia ruskiego, otaczały wsie o przewadze ludności wołoskiej.

¹⁵ Czajkowski, op.cit., s. 137.

¹⁶ S. Sochaniewicz: *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej*. Lwów 1921, s. 29 i nast. — W. Hejnosz: *Ius Ruthenicale. Przemytyki dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w XV wieku*. Lwów 1928, s. 38 i nast. — A. Fastnacht: *Osadnictwo...*, op.cit., s. 227 i nast.

cyjne, sołtys, samorząd, podział ról, wolnizna, oczynszowanie, system trójpłowy. W górach prawo niemieckie było rzadko stosowane, natomiast przyjęło się prawo wołoskie, wprawdzie nie spisane, a jedynie zwyczajowe, które wiązało się z kolonizacją wołoską. Zaprzeczanie przez niektórych badaczy ukraińskich istnieniu takiego prawa i kolonizacji wołoskiej jest zwykłym nonsensem w świetle wielu znanych przywilejów, w których udzielający ich pisali, że zakładaną wieś lokuje się na prawie wołoskim. Osobami ściśle związanymi z prawem wołoskim byli książę czyli sołtys-zasadzca oraz krajnik stojący na czele kilku lub kilkunastu osad, stanowiących tzw. krainę. Sam książę nie płacił czynszu, jeśli hodowla jego nie przekraczała 200 owiec, ponadto korzystał z pomocy kmieci w pracach polnych w liczbie dni określonej przywilejem. Książę miał zwykle więcej ziemi niż kmiecie, otrzymał trzecią część czynszów i danin oraz trzecią część kar pieniężnych, które miał prawo nakładać na kmieci. W zamian za przywileje książę musiał stawać odpowiednio uzbrojony na wyprawy wojenne. Książę podlegał jurysdykcji grodzkiej, a praw jego bronił krajnik. Zwykle krajnikiem był jeden z książąt.

Osadnicy na prawie wołoskim posiadali określone prawa, przywileje i obowiązki wyznaczone w dokumentach lokacyjnych. Przede wszystkim mieli prawo posiadania i dysponowania ziemią. Najczęściej otrzymywali 3/4 lub 1 łan puszczy do karczowania i korzystali z 20 lub 24 lat wolnizny. Przywilejem osadników było wyjęcie ich spod sądownictwa i mocy prawa ziemskiego, z wyłącznym zachowaniem władzy prawa wołoskiego reprezentowanego przez księcia i krajnika. Przywilejem było też prawo wypasania stad owiec czy kóz w lasach, za co zresztą trzeba było płacić. Za specyfikę prawa wołoskiego należy uznać powinność daniny w baranach, owcach, jagniętach i wieprzach liczonej od określonej liczby zwierząt. Przeważnie oddawano co dwudziestą sztukę. Oddawano też sery owcze zwane „wałaskimi”, płacono za wypasanie wołów, płacono podatek wojenny, na utrzymanie pana, gdy przebywał we wsi, i inne.¹⁷

Samo prawo wołoskie, regulujące życie i gospodarkę, trzeba odróżnić od procesu osadniczego, w którym brał udział różny element etniczny, zarówno bałkański, ściśle rumuński, jak i ruski. Na ten temat od wieku trwają dyskusje,

¹⁷ Hruszewskij, *Żerela...*, op.cit., T. II, passim. — K. Dobrowolski: Studia nad kulturą pasterską w Karpatach północnych. „*Wierchy*” 1961, R. 29, s. 7–51. — Tenże: Migracje wołoskie na ziemiach polskich [W:] *Pam. V Powsz. Zjazdu Historyków Polskich*. T. I, Lwów 1920. — S. Szczotka: Studia z dziejów prawa wołoskiego w Polsce. [W:] *Z dziejów chłopów polskich*. Warszawa 1951, s. 193–278. — R. Reinfuss: *Łemkowie...*, op.cit., s. 77 i nast. — J. Czajkowski, op.cit., s. 143–158. — B. Varsik: *Z osiedlenia západného a stredného Slovenska v stredoveku*. Bratislava 1984, s. 180–187. — F. Ulicny: *Dejiny osiedlenia Šariša*. Košice 1990, s. 470 i in.

wywoływane również dzisiaj przez niektórych badaczy ukraińskich, którzy zaprzeczają istnieniu wielowiekowego procesu osadniczego i przeciwstawiają mu tezę o autochtonizmie Rusinów w Karpatach.¹⁸

Niezaprzeczalny jest fakt, że koloniści z Rusi Halickiej w XI i XII w. przechodzili na południową stronę Karpat (tak jak czynili to koloniści polscy w obrębie Beskidu Niskiego, Sądeckiego i Tatr) i zakładali osady rolnicze na terenie ówczesnych Węgier. W basenie górnej Cisy (obecnie pogranicze Słowacji, Węgier, Rusi Zakarpackiej i Rumunii) nastąpiło w XIV w., a może nawet wcześniej zmieszanie się elementów bałkańskich, rumuńskich i ruskich i zrutenizowanie tych pierwszych. Wytworzył się konglomerat, który słuszniej byłoby nazwać rusko-wołoskim, dający w efekcie żywiół kolonizacyjny zaludniający w ciągu wieków całe Karpaty, aż po Morawy.¹⁹ Jest oczywiste, że różnymi drogami dochodziły z południowego wschodu fale czysto wołoskie, mające swoje oparcie na terenie Siedmiogrodu. Koczownicy rusko-wołoscy szli zapewne w trzech głównych kierunkach: a) południowymi stokami Karpat na zachód, b) przez przełęczę w ziemi sanockiej i północnymi stokami na zachód, oraz c) przez Przełęcz Użocką i dalej na północ. Wydaje się, że inne przełęczę w kierunku Sambora miały mniejsze znaczenie ze względu na wyjątkowo trudne warunki terenowe.

Zwróćmy uwagę, że historycznie udokumentowane osadnictwo wołoskie miało miejsce dopiero po ok. trzydziestu latach od momentu opanowania przez króla Kazimierza Rusi Halickiej. Nastąpiło więc jakby otwarcie dróg pomiędzy Wołoszczyzną a Polską, co mogło zintensyfikować peregrynację żywiółów kolonizacyjnych, tym bardziej, że królowie polscy wykorzystywali sposobność pomnożenia szeregów własnego rycerstwa, włączając do swej służby zarówno bojarów ruskich, jak i szlachtę wołoską.

Świadectwem historycznego procesu są też liczne nazwy terenowe, nazwy wsi, nazwiska i imiona ludzi oraz słownictwo w zakresie gospodarki pasterskiej.²⁰

Wytworem osadnictwa wołoskiego czy rusko-wołoskiego jest również Bojowszczyzna, na której terenie niemal wszystkie wsie rządziły się prawem wołoskim.

¹⁸ J. Krasowski, Problem autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim. [W:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*. Cz. I, Rzeszów 1992, s. 381–386. — Tenże: Łemki — etnograficzna grupa ukraińskiego narodu. [W:] *Ukraiński kalendarz 1987*. Warszawa, s. 249–257.

¹⁹ Ostatnio przeciwstawił się teorii autochtonizmu Rusinów w Karpatach ukraiński językoznawca B. Strumiński (O pochodzeniu Łemków z punktu widzenia językoznawstwa. [W:] *Magury '91*. Warszawa 1992, s. 87–96).

²⁰ J. Rieger: Toponomastyka Beskidu Niskiego i Bieszczadów Zachodnich. [W:] *Łemkowie. Kultura – sztuka – język*. Kraków 1987, s. 114–134.

Odpowiedź na pytanie p. Piotra Krzywdy o granice Bojkowszczyzny oraz o prawo wołoskie:

Określenie „zachodnia część Bojkowszczyzny” nie jest terminem czysto geograficznym i ma swoje uzasadnienie w historii i kulturze, a także w realnie występujących różnicach w ubiorze, gospodarce i języku. Generalnie zachodnia Bojkowszczyzna jest bardziej rolnicza od środkowej, zamieszkiwanej przez tzw. Werchowińców, żyjących w wyższych górach i prezentujących kulturę bardziej pasterską.

Nie potrafię jednak wyznaczyć precyzyjnej granicy między Bojkowszczyzną zachodnią a środkową, tak jak prof. Reinfuss dzieląc Łemkowszczyznę na trzy części nie wytycza ścisłych granic tego podziału.

Współczesne badania nad Bojkowszczyzną są bardzo fragmentaryczne, a informacja o ich wynikach praktycznie żadna. Natomiast tego, co udało się zebrać jeszcze przed wojną, jest stanowczo zbyt mało, by można wyciągać jakieś ogólne wnioski. Północna granica Bojkowszczyzny przez badaczy ukraińskich przesuwana jest daleko na północ, na tereny nizinne, co moim zdaniem przeczy zdrowemu rozsądkowi. Wyznaczenie jej na naszym terenie następuje jednak również ogromne trudności. Osadnictwo wołoskie spotykamy daleko na północy, aż po Przemyśl i dalej, a w dolinę Sanu Wołosi wchodziłi od północy i od południa. Nakłada się ono na wcześniejsze osadnictwo polskie, wiążące się również z wpływami Kościoła katolickiego. W oparciu więc o przesłanki historyczne, czyli o zasięg ekspansji żywiołu polskiego, można by wyznaczyć granicę biegnącą wzdłuż drogi Lesko–Ustrzyki Dolne. Przed wojną tereny po obydwu stronach tej granicy zamieszkiwała jednak ludność mówiąca po ukraińsku. Czy tu i tam byli to Bojkowie, nie wiem. Na północ od tej linii nie były w ogóle prowadzone badania etnograficzne.

Na południu badacze słowaccy też nie wyznaczają ścisłej granicy, lecz raczej mówią o terenie przejściowym między Bojkowszczyzną a Łemkowszczyzną. Początek obszaru mieszanego pokrywa się mniej więcej z naszą granicą, czyli linią Wysokiego Działu. Natomiast jak daleko na wschód, na teren Rusi Podkarpackiej, ciągnie się teren mieszany, tego nie wiem.

Prawo polskie nie było spisane i niewiele o nim wiemy poza tym, że było i że zostało wyparte przez prawo niemieckie pojawiające się na tym terenie od końca XIII wieku. Najstarsze wsie, o których wiemy, że były osadzone na prawie polskim, znajdują się w okolicach Gorlic. Tworzenie tych wsi polegało na karczowaniu w lesie polan, które nazywano *żrebiani*. Wiadomo, że osadnicy podlegali księciu. Prawo ruskie także zakładało dowolność w doborze terenu osadzenia wsi, różniło się jednak od polskiego pewnymi urzędami, lub może lepiej — funkcjami, do których należały między innymi funkcja

naczelnika wsi, czyli *tywona*, oraz dziesiętnika. Daniny płacone księciu były podobne jak w prawie polskim. W 1435 r. prawo ruskie zostało zniesione oficjalnie i w ciągu następnych dwustu lat zanikły zupełnie jego tradycje. Wraz z rozwojem feudalizmu zaczęło tracić znaczenie także prawo niemieckie, oparte na idei samorządu i urzędzie sołtysa, ograniczając swój zasięg jedynie do królewszczyzn.

Prawo wołoskie było jakby naśladownictwem prawa niemieckiego i kierowało się podobnymi założeniami. Funkcjonowało różnicowanie majątkowe na kmieci, półkmieci, zagrodników i komorników. Prawo wołoskie przetrwało bardzo długo, bo nawet do XVIII w., mimo że nie zostało nigdy spisane.

KULTURA MATERIALNA BOJKÓW

W okresie wczesnohistorycznym cały obszar Bieszczadów był niezamieszkały. Poczynając od XI do początków XIV w. interesujący nas teren wchodził w skład państwa ruskiego. Było tu więc stare osadnictwo ruskie poprzedzające wielką kolonizację z XIV i XV w. Miało ono formę niewielkich skupisk domów otoczonych bezładną szachownicą poletek — nazywamy to układem niwowym nieregularnym. Za czasów Kazimierza Wielkiego, który w 1341 r. włączył tzw. Ruś Czerwoną do Korony, obowiązywało osadnictwo na prawie niemieckim. Kolonizacja w oparciu o prawo niemieckie prowadzona była przez króla lub za jego zezwoleniem przez panów feudalnych duchownych lub świeckich. Stosowano podział gruntów oparty na systemie tzw. łańów leśnych lub (poza Bieszczadami) niw regularnych. Od XV w. tereny te zaludniane były (północna część Bieszczadów od Wołosania i Otrytu) przez dotychczasowych koczowników rusko-wołoskich, w małym stopniu przez rolników polskich.

Pierwsze ślady wołoskiego osadnictwa nad Wiarem i Sanem znajdujemy w połowie XIV w., ale pełna kolonizacja terenów górskich przypadła na XV i XVI w. Osadnicy ci kierowali się zwyczajowym prawem kolonizacyjnym, tzw. prawem wołoskim. Jako pasterze nie mieli oni własnych sposobów dzielenia ziemi ani tradycyjnych form osad. Wzory zaczerpnięto z lokacji wsi na prawie niemieckim. W związku z innym typem gospodarki pasterze składali daniny nie w płodach rolnych, lecz w dani baraniej, serach oraz *guniach* (sukno samodziałowe).

Wszystkie wsie na Bojkowszczyźnie mają układ łańów leśnych (pasy pól biegnące od drogi czy rzeki w jedną stronę aż po granice wsi, względnie rozchodzące się od niej żebrowato na dwie strony). Rozmiar takiego pasa, zwanego *rolą*, równał się 43 morgom (około 1 łana frankońskiego), czyli 24,2 ha. Zdarzały się też wsie, gdzie role miały pół łana. Osadźca otrzymywał dwa i więcej łańów kmiecych i zostawał dziedzicznym sołtysem, co dawało mu liczne przywileje o charakterze prawnym i gospodarczym. Pasy

ciągnęły się od żyznej doliny aż po nie nadające się do uprawy partie grzbietowe. Osadnicy działki losowali, zagrody budowali na środku roli, w pobliżu drogi biegnącej dnem doliny, na nadrzecznej terasie nie zagrożonej wylewem. Skutkiem tego powstawały wsie w postaci wydłużonego łańcucha luźno rozrzuconych zagród, ciągnącego się przez cały obszar gruntów należących do wsi. W związku ze wzrostem liczby mieszkańców wsi role stanowiące pierwotnie własność jednego gospodarza ulegały podziałowi na części. Dla sprawiedliwości dzielono je wzdłuż; gdy stały się zbyt wąskie, zaczęto stosować podziały poprzeczne. Luźny łańcuch ulegał zagęszczeniu. Folwarki powstawały na wykupionych gruntach sołtysich, niekiedy na karczowiskach, a często z przenoszenia lub rugowania działek chłopskich. Jedną z ról przeznaczano zwykle do uposażenia plebanii.¹

Najczęściej stosowanym systemem uprawy ziemi była dwupolówka.² Jedna część gruntów obsiewana była roślinami zbożowymi (dużo owsa, mniej żyta, bardzo mało jarej i ozimej pszenicy, jęczmień, orkisz), okopowymi (kartofle — *bule*, brukiew, rzadziej rzepa, kapusta, buraki), strączkowymi (bób i trochę grochu), lnem i konopiami na własne potrzeby, druga zaś część ugorowała i używana była na pastwisko, a niżej położone partie na łąki. Na rolach ciągnących się pasami w poprzek doliny przyjął się zwyczaj, że w jednym roku cała wieś wykorzystywała w celach wypasowych pastwiska położone po jednej stronie doliny (*toloka*), podczas gdy stronę przeciwną pozostawiano na łąki do koszenia (*caryna*) i na niej w danym roku nie wolno było wypasać. Po roku zmiana. Podział ten podyktowany był chęcią zabezpieczenia łąk od szkód czynionych przez stada.

Badania prowadzone w okresie międzywojennym skłoniły Romana Reinfussa do opublikowania informacji, że występuje tu płodozmian, trójpólówka z ugorowaniem, a nawet wysoko w górach, na najgorszych gruntach — jeszcze gospodarka żarowa. Po wycięciu lasu gałęzie i pniaki oraz podszyt wypalano, a na takim wypalenisku siano żyto lub owies tak długo, jak długo się udawały.³

Ludność wiejska pierwotnie dzieliła się na trzy grupy: kmieci, posiadających 30–60 morgów (rola i półrolek), zagrodników, których gospodarstwa wahały się od kilku do 10 morgów oraz chałupników, mających oprócz domu

¹ J. Czajkowski: *Park Etnograficzny w Sanoku. Zasielenie Karpat i Podkarpacia*. Sanok 1988, s. 6–7. Zob. też J. Czajkowski: *Osadnictwo na terenie zachodniej Bojkowszczyzny*.

² O. Kolberg: *Sanockie – Krośnieńskie*. Cz. I, s. 92.

³ R. Reinfuss: Ze studiów nad kulturą materialną Bojków. „*Rocznik Ziemi Górskich*” 1935, s. 266.

zaledwie ogródek czy parę zagonów uprawnego pola. Stosunki własnościowe, które już pod koniec czasów pańszczyźnianych odbiegały w dużej mierze od poprzedniego stanu, szczególnie jeśli chodzi o gospodarstwa kmieci, pogorszyły się znacznie, głównie skutkiem działań rodzinnych. Pod koniec XIX i na początku XX w. więcej było małorolnych i bezrolnych oraz gospodarstw średnich i mniejszych. Nieliczni, najzamożniejsi gospodarze posiadali 20–24 morgi, średni 5–10, biedni 1–2 morgi, a sporo było takich, którzy nie posiadając ziemi pracowali u bogatych, w lesie, a w okresie żniw udawali się na tereny Polski nizinnej i Słowację jako kosiarze. Często wybierali się w grupach zorganizowanych przez tzw. *gospodarza*, poza zapłatą pieniężną otrzymywali oni co dwudziesty pierwszy snop.

Poprzez podziały rodzinne nastąpiło rozdrobnienie ziemi, co powodowało, że np. 3 morgi rozdzielone były na 17 kawałków. Niedostateczne nawożenie ziemi, niska kultura rolna były przyczyną lichych plonów. Ziemię nawożono przede wszystkim obornikiem, co 2–3 lata jesienią, na wyżej położone pola obornik wywożono saniami zimą, a przyorywano dopiero wiosną. Obornika także było mało, często bowiem ścielono obory liśćmi i igliwem. Pod koniec XIX w., a szerzej w okresie międzywojennym, zaczęto stosować nawozy sztuczne: superfosfat i tzw. *kościankę* (tomasynę) oraz siano siwy łubin, który przyorywano latem w czasie kwitnienia. Jako siły pociągowej powszechnie używano wołów, ubożsi orali krowami, rzadziej używano koni rasy huculskiej. Ziemię orano w bardzo wąskie zagony, zarówno pod zboża jare, jak i ozime po 4–5 lub 6–8 skib.⁴ Stosowano orkę płytką ze względu na kamieniste podłoże. Uprawy nie wszędzie były jednakowe, na terenach położonych bardziej na północ uprawiano wszystkie rośliny podstawowe, na terenach położonych na południu, w wyższych górach, w uprawach przeważał owies z odrobiną jęczmienia i żyta. Poza tym więcej siano zbóż jarych niż ozimych.

Tradycyjne narzędzia i metody uprawy roli nie sprzyjały wysokim plonom. Jeszcze na początku XX w. powszechnie używano drewnianych pługów i drewnianych bron beleczkowych, choć już z żelaznymi zębami. Siano ręcznie, do sprzętu zbóż używano kupnych sierpów ząbkowych, mimo iż znano kosę, którą ścinano trawę, jęczmień i owies. Zboże powiązane w snopy suszono na kołkach ułożone po 20–30 snopów, po wysuszeniu składano na strychach. Młocka odbywała się zimą, przy pomocy cepów, do oczyszczania z plew stosowano szuflę.

⁴ Kolberg, op.cit., s. 92–95, oraz materiały terenowe z archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Nawet i paszy dla bydła nie było dużo. Siano zbierano raz w roku w lipcu, na wyżej położonych łąkach po wysuszeniu składano je na miejscu w stogi, a zwożono dopiero zimą saniami. Sytuację paszową poprawiła nieco w XX w. uprawa koniczyny.⁵

Stopniowo w gospodarce bojkowskiej coraz większe znaczenie miała uprawa roli, stając się w XIX i XX w. głównym zajęciem ludności, jednakże hodowla nadal pełniła znaczną rolę, podobnie eksploatacja lasu. W miarę zagęszczania się osadnictwa granica pól uprawnych przesuwiała się ku górze w strefę łąk i pastwisk, te powiększano kosztem lasów, które karczowano, a pozostałości wypalano. W czasach feudalnych trzody wypasano w lasach i na górskich polanach, stanowiących własność przeważnie królewską lub szlachecką. Za prawo wypasu oddawano wspomnianą dań baranią, którą określano w dokumentach lokacyjnych. Przeciętna ilość owiec przypadających na gospodarstwo chłopskie wahała się od 10 do 40 (wg Kolberga — w połowie XIX w. „po kilka owiec”; wypasał je watah na pastwiskach dworskich za odpłatnością).

Obok wypasu owiec prowadzono do końca XIX w. równolegle wypas wołów. Było to duże, siwe, długorogie bydło, tzw. węgierskie. W XX w. hodowano bydło czerwone, znacznie mniej wartościowe. Już w XIX w. hodowlę znacznie ograniczyła regulacja serwitutów, w wyniku której chłopci utracili prawo korzystania z lasów wielkiej własności. W zamian za to wieś otrzymywała na wyłączną własność część użytkowanego poprzednio pańskiego lasu. Zmiana rasy bydła wynikała z dwóch przyczyn: po 1918 r. nie robiono już wiosną zakupów młodego bydła po węgierskiej stronie gór (uprzednio wołami tymi obrabiano pole, podtuczano i jesienią sprzedawano), po wtóre utracono też tradycyjne rynki zbytu, mocno rozwinięte w drugiej połowie XIX w.: Prusy, Austrię i Czechy.

Bogatsi prócz wołów roboczych hodowali jeszcze woły kupione specjalnie na opas. Ogromne targi na woły odbywały się w Jaćmierzu, Jaśliskach, Bukowsku, Dynowie i Lutowiskach, gdzie sprzedawano także owce. Na Bojkowszczyźnie głównymi ośrodkami handlu wołami i owcami jeszcze w okresie międzywojennym były miasteczko Smorze w powiecie stryjskim, Lutowiska oraz, w mniejszym stopniu, Turka, Baligród i Skole.⁶

⁵ Kolberg, op.cit., s. 93.

⁶ Reinfuss, op.cit., s. 264–265. Jako ciekawostkę przytoczę informację z roku 1851 (*Kalendarz powszechny, świąteczny, doroczny i gospodarski obrządku kościelnego i mszalnego*): „Bukowsko ma 1 jarmark na tuczne woły w dzień św. Macieja 24 lutego, który trwa 4 dni. Jaćmierz — 12 marca, 8 maja, 24 czerwca — każdy trwa po 3 dni, szczególnie woły tuczne sprzedają, Jaśliska — Trzech Króli, Matki Boskiej Gromnicznej, Kwietna Niedziela, znale-

W okresie międzywojennym Bojkowie zajmowali się nadal hodowlą owiec, zachowując tradycyjne formy jej organizacji. Najliczniejsze stada wołów i bydła jałowego w 1937 r. spotkał Roman Reinfuss w okolicy Halicza, gdzie naliczył cztery stada po 150–200 sztuk każde. Stanowiło ono własność chłopów z okolicznych wsi, wypasano je na połoninie należącej do wielkiej własności za specjalną opłatą. Natomiast krów dojnych nie wypędzano na połoniny, lecz pasiono na pastwiskach w pobliżu wsi; gdy pastwiska były odległe, budowano tzw. *zimówki* — stajnie, w których bydło przebywało przez lato, a czasem i część zimy, zjadając nagromadzone tam siano (Bojkowszczyzna wschodnia i środkowa). W okresie międzywojennym rozpowszechniona była już hodowla koni, chociaż dawniej nie było ich wcale, a do pracy w polu i zaprzęgu używano wyłącznie wołów. W okresie przejściowym wołów używano do orki, a konia do wyjazdów i bronowania. Nadal utrzymały swą rolę targi na bydło i owce w sierpniu i na początku września — zjeżdżali na nie kupcy ze stolicy i Wielkopolski (gdy wcześniej — z Austrii i Węgier). Targi wiosenne zmieniły się w handel owcami, które Bojkowie na wiosnę kupowali na wschodzie (Huculszczyzna) i z zyskiem odsprzedawali Łemkom z zachodu.⁷

Trzecim zajęciem uzupełniającym dochody Bojków była praca w lesie, przy ścinie i zwózce drzewa, splawie drewna. W okolicach Baligrodu, między Żernicą i Radziejową, chłopci zajmowali się wypalaniem węgla drzewnego, który później rozwożono po miastach i miasteczkach. Sprzedawano także suszone owoce. W oparciu o rozległe obszary leśne rozwinął się wyrób różnych przedmiotów na własne potrzeby. W każdej miejscowości chłopci zajmowali się ciesiołką, kołodziejstwem, stolarstwem, bednarstwem. Na Bojkowszczyźnie wschodniej, w Lipowicy (pow. Dolina), zajmowano się wyrobem sit i przetaków na sprzedaż. Na Bojkowszczyźnie zachodniej wyrabiano je w Serednicy; tamże produkowano wyroby bednarskie: konewki i cebrzyki.⁸ Wyrób przedmiotów drewnianych rozwinęty był także w Solinie, Bukowcu, Polańczyku, wyplatano tam ponadto kosze z wikliny i korzeni oraz kapelusze z żytniej słomy. Dość liczne były także tartaki: w Lutowiskach, Smolniku, Procisnem, Chmielu, Zatwarnicy, Paniszczowie i Wołosatym.

Rozwinięte było tkactwo, zwłaszcza grubych płócien konopnych i lnianych oraz samodziałów wełnianych. Zajmowano się nim na własne potrzeby, w oparciu o powszechną uprawę i obróbkę lnu i konopi oraz hodowlę owiec (białych i czarnych). Cienkie, lepsze płótna lniane tkali zawodowi tkacze

zienie św. Krzyża, św. Antoniego (...). Łącznie 12 jarmarków na konie i bydło, szczególnie węgierskie”.

⁷ Reinfuss, op.cit.

⁸ Kolberg, op.cit., s. 100.

w Baligródzie. Tkaniny wełniane oddawano do folowania na sukno do foluszy w Wołkowyi, Chmielu, Bukowcu. Nasiona lnu i konopi przerabiano na olej w olejarniach w Zahoczewiu, Mchawie, Polańczyku, Zawozie. We Mchawie funkcjonował duży młyn, a w Cisnej — huta żelaza i hamernia.

Uprawy rolne narzuciły Bojkom sposób odżywiania się, w którym podstawową rolę odgrywało ziarno zbóż, przerabiane na kasze i mąkę, ziemniaki, kapusta, nabiał (ser, mleko, rzadziej masło) i bardzo rzadko, od święta, mięso. Wymłócone ziarno przechowywano w sásiekach i drewnianych beczkach, ziemniaki w kopcach i, rzadziej, w piwnicach. W beczkach kiszono ogromne ilości kapusty, jedna rodzina przygotowywała po 2–3 beczki, a do każdej mogło wejść około 2 metrów. Owies, żyto, orkisz i pszenicę mielono na żarnach, jęczmień tłuczono w stępie na pęczak. W okresie przednówku spożywano lebiodę, orzechy laskowe, liście gorczycy, grzyby, które rosły na bukach. Rozpowszechnione było łowienie ryb (rękami, *ostką*, czerpakiem i sakami).

Ogień do gotowania uzyskiwano stosując krzesiwko żelazne i kawałek krzemienia oraz hubkę, chociaż były już zapalki (*siarniki*). Do wypieku chleba używano mąki owsianej z odrobiną pszenicznej i dodatkiem ugotowanych, tłuczonych ziemniaków, na terenach wschodnich dodawano mąki kukurydzianej.

Jadano trzy razy dziennie, a w zimie bywało, że tylko dwa razy. Śniadanie nazywano *obid*, jedzono je o godzinie 9–9.30, zwykle jedną potrawę, np. barszcz buraczany, mleko słodkie, mleko kwaśne, bób gotowany, *czyr* z mąki owsianej, *zamiszkę* z mąki jęczmiennej, żytniej, a czasem kukurydzianej, placki owsiane lub z innej mąki, *kisełycię* (mąka owsiana na wodzie, z kwasem i czosnkiem), *warjanke* (kwas z kapusty z burakami i mąką), barszcz żytni, żur z mąki owsianej i żytniej zalewany mlekiem, pieczone ziemniaki z kapustą surową lub gotowaną. Obiad nazywał się *połudенок* — podawano wówczas jedną z wymienionych potraw, a czasem tylko kawałek chleba i kieliszek wódki. Na wieczerzę (godzina 8–9) jedzono ziemniaki pieczone lub gotowane z kwaśnym mlekiem, kwas kapuściany gotowany zwany *kwasówką*, *czyr* z kartoflami lub placki owsiane, podawano czasami ziemniaki z kapustą.

Odświętnym pożywieniem były pierogi z *maczanką* (mleko z mąką i masłem) lub *maczałem* (śmietana z serem), *ścieranka* (zacierka z mlekiem lub na wodzie), kluski ziemniaczane z kapustą, *pencak* z mlekiem, pierogi pieczone (*stulnyky*), pieróg z ciasta (*bulwanek*), a w nim kartofle, czasem kapusta, placki ziemniaczane. Na omastę używano mleka lub bryndzy. Jedzono dużo

czosnku. W zimie ograniczano spożycie mleka, masła i serów z powodu małej podaży, a jedzono dużo kapusty i ziemniaków.⁹

Całe życie rodziny bojkowskiej skupiało się w izbie. Domy z dwiema izbami mieszkalnymi (*izba* i *wankierz*) były niezmiernie rzadkie. Część mieszkalna składała się zazwyczaj z jednej większej izby, sieni biegnącej przez szerokość budynku i komory umieszczonej obok sieni, za izbą mieszkalną lub równolegle do niej. Pod wspólnym dachem znajdowała się jeszcze część gospodarcza — stajnia i boisko. Do lat dwudziestych powszechnie występowały izby z piecem kurnym. Przebudowa pieców to lata 1920–40.

Piece kurne budowano zwykle w rogu izby, na przestrzeni 2 x 3 m, po lewej stronie od wejścia, malowano je siwą gliną. Fundament stanowiły kamienie uzupełniane suchą gliną, na wierzch narzucano samą glinę i solidnie ubijano. Na tak uzyskany prostopadłościan nakładano w rogu półkoliste rusztowanie z kabłąków leszczynowych. Wypełniano je szczypami smolnymi, a następnie nakładano na wierzch glinę zmieszaną z sianem lub słomą, ale także z kamieniami. Szczypy wypalano uzyskując formę czeluści. Inny sposób budowy dolnego prostopadłościanu polegał na ułożeniu na podłodze drewnianej ramy z grubych belek, której wewnątrz wypełniano gliną i kamieniami. Następnie wzdłuż boków od izby kładziono jeszcze dwie belki, których końce wystawały poza ramę i utrzymywały deskę-lawę biegnącą wzdłuż pieca. Górny prostopadłościan uzyskiwano okładając gliną przepołowiony kłoc, który następnie wypalano przez około dobę.

W czeluści piecowej pieczono chleb, czasem gotowano, a częściej przechowywano pokarmy, chroniąc je przed wychłodzeniem. Gotowano zwykle na ognisku rozpalonym na nalepie przed czeluścią, ustawiając naczynia na żelaznym *dynarku*. Jeżeli gotowano wewnątrz pieca chlebowego, ognisko rozpalano na środku, po bokach ustawiano naczynia, a do ich przesuwania i wyjmowania używano żelaznych widełek, które obejmowały garnek poniżej rozchylającej się kryzy. Przy pieczeniu chleba silnie rozgrzewano czeluść paląc w niej drewnem; po wygarnięciu węgla *koczera* wsuwano na łopacie wyrosnięte bochny i zatykano szczelnie otwór drewnianą przykrywą. Nad nalepą, na której palono ogień, wisiał łańcuch przymocowany do powały lub *poleni*, podtrzymujący kocioł, w którym grzano wodę. Dym uchodził na izbę i przez otwór w powale na strych.

Z chwilą zapadnięcia zmroku izbę oświetlano trzaskami smolnymi zatykanymi w nalepę pieca, a później używano do tego kaganków metalowych

⁹ Kolberg, op.cit., s. 82–84. — Reinfuss, op.cit., s. 272–278. — J. Falkowski, B. Pasznyi: *Na pograniczu lemkowski-bojkowskim*. Lwów 1935, s. 32–35.

wypełnionych tłuszczem lub naftą. Ściany izby szorowano przed ważniejszymi świętami, najczęściej dwa razy do roku. W pomieszczeniach mieszkalnych były polepy wykonane z mocno ubitej gliny zmieszanej z plewami. Na wysokości około 50 cm od powały biegly *hriadki* — *polenie* z suszącym się drewnem, lnem i konopiami. W rogu na *hriadki* kładziono żerdkę służącą do zawieszania codziennych ubrań. Wokół trzech ścian izby znajdowały się ławy montowane na stałe, często przez budowniczych domu. W prawym rogu, po przekątnej od pieca, stał drewniany skrzyniowy stół, nazywany *stil* lub *stołyna*, a przed nim ławka, zwana *stolec*, na której z jednej glinianej miski drewnianymi łyżkami spożywano pokarmy. Łóżka-pryce, zwane *pustyle* lub *postile*, sytuowano w narożniku lewym lub przy drzwiach. Wypełniano je słomą, nakrywano płachtą lnianą, poduszkę i pierzynę oblekano w lniane poszwy, a na dzień wynoszono do sieni lub komory. Niemowlęta do lat trzech sypiały w kołysce zawieszanej u powały nad jednym z łóżek. Na ścianie przy piecu mocowano półkę na naczynia zwaną *połycia*, na gliniane miski i garnki. Obok niej umieszczano drewniany łyżnik z zatkniętymi łyżkami. Jediną ozdobą takiego wnętrza były dwa lub trzy oleodruki, które wisiały w kącie tuż nad stołem. W sieni ustawiano skrzynię na pościel, beczki z kiszoną kapustą, żarna do mielenia mąki. Na ścianach wieszano jarzma dla wołów, kosy, sierpy, grabie, motyki, siekiery, topór itp. narzędzia codziennego użytku. W rogu często były żerdki do zawieszania odzieży. W komorze umieszczano 2–5 sásieków o wnętrzach podzielonych na dwie części — służyły do przechowywania zapasów ziarna. Były tam także skrzynie na ubiór odświętny, zwoje utkanego płótna lnianego czy sukna z owczej wełny. W komorze przechowywano słoninę, niekiedy wędzone mięso, suszone owoce, cebulę, czosnek, chleb itp.

Unowocześnienie wnętrza łączyło się z decyzją przebudowy pieca. Robiono wtedy ogólny remont polegający na zabiciu otworu w powale, likwidacji *poleni*, usunięciu sadzy ze ścian, które następnie bielono wapnem. W nowszych domach łóżka stawiano zwykle pod dwiema ścianami, między nimi umieszczano stół i przenośne ławy. Nie było już ław obiegających wokół izby. Meble wykonywano staranniej, wycinano ozdobnie krawędzie, powierzchnie dokładnie heblowano i bejcowano. Pojawia się *bambetel* — rozsuwana ława z oparciem służąca nocą do spania. Półki z drzwiczkami upodabniają się do kredensu. Piece z kominami mają kapę nad paleniskiem przed piecem chlebowym i palenisko z blachami do gotowania. Rozległa powierzchnia pieca chlebowego przeznaczona jest do spania. Izbę dekoruje cały rząd obrazów, tworzący ozdobny fryz na ścianie nad stołem. Pościel zostawia się na łózkach złożoną na pół, pojawia się pościel zdobiona skąpym haftem krzykowym. Od święta takim haftowanym prześcieradłem nakrywa się łóżka.

Odminną formę przybierają także kołyski, są na biegunach i przesuwa się je w dowolne miejsce. Wieczorem pomieszczenie oświetlane jest lampą naftową. W oknach pojawiają się kwiaty doniczkowe i białe firanki wycinane z papieru.¹⁰ Tego typu wnętrza z niewielkimi zmianami przetrwały do końca II wojny światowej.

Bojkowszczyzna miała wyjątkowo niekorzystne dla rolnictwa warunki fizjograficzne. Cały teren był położony wysoko, od 300 m n.p.m. na północy po 700 m na południu, z wzniesieniami dochodzącymi do 1300 m. Szczyty pokrywały obfite lasy, choć w przeszłości było więcej uprawianych zboczy. W dolinach kilometrami ciągnęły się wsie. W XX w. ludność zajmowała się przede wszystkim rolnictwem, w części tylko pasterstwem, uważała się zresztą za rolników (*podolaków*) i sprzeciwiała się nazywaniu jej *hirniakami* — góralami. Jako *hirniaków* wskazywano wszędzie wsie wyżej położone. W najwyższych położonych wsiach, gdzie ze zbóż udawał się tylko owies, przeważało pasterstwo, np. w Wołosatem. Jednakże w okresie międzywojennym już także i tam owiec i bydła było niewiele. Zniknęło siwe długorogie bydło „węgierskie”, chociaż rozwinął się chów owiec i kóz. Połoniny były już niewielkie, a pasterze zmieniali się co kilka tygodni. Nie budowali trwałych schronień, lecz przebywali przy ognisku pod gołym niebem.

Ludność ubożała w stosunku do wieków minionych. Pewną pomocą była emigracja, mniejsza jednak niż z Łemkowszczyzny. Poza oddłużeniem gospodarstwa pieniądze z emigracji przeznaczano zwykle na budowę nowej chyży, nie wnosząc do gospodarstwa nowych elementów. Trzymano się tradycji ojców. W Żubraczem, Solince, Balnicy, Szczerbanówce, Maniowie i Woli Michowej zachowała się pamięć, że były to kiedyś wsie królewskie. Zwano je *koroliwszczyzna*, a dziewczęta z tych wsi wychodzące za mąż w innych wsiach zwano *koroliwkami*. Kres tradycyjnej kulturze ludowej na Bojkowszczyźnie położyła druga wojna światowa.

¹⁰ T. Ambrożewicz: *Urządzenie wnętrza mieszkalnego chaty bojkowskiej w dorzeczu Sanu i Solinki w latach 1914–1965*.

TRADYCYJNE BUDOWNICTWO BOJKOWSKIE

W tradycyjnym budownictwie zawsze wyraźne były cechy o charakterze lokalnym, znamienne dla określonego regionu. Stąd też stanowiły one jeden z głównych elementów branych pod uwagę przy wykreślaniu zasięgu grup etnograficznych. Rzadko jednak zdarza się, aby w obrębie grupy budownictwo miało jednolity charakter, chociażby w przybliżeniu.

Siedziby Bojków zajmowały w Karpatach Wschodnich stosunkowo wąski pas ciągnący się na przestrzeni 200 kilometrów. Toteż budownictwo tej grupy było dość zróżnicowane, aczkolwiek nie pozbawione swoistych cech, wspólnych dla całości. Różnice te były przede wszystkim skutkiem infiltracji kulturowej z terenów sąsiednich. Najbardziej uwidaczniały się one na obu krańcach terytorium. Na zachodzie były to wpływy budownictwa polsko-ruskiej grupy znanej pod nazwą Dolinian. Na krańcu wschodnim, a ściślej mówiąc południowo-wschodnim, budownictwo interesującej nas grupy ulega silnym wpływom budownictwa ukraińskiego z terenu sąsiedniego płaskowyżu. Zaznaczają się tutaj również wpływy architektury sąsiedniej grupy Huculów.

Osadnictwo bojkowskie organizowane było według dominującego w Karpatach sposobu łańów leśnych. Jest to w warunkach górskich najbardziej sprawiedliwy podział gruntów wsi pomiędzy poszczególnych osadników. Osady zakładane były w dolinach rzek i potoków w ten sposób, iż każda rodzina otrzymywała pas ziemi biegnący w poprzek doliny, od jednej granicy do drugiej. Zagrody lokalizowane były na poszczególnych nadziałach gruntu, po jednej lub drugiej stronie drogi biegnącej wzdłuż doliny, w ogólnym zarysie równoległe do potoku. Z biegiem lat w wyniku podziału gruntów zagęszczała się zabudowa wsi. Często również mieszkańcy osady, o ile była ku temu okazja, kolonizowali tereny położone w górnej części doliny. W ten sposób powstawały wsie-łańcuchówki, ciągnące się nieraz po kilka kilometrów. Nie-

rzadko zabudowa jednej wsi łączyła się z sąsiednią, położoną wzdłuż tego samego cieku wodnego.

Dla całego obszaru Bojkowszczyzny charakterystyczne były zagrody jednobudynkowe, gdzie pod wspólnym dachem znajdowały się podstawowe elementy zagrody, a więc dom mieszkalny, pomieszczenia dla zwierząt hodowlanych oraz stodoła bądź tylko samo boisko. Jedynie w centralnej części Bojkowszczyzny, zwanej Wierchowiną, w bardzo zamożnych gospodarstwach budowano oddzielny budynek mieszkalny i oddzielnie część gospodarczą. Taką dwubudynkową zagrodę spotkać można było czasami również na pograniczu huculskim. W zachodniej części omawianego terenu zagrody z wolnostojącym budynkiem mieszkalnym pojawiły się dopiero na początku XX w. i nie znalazły szerszego zainteresowania aż do czasu opuszczenia tych terenów przez autochtoniczną ludność. W zagrodach zarówno jedno- jak i dwubudynkowych znajdowały się również niekiedy obiekty pomocnicze: spichlerze, szopy, brogi, piwnice i system ogrodzeń.

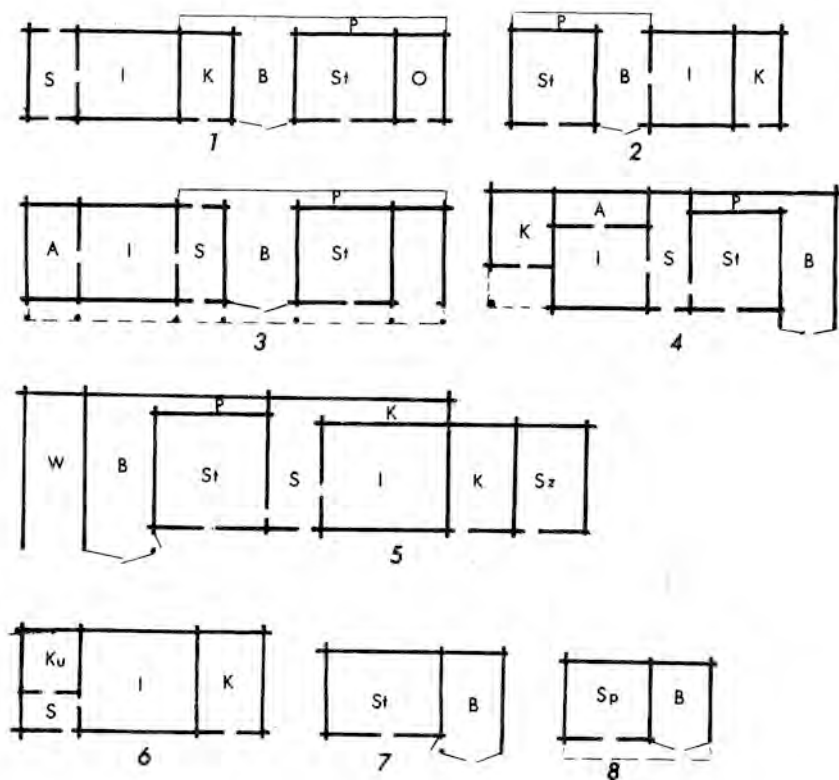
Jak już zostało powiedziane wyżej, charakterystycznym rysem budownictwa na Bojkowszczyźnie było powszechne występowanie zagrody jednobudynkowej. Były to zazwyczaj konstrukcje jednotraktowe, a więc takie, w których każde z pomieszczeń zajmuje całą szerokość budynku. Z tego też względu chaty-zagrody były wąskie i długie, nierzadko ponad 20 m. Ukraiński etnograf Iwan Franko daje opis chaty, której długość wynosiła aż 48 m (wieś Mszanec w dolinie Turki). Takie budynki nazywane były *dołha chyża* lub *dołha chata*. Część mieszkalna składała się zazwyczaj z jednej obszernej izby oraz sieni i komory umieszczonych w jednym końcu budynku, stajnia i boisko znajdowały się w drugim. Często budynek zbudowany był z dwóch odrębnych bloków zrębowych ustawionych na jednej osi, w odległości około 3 m od siebie. W jednym bloku znajdowała się część mieszkalna z sienią i komorą, a w drugim pomieszczenie lub pomieszczenia inwentarskie. Po nakryciu obu części dachem przestrzeń między nimi, zaopatrzona w wierzeje, służyła jako boisko. Zagrody te nie miały zazwyczaj sąsiedków na siano, słomę czy niemiłcone zboże. Rolę schowka na te produkty pełniło obszerne poddasze i ewentualnie bróg. Tak skonstruowane zagrody jednobudynkowe występowały na całej Bojkowszczyźnie z wyjątkiem jej krańców wschodnich i pogranicza doliniańskiego na zachodzie. W XX w. zachodnia granica występowania tego typu budynku przebiegała mniej więcej na linii rzeki Solinki.

W części mieszkalnej na uwagę zasługuje zlokalizowanie izby mieszkalnej pomiędzy komorą a sienią. Takie rozplanowanie pomieszczeń, nazywane z uwagi na położenie izby *centralnym*, występowało powszechnie w budynkach mieszkalnych w Polsce środkowej (Mazowsze, Kieleckie, Krakowskie)

od co najmniej kilku wieków. Jerzy Czajkowski uważa, że budynki tego typu rozpowszechniły się na terenach południowo-wschodnich (aż po Bukowinę) wraz z idącym w tym kierunku osadnictwem polskim. Etnografowie ukraińscy dom o układzie centralnym skłonni są uważać za formę miejscową, która się tutaj rozwinęła na drodze ewolucji prostszych form budynku. Jest wielce prawdopodobne, że stosunkowo niedawno, być może około 250–300 lat temu, nastąpiło tutaj połączenie odrębnie stojących budynków (mieszkalnego i gospodarczego) w jedną całość. Świadczyć o tym miałyby powszechne występowanie zagrody składającej się z dwu odrębnych konstrukcyjnie bloków, nakrytych wspólnym dachem. Najczęściej spotykany był tutaj układ *sień – izba – komora – boisko – stajnia* (por. tablica, rys. 1). Znacznie już rzadziej występowały budynki, gdzie w szczycie budynku znajdowała się komora, a sień przylegała bezpośrednio do boiska (*komora – izba – sień – boisko – stajnia*). Na terenie Polski ten typ zagrody spotkać można było głównie w paśmie Otrytu (Czarna, Hoszów) i w okolicach Baligrodu (Roztoki Dolne, rys. 4). Na Wierchowie występowywały chałupy o układzie pomieszczeń typu *komora – izba – boisko – stajnia*. Znamy je również z terenów Polski, z miejscowości położonych w rejonie Otrytu i nad samą wschodnią granicą (Czarna, Hoszów, Chmiel, Wołosate, Bystre i in., rys. 2). Należy przypuszczać, że występowały one także w rejonie połonin, ale z powodu wyniszczenia całych wsi brak nam na to dowodów. Nasuwa się przypuszczenie, że ten typ budynku mógł powstać przez przejęcie przez boisko funkcji sąsiadującej z nim sieni, która tym samym uległa likwidacji.

Centralny układ pomieszczeń mieszkalnych występuje również w zagrodach o jednolitym zrębie. W budynkach tych stajnia usytuowana jest obok sieni, a dopiero za nią, na końcu budynku, znajduje się boisko (rys. 5). Obiekty takie występują licznie w miejscowościach położonych w dolinach Hoczewki i Solinki.

Dotychczas omawiane budynki były jednotraktowe, to znaczy, że wszystkie pomieszczenia były tej samej szerokości co budynek. W okolicach Baligrodu (Mchawa, Roztoki Dolne) występują zagrody jednobudynkowe oparte na układzie centralnym, z dodatkową komorą (lub alkierzem) umieszczoną w drugim traktcie, za izbą (układ *komora – alkierz / izba – stajnia – boisko*). Niekiedy za stajnią znajdowało się jeszcze wąskie pomieszczenie dostępne z boiska, nazywane *pelewnyk*. Czasem w szczycie budynku występowało podcienie narożne wsparte na słupie, powstałe przez cofnięcie ściany frontowej znajdującej się tu komory (rys. 4).



Rzuty budynków na zachodniej Bojkowszczyźnie: 1. Skorodne – 1863, 2. Czarna – II poł. XIX w., 3. Czarna – ok. 1910, 4. Roztoki Dolne – II poł. XIX w., 5. Wołkowyja – XVIII–XX w., 6. Skorodne – 1906, 7. Michniowiec – pocz. XX w., 8. Bystre – koniec XIX w.

A – alkierz, B – boisko, I – izba, K – komora, O – owczarnia, P – *pelewnyk*, S – sień, St – stajnia, Sz – szopa, W – wozownia
(rys. autora)

Budynki z alkierzem w drugim trakcie i *pelewnykiem* występowały również w środkowej części Bojkowszczyzny. Ukraiński etnograf J. P. Mogitycz uważa, że plan takiego budynku powstał przez włączenie w obręb zrębu zabudowanego zadaszenia biegnącego pod okapem wzdłuż elewacji tylnej budynku.

Omawiane dotychczas obiekty miały centralny układ pomieszczeń mieszkalnych. W zachodniej części Bojkowszczyzny, a przede wszystkim na po-

graniczu doliniańskim popularne były budynki, w których izba mieszkalna umieszczona była przy ścianie szczytowej (*izba – sień – stajnia – boisko*). W połowie XIX w. zanotował je w kilku wsiach Oskar Kolberg (Bóbrka, Solina, Myczków). Podobne rozplanowanie miały niektóre domy w Czarnej k. Lutowisk. W obiektach tego typu boisko bywało niekiedy wysunięte w elewacji frontowej na szerokość okapu. Spotykany na pograniczu zachodnim budynek o podobnym układzie, ale z komorą w drugim trakcie za izbą, jest wiernym powtórzeniem programu chałupy, która występowała powszechnie u Dolinian.

W niektórych rejonach Bojkowszczyzny występowały chałupy mające w elewacji frontowej galeryjkę biegnącą wzdłuż całego budynku. Zazwyczaj miała ona słupy, na których wspierała się wysunięta do przodu płatew. Dołem słupy te połączone były balustradą wykonaną z desek lub sztachet (rys. 3). W obecnych granicach Polski bojkowskie domy z galeryjkami występowały głównie w rejonie Otrytu (Hoszów, Paniszców, Czarna, Skorodne) oraz na pograniczu doliniańskim (Dziurdziów, Łobozew). Rozebrany kilkanaście lat temu dom nr 56 w Hoszowie miał słupy galeryjki bogato zdobione. Można mniemać, iż przed ostatnią wojną domów takich było więcej.

Domy z galeryjkami znane są nam również z części Bojkowszczyzny leżącej na Ukrainie, przede wszystkim z Wierchowiny. Słupy podtrzymujące nadwieszony dach oraz końcówki rysi i płatwi były bogato profilowane, a ich płaszczyzny pokryte zdobnymi rytami. Podobnie zdobione były belki tworzące balustradę galeryjki. Pod drzwiami wejściowymi do sieni ustawiano portal drzwiowy, również bogato zdobiony.

Na Bojkowszczyźnie mało popularne były zagrody, w których budynek mieszkalny nie był włączony pod wspólny dach z pomieszczeniami gospodarczymi. Wolnostojące domy mieszkalne występowały przede wszystkim na Wierchowinie oraz na pograniczu huculskim. Niekiedy budynki te posiadały dwutraktowy układ pomieszczeń, z komorą i alkierzem przy ścianie tylnej:

$$\frac{\text{alkierz}}{\text{izba}} - \text{sień} - \frac{\text{komora}}{\text{stajnia}} - \text{boisko}$$

W polskiej części Bojkowszczyzny wolnostojące domy mieszkalne zaczęły się pojawiać dopiero na przełomie XIX i XX w. Nigdy też nie zdobyły większej popularności. Były to budynki jednoraktowe o centralnym układzie pomieszczeń. Jedynie niekiedy z tylnej części sieni wydzielano dodatkową izbę, która służyła jako kuchenka letnia (rys. 6).

W zagrodach z wydzielonym budynkiem mieszkalnym występował budynek gospodarczy, składający się z pomieszczeń, w których trzymano zwie-

rzęta hodowlane, oraz z boiska. Najczęściej były to budynki dwuwewnętrzne, ale w Gorganach zdarzały się i takie, gdzie były trzy stajnie i dwa boiska umieszczone pomiędzy tymi stajniami. Na naszym terenie budynek gospodarczy składał się z boiska i stajni. To pierwsze było zazwyczaj wysunięte o około 1 m do przodu. Niekiedy w pobliżu stajni zlokalizowany był jeszcze mały chlewik dla świń o powierzchni nie przekraczającej 3 m². Takie obiekty nie występowały na terenie naszego kraju.

Znaczną popularnością w dużych gospodarstwach chłopskich cieszyły się wolnostojące spichlerze. Były to jednowewnętrzne komory o powierzchni 6–10 m², z reguły podpiwniczone. Obok nich występowały budynki dwuwewnętrzne, również podpiwniczone. Jedno pomieszczenie pełniło rolę spichlerza, a drugie, z wieżkami na całą szerokość, służyło za wozownię lub dodatkowe boisko (rys. 8). Oba typy budynków miały dach wysunięty w elewacji frontowej, tworzący rodzaj podcienia. Spichlerze występowały przede wszystkim w środkowej i wschodniej części Bojkowszczyzny, ale spotkać je można było również we wsiach położonych w Bieszczadach Zachodnich (np. Otryt, Chmiel, Bystre).

Budowlami często spotykanymi na Bojkowszczyźnie były brogi — konstrukcje składające się z czterech słupów wkopanych w ziemię, na których zawieszony jest czterospadowy dach. Swoistą cechą budynku jest możliwość podnoszenia lub opuszczania dachu w zależności od aktualnych potrzeb. Brogi spotkać można było również poza obrębem zagrody, na oddalonych łąkach i kośnych połoninach, gdzie złożone pod dachem siano dosuszane było przez wiatr.

Do połowy XIX w. piwnice należały do rzadkości. Budowano je pod spichlerzami bądź jako obiekty wolnostojące. Wykonane były z kamienia wydobywanego z dna potoków górskich. Do łączenia budulca używano zaprawy glinianej i wapienno-cementowej. Obiekty te budowane były zazwyczaj na stokach stromego zbocza bądź u podnóża skarpy. W miarę potrzeby sklepienie było pokrywane warstwą ziemi. Do wyjątków należały piwnice, które miały kryty słomą dwuspadowy dach ponad sklepieniem. W związku ze wzrostem uprawy ziemniaków od połowy XIX w. liczba piwnic zaczęła wzrastać, szczególnie na początku XX w. i w okresie międzywojennym. W gospodarstwach, które nie miały piwnic, ziemniaki przechowywane były w prymitywnych ziemniakach nakrytych dachem konstrukcji drewnianej obłożonym warstwą ziemi. Były to konstrukcje nietrwałe, wymagające remontu co kilkanaście lat.

Wodę dla zwierząt domowych i dla ludzi czerpano najczęściej bezpośrednio z górskiego potoku. Studnie należały do rzadkości i budowano je

przede wszystkim w gospodarstwach położonych z dala od cieków wodnych. Najczęściej wykorzystywano do tego celu źródła, które otrzymywały obudowę kamienną lub z wydrążonego pnia. W studniach kopanych poziom wody był zwykle na tyle wysoki, że wodę czerpano przy pomocy żerdki. Tam, gdzie woda była głębiej, stawiano żurawie. Obudowa studni wykonywana była z kamienia. Część nadziemną konstruowano z belek łączonych na węgiel lub też tworzył ją kawałek wydrążonego, odpowiednio grubego pnia.

W Bieszczadach ukraińskich trafiały się tzw. gospodarstwa filialne. Były to sezonowe zagrody budowane na położonych daleko od wsi górskich łąkach i polach uprawnych. Pewną część roku rodzina właściciela wraz końmi i bydłem spędzała tutaj uprawiając ziemię i wykonując prace przy sianie. Jesienią pozostawano tak długo, dopóki domowe zwierzęta nie zjadły zebranych pasz. Dzięki temu nagromadzony obornik można było użyć do nawożenia pól, do których dojazd z gnojem ze wsi był w zasadzie niemożliwy.

Najczęściej zagroda filialna składała się z jednego budynku, w którym znajdowała się niewielka izba mieszkalna oraz sień, pełniąca zarazem rolę boiska. Sień służyła również w razie potrzeby za stajnię dla zwierząt, aczkolwiek te ostatnie trzymane były pod gołym niebem aż do spadnięcia śniegów. Z tego też względu pomocnicze zagrody górskie rzadko miały oddzielne stajnie.

Na górskich łąkach, nazywanych tutaj połoninami, które wykorzystywane były jako pastwiska, budowano szałas pasterskie zwane *kołybami*. Miały one konstrukcję zrębową, którą nakrywał dwuspadowy dach kryty deskami lub gontem. Na uwagę zasługują niewielkie *kołyby* prymitywnie sklecone z przypadkowego materiału, które umieszczano na saniach. Dawało to możliwość przesuwania budynku, tak jak przemieszczały się na pastwisku woły lub owce. Oba typy szalasów występowały do końca ostatniej wojny również na naszym terenie.

Powszechnym materiałem budowlanym na Bojkowszczyźnie było drewno jodłowe. Inne gatunki używane były sporadycznie i nie odgrywały większej roli. W tradycyjnym budownictwie panowała wyłącznie konstrukcja zrębową. Jedynie dzwonnice cerkiewne posiadały niekiedy konstrukcję ramowo-słupową. Aż do końca okresu międzywojennego wieńce zrębu łączone były w narożach na nakładkę prostą z ostatkami. Ten stary i prosty sposób konstruowania zrębu utrzymywał się tutaj znacznie dłużej niż na terenach sąsiednich. Podobnie dłużej też utrzymywały się tradycyjne techniki obróbki drewna, jak ciosanie belek toporem lub darcie kłoców na tramy i deski przy użyciu klinów. W ten sposób przygotowywane były deski na powały jeszcze na przełomie XIX i XX w. Zręby chałup były uszczelniane

mchem, a miejsca styku belek polepiano z zewnątrz i wewnątrz gliną. Na terenie całych Bieszczadów belki były z zewnątrz malowane paloną gliną na kolor czerwono-brunatny. Glinione pasy styku belek pobielano wapnem. Niekiedy na zrębie i drzwiach malowano wapnem białe wzory roślinne lub geometryczne (Czarna, Paniszczów). Na Wierchowie i pograniczu huculskim spotkać można było budynki mieszkalne o nie malowanych i nie glinionych ścianach. Natomiast na pograniczu doliniańskim całe budynki zagród (lub tylko ściana frontowa) były malowane wapnem na biało. Niekiedy tak białe chałupy spotkać było można także w głębi terytorium Bojkowszczyzny (m.in. Czarna, Chmiel).

Dachy czterospadowe miały konstrukcję krokwiową. Zaskakuje częsty brak *jętek* — poziomych belek łączących pary krokwi na wysokości ok. 2/3 dachu. Ich brak był powszechnym zjawiskiem w zachowanym po ostatniej wojnie budownictwie. Dachy czterospadowe należały w zachodniej części Bojkowszczyzny do rzadkości z wyjątkiem szerszego pogranicza doliniańskiego. Spotkać je można było również w okolicach Baligrodu i górnej Solinki. W okresie międzywojennym spotykamy je już znacznie częściej, m.in. w Czarnej, Michniowcu, Hoszowie. Były to budynki nowe lub ze zmienionym kształtem dachu po remoncie.

Dachy na budynkach bojkowskich były znacznie wyższe niż na budynkach z terenów sąsiednich. Na Wierchowie stosunek widocznej części zrębu do dachu wynosił 2:5, a nawet 1:3. Podobnie wysokie były dachy w okolicach pasma połonin i Otrytu, szczególnie w pobliżu dzisiejszej granicy z Ukrainą. Ponieważ budynki bojkowskie są raczej wąskie (jednotrakt), dachy były przy swej wysokości bardzo strome. Już w drugiej połowie XIX w. obserwujemy tendencję w kierunku obniżania wysokości dachu. Była ona bardziej widoczna w okresie międzywojennym. Niższe i mniej strome dachy miały budynki na pograniczu doliniańskim.

Materiałem powszechnie używanym do krycia dachów była słoma skręcana garściami w tzw. *kiczki*. Pokryte nimi dachy miały na całej powierzchni rytmiczne schodki. Kalenice również wykonane były ze słomy, na której układano co kilkanaście decymetrów pary żerdzi lub kołków wystające ponad kalenicę i nazywane *koźlinami*. Taka kalenica wymagała częstych napraw, stąd też pod koniec XIX w. coraz częściej słomę zastępowano kawałkami desek lub gont. Na Wierchowie starym ponoć sposobem zabezpieczania kalenicy było nakrycie jej wydrążonym od spodu kłosem. Nie mamy potwierdzenia tego zjawiska z terenu Polski. Bardzo rzadko spotykane były dachy pokryte w całości gontami. Jedynie na pograniczu huculskim występowały one częściej.

W pejzażu wsi ważną rolę pełniły różnego rodzaju płoty i ogrodzenia. Należy tutaj jednak podkreślić, iż w obrębie bojkowskiej zagrody występowały one znacznie rzadziej niż we wsiach pogórzańskich. Przyczyna tkwiła w tym, iż do zagród zazwyczaj nie przylegały bezpośrednio pola orne (jak na Pogórzu), ale pastwiska i łąki. W okresie pańszczyźnianym wsie były często ogradzane dookoła lub też, w przypadku wsi łąkowych, miały na obu końcach bramy zamykające z dwóch stron wjazd do wsi. Bramy te były zamykane na noc. O istnieniu takich nocnych zabezpieczeń również na Bojkowszczyźnie świadczą zachowane nazwy części wsi, np. Wrotne w Wołkowyi k. Leska.

W obrębie wsi występowały przede wszystkim płoty plecione z gałęzi wierzy lub leszczyny. Ze względu jednak na brak w sąsiedztwie zabudowy pól uprawnych budowane były przeważnie ogrodzenia żerdziowe. Czasem były to pojedyncze żerdzie układane na rozwidleniach wbitych w ziemię kołków, tzw. *soszkach*. Częściej jednak budowano ogrodzenia o trzech żerdziach. Były one zawieszone pomiędzy wbitymi w ziemię parami słupków na kręconych z gałęzi witykach obejmujących słupki. Ogrodzenia żerdziowe na *soszkach* występowały często poza obrębem wsi, gdzie odgradzały pola uprawne od drogi, którą przepędzano bydło na pastwisko, lub też pastwiska od łąk kośnych czy pól. Na połoninach częste były tzw. *worynie* — ogrodzenia z żerdzi podtrzymywanych wbitymi w ziemię wysokimi tykami powiązanymi witykami. Ogrodzenia te biegly charakterystycznym zygzakiem, a to z tego względu, że końcówki żerdzi jednego przęsła krzyżowały się z końcówkami przęsła sąsiedniego. *Worynie* są charakterystyczne przede wszystkim dla Huculszczyzny, ale występowały również na naszych połoninach.

Na terenie Polski znajduje się jedynie część Bojkowszczyzny. Kultura jej mieszkańców uległa tutaj w znacznej mierze wpływom kulturowym idącym z terenów sąsiednich Dolinian, a w mniejszym stopniu również Łemków. Wpływy te widoczne były nie tylko w budownictwie (o czym mówiliśmy), ale również i innych działach kultury. Reasumując wszystko, co zostało powiedziane wcześniej, należy stwierdzić, że charakterystyczna dla całej Bojkowszczyzny jest zagroda jednobudynkowa, która składa się z dwóch oddzielnych bloków zrębowych ustawionych na jednej osi w niewielkiej odległości od siebie. Po nakryciu całości wspólnym dachem przestrzeń między blokami zamieniana była na boisko. Blok mieszkalny posiadał centralny układ pomieszczeń. Ten typ zagrody występował na całym terenie polskiej Bojkowszczyzny z wyjątkiem pogranicza doliniańskiego i terenów leżących w górnej części Solinki. Inne formy zagrody są w dużej mierze wynikiem ewolucji tego układu.

Jednotraktowy układ pomieszczeń sprawił, że budynek zagrody jest stosunkowo wąski i nierzadko bardzo długi. Na ogólny kształt jego sylwety wywierał duży wpływ stromy i wysoki dach. Był on kryty w schodki słomą, z kalenicą również wykonaną ze słomy lub gontów. Zręby z zewnątrz były malowane paloną gliną na kolor czerwono-brunatny z poziomymi pasami w miejscach styku belek malowanymi wapnem. W niektórych wsiach malowano wapnem wzory na zrębie (Czarna, Paniszców, Wołosate). Na pograniczu doliniańskim występował inny typ budynku-zagrody. Zbudowany on był z jednolitego zrębu. Odmienny był tutaj również układ pomieszczeń, nierzadko półotraktowy. Inna też jest ogólna sylweta budynku. Jego dach jest znacznie niższy, a połacie mniej strome. Ściany budynku są z zewnątrz powszechnie malowane na biało wapnem.

Ważniejsza literatura

- J. Czajkowski: Wiejskie budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim i na przyległym Pogórzu. „*Rocznik Muzeów Województwa Rzeszowskiego*” 1969, t. 2.
- A. Danyluk: Budownictwo gospodarcze na Bojkowszczyźnie na przełomie XIX/XX ww. „*Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*” 1976, nr 22.
- J. Falkowski: Selo Wołosate liskocho powitu. „*Litopys Bojkiwszczyny*” 1935, nr 5.
- J. Falkowski, B. Pasznyi: *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim*. Lwów 1939.
- *Narodna architektura ukrajńskich Karpat. XV–XX st.* Kyjiw 1987.
- I. Tłoczek: Zabudowa bojkowskiej zagrody. „*Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*” 1970, nr 12.

STRÓJ LUDOWY BOJKÓW

W niniejszym artykule omawiany jest strój ludowy w części Bieszczadów obecnie znajdującej się na terenie Polski. Ograniczenie to wynika z dostępności materiału.

Pierwsze krótkie informacje o stroju bojkowskim znaleźć można w nieocenionej pracy Oskara Kolberga *Lud* (T. 49: *Sanockie – Krośnieńskie*). W okresie międzywojennym Bieszczady nie cieszyły się dużym zainteresowaniem badaczy kultury ludowej, zafascynowanych raczej barwną Huculszczyzną czy Łemkowszczyzną. Pełniejszy opis kultury Bojków z uwzględnieniem stroju opracował Roman Reinfuss w artykule *Ze studiów nad kulturą materialną Bojków* zamieszczonym w „Roczniku Ziemi Górskich” z 1936 r. Wzmianki o stroju znajdują się również w artykule Jana Falkowskiego *Selo Wołosate liskoho powitu* zamieszczonym w jednym z roczników „Litopysu Bojkiwszczyzny”. Informacje o stroju znaleźć można także w książce Jana Falkowskiego i Bazylego Pasznyckiego *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim* oraz w rozdziale *Bojki* książki *Karpaty i Podkarpacie* (z serii „Cuda Polski”) napisanej przez Ferdynanda Ossendowskiego.

Pewnym uzupełnieniem są odpowiedzi udzielone przez nauczycieli na ankietę rozpisaną w 1936 r. przez kuratorium sanockie. Jedno z pytań postawionych w ankiecie dotyczyło odzieży. Udzielone odpowiedzi były różnej jakości, niekiedy zdawkowe, krótkie, innym razem bardziej wyczerpujące, jednakże przez swą ilość potwierdzają powszechność pewnych zjawisk. W artykule wykorzystano również materiały terenowe zgromadzone w latach sześćdziesiątych przez pracowników Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Niezwykle mało jest również materiału ilustracyjnego. W wydawnictwach międzywojennych wykorzystywano po wielokroć te same zdjęcia, przedrukowywane również po II wojnie w różnych artykułach o Bojkach. Autorami większości z nich są Roman Reinfuss oraz Stanisław Leszczycki. Niepublikowane natomiast nigdzie są zdjęcia z albumu Wiktora Schramma, ilustrujące życie w Olchowej.

Strój bojkowski jest jedną z odmian najstarszych strojów białych, których podstawą było płótno oraz tkaniny wełniane własnego wyrobu. Wykonywany był z surowców uzyskanych we własnym gospodarstwie, jedynie nieliczne jego części, tj. pasy, buty, korale, kapelusze, kupowano na jarmarkach lub w sklepie w mieście. Ogólnie można stwierdzić, że kolorami dominującymi są w stroju bojkowskim kolor biały oraz brunatny, często pojawiają się jednak akcenty czerwone: pas w spódnicy, krajka, haft, wstążeczka pod szyją, korale. Wiadomo, że kolor czerwony ma magiczną moc ochronną, związaną z życiem, możliwe więc, że te czerwone akcenty spełniały rolę magiczną.

Podstawowymi surowcami do przygotowania odzieży były przędza lniana i konopna oraz wełna. Z przędzy tkano na domowych warsztatach płótno, które używane było do szycia spódnic, zapasek, koszul, spodni. Płóciennie części odzieży szyte były przez kobiety. Z wełny uzyskiwano dwa rodzaje tkanin, tzw. „sukno porabiane” oraz sukno. Tkanina porabiana miała lnianą osnowę i wełniany wątek. Tkanina wełniana przeznaczona na sukno tkana była z wełny, a następnie zanoszono ją do *stupy* czyli folusza, gdzie ulegała sfolowaniu i dopiero wówczas nadawała się do szycia *kurtaków*, *holośni*, *siraków*, *łajbików*. Do wykonania niektórych części odzieży potrzebne było sukno podwójnej szerokości. Zszywano wówczas tkaninę wełnianą wzdłuż krawędzi i dopiero zszytą poddawano folowaniu. Najbardziej znane *stupornie* były w Wołkowie, gdzie Jan Hałat posiadał młyn, tartak i folusz, Berezce i Bukowcu. Odzież sukienną szyli na zamówienie wyspecjalizowani krawcy. Szyciem zajmowały się również Żydówki. Do szycia używały maszyn.

Konstrukcja odzieży była bardzo prosta, dlatego możliwe było wykonywanie jej w domu. Najpopularniejszy był tzw. krój poncho podłużnego, wykorzystywany zarówno przy szyciu odzieży lnianej, jak i sukiennej. W koszulach stosowano również krój przyramkowy, który czasami przechodził w krój „z karczkiem”, a w koszulach kobiecych również krój bezprzyramkowy. Niezwykle rzadko wykorzystywano krój poncho poprzecznego, spotykany tylko w Wołosatem w specyficznej odmianie *huni*.¹

Strój kobiecy

Ważny był sposób uczesania głowy. Był on wyraźnym znakiem odróżniającym dziewczynę od mężatki. Do chodzenia z gołą głową miały prawo wyłącznie dziewczęta. W wielu regionach Słowiańszczyzny odkryta głowa była zewnętrzną oznaką dziewictwa. Po ślubie kobieta nie miała prawa chodzić

¹ Roman Reinfuss: Ze studiów nad kulturą materialną Bojków. „Rocznik Ziemi Górskich” 1935, s. 259, fot. 14.

z gołą głową, a pójście do cerkwi bez chustki było poczytywane prawie za grzech.

W XIX w. dziewczęta czesały włosy w warkocz (*koska*) pleciony z trzech pasm włosów, dołem wplatały wstążkę czerwoną (*skuniatka*, *harasówka*) lub welenkę w tym kolorze, rzadziej niebieską lub zieloną. Warkocz opuszczony był na plecy, niekiedy zatknięty za krawęż, którą opasywano fartuch. Nie było zwyczaju ozdabiania włosów kwiatami.

Kobiety zamężne rozdzielały włosy na dwie części i ściągały je z tyłu głowy, „bo tak je nosiła Najświętsza Panienka, a inaczej to grzech”.² Po zaczesaniu przeciągano je przez *chomelkę*, rozdzielano na dwie części i oplatano nimi *chomelkę*. *Chomelka*, *kimbatka*, *hamitka*, *chimla*, *chimka* — to kółko zrobione z kawałka patyka leszczynowego, gałązki słodkiej jabłoni, później z drutu owiniętego tkaniną. Zobowiązany był ją dać pannie młodej jej narzeczony. Na wierzch wkładano czepek. Kolberg³ wspomina o czepku z zielonego materiału (może koronki kańczudzkiej?), lecz powszechnie sztyt był z płótna białego, lnianego lub bawełnianego, jego krawędź obrzeżona była czerwoną wstążką, którą ściągano brzeg czepka i u dołu zawiązywano. Dopiero wówczas zakładano na głowę chustkę, którą, zwłaszcza latem, wiązano z tyłu głowy, pod czepcem. Chustka była płócienna, a później zastąpiono ją bawełnianą lub tiulową latem, wełnianą zimą. Czasami, zwłaszcza zimą, noszono dwie chustki.

Parę słów należy poświęcić przybraniu głowy panny młodej. Jedyne ona mogła nosić, aż do oczępin, włosy rozpuszczone, w tym bowiem czasie była w okresie niezwykłym, nie należała do grona dziewcząt, z którego była wykluczona po rozpleceniu warkocza, a nie należała jeszcze do grona mężatek, zaplatających włosy wokół *chomelki*. Będąc tak zawieszona między dwoma stanami, podatna była na wpływ złych duchów, mocy, uroków. Od tego miało ją chronić nietypowe przybranie głowy. Młódka na głowie nosiła wianek z barwinka (roślina zimotrwała, mająca zapewnić długie życie) upięty na kolorowych wstążkach, których długie końce zwisały luźno z tyłu głowy aż poniżej pleców. We wianku ukryte były cztery główki czosnku — w całym świecie znanego środka odstraszającego złe duchy.

Podstawową częścią odzieży jest koszula. Koszula zwana *soroczka* szyta była przez kobiety z płótna lnianego lub konopnego. Była długa do kolan, ale najczęściej tylko do pasa szyta z lepszego płótna, niżej doszywany był tzw. *nadołek* z płótna gorszego. Miała długi rękaw zakończony oszewką lub

² 2. Oskar Kolberg: *Lud.* T. 49, s. 75.

³ Ibidem, s. 75.

mankietem, pod szyją wykończona była oszewką lub niewielkim kołnierzykiem o okrągłych lub spiczastych rogach. Pazucha, tj. rozcięcie, wypadła pośrodku, zapinała się na 1–3 guziczki, wyjątkowo w koszulach bezprzyramkowych zdarzało się, że pazucha była wzdłuż niedokończonego szwu z prawej strony. Koszulę wkładano na gołe ciało. Czasami, zwłaszcza w święta, gdy noszono gorset, na wierzch zakładano koszulę „lepszą”, *kartonową*, czyli z bawełnianego płótna fabrycznego. Koszula taka nie miała już *nadołka*.

Koszula kobieca ozdobiona była haftem krzyżkowym. Najczęściej wąski pasek haftu umieszczano w górnej części rękawa, niekiedy na kołnierzyku i mankietach. Czasami brzeg kołnierzyka ozdobiony był wąską koronką białą lub czerwoną. W okresie międzywojennym pod wpływem wzorników ukraińskich haft uległ rozbudowaniu, zajmując coraz większe powierzchnie górnej części rękawów, mankiety oraz listwy po obu stronach pazuchy, pojawia się wówczas kołnierz prostokątny, marynarski, również ozdobiony haftem.

Na początku XX w. coraz częściej noszone były tzw. *bluzki* uszyte przez miejskich krawców z tkanin fabrycznych, najczęściej jednobarwnych wełenek. Ich krój jest wybitnie miejski. Niekiedy słowem *bluzka* określano również bawełnianą koszulę świąteczną.

Pierwotnie część odzieży zwana potocznie spódnicą również wykonywana była z tkanin domowego wyrobu. W zależności od użytego do jej uszycia materiału rozróżniano: *fartuch*, *farbankę*, *drukowaną-malowaną*, *spódnice*. Jakkolwiek różna była tkanina, krój tej części odzieży był jednakowy. Składała się ona z 4–3 brytów, tj. pasów tkaniny o szerokości warsztatu tkackiego zszywanych wzdłuż warsztatowo wykończonych boków. Dołem materiał podwijano, górą natomiast układano w drobne fałdki i ujmowano w oszewkę zakończoną troczkami służącymi do wiązania. Dodać należy, że marszczenia nie były jednakowe wzdłuż całego górnego obwodu, tylne płaty tkaniny układane były drobniej, gęściej, przednie rzadziej. Rozcięcie spódnicy znajdowało się najczęściej z przodu, przykrywane było zapaską. Długość dopasowywano do wymogów mody, najstarsze były długie do kostek.

Najstarszą formą spódnicy jest tzw. *fartuch*. Zarówno krój, jak i nazwa znane są także wśród innych grup etnograficznych, a to: Dolinian, Pogórczan, Rzeszowiaków, Lasowiaków, być może i szerzej. *Fartuch* szyty był ręcznie z lnianego płótna, świąteczny z czterech, roboczy z trzech szerokości. Często dołem ozdobiony był wąskim paskiem haftu. Na początku XX w. lniany samodziół zastępowany bywał płótnem *kartonowym*, *kartanowym*, tj. bawełnianym fabrycznego pochodzenia. Z takiego płótna szyto *fartuch* świąteczny. Płótno fabryczne bywało nie tylko białe, ale również we wzorki, raczej drobne, jednokolorowe, ciemniejsze na białym lub jasnym tle.

Na co dzień noszono wtedy *fartuch* lniany, w niedzielę *kartonowy*. O różnieniu *fartuch*–*spódnica* pisze już Kolberg, notując, że *spidnycia* — gdy z barchanu (w kraty, gdzie kolor czerwony przeważa).⁴

Bliska *fartuchowi* jest *malowanka*, zwana też *wybijką*. Szyto ją z lnianego płótna ozdobionego drukowanym wzorem, najczęściej białym ornamentem roślinnym na ciemnym tle. *Malowanki* popularne były zwłaszcza w okolicach Lutowisk, gdzie był drukarz — *dymar*.⁵ Zimą noszono tzw. *farbanki*, *farbanie*. Były to grube spódnice z tkaniny utkanej domowym sposobem z przędzy lnianej i wełnianej. Tkanina taka, zwana „porabianą”, miała lnianą osnowę i wełniany wątek, a koloru była „niewarowego” jak to określa Kolberg, tj. surowej przędzy. Dół *farbanki* zdobiły czerwone, rzadziej czarne lub *sine* paski różnej szerokości, węższe i szersze, od 3 do 1 cm, których było od trzech (najczęściej) do sześciu. Nici do utkania tych pasów kupowano w sklepie lub farbowano domowym sposobem. *Farbanka* była droga, traktowano ją niekiedy jako część stroju świątecznego. Wspomina o niej już Kolberg.⁶ Dość szybko jednak zanikła, już na pocz. XX w. była rzadkością.

Spódnica szyta była z tkaniny fabrycznej, kolorowa, czasami w kwiatki. Niekiedy dół jej ozdabiano naszywając kolorowe wstążeczki (np. w Średniej Wsi, Serednim Małym, Rabem) zwane *farbytki*. Popularnym kolorem spódnice był czerwony, a raczej wiśniowy, a tkaniną — cienka wełenka. Tego typu spódnice cieszyły się uznaniem również u Dolinian, były i u Pogórzan. Krojem przypominały *fartuch*, jednakże były często węższe, mniej marszczone. Czasami z przodu wszywany był kawał zwykłego płótna, co pozwalało oszczędzić materiał w miejscu i tak przykrytym zapaską. Podobnie postępowano m.in. u Łemków.

Na spódnice wkładano zapaskę. Była ona najczęściej zeszyta z dwóch szerokości tkaniny, górą lekko marszczona, ujęta w oszewkę przechodzącą w troczki do wiązania. Bywała zazwyczaj krótsza niż *fartuch*. Na lniany *fartuch* zakładano lnianą zapaskę, ozdobioną często w dolnej części wąskim paskiem haftu. Na *fartuch kartonowy* lub *spódnice* — zapaskę kretonową, perkalową, inną niż materiał, z którego uszyto spódnice. W Wołosatem noszono *fartuszki* z tkaniny czarnego koloru z gotowym wzorem u dołu (czyżby drukowane?) lub dolną część zdobiono naszywając kolorowe wstążeczki, jak u Łemków.⁷ W Seredniem i Rabem, a zapewne również i gdzie indziej,

⁴ Ibidem, s. 74.

⁵ Reinfuss, op.cit., s. 255.

⁶ Kolberg, op.cit., s. 75.

⁷ J. Falkowski: Selo Wołosate liskoho powitu. [W:] *Litopis Bojkiwszczyny*, 1935, s. 19.

zaczęto kolorowymi wstążeczkami zdobić zapaski białe. Pod wpływem wzorników ukraińskich pojawiły się zapaski z jednej szerokości płótna, dołem ozdobione szerokim pasem haftu.

W pasie przepasywano się czerwoną krajką zwaną *popruszka*, owijano się nią dwukrotnie, a końce, zakończone pomponikami, opadały z tyłu na *fartuch*. Krajka tkana była w domu na prymitywnej deseczce tkackiej.

Na koszulę wkładano *łajbik* (*łejbyczek*, *łejbyk*) z sukna domowej roboty. Jego krój był prosty. *Łajbik* był lekko dopasowany, z tyłu miał w dolnej części dwa rozcięcia, przez co otrzymywano trzy *klapci* (*klapki*, *klapcie*), sięgał poniżej bioder, był właściwie rodzajem kamizelki bez rękawów. Z przodu po bokach miał wpuszczone kieszenie nakryte klapkami (czasami jedynie markującymi obecność kieszeni). Pod szyją był gładko wycięty. Zapinany był na haftki. Wszystkie krawędzie obszyte były wełnianym sznureczkiem, w czasach Kolberga czerwonym,⁸ później biało-czerwonym lub żółto-czerwonym. Czasami z przodu ozdobiony był błyszczącymi guzikami i poprzecznymi sznureczkami. Kobieta powinna była mieć co najmniej dwa *łajbiki*, jeden na co dzień, drugi od święta.

Mniej więcej od początku XX w. *łajbik* zaczął być wypierany przez gorset szyty z wełnianej tkaniny fabrycznej, najczęściej ciemnej, czarnej, granatowej. *Łajbik* pozostał odzieżą codzienną, gorset świąteczną. Z czasem również sukno samodziiałowe w *łajbiku* zastąpione zostało wełenką, tylko krój i nazwa zostały, np. w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku jest *łajbik* z Serednicy uszyty z niebieskiej wełenki, ozdobiony różową tasiemką, zapinany na szklane guziczki, krojem wyraźnie nawiązujący do tradycyjnego *łajbika* sukiennego. Gorset początkowo był bardzo skromny, dopasowany do figury, zapinany na guziki, bez rękawów, głęboko wycięty pod szyją, bez ozdób. Później pojawiły się *klapcie* czyli tacki wokół dolnej krawędzi, a brzegi gorsetu ozdobiono marszczoną kolorową wstążeczką (powszechną też u Dolinian i Pogórzan), aż w końcu okresu międzywojennego gorset zaczęto haftować kolorowymi nićmi i ozdabiać *blaczkami*, tj. cekinami, a do szycia używać aksamitu zwanego *pluszem*. Gorset taki był strojem świątecznym noszonym raczej przez dziewczęta i młode mężatki.

Zimą kobiety nosiły *kurtaki* sięgające bioder, z długim rękawem (Kolberg używa określenia *kaftan*⁹ oraz *gunia brunatna*,¹⁰ z opisu wynika jednak, że to *kurtak* z brązowego samodziiałowego sukna). Również tu brzegi obszyte były

⁸ Kolberg, op.cit., s. 74.

⁹ Ibidem, s. 74.

¹⁰ Ibidem, s. 71.

sznureczkiem biało-czerwonym. *Kurtak* szybko wyparty został przez *kucabajkę* szytą z tkaniny fabrycznej, najczęściej ciemnej. *Kucabajka* miała długi rękaw, sięgała niżej bioder, zapinana była na guziki lub haftki, przy szyi gładko wykończona, często dopasowana, zawsze watowana.

Wierzchnią odzieżą zimową był *sirak* z wełnianego sukna brązowego. Był to rodzaj długiego płaszcza, górą dopasowany, od pasa poszerzony przez wstawienie po bokach klinów. Wokół szyi był gładko wykończony. Brzegi jego ozdabiano czerwoną *obszilką*. Czasami podszywano go płócienną podszewką. O szaro-niebieskim *siraku* zapinanym na metalowe guziki, noszonym w Wołosatem, wspomina Falkowski,¹¹ określając go jako „madziarski”.

Kobiety właściwie nie nosiły kożuchów tłumacząc, że są za drogie. Tylko bogate nosiły krótkie kożuszki bez rękawów, wyprawiane na kolor biały, żółtawy lub „czerwonawy” (wiśniowy? brązowy?) bez żadnych ozdób.

Bardzo rzadko kobiety nosiły tzw. *futra*, tj. rodzaj kożucha sięgającego prawie do kostek, pokrytego niebieskim lub czarnym suknem fabrycznego pochodzenia. *Futro* było dopasowane, a od pasa poszerzane, z tyłu ułożone w fałdki (np. w Nowosiótkach). W okolicach Baligrodu *futra* nazywane były *przyjaciółkami*,¹² identycznie jak u Pogórze. ¹³ W niektórych wsiach kobiety wyrabiały na drutach swetry z wełny własnego wyrobu lub z kupnej włóczki. Swetry były czarne lub białe, kolor zależał od barwy użytej wełny. Jeśli do zrobienia swetra użyto wełny białej, noszono go tak długo, aż się zabrudził, po czym nie prano go, lecz farbowano na amarantowo. Podobno taki sweter noszony lepiej farbuje się; jak mówią informatorzy, „brudnego lepiej czepia się farba” (Bukowiec, Żołobek, Rosochate). Niestety, o kształcie tych swetrów, ścięgu, którym je robiono, brak bliższych informacji.

Ważnym uzupełnieniem stroju była lniana płachta, którą zakładano na ramiona, ewentualnie noszono opuszczoną w dół pleców, zależnie od pogody, a końce przytrzymywano z przodu przedramieniem. Pierwotnie do okrywania używano wyłącznie tkaniny lnianej długości ok. 2 m. Jeśli była zeszta z dwóch szerokości płótna, zwana była *płachtą* (*płachtą do zagartania*) i używana jesienią i zimą, jeśli z jednej, to była to *zawijka*, *zawilka*, *zawitka*. Płachty podwójne nazywano też *prześcieradła*, *prostyrąta*. „Jak śmierć człowiek szedł” — tak określiła jedna z informaterek ubiór według dawnej mody.

Zawijki i *płachty* od przełomu wieków powoli ustępowały kupowanym w mieście chustom z cienkiej welenki, kolorowym zwanym „srokatymi”, lub o jednobarwnym tle i brzegu ozdobionym barwnymi kwiatami. W pewnym

¹¹ Falkowski, op.cit., s. 19.

¹² Reinfuss, op.cit., s. 257.

¹³ Por. A. Wójcicki: Strój Pogórze. [W:] *Nad rzeką Ropą*, s. 192.

okresie wielką popularnością w całej południowo-wschodniej Polsce cieszyły się letnie, cienkie chusty czarne z błyszczącymi frędzlami. Z końcem I wojny zaczęto zimą nosić grube chusty barankowe. Noszono też grube chusty w kratę, przypominające koce z frędzlami. Bywało, że biedniejsze kobiety zimą nosiły na *lajbik* jako jedyną odzież wierzchnią tylko taką *chustę do zagartania*. Ciekawym zjawiskiem jest przeniesienie tradycyjnej nazwy *plachta* także na kolorową chustę wełnową.

Ozdób w bojkowskim stroju kobiecym było niewiele. Oczywiście ozdobą był haft, którym zdobiono koszule, zapaski czy fartuchy, a także dekoracyjne obszycia brzegów ubrań sukiennych. Jednak typową ozdobą, nie tylko kobiet bojkowskich, były korale, które noszono od święta i na ważne uroczystości. Najdroższe były prawdziwe, czerwone korale, których mogło być i 12 sznurków, związanych z tyłu szyi kolorową wstążką. Często jednak prócz prawdziwych noszono kilka sznurków „paciorków” szklanych, a kobiety uboższe musiały zadowolić się wyłącznie paciorkami. Paciorki bywały białe (stąd czasami określano je jako perły) i czerwone.¹⁴ Czasami do dolnego, najdłuższego sznura koralu przyczepiony był mosiężny krzyżyk lub medalik. Korale mogły pełnić funkcję nie tylko dekoracyjną, ale być może w odległej przeszłości pełniły funkcję magiczną, związaną z ich czerwoną barwą oraz nieparzystą najczęściej liczbą sznurków. W okresie międzywojennym pojawiły się obróżki z drobnych, kolorowych koralików, wykonywane w domu. Otaczały ciasno szyję, czasami z przodu miały dodatkowy element zdobniczy w kształcie prostokąta z koralików (Rabe, Smerek, Średnia Wieś).

Rodzaj noszonego obuwia zależał od sytuacji, w której przyszło się znaleźć, pory roku, zamożności. Na co dzień powszechne było używanie *chodaków* zrobionych domowym sposobem z jednego kawałka skóry. Do nogi przymocowywano je za pomocą *wołoków* (*wołoczków*, *włóków*) z czarnej wełny, którymi okręcano łydkę, a które przeciągnięte były przez otworki w chodakach zwane *ostrokami*. Nogi owijano onucami (*onucki*, *onuczki*, *chuścianka*) z lnianego płótna.

Noszono także pończochy wełniane robione na drutach, z czarnej lub białej wełny. Pończochy sięgały powyżej kolan. Do nogi przywiązywane były sznurkiem.

Na niedzielę, zwłaszcza idąc do cerkwi, wkładano buty zwane *czobotami*. Były to buty z cholewami, zarówno tzw. „polskie”, jak i „ruskie”. W czasach Kolberga chodzono tylko w *chodakach* lub, do cerkwi, w butach. W XX w. tylko stare kobiety nosiły buty z cholewami, młodsze powszechnie używały

¹⁴ Kolberg, op.cit., s. 74.

snurowanych trzewików sięgających powyżej kostki, czarnych lub brązowych („czerwonych”), na niewielkim obcasie, a dziewczęta nosiły już miejskie *meszty*, czyli półbuty w różnych odmianach.

Latę jednak, zwłaszcza do pracy, chodzono najczęściej boso, o czym świadczą nie tylko zapiski Kolberga,¹⁵ ale i fotografie wykonane w latach trzydziestych XX w.

Odzież męska

Odzież męska szyta była z płótna lub sukna samodziałowego. Spodnie nosiły różne nazwy, zależnie od tkaniny, z której były wykonane. Spodnie letnie świąteczne oraz robocze (niekiedy jedno od drugich różnił tylko stopień zużycia) szyte były z płótna lnianego lub konopnego. Zwano je *portki* — tak określano najczęściej robocze spodnie z grubszego, konopnego płótna — lub *gaczi* (*gati*, *gacie*) z płótna lnianego; na pograniczu z Łemkami lniane spodnie nazywano *nohałki*. Spodnie świąteczne czasami szyto z tkaniny lniano-wełnianej.

Zimą noszono *hołosznie* z białego lub czarnego (a raczej brązowego) sukna, były one także używane niekiedy jako spodnie świąteczne. Były węższe od spodni płóciennych, po bokach, wzdłuż szwów, naszyty bywał sznurek w kolorze czerwonym. Czasami zimą noszono dwie pary spodni, lepsze na wierzchu, gorsze pod spodem.

Męska koszula — *soroczka* — szyta z płótna białego lnianego lub konopnego, była długa prawie do kolan, noszono ją wypuszczoną na spodnie, przepasywano paskiem. Koszula miała długie rękawy zakończone oszewką lub mankietem, zawiązywane na czerwonej wstążeczkę. Z przodu była rozcięta, zapinana na trzy guziczki, pod szyją ujęta w oszewkę lub niewielki kołnierzyk, zapinana *szpinką* (spinką) z lusterkiem lub zawiązywana czerwona wstążeczką (pan młody w dniu ślubu zawsze koszulę zawiązywał czerwona *harasówką*, nie używał spinki z lusterkiem). *Soroczka* z przodu, wzdłuż pazuchy i na kołnierzu bywała wyszywana nićmi czerwonymi; także czarnymi, niebieskimi, zielonymi, żółtymi, jednak dominującym kolorem był czerwony.

Nieodłączną częścią stroju był pas. Używany na co dzień do przepasania koszuli był dość wąski, szerokości ok. 3 cm, natomiast pas odświętny wykonany był ze skóry podwójnie złożonej. Jego szerokość wynosiła ok. 10 cm („na piędź”), zapinany był na trzy, rzadziej cztery spinki (*brzęczki*, *briaczki*). W prawej przedniej części pasa mieściła się kieszonka (*kabzka*), w której

¹⁵ Ibidem.

trzymano pieniądze, fajkę, nóż. Część ta była sznurowana rzemykiem. Pas czasami był ozdobiony mosiężnymi blaszkami. Kupowało się je na jarmarkach, odpustach.

Na koszulę wkładano *tajbik* — kamizelkę z brązowego sukna, bez rękawów, o krawędziach obszytych biało-czerwonym sznurkiem. Krojem nie różnił się od kobiecego, był jednak dłuższy. Również zapinany był na haftki — *haczki*, a przód niekiedy ozdabiały błyszczące guziki.

Zimową wierzchnią odzieżą były *kurtak*, *sierak* i *hunia*. Wszystkie trzy szyto z brązowego sukna.

Kurtak był tak powszechny, że próbowano nawet Bojkom nadać nazwę Kurtaków. Był on rodzajem kurtki sięgającej poniżej pasa, z długim rękawem, którego krawędź ozdobiona była przyszytymi patkami. Pod szyją *kurtak* miał niewielki kołnierzyk. Krawędzie obszywano biało-czerwonym sznurkiem. W czasach Kolberga we wsiach na zachód od Baligrodu noszono *kurtaki* z białego sukna.¹⁶

Sierak to rodzaj płaszcza, właściwie można go określić mianem sukmany. Jest długi do kolan, w górnej części dopasowany, od pasa poszerzany za pomocą klinów wszytych w boki, w pasie zapinany na haftkę. Ukośne kieszenie wpuszczone są do wewnątrz. *Sierak* najczęściej nie ma kołnierza. Krawędzie obszyte są biało-czerwonym sznurkiem, który zapobiega strzępieniu się brzegów tkaniny.

Wierzchnim okryciem paradnym, używanym w święta lub w czasie wypraw do miasta, była *huńka* o kroju identycznym z łemkowską *czuhanią*. Był to obszerny płaszcz, długi prawie do ziemi, zapinany pod szyją haftką. Miał dwie charakterystyczne cechy — długie, zaszyte rękawy, które służyły jako rodzaj torby („co nakupił soli, cukru, wódki, do rękawów napchał” — informator w Zahoczewiu), oraz duży, prostokątny kołnierz zwany niekiedy *klapą* (Zahoczewie), sięgający na plecy, a zakończony długimi trokami — *kałasami*. Czasami nad trokami umieszczona była lamówka z czerwonego sznurka ułożonego w zygzaki. Krawędzie huni obszyte były czerwono-białym sznurkiem. Kolberg notuje jednak sznurki również koloru bładoniebieskiego i zielonego.¹⁷ *Hunia* noszona była na ramionach jak peleryna. Krasiński i Kolberg opisując *hunię* używają określenia *czapiw*,¹⁸ która to nazwa dotrwała na niektórych terenach Bojkowszczyzny do lat trzydziestych. Nad Oslawą, gdzie bliskie są kontakty z Łemkowszczyzną, używano nazwy *czuhania*.

¹⁶ Ibidem, s. 76.

¹⁷ Ibidem, s. 73.

¹⁸ Ibidem, s. 67.

Wierzchnią odzieżą notowaną jeszcze przez Kolberga, która nie dotrwała do XX w., była *plótnianka*, czyli płaszcz z białego samodzielnego płótna, noszony latem, a niekiedy i zimą,¹⁹ tak popularny wśród Pogórzan oraz Dolinian.

Kożuchów mężczyźni nie nosili, czasami tylko niektórzy mieli kożuchy długie do kolan, białe lub żółte. Ze zdziwieniem stwierdzają to obserwatorzy, zauważając równocześnie, że „skór owczych jest dowoli, podobno brak kuśnierzy”.²⁰

Rodzaj noszonego obuwia zależał od sytuacji. Na co dzień powszechne było noszenie *chodaków* wykonanych z jednego kawałka skóry. Do nogi okręconej onucką płócienną przymocowywano je wełnianymi, czarnymi *wołokami*, okręcając je po wierzchu spodni. Prócz onuc używano także robionych na drutach wełnianych skarpet. W święta, zwłaszcza idąc do cerkwi, wkładano *czoboty*, tj. buty z cholewami, najczęściej czarne, rzadziej brązowe, o miękkiej cholewie, tzw. „ruskie”, lub twarde „polskie”. Od początku XX w. noszono także sznurowane trzewiki z juchtowej skóry. W niektórych wsiach (np. Żołobek, Bukowiec, Terka) do pracy noszono *drewniaki*, zwane też *derewiaci*, tj. buty o drewnianych spodach i skórzanej górnej części. I oczywiście często chodzono boso.

Mężczyźni nosili dawniej włosy długie, niekiedy zaplatane w dwa warkocze,²¹ czasami jeszcze w latach trzydziestych XX w. można było spotkać starszych mężczyzn z dość długimi włosami. Młodszy jednak już strzygli się na modłę miejską. Powszechne było natomiast noszenie wąsów, nikt jednak nie nosił brody.

Na głowę ubierano kapelusz — *kapeluch*. Latem był to kapelusz ze słomy żytniej lub pszennej świeżo zerwanej, pleciony w domu, chociaż np. w Polańcy i Rybnem pleciono ze świeżej słomy żytniej kapelusze w celach zarobkowych. Kapelusze słomiane miały płaskie denko i dość szerokie rondo — *kryżę*. „Jak szedł w pole, zasłaniał całe plecy”, wspomina kształt kapelusza jeden z informatorów. Wokół główki kapelusz otoczony był ciemną wstążką. Kawalerowie za wstążkę zakładali piórko z *pawłoka*, tj. pawia, „a jak nie miał, to nawet z gęski”. Wspomnieć należy, że młody idący do ślubu przybierał kapelusz barwinkowym wiankiem, w który wplecione były, jak w wieniec panny młodej, cztery główki czosnku.

¹⁹ Ibidem, s. 75, 79.

²⁰ M.in. jedna z odpowiedzi na ankietę przeprowadzoną wśród nauczycieli w 1936 r.

²¹ Reinfuss, op.cit., s. 257.

Już w XIX w. noszono czarne kapelusze pilśniowe,²² których główki ozdobione były niebieską lub czerwoną aksamitną wstążką. Zimą w powszechnym użyciu były wysokie, czarne czapki barankowe. W materiale archiwalnym są również informacje o wełnianych czapkach *mazurkach* kupowanych w Lesku lub Sanoku. Być może chodzi tu o magierki, spotykane na całym wschodnim terenie, brak bliższych informacji utrudnia jednak stuprocentową ich identyfikację. O magierkach zwanych „czapkami krakowskimi”, używanych w niektórych wsiach między Baligrodem a Leskiem, pisze R. Reinfuss.²³

Zimą mężczyźni nosili rękawice, potrzebne zwłaszcza w czasie wyrębu i innych prac w lesie. Zrobione były na drutach z wełny owczej, lecz częściej pleciono je na specjalnej deseczce. Osnowa była wówczas lniana, wątek wełniany, uzyskiwano więc tkaninę jak na *farbanki*. Rękawice były proste, z jednym palcem.

Uzupełnieniem stroju była noszona na pasku przewieszonym przez ramię skórzana torba zapinana spinką czyli „z *blaczką do zaszpilania*”. Noszono w niej fajkę, tytoń itp.

Na zakończenie wspomnieć należy również o odzieży dziecięcej. Najmłodszych chłopców i dziewczynki ubierano jednakowo, w lnianą koszulę do kolan, rozcinaną z przodu, mankiety ozdobione były czerwonym haftem, pod szyją koszula zawiązywana była na czerwoną wstążeczkę. Gdy dzieci osiągnęły 5–6 lat, dawano dziewczętom spódnice, chłopcom „porcięta” lniane, na lnianych szelkach krzyżowanych z tyłu. Gdy chłopiec kończył lat 12, dostawał spodnie jak mężczyzna.

* * *

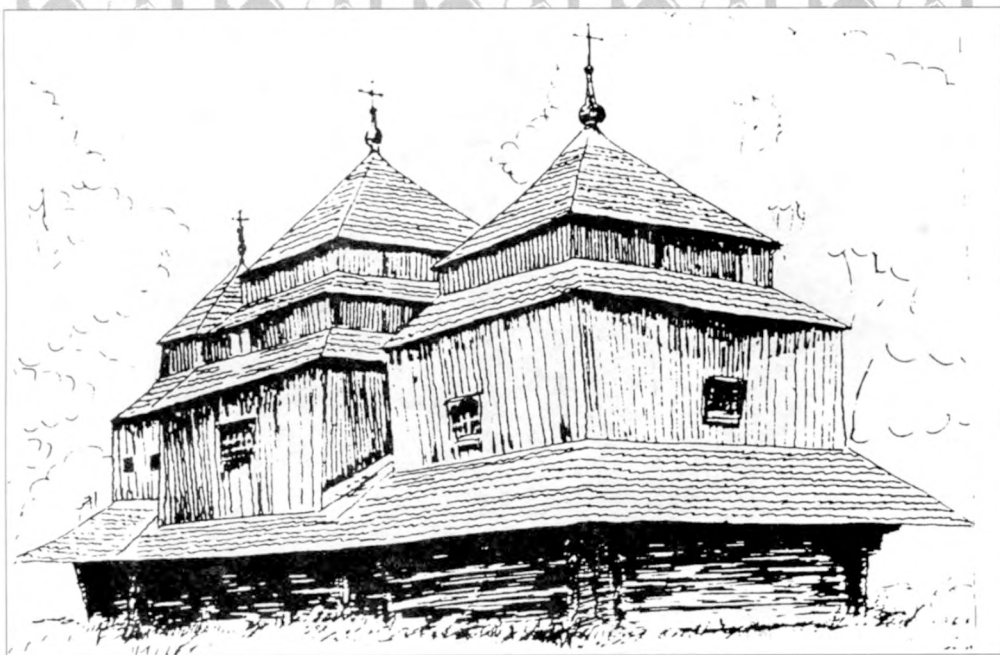
„Strój ludowy ginie i zetraca się zupełnie”. „Teraz stroje takie oglądać można w skrzyniach starszych gospodarzy”. Takie odpowiedzi umieszczane były w ankiecie wypełnianej przez wiejskich nauczycieli w 1936 r. Bojkowie, mimo swego konserwatyzmu wynikającego z pewnej izolacji oraz ubóstwa, ulegali jednak również wpływom świata zewnętrznego. Strój ludowy także podlegał przemianom, wpływom mody, miasta, dworu. W latach trzydziestych wyraźnie podkreślano podział na strój ludzi starszych, tradycyjny, oraz strój młodych, określając go jako „nie zasługujący na uwagę strój mieszczkański”. Najszybciej przejęli nową odzież mężczyźni. Na strój kobiety wpływ miał z jednej strony propagowany strój krakowski w swej bardzo już przetworzonej formie, a z drugiej strony wzorniki ukraińskie, efektem był „strój

²² Kolberg, op.cit., s. 75.

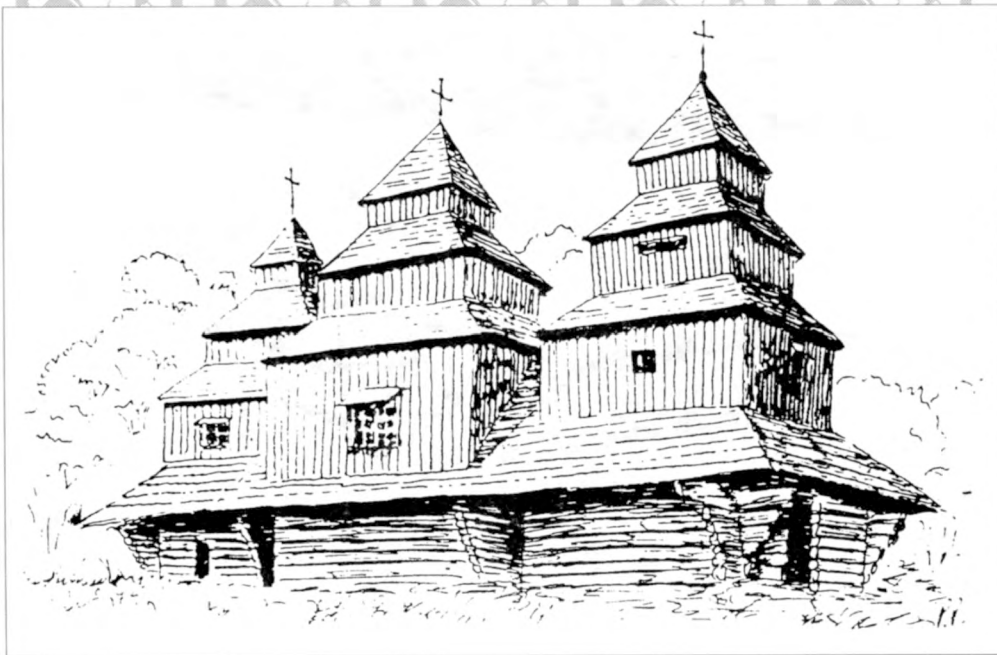
²³ Reinfuss, op.cit., s. 257.

krakowski, tylko koszula wyszywana po ukraińsku”, jak to określiła nauczycielka z Myczkowa we wspomnianej ankiecie.

Często strój tradycyjny, płócienny, spadał do roli odzieży codziennej, roboczej, noszonej do zupełnego zużycia i już nie odnawianej. W święta ubierano się „po pańsku”. Druga wojna światowa i jej konsekwencje położyły kres tradycyjnemu strojowi bojkowskiemu i to tak dalece, że nawet w muzeach zachowały się pojedyncze tylko jego elementy.



Nieistniejąca cerkiew w Wołosatem

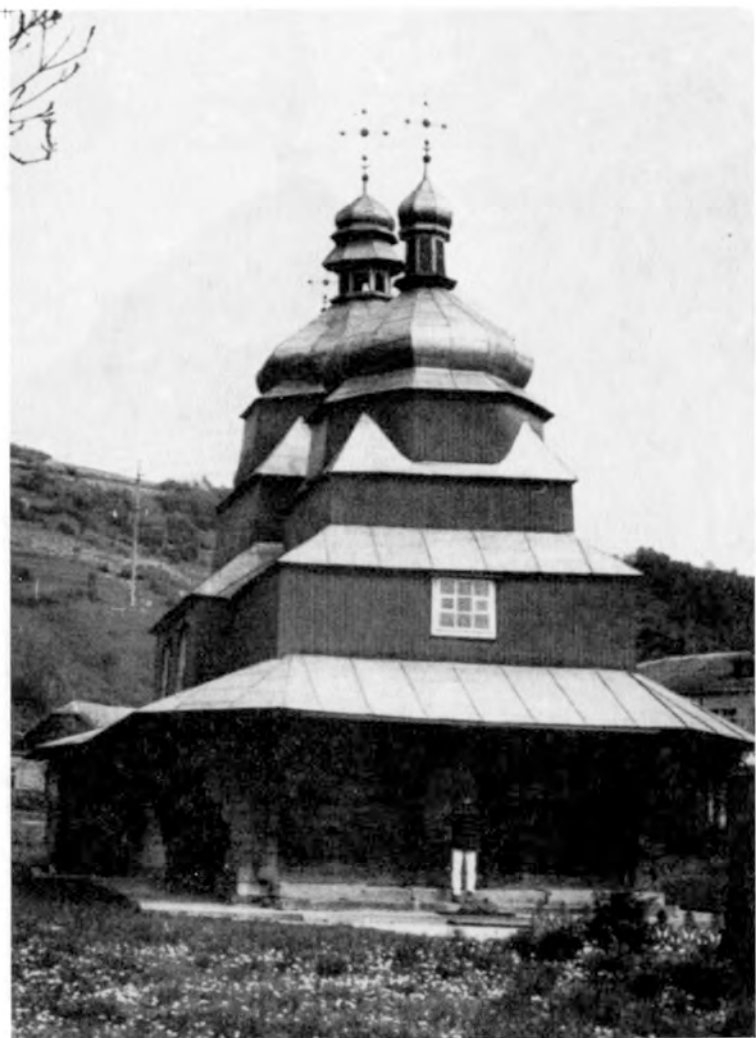


Nieistniejąca cerkiew w Stuposianach



Dzwonnica w Jasienicy Zamkowej. fot. Andrzej Wielocha





Cerkiew w Busowisku. fot. Andrzej Wielocha



CERKIEW BOJKOWSKA

PROBLEMATYKA BADAŃ

Na początku XX w. etnograficzna Bojkowszczyzna stanowiła znaczny obszar zasiedlenia, od południa graniczący przez grzbiet Karpat z Łemkowszczyzną, obejmując spory północno-wschodni fragment dzisiejszego obwodu zakarpackiego po rzekę Tęreswę, a na północnych stokach Karpat sięgający rzeki Łomnicy. Zachodnia granica Bojkowszczyzny dochodziła do Sanu i górnego biegu Dniestru. Co do granicy północnej, jej umowny przebieg wyznaczał na Podkarpaciu skraj równin.

Na terenach Bojkowszczyzny zachowały się w znacznej liczbie zabytki budownictwa drewnianego. Wśród nich wyróżnia się swoisty typ cerkwi bojkowskiej. Niezależnie od swoich cech indywidualnych i regionalnych osobliwości cerkiew bojkowska jest odmianą ogólnoukraińskiego typu cerkwi, którego wyróżnikiem jest trójdzielne założenie przestrzenne wzdłuż osi wschód-zachód oraz troistość zwieńczeń.

Trzeba powiedzieć, że architektura bojkowska pomimo rozpowszechnienia na wielkim obszarze nie znalazła dotąd należytego oświetlenia — analizy, badania genezy i historii rozwoju — w pracach naukowych. Pewne dociekania prowadzili w tej dziedzinie W. Szczerbakiwśkyj, W. Siczynśkyj, D. Antonowycz, W. Załozećkyj i inni, poświęcając cerkwi bojkowskiej pojedyncze artykuły i publikacje.

Czym więc jest cerkiew bojkowska i jakie charakterystyczne rysy wyróżniają ją spośród innych typów ukraińskiego budownictwa monumentalnego?

Przede wszystkim należy oddzielić pojęcia cerkwi Bojkowszczyzny i cerkwi bojkowskich. W pierwszym przypadku bierzemy pod uwagę całość budownictwa cerkiewnego z etnograficznego terytorium Bojkowszczyzny. W drugim przypadku — cerkwi bojkowskiej — idzie o pewną ukształtowaną na Boj-

kowszczyźnie grupę cerkwi, która odróżnia się od ogólnoukraińskiego typu świątyń charakterystycznymi cechami stylu.

Większość badaczy określając pojęcie cerkwi bojkowskiej zgadza się co do tego, że jest to najbardziej archaiczny typ ukraińskich cerkwi drewnianych. Charakterystycznymi cechami cerkwi bojkowskiej są zdaniem Wadyma Szczerbakiwskiego wielokrotnie łamane zwieńczenia oraz ich proporcje odróżniające bojkowską architekturę cerkiewną od cerkwi wschodnioukraińskiej. Natomiast dzwonnica nad babińcem nie przekraczająca wysokością zwieńczenia centralnego, odróżnia ją od cerkwi łemkowskiej, w której sylwetce wysoka wieża dominuje nad babińcem. Szereg czynników pozwala uważać cerkiew bojkowską za najbardziej archaiczną. Najważniejszy z nich — to położenie geograficzne. Najstarsze i najbardziej archaiczne typy drewnianych bojkowskich cerkwi zachowały się przede wszystkim w Karpatach. Drugą oznaką archaiczności jest — zdaniem autora — otoczenie cerkwi, prymitywność budownictwa mieszkalnego. Ponadto cerkwie tego typu charakteryzują się prostotą konstrukcji i uproszczonymi formami architektonicznymi. Ostatni czynnik potwierdzający archaiczność tych świątyń to fakt, iż ślady typu bojkowskiego zachowały się w najstarszych cerkwiach Galicji. Różnice w ramach samego typu bojkowskiego kazały W. Siczynskiemu wydzielić wśród nich typy proste i złożony.

Zatrzymamy się teraz na poglądach M. Drahana w sprawie wyodrębnienia charakterystycznych cech cerkwi bojkowskiej i rodzaju wpływów, które ją ukształtowały; badacz wyłożył je w pracy *Ukraiński derewjani cerkwy*.¹

Rozważając formę dachu, autor uznał dach czterospadowy za podstawowy w rozwoju cerkwi bojkowskiej. Jego zdaniem budownictwo bojkowskie jest ogniwem pośrednim pomiędzy trójdzielnymi cerkwiemi łemkowskimi i ogólnoukraińskimi. Cechą charakterystyczną większości cerkwi na Bojkowszczyźnie jest to, że umieszczona nad babińcem dzwonnica nie przewyższa centralnego zwieńczenia. Wszystkie trzy zwieńczenia trójdzielnej cerkwi mają w większości przypadków konstrukcję zrębową.

M. Drahan uważa budownictwo bojkowskie za najwyższy etap rozwoju cerkwi o trzech zwieńczeniach (Rozłucz, Matków, Wysocko Niżnie, Moch-nate). Nie wykluczając wpływów architektury murowanej, skłania się ku opinii, że cerkiew trójdzielna rozwinęła się niezależnie, jako forma pochodna trójrzębowej chaty drewnianej.

Przeciwnikiem teorii M. Drahana o wczesnej genezie cerkwi bojkowskiej był W. Załozeckij. Jego zdaniem trójdzielne i trójwierzchołkowe świątynie

¹ *Zbirky Nacionalnoho Muzeju*, Lwów 1937, cz. I, II.

Bojkowszczyzny ukształtowały się dopiero w XVI–XVII w. pod wpływem architektury murowanej, zwłaszcza pod wpływem cerkwi Uspienskiej we Lwowie.

Podobne do Załozeckiego stanowisko zajmował Julian Babij. Opierając się na charakterystycznych oznakach cerkwi bojkowskiej oraz ich zróżnicowaniu J. Babij przyjmuje teorię W. Załozeckiego o pierwszym stadium rozwoju tego typu cerkwi w okolicach Lwowa, głównie pod wpływem cerkwi Uspienskiej.

Zwracając uwagę na wspólne rysy budownictwa bojkowskiego autor, podobnie jak większość współczesnych mu badaczy, podkreśla wielką różnorodność form, detalu i wystroju. Jego zdaniem jest to skutek długotrwałej i ciągłej ewolucji jednego typu budowli. Podłożem, na którym ukształtowała się cerkiew bojkowska, są według Babija wpływy architektury bizantyjskiej (wysokie zwieńczenie centralne) oraz architektury zachodnich bazylik, z których pochodzi podłużny plan świątyni. A więc jest to synteza tradycji monumentalnej architektury Wschodu i Zachodu. Zdaniem Babija to połączenie dokonało się najpierw w architekturze murowanej, a z niej, drogą różnych przemian, przeszło do architektury drewnianej. To przejście miało miejsce w ciągu XVI–XVII w. A zatem problem pochodzenia i rozwoju architektonicznych form cerkwi bojkowskiej należy rozpatrywać z punktu widzenia monumentalnej architektury murowanej. J. Babij wyraża swoje stanowisko wobec zagadnienia pisząc:

„Cerkiew bojkowska, najwyższe osiągnięcie artystyczne naszego drewnianego budownictwa cerkiewnego — to dzieło twórczości ludowej, wyrosłe jednakże na zapożyczonych podstawach i pod silnym wpływem monumentalnej architektury stylowej. Dlatego też należy ją, jako artystyczną całość pod względem ducha i koncepcji, umieścić w tej grupie zabytków, do której należą podobne cerkwie architektury murowanej, i zapewnić jej w ten sposób znaczące miejsce w architekturze europejskiej. Bojkowska cerkiew ma o tyle duże znaczenie w historii naszego budownictwa, że pokazuje, jak nasza myśl twórcza potrafiła z elementów dwóch przeciwstawnych kultur stworzyć coś całkowicie nowego, własnego, narodowego, o wysokiej wartości artystycznej. Właśnie w tej umiejętnej syntezie Wschodu i Zachodu przejawia się samodzielność naszego, tylko nam właściwego budownictwa drewnianego, a zwłaszcza cerkwi bojkowskiej”.

Jedyną monografią poświęconą badaniom pochodzenia i rozwoju cerkwi bojkowskiej jest praca W. Karmazina-Kakowskiego *Mystectwo bojkowskoji cerkwy*. Zdaniem autora na cerkiew bojkowską najsilniejszy wpływ wywarły

style gotycki i barokowy, które organicznie wpisały się w jej formy kompozycyjne, nie naruszając tradycyjnych narodowych podstaw bojkowskiego budownictwa drewnianego. W konsekwencji tej syntezy ukształtował się specyficzny bojkowski typ architektury, który rozszerzył się na ogólnoukraińską architekturę cerkiewną. Autor poszedł drogą porównania architektury bojkowskiej z architekturą Ukrainy poza granicami Bojkowszczyzny. Pozwoliło mu to ustalić wspólne cechy obu tych architektur, a także lepiej określić charakterystyczne cechy cerkwi bojkowskiej.

Na szczególną uwagę zasługuje u tego badacza analiza wpływu środowiska geograficznego. Z jednej strony warunki klimatyczne skłaniały do budowy wysokich zwieńczeń o stromo nachylonych połaciach, z drugiej strony poszukiwano kształtów zbliżonych do naturalnych form krajobrazu. Drewno, jako najbardziej naturalny materiał budowlany, było wykorzystywane zarówno do budowy wiejskich chat, jak i na cerkwie, kaplice i dzwonnice. Piramidalne, schodkowe zwieńczenia kojarzyły się zaś w wyobraźni organicznie z wyglądem karpackich świerków. W tym właśnie autor dostrzega organiczne połączenie form żywego drzewa z formą wieży — kompozycji architektonicznej.

Tym samym ujawnia się istota artystycznego kształtu cerkwi bojkowskiej, która odróżnia ją od ogólnoukraińskich świątyń drewnianych i stawia ją w rzędzie zabytków ogólnonarodowego i światowego znaczenia.

Istnieje szereg innych teorii pochodzenia trójdzielnej cerkwi bojkowskiej, w szczególności teoria ciągłości tradycji wywodzących się z czasów pogańskich.

Jest prawdopodobne, że budownictwo drewnianych trójzrębowych cerkwi Bojkowszczyzny ma początek w okresie kształtowania się Rusi Kijowskiej. Rozwijając się na terenach księstwa kijowskiego, a później halicko-wołyńskiego, typ ten rozpadł się następnie na cały szereg podtypów, przybierając wielką rozmaitość form. Utrudnia to jego badanie i wyodrębnienie jednolitej linii rozwoju. Dopiero w XVI–XVII w. stopniowo dojrzewa konkretny kształt cerkwi, który można zakwalifikować do tej czy innej szkoły, tego czy innego stylu. O ile świątynia łemkowska czy, powiedzmy, huculska, mają wyraźnie określone formy architektoniczne, to nie można tego powiedzieć o cerkwi bojkowskiej w ogólności, gdyż w konsekwencji długotrwałego rozwoju przeszła ona wielkie przemiany. Jak powiada J. Babij, „jest ona efektem długiej i ciągłej specjalizacji jednego typu budowli cerkiewnej”.

W procesie rozwoju drewnianego budownictwa cerkiewnego były, jak i w całym procesie historycznym, okresy upadku i okresy szybkiego postępu. Jeden z takich okresów rozwoju przypada na XVI–XVII w. Wtedy właśnie dojrzewa sztuka cerkwi bojkowskich i huculskich. Największym osiągnięciem

typu bojkowskiego były w tym okresie wielokrotnie łamane zwieńczenia cerkwi (na przykład cerkwie we wsiach Krywka, Matków i inne).

Poprzednie okresy rozwoju drewnianego budownictwa cerkiewnego przypadają na XI–XII w. oraz koniec XIII–XIV w. Z pierwszego z tym okresów mamy zachowane świątynie murowane oraz pojedyncze ślady cerkwi drewnianych, badane metodami archeologicznymi. Co do wieków XIII–XIV, na Ukrainie pojawił się wówczas nowy typ świątyni murowanej — *trikonchos*, który w XVII w. znalazł wyraz w huculskich cerkwiach na planie krzyża.

Niebagatelną rolę w powstaniu i rozwoju drewnianej cerkwi bojkowskiej odegrały wpływy różnych epok i stylów architektury murowanej, a także artystyczno-estetyczne poglądy budowniczych tych świątyń.

Jeśli porównać cerkiew bojkowską z cerkwiami ogólnoukraińskimi, analogicznie ukształtowanymi przestrzennie, rzuca się w oczy różnica w proporcjach, widoczna w wielkich, równych połączeniach ścian i wysokich zwieńczeniach. Przy wspólnych zasadach formowania przestrzeni majstrowie-budowniczowie wychodzili z odmienności geograficznych, cech otoczenia, które ze swojej strony kształtowało ich światopogląd i smak artystyczny.

Dla terenów Karpat i Podkarpacia charakterystyczne są niewielkie, kameralne przestrzenie, harmonia form pionowych i poziomych; te cechy terenu wpływały na artystyczną postawę mistrzów bojkowskich cerkwi. Różniła się ona od świadomości artystycznej kształtującej się pod wpływem równinnych, stepowych przestrzeni Ukrainy. Był to istotny czynnik wpływający na wytworzenie się na wspólnym podłożu ukraińskiej trójdzielnej cerkwi zarówno kameralnych, o ludzkiej skali świątyń Bojkowszczyzny, jak i ogromnych, monumentalnych świątyń wschodniej Ukrainy. Jednak problem genezy i rozwoju trójdzielnej cerkwi bojkowskiej pozostaje otwarty.

Do najstarszych drewnianych cerkwi zachowanych na terenie Polski należą cerkwie bojkowskie w Rudkach, Uluczu i Chotyńcu. Już pobieżny przegląd publikacji daje podstawy, by uznać cerkiew bojkowską za dość rozpowszechnioną na północnych stokach Karpat w międzyrzeczu Sanu i Dniestru. Odnosi się to na pewno do zdecydowanych stylowo obiektów, których liczba przekracza pięćdziesiąt. Oprócz nich mamy do czynienia ze znaczną liczbą cerkwi, które nazywamy łemkowskimi, a które powstały na bazie cerkwi bojkowskich. Weźmy dla przykładu choćby cerkiew w Powroźniku (1604 r.), gdzie ponad babińcem wzniesiono wysoką dzwonnice. Cały szereg takich obiektów — przebudowanych z bojkowskich — spotykamy w Słowacji, na południowych stokach Karpat.

Gdy mówimy o ukraińskim drewnianym budownictwie cerkiewnym w Polsce, w wyobraźni badacza, a także zwykłego czytelnika, powstaje obraz cerkwi

z wysoką wieżą nad babińcem, zwanej tradycyjnie łemkowską. Bardziej szczegółowa analiza literatury przekonuje nas jednak o istnieniu całego szeregu innych cerkwi, nie noszących w swych kształtach oznak cerkwi łemkowskiej, przeciwnie, ciążących formą ku trójdzielnym cerkwiom Podola, cerkwiom Bojkowszczyzny o trzech zwieńczeniach czy też cerkwiom Huculszczyzny na planie krzyża. Pomimo to cerkiew bojkowska zagubiła się na marginesie historii i nie znalazła odrębnego miejsca w pracach naukowych poświęconych temu regionowi.

Chwilę uwagi należy poświęcić drewnianym dzwonnicom, które były bardziej niezależne architektonicznie. W odróżnieniu od budownictwa świątyń, na które oddziaływały procesy społeczno-polityczne, budownictwo dzwonnice pozostawało poza polityką. Największy wpływ na jego formowanie miała architektura obronna, a w późniejszym okresie kształty drewnianych świątyń (jest to szczególnie widoczne w zwieńczeniach dachów). Większość z nich powstawała z reguły oddzielnie od cerkwi. Połączenie dzwonnicy z bryłą cerkwi najsilniej i najbardziej harmonijnie rozwinęło się na Zakarpaciu, w północno-wschodniej Słowacji i w południowo-wschodniej Polsce. To właśnie ten typ cerkwi, które nazywamy łemkowskimi.

Jeśli idzie o drewniane dzwonnice Bojkowszczyzny, to wszystkie one stoją osobno od cerkwi. Nawet w tych pojedynczych przypadkach, kiedy dzwonnice umieszczano w cerkwi nad babińcem, obok zawsze budowano osobną dzwonnice.

Pod względem rozwiązań konstrukcyjnych, w odróżnieniu od budownictwa drewnianego Rosji, gdzie dzwonnice są wyłącznie zrębowe, na Bojkowszczyźnie, jak i w ogóle na Ukrainie, współistniały trzy odmiany dzwonnice: zrębowe, zrębowo-szkieletowe i szkieletowe.

Rozpatrując dzwonnice od strony zewnętrznego wyglądu obiekty klasyfikujemy według następującego schematu. Do typu dzwonnice-wież zaliczamy zabytki o ścianach zwężających się ku górze, zakończone izbicą. Za ich podtyp można uważać dzwonnice szkieletowe, w których nie występuje izbica i nie ma nachylenia ścian. Najszerszą grupę stanowią właściwe dzwonnice, które także można podzielić na pewne podtypy. Ich wspólne cechy to po pierwsze — zrębowa dolna kondygnacja, po drugie — piramidalna forma, po trzecie — bogactwo wystroju zewnętrznego. Trzecią grupę obiektów stanowią dzwonnice łączące w sobie architekturę niewielkiej świątyni (kaplicy), architekturę obronną (wieży) i architekturę dzwonnice. Już oznaki zewnętrzne wskazują na połączenie kilku funkcji w jednym obiekcie. Każdy z wymienionych typów zabytków wyraża tradycje dawnego budownictwa. Można to zauważyć nie tylko w ogólnych formach, ale i w poszczególnych detalach.

Różnorodność, a zarazem podobieństwo dzwonnicy pozwalają wprowadzać pewne klasyfikacje, ale praca nie jest jeszcze ukończona i wymaga wielkiej ilości materiału porównawczego, zarówno z terenów Bojkowszczyzny na Ukrainie, jak i spoza jej granic. Dopiero zgromadzenie takiego materiału stworzy możliwość bardziej gruntownego zgłębienia zagadnienia genezy i rozwoju drewnianych dzwonnicy. Odnosi się to w pełnej mierze i do samych cerkwi.

tłum. Paweł Luboński

GŁOSA

Przedstawiony przez Romana Sułyka pogląd na zasięg terytorialny bojkowskiego typu architektury cerkiewnej obciążony jest dość rozpowszechnionym nieporozumieniem, jakim jest jednoznaczne wiązanie typu cerkwi, który nazwę tu „podstawowym”, z terytorium Bojkowszczyzny lub z Bojkami jako grupą etnograficzną. Ten typ, charakteryzujący się trójdzielnością, konstrukcją zrębową (w tym zrębowymi zwieńczeniami nad nawą lub wszystkimi trzema częściami), dominacją nawy, czterospadowymi dachami namiotowymi bez załamania lub z jednym załamaniem, wreszcie umiarkowaną wysokością budowli, występuje jednak nie tylko na Bojkowszczyźnie i jej obrzeżach (jak np. Grąziowa czy Liskowate), ale także na terenach od Bojkowszczyzny oddalonych (Radruż, Busk, Kamieniec Podolski), nawet na Polesiu i Kijowszczyźnie (cerkwie Dorohynki i Wlk. Żołudska, obecnie w skansenie kijowskim).

Zaliczenie tych wszystkich cerkwi, niewątpliwie jednolitych stylistycznie, do typu bojkowskiego odbiera temu określeniu sens, gdyż wpływy budownictwa bojkowskiego na terenach nawet nieoddalonych od Bojkowszczyzny można z dużą pewnością wykluczyć: Bojkowie, jedna z najbardziej archaicznych grup etnograficznych Ukrainy, nie byli w stanie istotnie wpływać na swych sąsiadów i nowocześniejszych sąsiadów. Podobnie nieporozumieniem terminologicznym jest zaliczanie pierwotnych (z okresu przedwieżowego) cerkwi łemkowskich do typu bojkowskiego.

Prostota i widoczny archaizm takich cerkwi, jak ta ze Smolnika nad Sanem czy podtarnopolskich Skoryk podpowiadają inne rozwiązanie. Wydaje się, że należy wprowadzić kategorię **stylu (typu) archaicznego** w ukraińskim drewnianym budownictwie sakralnym. Należałyby do niego budowle o cechach określonych wyżej jako „typ podstawowy”. Pozwoli to z jednej strony

lepiej uzasadnić wskazaną wyżej jedność stylistyczną, z drugiej — dokładniej prześledzić linie rozwoju, prowadzące w różnych regionach do powstania lokalnych stylów budownictwa cerkiewnego, w tym także — stylu bojkowskiego.

Za cechy wyróżniające tego ostatniego należy natomiast przyjąć wielokrotnie łamane dachy, przekształcanie zrębowych zwieńczeń w wieże, często o zmiennym planie. Wydaje się, że początkowe stadium rozwoju typu bojkowskiego dobrze obrazuje cerkiew w Równi, szczytowe zaś — cerkiew z Krywki (obecnie w skansenie we Lwowie) i inne tzw. bojkowskie pagody.

Tadeusz Andrzej Olszański

TRADYCYJNE BOJKOWSKIE BEDNARSTWO

(KONIEC XIX – POCZĄTEK XX WIEKU)

W ostatnich dziesięcioleciach wzrosła intensywność badań lokalnej specyfiki kultury materialnej i duchowej Bojków, Hucułów i Łemków. Jednak rozwój bednarstwa w ukraińskich Karpatach wciąż należy do mało zbadanych zagadnień.

Rzemiosła zawsze odzwierciedlały poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego określonej społeczności i były organicznie związane ze środowiskiem geograficznym oraz działalnością gospodarczą ludu. Badanie rzemiosła pozwala głębiej poznać tradycje związane z produkcją, technologią, sposobem życia majstrów, oraz możliwości współczesnego wykorzystania tych tradycji.

W literaturze etnograficznej XIX w. rozwój rzemiosła przedstawiany jest cokolwiek fragmentarycznie, nie zawsze z uwzględnieniem stosunków społeczno-ekonomicznych oraz gospodarczej działalności ludności. Tak jest m.in. w cennych pracach historyczno-etnograficznych I. Lubicz-Czerwińskiego, F. Pappeé, J. Schneidera i innych.¹ Cenne informacje i wnioski znajdujemy w naukowej spuściźnie I. Franko.² Szerzej omówiono rzemiosła w pracach etnograficznych uczonych początku XX w. — W. Kobilnyka, W. Szuchewyca i innych.³ Bogatego materiału leksykalnego dostarczają

¹ I. Lubicz-Czerwiński: *Okolica zadniestrzka między Stryjem i Łomnicą...* Lwów 1811. — F. Pappeé: *Skole i Tucholszczyzna*. Lwów 1891. — J. Schneider: *Z kraju Hucułów*. „*Lud*” 1899, T. V. — *Z życia górali nadłomnickich*. „*Lud*” 1911, T. XVIII. — O. Kolberg: *Ruś Karpacka*. Wrocław-Poznań 1970, Cz. I.

² I. Franko: *Moja witciwska chata*. *Materiały do ukraińskiej etnologii*. Lwów 1918, T. 18. — Tenże: *Etnograficzna ekspedycja na Bojkowszczyznę*. „*Zowteń*” 1972, no. 9.

³ W. Kobilnyk: *Materiałna kultura села Żukotyń*. „*Litopys Bojkowszczyzny*” 1936, no. 7, 8; 1937, no. 9. — W. Szuchewycz: *Huculszczyzna*. Lwów 1899, T. I.

słowniki J. Kmita, J. Hoćkiego, I. Werchratskiego oraz praca doktorska ukraińskiego językoznawcy, badacza dialektu bojkowskiego M. J. Onyszkewycza.⁴

Współcześni etnografowie badający różne aspekty kultury ludowej Ukraińców w Karpatach zwracali uwagę na przeznaczenie poszczególnych wyrobów bednarskich, ich formy oraz zdobnictwo.⁵

W niniejszym artykule przedstawimy specyfikę bojkowskiego bednarstwa końca XIX – początku XX w. Jako baza źródłowa posłużyły nam wiadomości z literatury oraz materiały zebrane przez autorkę podczas badań w rejonach skolskim, starosamborskim i turczańskim obwodu lwowskiego oraz wielkobeżeńiańskim i miżhirskim obwodu zakarpackiego. Wykorzystano też wielką kolekcję wyrobów bednarskich Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego Instytutu Ludoznawstwa Akademii Nauk Ukrainy.

* * *

Przez naczynia bednarskie rozumiemy naczynia drewniane składające się z osobnych części (*kłepok, duh*) i używane do przechowywania, transportowania i odmierzania substancji płynnych i sypkich.

Pod względem przeznaczenia asortyment wyrobów bednarskich występujących na Bojkowszczyźnie na przełomie XIX i XX w. można podzielić na cztery grupy:

- 1) naczynia do przechowywania i transportowania płynów (*bakłah, baryłka, konowcia, konowja, putnia*),
- 2) naczynia do przechowywania produktów rolnych (*kadowb, stanow, horduw, gelitka*),
- 3) naczynia domowe i obrzędowe (*dijnycja, skopeć, hurczył, konowja, balijsa, ceber, maćka, maslianika, zwarelnyk, swjatylnyczka, paskiwnyk*),
- 4) naczynia do mierzenia substancji płynnych i sypkich (*hameć, maćka, piwmaćka, mira*).

⁴ J. Kmit: Słownik bojkowskiho howoru. „*Litopys Bojkowszczyzny*” 1934–39, no. 4–11. — J. Hoćkyj: Bojkowskij słowarić (sobran w okolicach Peregińska). „*Wriemnik Stawropijskogo institutu*” 1897. — I. Werchratskyj: *Znadoły do piznannia uhronuśkich howorów*. Lwów, 1899 – cz. I; 1901 – cz. II. — M. J. Onyszkewycz: *Narysy z lěksykohrafiji*. Dysertacija na zdobuttia wczenocho stupenia doktora fiłohicznych nauk. Lwów 1967.

⁵ T. O. Hontar: *Narodne charczuwannia ukrajinciw Karpat*. Kyjów 1979. — *Posuda i domasznijszaja utwar’ karpatskich ukraincew w konce XIX – pierwoj czetwerti XX w.* — M. D. Mandybura: *Połonynśke hospodarstwo Huculśzczyzny druhoji połowyny XIX – 30-ch rokiw XX st.* Kyjów 1978. — A. F. Budzan: *Riżba po derewu w zachidnych obłastiach Ukrajinu*. Kyjów 1980.

Klasyfikacja ta jest jednak do pewnego stopnia umowna, ponieważ to samo naczynie mogło mieć rozmaite zastosowania (np. *ceber*). Z drugiej strony w tych samych grupach znalazły się wyroby istotnie różniące się konstrukcją. W trzeciej grupie pominięte zostały naczynia dłubane z wstawianym dnem, jak *dijnyci*, *silnyczky*, *mirky* (do przechowywania mąki) czy też *paskiwnyk*.⁶

Na Bojkowszczyźnie do transportowania wody na niewielkie odległości używano konwi (*konwa*, *konowcia*, *konowka*, *konowlia*).⁷ We wsi Pławje (rej. Skole) *konowcię* nazywano drewnianym wiadrem. We wsi Wyszków (rej. Dołyna) *konowli* używano także do mleka. Rozpowszechniona w XIX w. nazwa *putnia* przeszła w XX w. z wiadra drewnianego na metalowe. W niektórych wsiach Bojkowszczyzny zakarpackiej *putnię* zwano *cebrania*. Wyróżniała się ona oryginalnym elipsoidalnym kształtem.⁸

Beczka (*boklah*, *bokłaha*, *bukłaha*) była używana do przewożenia wody na znaczne odległości. *Boklah* to beczka z dnem i stałym wiekiem o pojemności 20–25 l. We wsi Chaszców (rej. Turka) *bukłaha* o pojemności 4–5 l była używana do mleka,⁹ a w Żukotyńiu taką beczkę zwano *baryłka* i używano do wódki.¹⁰

Do przechowywania i przygotowywania produktów żywnościowych wyrabiano naczynia różnych form i rozmiarów. Były to *kadowby*, *stanwy*, *gelitki* do kwaszenia kapusty. Miały one 1–1,5 m wysokości lub więcej. Niekiedy były dłubane i miały wstawiane dno.

Mniejsze, stożkowate naczynia — *gelitki* (*geletka*, *gelitka*, *deletka*)¹¹ — miały wysokość 60–70 cm, dwie wystające klepki-ucha i były używane do przechowywania ziarna, mąki, bryndzy owczej¹² oraz do kwaszenia ogórków i buraków na barszcz.

Naczynia codziennego użytku oraz obrzędowe były zróżnicowane. Do dojania krów służyły skopki (*dijnycia*, *dihnycia*, *dijnyczka*, *skopec*, *skiepec*). Prawie wszystkie skopki miały kształt ściętego stożka, rozszerzonego ku górze, z wystającą klepką — uchem. We wsiach Hrabowiec i Tuchla (rej. Skole) spotykano dłubane skopki z wstawianym dnem. Do dojania owiec używano

⁶ T. O. Hontar, *Narodne charczuwannia...*, op.cit., s. 47–51.

⁷ W. Kobilnyk: *Materiałna kultura села Żukotyńa. „Litopys Bojkiwszczyzny” 1936*, no. 7, s. 31.

⁸ *Etnohrafcznyj atlas materialnoji kultury URSR*. Archiw LW IMFE AN USRS, f. 1, op. 1, spr. 38, ark. 77.

⁹ Onyszkewycz, *Narysy...*, op.cit., s. 54.

¹⁰ Kobilnyk, op.cit., s. 34.

¹¹ Onyszkewycz, op.cit., s. 9. — J. Kmit, *Słownik...*, op.cit., cz. 3, s. 35.

¹² H. W. Demjan: *Hrabowiec: Istoryko-etnograficznyj narys*. 1974, Widdił rukopisw IMFE AN URSR, f. 14-2, op. 11, spr. 366, ark. 71.

skopków zwężanych ku górze o pojemności 10–12 l,¹³ a także cylindrycznych skopków, które zamiast ucha miały przybitą drewnianą listwę. Niekiedy owce dojono do tych samych naczyń co krowy.¹⁴ Na połoninach do próbnego udoju owiec (*na miru*) używano dwunastolitrowej *geletki*. Tego samego naczynia używano także do mierzenia ilości sera i żętycy.¹⁵

Krowie i owcze mleko przechowywano w konwiach (*konowja*) oraz w *hurczeliach* (*hurczil, hurcziw, hurczylia*) i *geletkach*. Wielkie *hurczelie* miały 6–10 l, a małe — 2–4 l objętości. W tych pierwszych transportowano mleko z połonin.

Do robienia masła służyły maselnice (*maslianka, bodenka, zbuszka*), znane niemal wszystkim ludom słowiańskim.¹⁶

W każdym domu uniwersalne zastosowanie miały cebry (*ceber, cyber, cybria, cebria*). Miały one kształt cylindryczny lub stożkowaty, wystające klepki z otworami na palce i objętość 15–20, 20–30 l, a nawet więcej. W cebrach przygotowywano karmę i pójło dla zwierząt, czasem prano bieliznę. Często w cebrzyku (*cybriati*) myto naczynia, przechowywano wodę, zlewano pomyje.¹⁷

U Bojków rozpowszechnione były dzieże (*diza, diszka, diżczyna*), w których zakwaszono ciasto na chleb. Naczynie to znane jest na całej Ukrainie oraz w innych krajach słowiańskich.¹⁸ Duże dzieże miały kształt cylindryczny lub stożkowaty, z rączkami lub bez nich, czasem też z przykrywką. W niektórych miejscowościach dzieże wykorzystywano podczas obrzędów weselnych.

Balia (*balija, waninka, wano*) do kąpania dzieci i dorosłych była mniej rozpowszechniona. Balie miały kształt elipsoidalny, były też zwężone i niższe z jednej strony. Ich długość wynosiła 160–180 cm, wysokość 60–80 cm.

Jedynie na części terytorium Bojkowszczyzny były rozpowszechnione *bodnia* i *zwialnyk* (*zolnyk, żlukto*). W rejonie turczańskim i starosamborskim *zwialnyk* był używany do ługowania płótna, gdy w skolskim używano do tego celu cebrzyka.¹⁹ *Zwialnyk* miał kształt stożkowaty, a trzy klepki przedłużone w dół tworzyły nóżki.

¹³ Onyszkewycz, op.cit., s. 25.

¹⁴ Archiw LW IMFE AN URSSR, f. 1, op. 2, spr. 283, ark. 4.

¹⁵ Mandybura, *Połonynske gospodarstwo...*, op.cit., s. 86.

¹⁶ L. W. Mołczanowa: *Materiałna kultura białorusów*. Minsk 1968, s. 218. — Z. Hanudel: Posud i kuchonne naczynannia w howorach ukrajinciw Schidnoji Słowaczyny. „*Naukowy zbirnyk ukrajinskoji kultury u Swydyku*” 1980, wyp. 9, km. 1, s. 320.

¹⁷ Franko, *Moja witiwśka chata*, op.cit., s. 2.

¹⁸ Hanudel, op.cit., s. 326.

¹⁹ Archiw LW IMFE, AN URSSR, f. 1, op. 2, spr. 283, s. 10.

Na całej Ukrainie znana była *bodnia*, w której przechowywano odzież, płótno, słoninę, mięso itp. Na Bojkowszczyźnie halickiej *bodnią* zwano niewysoką cylindryczną beczkę na mleko, w której górnym wieku był otwór do wlewania mleka. *Bodnia* miała 10–12 lub 25–30 l objętości. W *bodniach* transportowano mleko z połonin. Na Zakarpaciu *bodnią* zwano wysokie, wąskie naczynie na trzech nóżkach, z przykrywką, służące do kwaszenia mleka.²⁰

Na Wielkanoc święcono pokarmy (jaja, ser, kielbasę itp.), nosząc je w specjalnym *paskiwnyku* (*swiatylnyk*, *switylnyczka*, *pasczyne cybria*). Miewał on różne formy — elipsoidalne, cylindryczne, stożkowate. Ich pokrywka była starannie dopasowana do dwóch wystających klepek, czasem ozdobiona rzeźbą lub reliefem, a na Huculszczyźnie — wypalanką.

Do mierzenia ziarna i nasion używano *garńca* (*harnec*), mieszczącego 3,25 kg lub 4 l. Miał on formę cylindryczną. W tym samym celu były używane *połumačky* i *fasky*, mieszczące 25 kg ziarna. Oprócz tego pospolita była *mira* czyli *czwrtka*, *dwi czwrtky* (64 l) i inne. Na interesującym nas terenie rozpowszechniona była *mačka* (*macka*) do sera o pojemności 10 lub 14 kg w rejonie miżhirskim, a 12 kg w starosamborskim i turczańskim. Solankę w Rekitach (rejon miżhirski) odmierzano kuflem (*kofel*) mierzącym ok. 1 l.

Mleko owcze i ser w rejonie skolskim²¹ odmierzano miarą (*mira*, *mirka*) o pojemności 1–2 l. To samo naczynie zwano też *kawuszem*, *konowłem* lub *korcem*.²² Na Bojkowszczyźnie zakarpackiej owcze mleko odmierzano małą konwią z rączką (*kuchar*) o objętości 1,5 l. Naczynie to na Bojkowszczyźnie halickiej zwano *kubka*, *mirjawcza*; miało ono zmienną objętość: w Prysłipie 100 g, w Liskowcu — 1 l. W niektórych miejscowościach zwano je *mała gełeta*, *kupoczka*, *kubaj*.

* * *

Badając wyroby bednarskie występujące na Bojkowszczyźnie na przełomie XIX i XX w. widzimy bogaty ich asortyment, wynikający z działalności gospodarczej i sposobu życia ludności. Warto podkreślić praktyczność, poręczność rozmiarów, prostotę i lakoniczność form wyrobów bednarskich majstrów bojkowskich.

Rzemieślnicy ludowi byli rozumnymi praktykami, którzy sekrety rzemiosła przejmowali od swych rodziców lub sąsiadów. Nie korzystając z żadnych pisemnych instrukcji ani normatywów, dobrze znali oni zależności między

²⁰ Ibidem, spr. 282, ark. 20.

²¹ Ibidem, ark. 23.

²² Ibidem, spr. 283, ark. 15.

długością, szerokością i wysokością klepek, dopuszczalną wilgotność drewna itp. i ściśle do tych danych się stosowali.

Proces wyrobu wyrobów bednarskich składał się z przygotowania klepek, obręczy, den oraz montażu naczynia.

Klepki (*duha, doha, hintyna, hentyna*), obręcze i dna przygotowywano zawczasu. Drzewa wycinano późną jesienią lub wczesną wiosną, piłowano, łupano i suszono w cieniu przez 1–2 lata. Podobnie przygotowywano obręcze z leszczyny (*wibli, obruczi*) lub ze świerka albo jesionu (*stawczeti*).

Majstrowie starannie dobierali właściwe gatunki drewna. Świerkowego używano na *kadowby, stawny* i *gelitky* oraz naczynia do odmierzania. Na *hurczelie* i *dijnicy* używano czasem śliwy lub gruszy, wierzby, jodły, lipy, jawora. Beczki często wyrabiano z dębiny lub buczyny. Wybór tego czy innego gatunku drewna podyktowany był przeznaczeniem przygotowywanego naczynia.

Rzemieślnicy używali powszechnie stosowanych narzędzi: pił, siekier, hebli (*szerszebok* z łukowatym ostrzem, *rubanok* i *fuhanok, ławka*) do obróbki klepek, a także dwuręcznego noża (ośnik — *dwuruczka, niż wusnyj, wi-sniak, obirucznyj niż*). Noże były dwóch rodzajów — proste i zakrzywione. Do obróbki wewnętrznej strony klepek używano *odnoruczki (szkiblia* u Huculów)²³ — jednoręcznego noża z ostrzem zwróconym do środka.

Specjalistycznym narzędziem bednarskim był *utirnyk (wtirnyk, wtirnyk, utyrnyk, utornyk)*, służący do wykonania rowka do osadzenia dna.

Przy wycinaniu dna posługiwano się drewnianym cyrklem (*szyssterneja, szaszkiemeja*). Niekiedy bednarze używali żłobkowych dłut, które były narzędziem wyłącznie bednarskim.²⁴ Używano też wąskich i szerokich pił. Wąskimi obcinano dno, szerokimi wyrównywano gotowy wyrób z wierzchu i spodu.

Montaż naczynia przebiegał w następującej kolejności: wystrugane klepki dopasowywano do siebie w specjalnej obręczy lub w tej, która miała znaleźć się na gotowym naczyniu. Pierwszą klepkę przytrzymywano *otrymaczem* (rodzajem drewnianych widełek — *wyłciata*, na Zakarpaciu — *knobel*). Obręcze nabijano *sztamplem* i siekierą albo przy użyciu drewnianego klina. Obręcze spajano w *zamek*, a ich liczba zależała od rozmiaru i przeznaczenia naczynia.

Po ściągnięciu klepek obręczami wycinano *utor (utora, wtor, utir)* — rowek do osadzenia dna. Po wstawieniu dna nabijano wszystkie obręcze. W XIX w. elementy dna łączono drewnianymi kołkami (*dybłykami*). Następnie wąską

²³ Szuchewycz, op.cit., s. 250.

²⁴ Kobilnyk, *Materiałna kultura...*, op.cit., cz. 7, s. 28.

piłką obcinano naczynie z wierzchu i spodu, czasem ozdabiano rzeźbą, wreszcie sprawdzano jego jakość, nalewając wodę.

* * *

W XX w. w praktyce rzemieślniczej zachodzą pewne zmiany. Wiejskich majstrów zastępują kołchozowe warsztaty ze zmechanizowanym procesem obróbki, podziałem pracy i nowymi materiałami (metalowe obręcze, pilowane tartaczne deski). Jednak w mniejszych wsiach starzy majstrowie wciąż ściśle przestrzegali tradycyjnych wymogów i technologii wytwarzania naczyń bednarskich, zaspokajając potrzeby swych sąsiadów. Zmiany społeczno-ekonomiczne wpływały na sposób życia ludu. Pojawienie się naczyń metalowych i szklanych wytwarzanych przemysłowo ograniczyło popyt na drewniane naczynia na mleko oraz do użytku codziennego. Rozpowszechnienie się placówek zbiorowego żywienia pozwala ograniczyć zapasy mąki, kaszy, kiszonych ogórków, kapusty itp., co także ograniczyło zapotrzebowanie na odpowiednie rodzaje wyrobów bednarskich. Warto jednak podkreślić, że nawet obecnie są one masowo wykorzystywane w każdym gospodarstwie wiejskim.

Różnorodność naczyń bednarskich i rozwinięta ludowa terminologia ich dotycząca dają podstawy do twierdzenia, że w ukraińskich Karpatach, a zwłaszcza na Bojkowszczyźnie, bednarstwo było najbardziej rozwiniętą spośród gałęzi obróbki drewna.

REGIONALNA SPECYFIKA LUDOWEJ MEDYCyny BOJKÓW

W naszych czasach, jak nigdy przedtem, rośnie zainteresowanie medycyną ludową, co jest zrozumiałe wobec kryzysu medycyny oficjalnej. Zrozumiałe jest to dążenie do wykorzystania środków tradycyjnej wiedzy ludowej nagromadzonej przez ludzkość w ciągu wieków.

Ludowe metody lecznicze, sposoby poszukiwania i przyrządzania leków odznaczają się bogactwem i różnorodnością form regionalnych. W tym kontekście godna uwagi jest ludowa medycyna Bojków, mająca dawne tradycje i własną specyfikę. Specyfika ta, choć widoczna we wszystkich strukturalnych składnikach medycyny ludowej, szczególnie wyraźnie daje się zaobserwować w jednym z najistotniejszych jej aspektów — środkach roślinnych, metodach przygotowywania i stosowania leków, zwyczajach związanych z poszukiwaniem leczniczych ziół. Do dziś przetrwała na Bojkowszczyźnie ogólnoeuropejska tradycja zbioru ziół leczniczych w przeddzień lub w dniu święta Iwana Kupały. Rośliny zbierane w tym dniu są nawet zwane *iwankami*, przypisuje im się zdolność nie tylko leczenia chorób, ale także przekazywania swoich uzdrawiających właściwości ziołom zbieranym w innym czasie. Wysuszone przechowuje się je przez cały rok, do następnego *Iwana*, i dodaje po trochu do leczniczych ziół zrywanych w innych okresach.¹

Na zachodniej Bojkowszczyźnie rośliny lecznicze przygotowywano także w *rusalnym* tygodniu² (najczęściej w *rusalny* piątek), *na Spasa* albo po prostu w niedzielę. Takie zwyczaje, na pierwszy rzut oka zawierające elementy mistyki, nie są pozbawione celowości, skoro lecznicze trawy zaleca się zbierać w okresie kwitnienia, który przypada akurat na okres wspomnianych świąt.

¹ Archiwum Instytutu Ludoznawstwa AN Ukrainy, f. 1, op. 2, od. zb. 229, zes. I, s. 52–53.

² Tj. poprzedzającym noc świętojańską (przyp. red.).

W obrzędach zielarskich zanotowanych na Bojkowszczyźnie przetrwały do naszych czasów ślady dawnych, przedchrześcijańskich wierzeń: oddawania czci Ziemi i siłom przyrody. Na przykład na Bojkowszczyźnie zakarpaciej zbieracze *nadrahuli* (belladony), trującej rośliny stosowanej przy leczeniu reumatyzmu, kładli pod pierwszy wykopany korzeń kawałek chleba i grudkę soli. Robili to, jak nas objaśniali, żeby ziemia nie „*banuwała*” (tęskniła). „*Ne banuj, zemłyce, szczo złe tia ohołyty, my na tia, zemłyce, chliba położyty*”.³

Skład gatunkowy roślin stosowanych w bojkowskiej medycynie ludowej był bogaty, a sfera ich zastosowania szeroka i różnorodna. Jest wśród nich wiele takich, których lecznicze własności są od dawna znane licznym ludom. Na przykład waleriana, macierzanka, mięta, dziurawiec, piołun, rumianek i wiele innych. Racjonalność ich użycia nie budzi wątpliwości, niemal wszystkie one znalazły zastosowanie w naukowej medycynie. Jednakże ich wykorzystanie w medycynie ludowej było o wiele bardziej wszechstronne. Tak na przykład dobrze znany wszystkim ludom słowiańskim dziurawiec (*zwirobij, iwanok, krownyk, koszownyk*), którego antyseptyczne właściwości wykorzystuje naukowa medycyna, Bojkowie uważali za środek leczący najróżniejsze choroby. Wywar z suszonych kwiatów dziurawca stosowano wewnętrznie przy chorobach żołądka, wątroby, schorzeniach ginekologicznych. Na wschodniej Bojkowszczyźnie w wywarze z dziurawca kąpano dzieci chore na „*koszulę*” — skórną wysypkę (stąd nazwa *koszownyk*). By rany szybko się goiły, stosowano okłady.

Do leczenia najróżniejszych chorób wykorzystywano także oman. Na jego wszechstronne działanie wskazują ludowe nazwy rośliny — *sylnyk, dewjaty-sylnyk, staryj chlib, bolackowyj koriń*. Świeżymi liśćmi omanu gojono skaleczenia i rany. Wywar z jego korzenia stosowano najczęściej przy chorobach przewodu pokarmowego. Uważany był także za dobry środek leczący choroby dróg oddechowych.

Popularnością cieszyła się zarówno u Bojków, jak i u Huculów wysokogórska, poloninna roślina arnika. Wódczaną nalewkę na kwiatach, rzadziej na korzeniu arniki, uważano za doskonały środek gojący rany. Wywar z korzenia stosowano także przy schorzeniach nerwowych, żołądkowo-jelitowych, chorobie hipertonicznej, bronchitowej astmie — *dychawicy*. Także współcześnie znajdziemy w domowych apteczkach suszone kwiaty arniki lub nalewkę.

Cenna roślina lecznicza waleriana zachowała na Bojkowszczyźnie swoją dawną słowiańską nazwę — *odolan, odyła* (od *odołyty*, tj. „przemóc” chorobę).⁴ Wywaru lub nalewki na korzeniu waleriany używano przy scho-

³ Tamże, od. zb. 218, s. 72.

⁴ K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian*. T. 2, Kraków 1934, s. 221.

rzeniach nerwowych. Roślinie tej przypisywano także pewne właściwości magiczne. W centralnej części Bojkowszczyzny hodowano ją w ogródkach kwiatowych koło chaty, co miało uchronić rodzinę i gospodarstwo od wszelkiego złego.

W ludowej medycynie Bojków szeroko wykorzystywano leśne jagody — czernice (*afeny, jafeny*), brusznice (*hohozy, czufezy*), maliny. Czernice były uważane za wypróbowany środek na rozstrój żołądka. Maliny, jak i u innych ludów, służyły jako dobry środek na poty. Jagody brusznicy były stosowane przy chorobach żołądka, wątroby i nerek. Na zachodniej Bojkowszczyźnie oprócz jagód wykorzystywano do celów leczniczych wywar z listków albo całej części nadziemnej rośliny, zerwanej w okresie kwitnienia. Zalecano takie wywary w przypadku przeziębienia.

Bardzo rozpowszechniona była kalina, roślina owiana legendami i podaniami. Według wierzeń ludowych świeżo zerwany kwiat kaliny ma zdolność odpędzania smutku i uśmierzania bólu serca.⁵ Wszystkie ludy słowiańskie od dawna uważały owoce kaliny za wypróbowany środek na przeziębienie i kaszel. W niektórych miejscowościach znano własne, oryginalne sposoby przygotowywania leczniczych mieszanek, w których skład wchodziła kalina. Na przykład we wsi Mszanka (rejon starosamborski) używano jej w połączeniu z czosnkiem i wódką. Do celów leczniczych wykorzystywano także liście i korzeń kaliny. Uartym na proszek korzeniem zasypywano bolące zęby, a świeże liście przykładano do czyraków i wrzodów.

Nadzwyczaj różnorodne były zastosowania sosny. Do celów leczniczych wykorzystywano pączki, igliwie i żywicę. Żywica służyła do leczenia chorób płucnych. Używano jej także zewnętrznie, w połączeniu z jakimkolwiek tłuszczem, na rany i zakrzepy żyłne.⁶ Przy astmie, kaszlu, grypie i chorobach płucnych pito na zachodniej i wschodniej Bojkowszczyźnie syrop z młodych pędów sosny, w rejonach centralnych w analogicznych przypadkach — wywar z pędów z cukrem. Dzieci chore na koklusz zalecano wynosić do sosnowego boru albo kłaść przy nich gałązki sosny.

Do leczenia ran przygotowywano wywary z kory dębu lub wierzby, przykładano do nich liście buka lub jesionu. Gnojące się, długo nie zabliźniające się rany przemywano ługiem z popiołu leszczyny (*liski*).

Osobliwością bojkowskiej medycyny ludowej było szerokie stosowanie do celów leczniczych warzyw, zbóż i innych roślin przemysłowych, podczas gdy np. Huculi dawali pierwszeństwo wysokogórskim trawom połonińskim. Przy

⁵ O. Kolberg: *Chełmskie*. T. 1, Kraków 1890, s. 179–180.

⁶ Archiwum Instytutu Ludoznawstwa AN Ukrainy, f. 1, op. 2, od. zb. 229, zesz. I, s. 11.

bólach głowy przykładano na czoło liście buraka, kiszoną kapustę, pokrajany w plasterki surowy ziemniak. Tarte ziemniaki stosowano w formie kompresów przy ropniach i oparzeniach. Pietruszką leczono choroby nerek i pęcherza moczowego, marchwią — żółtaczkę.

Do leczenia wielu chorób używano czosnku. Był on uważany za znakomity środek dezynfekujący przy chorobach dróg oddechowych. Przy tym poszczególne miejscowości miały swoje oryginalne recepty. Na przykład w okolicach Sambora na silny kaszel stosowano specjalną mieszankę: czosnek roztarty z cukrem gotowano, otrzymaną masę podsmażano, dodawano łyżkę smalcu, trochę spirytusu, doprowadzano do wrzenia i pito na gorąco.⁷

Na Bojkowszczyźnie zakarpackiej w analogicznych przypadkach stosowano wywar z czosnku na mleku.⁸ Czosnek miał także zewnętrzne zastosowanie. Kiedy bolało gardło, nacierano nim szyję, a przy bólach głowy — czoło i skronie. Za dobre lekarstwo od przeziębienia była uważana maść z czosnku przetopionego z masłem. Nacierano nią całe ciało. Przy przeziębieniowych bólach głowy obwiązywano ją szczelnie tkaniną zmoczoną w ciepłym occie z roztartym czosnkiem. Czosnek znajdował również zastosowanie jako środek uśmierzający ból zębów. W tym celu podpieczony ząbek czosnku wkładano w dziurę chorego zęba. Niekiedy do celów leczniczych stosowano „*swiatoweczimij czasnyk*”, który był niezbędnym atrybutem obrzędowości bożonarodzeniowej. Czosnek stosowano także jako środek przeciw ukąszeniu żmii.

Silne antyseptyczne właściwości czosnku przyczyniły się do tego, że wśród ludu od dawna przypisywano mu cechy magiczne. Wierzono, że chroni od „złego spojrzenia”. Czosnek wplatano w weselny wieniec narzeczonej, noszono przy sobie podczas epidemii.

Również cebula była stosowana jako środek dezynfekujący, dobrze wpływający na drogi oddechowe. Używano jej również przy leczeniu skaleczeń, czyraków.

Uniwersalnym lekiem, używanym do leczenia dosłownie wszystkich chorób, był owies. Wywar z jego ziaren pito przy schorzeniach żołądka i jelit. Woreczki napełnione gotowanym lub zaparzonym w gorącej wodzie owsem kładziono na bolesne miejsca przy bólach korzonków nerwowych i reumatyzmie. W podobnych przypadkach zalecano także kąpiel w wywarze z owsa. Na Bojkowszczyźnie zakarpackiej przy chorobach płuc, astmie, gruźlicy popularnym lekiem była tzw. *wiwsiana kysełycia*: ziarna owsa ubijano, przesiewano,

⁷ I. Maksymczuk: Domasznia i kuchonna posudyna w Starim Sambori. [W:] *Litopys Bojkowszczyzny*. Cz. 6, Sambir 1935, s. 29–30.

⁸ Archiwum Instytutu Ludoznawstwa AN Ukrainy, f. 1, op. 2, od. zb. 218, s. 31.

zalewano gorącą wodą i odstawiano w ciepłe miejsce. Podkiszoną zawieszinę pito w dowolnych dawkach.⁹ Przy bólach gardła szyję okładano kompresem z *tokanu* (gęstej zamieszki z owsianej mąki).¹⁰

Ludność bojkowska wysoko ceniła odżywczą wartość owsa. Uważano, że owsiane potrawy dają siłę i zdrowie, zapobiegają chorobom.

Bojkowska medycyna ludowa wykorzystywała także rośliny trujące: glistnik (*czystotif*), który zachował w Karpatach swoją starosłowiańską nazwę *roztopast'*, belladonna (*nadrahula*), blekot (*nimycia*, *nechlujna byl*), ruta i in.

Na przykład świeżym sokiem glistnika usuwano brodawki. W wywarze suszonych łodyg tej rośliny kąpano dzieci cierpiące na skrofuły, stosowano go przy różnych chorobach skórnych w postaci kąpeli, kompresów, okładów. Roślina ta jest w ten sposób używana jeszcze dziś.

Jednakże na Bojkowszczyźnie, jak wszędzie na Ukrainie, pierwszeństwo oddawano receptom wieloskładnikowym. Bojkowie Zakarpacia leczyli przeziębienia *cwitom sina werchowoho* (sianem z traw połoninnych), z którego robili „suchą parę”: do beczki lub koryta z wrzącą wodą wrzucano rozpalony kamień i wsypywano różne zioła, na wierzchu kładziono deskę, na której siadał lub kładł się chory, okrywano go całego i przetrzymywano tak przez pewien czas. Jest to metoda jak najbardziej uzasadniona. Wśród połoninnych ziół nie brak cennych roślin o różnorodnym działaniu leczniczym, które niewątpliwie korzystnie wpływały na organizm. W centralnych rejonach Bojkowszczyzny także do okadzania stosowano częściej mieszanki różnych ziół niż oddzielne rośliny.

Warto podkreślić różnorodność ludowych recept. Oprócz wodnych wywarów i nalewek na alkoholu bojkowskiej medycynie ludowej znane były wywary na mleku i serwatce. Gnojące się rany leczono przykładając gotowane w mleku borowiki, na wrzody stosowano gotowaną w mleku korę lipy. W niektórych miejscowościach rejonu turczańskiego za niezastąpiony przy bólu głowy uważano gotowany w mleku len, który przykładano w postaci kompresów na głowę. Na zachodniej Bojkowszczyźnie w tym samym celu stosowano kompresy z serwatki.

Z punktu widzenia współczesnej nauki recepty takie nie są pozbawione racjonalnej treści. Wiadomo na przykład, że w mleku lepiej utrzymują się substancje rozpuszczające tłuszcze.

Różnorodny był także arsenał leków pochodzenia zwierzęcego. Z tej grupy należy przede wszystkim wymienić używanie do celów leczniczych wy-

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 29.

robów mlecznych, co w pewnej mierze było uwarunkowane rozwojem hodowli w Karpatach. Gorące przegotowane mleko pito i robiono z niego kompresy przy przeziębieniach, kwaśnym mlekiem leczono choroby oczu.¹¹

Masło, zwłaszcza owcze, było stosowane przy przeziębieniu, służyło także jako składnik do wyrobu maści. W centralnej części Bojkowszczyzny zanotowano oryginalną metodę „puszczania masła”. Przy silnych bólach głowy obwiązywano ją szczelnie chustką, kapano na ciemie chorego roztopionym masłem, czasem z wódką, i rozcierano. Metoda jak najbardziej uzasadniona, skoro ten swojego rodzaju masaż w wielu przypadkach miał korzystny wpływ na przebieg choroby. Warto wspomnieć, że analogiczna do bojkowskiej metoda „puszczania masła” znana jest także ludowej medycynie Baszkirów.

To samo można powiedzieć o innej stosowanej przez Bojków ludowej receptce, która polegała na zawijaniu cierpiącego na przeziębienie lub reumatyzm w świeżo zdjęte skóry zwierzęce i używaniu tych skór w postaci kompresów na wrzody i czyraki.

W niektórych środkach leczniczych stosowanych przez Bojków odnajdujemy ślady dawnych kultów, zachowane elementy dawnych wyobrażeń o świecie. Na przykład jedna z metod leczenia epilepsji polegała na nakryciu chorego czarną chustką i nacięciu na krzyż jego małego palca, aby pociekła krew (rejon rożniatowski, obwód iwano-frankiwski).¹² W rejonie turczańskim na Lwowszczyźnie podczas leczenia astmy u dziecka znachorka obok innych środków magicznych zalecała i taki: dać dziecku do wypicia z wodą kilka kropel krwi z małych palców prawej ręki matki i ojca.¹³

Magia — to nieodłączna część medycyny ludowej. Środki magiczne występują równolegle z racjonalnymi, łączą się z nimi i przeplatają. Jak u wszystkich ludów słowiańskich, najbardziej rozpowszechniona była magia słowna. W zanotowanych na Bojkowszczyźnie *prymiwkach* (zamawianiach) zachowały się ślady oddawania czci przyrodzie, ziemi, wodzie, Słońcu i Księżycowi jako siłom mogącym przeciwdziałać złu, uleczyć chorobę.

Na zachodniej Bojkowszczyźnie zamawiający różę zaklinali ją „*pjat'ma palcioma, szestoū dołoniēū, semym misiciom, wośmym sonciom, dewjatoū pjatnyceū welykodnoū*”.¹⁴

Z innych rodzajów magii lekarskiej rozpowszechnione było odwoływanie się do takich elementów jak ogień, woda i różne czynności mechaniczne.

¹¹ Tamże, od. zb. 229, zosz. 1, s. 46.

¹² Tamże, s. 48.

¹³ Tamże, od. zb. 218, s. 16–17.

¹⁴ Tamże, s. 5 (przyp. aut.). „Pięcioma palcami, szóstą dłońią, siódmym Księżycem, ósmym Słońcem, dziewiątym Wielkim Piątkiem” (przyp. red.).

Źródła etnograficzne dostarczają bogatego materiału na temat używania wody: święconej, „*nahowornoji*” (czyli takiej, nad którą wygłosił zaklęcie znachor), „*nepoczatoji*” (nabranej przed wschodem słońca), „*żywoji*” (źródlanej), do leczenia różnego rodzaju chorób. Dysponujemy danymi o istnieniu w wielu miejscowościach na Bojkowszczyźnie źródeł z uzdrawiającą wodą. Obok takich źródeł kładziono na ziemi płótno i len, wieszano na drzewach wstążki, rzucano w wodę pieniądze jako „zapłatę” za wyleczenie, swoistą ofiarę, odgłos dawnego zwyczaju składania ofiar.¹⁵

Ciekawe, że tradycja leczenia studzienną i źródlaną wodą, jak świadczą wyniki prac terenowych, zachowała się w niektórych miejscowościach do dzisiaj. W obwodzie lwowskim (rejon turczański) i zakarpackim (rejon welykoberezniański) zdarzało się nam słyszeć o tak zwanych „*gistiowych wodach*” (nazwa pochodzi od nazwy choroby — gośćca), do których uciekają się także obecnie chorzy na reumatyzm, choroby skórne i oczu.

Równie szerokie zastosowanie znajdowały i inne elementy magiczne.

Nawet fragmentaryczne spojrzenie na tradycyjne środki lecznicze Bojków wykazuje ich różnorodność, racjonalny charakter i konieczność możliwie szczegółowego ich zbadania, tak ze strony lekarzy, jak i etnografów.

tlum. Paweł Luboński

¹⁵ W. K.: Dżerelna woda. [W:] *Litopys Bojkiwszczyny*. Cz. 3, Sambir 1934, s. 30.

NAJDAWNIEJSZE OJKONIMY BOJKOWSZCZYZNY

Nazwy miejscowości są zwięźceniem procesu nazwotwórczego realizowanego przez ludzkość w ciągu tysiącleci. Wśród obiektów geograficznych osiedla zajmują miejsce szczególne, gdyż wszystkie one, w odróżnieniu od innych obiektów geograficznych, są stworzone przez ludzi. Powstawanie miejscowości, ich typy i charakter są ściśle powiązane ze stanem stosunków społecznych oraz stopniem rozwoju cywilizacji.

Bojkowszczyzna jest jednym z najdawniej zasiedlonych regionów Ukrainy i zajmuje północno-wschodnie stoki Karpat. Najdokładniejsze określenie granic Bojkowszczyzny na podstawie cech dialektycznych i etnograficznych zawiera naszym zdaniem monografia zbiorowa *Bojkiwszczyzna*.¹ Niestety, brak tam informacji o liczbie miejscowości wchodzących w skład regionu. Na schematycznej mapie zawartej w tej monografii uwidoczniło się zaledwie 250 miejscowości, natomiast w rzeczywistości jest ich dwu-trzykrotnie więcej.

Za przedmiot naszych badań obraliśmy jedynie najstarsze ojkonimy (nazwy miejscowości) Bojkowszczyzny, w tym także takie, które dziś już nie funkcjonują, gdyż same te miejscowości przestały istnieć. Toponimia Bojkowszczyzny była już tematem badań monograficznych — w 1939 r. we Lwowie J. Rudnicki wydał w języku polskim książkę *Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny*, poświęconą analizie nazw gór, obiektów wodnych i miejscowości. Niestety, wiele z tej pracy, zwłaszcza zaproponowanych przez autora etymologii toponimów Bojkowszczyzny, jest już dziś przestarzałych.

O dawności ojkonimów określonego terytorium mogą świadczyć różne czynniki, jednakże najważniejszym z nich jest utrwalenie tych nazw w najstarszych zabytkach piśmiennych, jakimi na Ukrainie są latopisy. Znacznie późniejszego pochodzenia są dokumenty urzędowe: nadania, lustracje, opisy

¹ *Bojkiwszczyzna. Istoryko-etnograficzne doslidzennia*. Kyjiv 1982.

ziem. W najdawniejszych latopisach występuje tylko jeden ojkonim z terytorium Bojkowszczyzny: *Synewołod'sko*: „*Danyło kniaź... pryjecha w Synewołod'sko wo monastyr*” (1240).² W późniejszych zabytkach piśmiennictwa miejscowość ta występuje już jako *Szynowezko Inferior*,³ *Synowódzko Niżne* i *Synowódzko Wyżne*.⁴ Współcześnie jest to wieś *Werchnie Syniowydne* (w wersji gwarowej: *Syniewidzko Wyżne*). Jest jednak oczywiste, że w czasach staroruskich na Bojkowszczyźnie istniała nie jedna, ale co najmniej kilkadziesiąt miejscowości. Dowodem tego mogą być rezultaty badań archeologicznych: liczne potwierdzone grodziska, miejsca pochówków itp. I tak w ponad trzydziestu miejscach Podkarpacia odkryto zabytki kultury trypolskiej (III–I tys. p.n.e.), a poczynając od II w. n.e. na Podkarpaciu zaczyna panować kultura czerniachowska, której nosiciele większość archeologów zalicza do plemion słowiańskich.⁵ Prawie w czterdziestu miejscowościach tej części Ukrainy odkryto staroruskie grodziska.⁶

Ważnym argumentem na rzecz archaiczności tego czy innego ojkonimu jest jego przynależność do określonego modelu strukturalno-słowotwórczego. Ukraińscy i zagraniczni językoznawcy stwierdzili, że najdawniejszymi są: po pierwsze — te nazwy, które należą do archaicznych modeli słowotwórczych, kończące się na *-j'*, *-je*, *-yczi* (< *-itji*), *-šk*, *-ycia*, *-ow* (> *-iw*), *-yn*, *-iwci*, *-ynci* i inne; po drugie — nazwy pochodzące od staroruskich imion złożonych (pierwotnie i wtórnie), rzadziej od starosłowiańskich jednosylabowych imion apelatywnych. Po trzecie — do najstarszych zaliczamy toponimy pochodzące z okresu staroukraińskiego, jeżeli na terenie osiedli, do których się one odnoszą, odkryto staroruskie grodziska, osiedla, pochówki i inne pamiątki kultury materialnej z I lub początku II tysiąclecia naszej ery.

Jeżeli określona nazwa miejscowości odpowiada wszystkim trzem powyższym kryteriom albo choćby dwóm pierwszym, mamy prawo zaliczyć ją do najbardziej archaicznych w ojkonimii Bojkowszczyzny. Wyróżnione na podstawie wskazanych kryteriów ojkonimy mogły powstać najpóźniej w XII–XIII w. Między czasem powstania określonej nazwy a pierwszym jej zapisem w źródłach nie ma i z pewnością nie może być pełnej odpowiedniości, gdyż między powstaniem nazwy a jej zapisaniem w dokumencie musi upłynąć co

² *Polnoje sobranije russkich letopisiej*. Moskwa 1962, s. 787.

³ *Źródła dziejowe*. T. XVIII, cz. 1, Warszawa 1902, s. 143.

⁴ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Warszawa 1880–1895, T. XI, s. 744.

⁵ M. J. Brajczewskij: *Bila dżerel słowjańskoj derżawnosti*. Kyjiw 1964, s. 17–21.

⁶ *Archeołohiczni pamjatky Prykarpattia i Wołyni ranniosłowjańskoho i dawnioruskoho periodiw*. Kyjiw 1983, s. 21–40.

najmniej jedno-dwa stulecia. Znany bułgarski onomasta, J. Zaimow, określił swego czasu ten okres na dwa-trzy stulecia.

Należy brać pod uwagę, że do XV–XVI w. na Ukrainie i w ogóle w Europie nie istniały generalne spisy miejscowości, a przynajmniej spisy takie nie zachowały się do naszych czasów. Utrwalenie nazwy określonej miejscowości w dokumentach często było dziełem przypadku: wymieniano nazwy miejscowości, koło których odbyły się ważne wydarzenia — miejsca bitwy z wrogiem, postoju księcia z drużyną, przejścia przez głęboką rzekę... Utrwalenie nazwy miejscowości w latopisie mogło mieć swą przyczynę w jej roli w życiu państwa, rozmiarach, lokalizacji na ważnym szlaku handlowym itp.

Jak już zaznaczyliśmy, najstarszą zapisaną nazwą Bojkowszczyzny jest *Synewołod'sko* — dzisiaj *Werchne Syniowodne*. Warianty podane w polskojęzycznych dokumentach z XVI–XVIII w. i w ukraińskich źródłach z XIX–XX w. odzwierciedlają zmianę pierwotnej nazwy tej miejscowości, zorientowaną na związek z określeniem „*synia woda*” (sina woda), a współczesna nazwa administracyjna sugeruje nawet związek z „*synij wyd*” (siny wygląd lub widok). Zmiana dawnej nazwy *Synewołod'sko* na **Synewodsko* jest być może następstwem wpływu polskiej ortografii: aby uniknąć niezgodnego z duchem języka polskiego pełnogłosu polscy kanceliści usuwali z nazwy sylabę *ło*. W rezultacie nazwa pochodząca od antroponimu, której drugim składnikiem było słowo *wołod-ity* (posiadać, władać), została przeorientowana w kierunku związku z określeniem „*synia woda*”. Wariant nazwy **Synewodsko* przyczynił się do nieprawidłowego określenia pochodzenia tego ojkonimu w poważnym akademickim opracowaniu.⁷ Autorzy *Słownika etymologicznego latopiśmiennych nazw geograficznych Rusi Południowej* nie biorąc pod uwagę oryginalnej nazwy pierwotnej uznali, że jest ona „nazwą złożoną z przyrostkiem *-šk* od przymiotnika *syn-yy* i rzeczownika *wod-a*”. My sądzymy jednak, że omawiany ojkonim pochodzi od starosłowiańskiego imienia złożonego *Synewołod*⁸ i został utworzony przez użycie archaicznego przyrostka dzierżawczego *-šk*. Ta funkcja przyrostka została dokładnie przeanalizowana przez wybitnego polskiego onomastę Rosponda.⁹ Realność istnienia takiego starosłowiańskiego imienia potwierdzają podobne imiona: *Bielowołod*, *Rohwołod*.¹⁰

Ojkonimy zakończone na *-j'*, *-je*. Nazwy z tym formantem powstawały jeszcze w okresie prasłowiańskim i były charakterystyczne dla miast starosłowiań-

⁷ *Etymologiczny słownik litopysnych heograficznych nazw Pivdennoji Rusi*. Kyjw 1985, s. 143.

⁸ G. G. Ginkien: *Driewniejszije russkije dwuosownnye licznye imena i ich umiensiżitielnye*. [W:] *Żywaia starina*, wyp. 4, 1893, s. 458.

⁹ S. Rospond: *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -bsk*. Wrocław 1969, s. 33–39.

¹⁰ Ginkien, op.cit., s. 457–458.

skich i staroruskich, jak np. *Wołyń*, *Wołodymyr*, *Wydobycz*, *Izjasławl*, *Ljuboml*, *Jarosławl* i inne. Formant -j', jak sądzi S. Rospond, pochodzi jeszcze z czasów praindoeuropejskich, ponieważ występuje on w zabytkach staroindyjskich, starogreckich i łacińskich.¹¹ Niżej analizować będziemy ojkonimy Bojkowszczyzny z tymi przyrostkami, podstawą których są starosłowiańskie (staroruskie) imiona odapelatywne złożone i złożone pochodne, a także jednosylabowe.

Borysław. Nazwa występuje po raz pierwszy w dokumencie z 1395 r.,¹² chociaż miejscowość istniała znacznie dawniej — część miasta nosi nazwę *Horodyszcz*. Ojkonim ten pochodzi od imienia złożonego *Borysław* z przyrostkiem -j'.¹³ W staroukraińskim ten ojkonim musiał brzmieć oczywiście jako **Borysław*, ponieważ przy połączeniu spółgłoski wargowej tematu z przyrostkiem, w miejsce ostatniego zawsze powstawało lateralne -l', jak w nazwach *Putywl*, *Terebowl*, *Jarosław* itp. Następnie, być może pod wpływem języka polskiego, ustalił się w ukraińskiej ojkonimii wariant tej nazwy bez końcowego, miękkiego l.

Weldiż (współcześnie Szewczenkowo). Nazwa wymieniona jest po raz pierwszy w 1469 r. jako *Velschicz*,¹⁴ a w dokumentach z późniejszego okresu jako *Weldzirz* (1649–1651).¹⁵ Ojkonim *Weldiż* powstał przez użycie przyrostka dzierżawczego -j' i imienia złożonego **Weldied*, którego jednak nie udało się nam odnaleźć w istniejących słownikach onomastycznych. O jego istnieniu przekonuje istnienie podobnych imion ze składnikami *Wel(e,y)*- oraz *-died*, jak np. *Welehost*, *Welemyr*, *Weleśław*, a także *Diedohost*, *Diedymyl*, *Diedomyrszcz*.¹⁶ Forma ojkonimu z końcowym -ż powstała w następstwie zlania się końcowego -d z przyrostkiem -j'.

Dobromyl. Nazwa po raz pierwszy wymieniona w dokumentach z 1374¹⁷ i 1467 r. (*de Dobromyl*).¹⁸ Nazwa pochodzi od imienia **Dobromyl*¹⁹ i pierwotnie oznaczała „Dobromyl(ów dwór)”.

¹¹ S. Rospond: *Struktura i stratigrafia driewnierusskich toponimow*. [W:] *Wostocznoslawianskaja onomastika*. Moskwa 1972, s. 33.

¹² *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. Varsovia 1907–1919. Pars. IV/3, s. 323.

¹³ Ginkien, op.cit., s. 457.

¹⁴ *Źródła dziejowe...*, op.cit., s. 17.

¹⁵ *Žerela do istoriji Ukrajinu-Rusy*. Lwów 1895–1903. T. V, s. 271.

¹⁶ M. J. Moroszkina: *Sławiański imienostów ili sobranije sławiańskich licznich imien*. Sankt Petersburg 1867, s. 81.

¹⁷ *Istorija mist i sil Ukrajinokoji RSR Lwiwska obłast'*. Kyjiw 1968, s. 768.

¹⁸ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej*. Lwów 1868–1935. T. XIII, s. 544.

¹⁹ Moroszkina, op.cit., s. 73.

Drohobycz. Najdawniejszy zapis tej nazwy pochodzi z dokumentu z 1390 r. i brzmi *Drohobicz*,²⁰ w późniejszych dokumentach (1498) także *Dorohobycz*.²¹ Pod względem pochodzenia toponim ten jest przetworzeniem antroponimu **Dorohobyt*/**Drohobyt*; spółgłoska *t* w zestawieniu z przyrostkiem *-j'* przechodzi w *cz*. W słownikach onomastycznych, jakie mamy do dyspozycji, takie antroponimy nie występują, o jego dawnym istnieniu świadczy występowanie imion z elementem *Doroho-*/*Droho-*: *Dorohobuh*, *Dorohomył*, *Droholjub*, *Drohomyr*²² oraz *Byt-*/*-byt*: *Bytomyr*²³, *Chotěbyt*, *Radobył*.²⁴ Zgodnie z danymi archeologicznymi na terenie Drohobycza istniało w czasach Rusi Kijowskiej umocnione osiedle.²⁵

Litomyr (wariant: Litmir). Przysiółek koło Turki, nazwa dziś nieznana, pierwotnie *Litomirz* (1538),²⁶ ojkonim dzierżawczy od imienia **Litomyr*. Nieestety, takiego imienia nie udało nam się odnaleźć w istniejących słownikach onomastycznych, ale bez wątpienia istniał on w starosłowiańskiej antroponomii, czego dowodzi istnienie imion z elementami *Lieto-* i *-myr*, np. *Lietosław* (1090),²⁷ *Wołodymyr*, *Żytomyr*.²⁸

Mizun (Stary i Nowy). Wieś wzmiankowana po raz pierwszy w dokumentach z połowy XVI w. jako *Mizun Stary*.²⁹ Nazwa utworzona od przedrostkowego imienia **Mizun* lub **Myzun* (porównaj polskie *Mizio*, *Myzo*³⁰) przy pomocy przyrostka dzierżawczego *-j'*; oznaczała pierwotnie „Mizun(iów dwór)”. O takim właśnie sposobie powstania nazwy świadczy końcowa miękka spółgłoska *ń*.

Pereniż. Przysiółek wsi Tuchla. Aczkolwiek nazwa ta po raz pierwszy utrwalona została dopiero w XIX w., jednakże jest ona pochodzenia staroruskiego i powstała przez zastosowanie przyrostka *-j'* do imienia *Perenieh* (1054).³¹

²⁰ *Akta grodzkie i ziemskie...*, op.cit., T. II, s. 88.

²¹ O. A. Kupczyński: Dwoczlenni heohraficzni nazwy Ukrainy na *j' (materiały do ukraińskiego toponimicznego słownika). [W:] *Pytannia istoriji ukrajinśkoji mowy*. Kyjiv 1970, s. 110.

²² Ginkien, op.cit., s. 457. — Moroszkina, op.cit., s. 77.

²³ Moroszkina, op.cit., s. 12.

²⁴ J. Svoboda: *Staročeská osobní jména a naše příjmení*. Praha 1964, s. 72.

²⁵ O. O. Ratacz: *Drewniński archeologiczni pamjatky na terytoriji zachidnych oblastej URSR*. Kyjiv 1957, s. 23–27.

²⁶ „Gazeta Lwowska” (dodatek tygodniowy) 1872, nr 59.

²⁷ Moroszkina, op.cit., s. 114.

²⁸ Ginkien, op.cit., s. 457.

²⁹ *Źródła dziejowe*, op.cit., s. 169.

³⁰ W. Taszycki: *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Wrocław 1965–1985. T. III, s. 539.

³¹ Moroszkina, op.cit., s. 149.

Końcowa spółgłoska imienia *h* w zestawieniu z przyrostkiem *-j'* przechodzi w *ż*. Jak uważa M. Ł. Chudasz, imię *Perenih* jest pochodnym od pełnego imienia złożonego *Pere(ymy)nieh*.³²

Pidbuż. Nazwa wymieniona po raz pierwszy w XVI w.³³ Także tę nazwę uważamy za wynik użycia przyrostka dzierżawczego do imienia **Podbuh*. Tęgo ostatniego, niestety, nie znajdujemy we współczesnych słownikach onomastycznych, jednak o jego istnieniu w starosłowiańskiej antroponimii mogą świadczyć analogiczne imiona *Podhorod*, *Podhrad*, *Podles*.³⁴ O powstaniu tej nazwy przez zastosowanie sufiksu *-j'* świadczy także końcowa spółgłoska *ż*, która mogła powstać z pierwotnego *h*. Według lokalnej tradycji wieś nazywa się tak, gdyż w tym miejscu rosły buki.

Sambir. Często zwany też *Nowym Samborem*. Miejscowość ta powstała na miejscu dawniejszej o nazwie *Pohonycz*, gdyż źródła z końca XIV w. wymieniają *Sambor Nova olim Pohonicz* (1392),³⁵ *ou Samborie* (1458).³⁶ Nazwa pochodzi od starosłowiańskiego imienia *Sambor*³⁷ i pierwotnie oznaczała „Sambor(ów dwór)”.³⁸

Staryj Sambir. Miasto, które powstało znacznie wcześniej od Nowego Sambora, w źródłach wymieniane jest dopiero na początku XV w.: *Antiqua Sambor* (1436),³⁸ *Stari Sambor* (1515).³⁹ Podstawą tego ojkonimu jest starosłowiańskie imię *Sambor*.

Światosław. Przysiółek koło Skola, po raz pierwszy wzmiankowany dopiero w 1788 r.: „z Świątosławia”.⁴⁰ Mimo tak późnego poświadczenia tej nazwy jest ona pochodzenia staroruskiego i zawiera sufiks *-j'*. Pierwotnie brzmiała ona z pewnością *Światosławl'*, analogicznie jak *Jarosławl'*, *Putywl'* i inne. Całkiem możliwe, że powstała ona jeszcze w okresie staroruskim, wiadomo bowiem, że w 1015 r. właśnie w okolicach Skola książ Światosław został zabity przez Światopełka Zhańbionego.⁴¹

³² M. Ł. Chudasz, M. O. Demczuk: *Pochodżennia ukrajinśkich karpatskich i prykarpatskich nazw naselonych punktów (widantroponimni utworennia)*. Kyjiw 1991, s. 173.

³³ *Istorija mist i sił...*, op.cit., s. 321.

³⁴ Moroszkina, op.cit., s. 152.

³⁵ *Akta grodzkie i ziemskie...*, op.cit., T. VI, s. 2.

³⁶ Rozow: *Ukrajński hramoty. T. I – XIV w. i persza połowyna XV w.* Kyjiw 1928, s. 92.

³⁷ Moroszkina, op.cit., s. 17.

³⁸ *Akta grodzkie i ziemskie...*, op.cit., T. XVI, s. 20.

³⁹ *Źródła dziejowe*, op.cit.

⁴⁰ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowi, f. 19, op. XVI, spr. 27, ark. 2.

⁴¹ Światopełk zwany Zhańbionym (*Okajannyj*) i Światosław to synowie Włodzimierza Wielkiego (przypr. red.).

Tustań. Przysiółek, dziś nazwa grodziska koło Truskawca. Nazwa utrwalona w dokumentach jako *Tustan* (1398).⁴² Nazwa ta pochodzi od imienia **Tustan*, którego nie zawierają współczesne słowniki onomastyczne. O jego istnieniu świadczą jednak imiona z elementami *Tu-* i *-stan*, np. *Stanymyr* i *Tutostan*.⁴³ Imię *Tustan* jest z pewnością zdrobnieniem właśnie od imienia *Tutostan*.

Tatomyr. Wieś dziś nieznana, niegdyś położona koło Turki. Po raz ostatni wymienia ją dokument z 1515 r. jako *Tatomyr*.⁴⁴ Nazwa miała pierwotnie znaczenie dzierżawcze i została urobiona od imienia *Tatomyr*⁴⁵ przy pomocy przyrostka *-j'*.

Uriż koło Drohobycza. Wieś po raz pierwszy wymieniana w dokumentach z XV–XVI w. jako *Wroz* (1437),⁴⁶ *Uroz* (1515).⁴⁷ Także tę nazwę skłonni jesteśmy uznać za dzierżawczą, urobioną od imienia **Uroh*, które niestety nie jest poświadczone w znanych nam materiałach. O istnieniu takiego imienia w staroukraińskiej antroponimii świadczą imiona złożone z początkowym *U-*, jak *Ubynieh*, *Ubystaw*, *Unewyt*, *Ustymyr*,⁴⁸ a także z początkowym i końcowym elementem *Roh-* / *-roh*, np. *Rohnied*, *Rohowład*.⁴⁹

Do najstarszych należą także nazwy z innymi formantami, przede wszystkim te urobione od starosłowiańskich imion złożonych. Z braku miejsca omówimy tu tylko te ojkonimy Bojkowszczyzny, które powstały przy zastosowaniu wariantów archaicznego przyrostka dzierżawczego *-j'*, *-j-a*, *-j-e*.

Borynia. Wieś wzmiankowana po raz pierwszy dopiero w połowie XVI w. jako *Borynya* (1515).⁵⁰ Zgodnie z lustracją z 1565 r. było tu już 65 gospodarstw kmiecych i 4 komornicze, a wieś zajmowała 19,5 łana ziemi. Tak wielki obszar wykarczowany świadczy o tym, że wieś powstała co najmniej dwa-trzy stulecia przed pierwszą o niej wzmianką. W połowie XIX w. we wsi znaleziono skarb pochodzący z II w. n.e.⁵¹ Nazwa *Borynia* jest nazwą dzierżawczą utworzoną za pomocą przyrostka *-ja* od imienia *Boryn*,⁵² które

⁴² *Akta grodzkie i ziemskie...*, op.cit., T. VII, s. 41.

⁴³ Moroszkina, op.cit., s. 184 i 195.

⁴⁴ *Źródła dziejowe*, op.cit., s. 141.

⁴⁵ Moroszkina, op.cit., s. 191.

⁴⁶ *Akta grodzkie i ziemskie...*, op.cit., T. XIII, s. 42.

⁴⁷ *Źródła dziejowe*, op.cit., s. 141.

⁴⁸ Moroszkina, op.cit., s. 196–197.

⁴⁹ Ibidem, s. 168.

⁵⁰ *Żerela do istoriji...*, op.cit., T. I, s. 239.

⁵¹ M. J. Brajczewskij: Znachidky rymśkich monet na terytoriji URSR. „*Archeołohija*” 1950, T. XII, s. 128.

⁵² Moroszkina, op.cit., s. 23.

jest oczywiście przyrostkowym zdrobnieniem od jakiegoś imienia złożonego z elementem *Bor-*, np. *Borywoj*, *Boryhniew*, *Borysław*.⁵³

Łybohora. Wieś wzmiankowana po raz pierwszy w 1553 r.⁵⁴ Jest to nazwa dzierżawcza z przyrostkiem *-ja* urobiona od imienia **Łybohor*, nie występującego w istniejących słownikach onomastycznych. O istnieniu takiego imienia w staroukraińskiej antroponimii mogą jednak świadczyć imiona z początkowym elementem *Łyb(o)-*, jak *Łybhost*, *Łybomyr*,⁵⁵ natomiast drugi, końcowy element *-chor* występuje w złożonych antroponimach czeskich: **Chorel'ut*,⁵⁶ **Niechor*, i staroruskich: *Choryw*.⁵⁷ Por. zresztą staroruskie *choriety* – „chorować”.

Za nazwę dzierżawczą z archaicznym przyrostkiem *-je* uważamy także nazwę *Wówcze*, po raz pierwszy zapisaną na początku XVI w.⁵⁸ Podstawą tego ojkonimu było starosłowiańskie imię *Wółk*.⁵⁹

Widzimy zatem, że analiza nawet pojedynczych nazw Bojkowszczyzny, tworzonych przy użyciu archaicznego przyrostka *-j'* (*-ja*, *-je*) i wywodzonych przede wszystkim ze starosłowiańskich imion złożonych, dowodzi po pierwsze archaiczności systemu nazewniczego tego regionu, po drugie zaś występowania w zasobie imion naszych przodków imion, których obecnie nie znajdujemy w żadnym ze słowników onomastycznych. Dlatego też gruntowne, diachroniczne zbadanie nazewnictwa miejscowego regionów Ukrainy o starym nazewnictwie pozwoli znacząco uzupełnić zasób archaicznych imion naszych przodków.

tlum. Tadeusz A. Olszański

GŁOSA

Przedstawiona w artykule *Najdawniejsze ojkonimy Bojkowszczyzny* analiza najstarszych nazw miejscowości tego regionu zawiera obok cennych danych lin-

⁵³ Ibidem, s. 22.

⁵⁴ *Istorijskij mist i sił...*, op.cit., s. 879.

⁵⁵ Moroszkina, op.cit., s. 111.

⁵⁶ Svoboda, op.cit., s. 95.

⁵⁷ Moroszkina, op.cit., s. 201.

⁵⁸ *Istorijskij mist i sił...*, op.cit., s. 878.

⁵⁹ Moroszkina, op.cit., s. 47.

gwistycznych szereg też co najmniej dyskusyjnych, których nie można pozostawić bez komentarza.

W całej pracy uderza założenie wstępne, zgodnie z którym co najmniej znaczna większość miejscowości Bojkowszczyzny istniała już we wczesnym średniowieczu (przed XIII w.), założenie, bez którego nie daje się obronić poważnej części podanych etymologii. Tymczasem na podstawie licznych zachowanych dokumentów można orzec z pewnością, że na omawianym terenie bardzo wiele wsi powstawało dopiero w XV–XVI w., tj. w czasach, dla których uzasadnienie występowania staroruskich imion byłoby bardzo trudne. Trzeba też zaznaczyć, że występowanie nawet na obszarze istniejących obecnie miejscowości zabytków dawnych kultur archeologicznych nie jest argumentem na rzecz odpowiednio dawnej metryki tych miejscowości — w tym celu trzeba by udowodnić ciągłość zasiedlenia, co zazwyczaj się nie udaje.

Pogląd, że na średniowiecznej Bojkowszczyźnie istniało kilkadziesiąt miejscowości, wydaje się trafny, choć trudno przypuścić, by wiele z nich mogło znajdować się w głębi gór — ziemie górskie były zawsze i wszędzie kolonizowane w ostatniej kolejności. Nie do przyjęcia jest natomiast teza, jakoby od powstania jakiejś miejscowości do pierwszego jej poświadczenia w źródłach pisanych **musiało** upłynąć co najmniej stulecie. Przywoływanie tu — bez konkretnego cytatu zresztą — opinii bułgarskiego onomasty Zaimowa nie wspiera tej tezy, gdyż nie należy ona do materii onomastyki, lecz historii, i to na jej gruncie musiałaby zostać przynajmniej uprawdopodobniona. Tymczasem znamy wiele dokumentów — choć rzadko dotyczących wczesnego średniowiecza — które mówią o założeniu określonej miejscowości lub zawierają wyraźne przesłanki mówiące o jej stosunkowo niedawnym (10–30 lat) powstaniu. I choć zgodzić się można, że pierwsze wzmianki źródłowe o niektórych — zwłaszcza tych najstarszych — miejscowościach mogą być o stulecia młodsze niż ich rzeczywista metryka, zaproponowana przez autora reguła tego rodzaju jest całkowicie nie do przyjęcia.

Z naukowego punktu widzenia poważne zastrzeżenia budzi też — a jest to najważniejszy element omawianego artykułu — przyjmowanie powszechności pochodzenia nazw miejscowości od przedchrześcijańskich imion złożonych, w sytuacji, gdy w ponad połowie analizowanych przypadków (9 z 17, gdyż Sambor i Stary Sambor wypada traktować jako jedną nazwę) owo „bazowe” imię nie jest poświadczone źródłowo lecz hipotetyczne, i to wywiedzione właśnie z analizowanej nazwy. Być może gdyby autor przedstawił w ujęciu statystycznym pełne wyniki swych prac, okazałoby się, że powyższa proporcja

jest dziełem przypadku, jednakże w zaprezentowanym kształcie rzuca ona poważny cień na przedstawione wyniki, a nawet na samą metodę.

Na zakończenie tych uwag chciałbym zakwestionować trzy konkretne etymologie, zawierające moim zdaniem fundamentalne błędy.

***Łytomyr* vel *Litmyr*.** Nazwa ta, poświadczona tylko raz, nie występuje w dokumentach z XVII w., co świadczy o tym, że albo miejscowość zmieniła nazwę, albo w ogóle przestała istnieć. Wywód nazwy od hipotetycznego imienia **Li-tomyr* jest wątpliwy, gdyż trudno przyjąć, by miejscowość o tak starej metryce nagle znikła. W dodatku *Łytomyr* wydaje się formą zniekształconą, wtórną wobec *Litmyr*. Ta ostatnia zaś to w oczywisty sposób *limir/litmir/litmirz*, miejsce wypalania węgla drzewnego (niekoniecznie miejscowość). Przyjęcie tej interpretacji usuwa trudność związaną z zanikiem nazwy, gdyż miejsca wypalania węgla były co jakiś czas zmieniane.

***Pidbuż*.** Wywód tej nazwy od także hipotetycznego imienia **Podbuh* razi arbitralnością, tym bardziej, że autorowi jest znana ludowa etymologia od określenia „*pid buky*”, naturalnego w górskiej toponimii. Warto zauważyć, że identyczna nazwa występuje jeszcze co najmniej dwukrotnie na Ukrainie, oba razy oznaczając położenie „*pid Buhom*” (nad rzekami, odpowiednio, Bugiem i Bohem, przy czym ta druga nazwa nie może być starsza niż schyłek XVIII w.).

***Światosław*.** Odimienność tej nazwy nie budzi wątpliwości, wątpliwy jest natomiast — wobec zaświadczenia dopiero z końca XVIII w. — jej charakter dzierżawczy i przeszłe występowanie przyrostka -j-. Sam przysiółek, położony u ujścia Orawy do Oporu, może być istotnie bardzo stary, choć nie starszy od Skola, nie przesądza to jednak o tym, by nazwa *Światosław* była pierwotna. Wiązanie jej ze śmiercią kniazia Światosława w 1015 r. jest raczej kreowaniem legendy historycznej niż poważną hipotezą — zapisy latopiśmienne nie pozwalają umieścić tego wydarzenia w okolicy Skola, skoro mowa jest w nich jedynie o „Węgierskiej Górze”, co zapewne oznacza Karpaty w ogóle. Znacznie bardziej prawdopodobne jest przemianowanie tej miejscowości w wieku XVIII i nadanie jej obecnej nazwy, zapewne na cześć kogoś o imieniu *Światosław* (jest to bodaj jedyne z przywoływanych przez autora imion, które, choć rzadkie, nigdy nie wyszło zupełnie z użycia). Byłaby więc to nazwa pamiątkowa, tak jak znacznie wcześniejszy *Gładyszów* czy *Stanisławów* (*nota bene* w ukraińskiej formie: *Stanisław*).

Tadeusz Andrzej Olszański

IMIONA WŁASNE W PODSTAWACH NAZWISK BOJKOWSZCZYZNY

W ukraińskim systemie antroponimicznym najliczniejszą grupę stanowią nazwiska urobione od imion własnych.¹ Nazwiska rdzennej ludności Bojkowszczyzny, będąc organiczną częścią ukraińskiego systemu antroponimicznego, w stosunkowo pełnym stopniu odzwierciedlają procesy i zjawiska charakterystyczne dla tworzenia się nazwisk ukraińskich w ogólności.

W procesie tworzenia nazwisk Bojków główną rolę odegrały imiona cerkiewno-chrześcijańskie, gdyż w okresie ustalania się nazwisk były one powszechnie używane jako imiona chrzestne, a nierzadko pełniły też funkcję określań przezwiskowych.

Proces ustalania się nazwisk dokonywał się w toku życia społecznego wsi i trwał dość długo, zatem imiona stanowiące bazę kształtowania się nazwisk nie tyle odpowiadają oficjalnemu spisowi imion danej epoki, ile stanowią zbiór ich gwarowych wariantów używanych na Bojkowszczyźnie po wiek dwudziesty.

Zbadany przez nas zasób antroponimiczny 280 miejscowości Bojkowszczyzny obejmuje ok. 7000 nazwisk rdzennej ludności tego regionu historyczno-etnograficznego. Z 6250 nazwisk, których forma podstawowa jest jasna, prawie 40% pochodzi od imion chrześcijańskich.

Wśród form stanowiących podstawy nazwisk Bojków znalazło się ok. 300 imion z kalendarza cerkiewnego w różnych wariantach strukturalnych. Liczba nazwisk urobionych od poszczególnych imion jest różna. Można to wyjaśnić kilkoma przyczynami:

- 1) popularnością danego imienia na tym terytorium podczas tworzenia się nazwisk,

¹ P. P. Czuczka: Rozwytok imien i przywyszcz. [W:] *Istorija ukrajinśkoji mowy (leksyka i frazeologija)*. Kyjiv 1983, s. 617. — J. K. Red'ko: *Suczasnij ukrajinśki przywyszcz*. Kyjiv 1966, s. 9.

- 2) częstotliwością występowania imienia w kalendarzu cerkiewnym,
- 3) występowaniem wariantów danego imienia,
- 4) plastycznością imienia.

Podana niżej tablica ilustruje zależność liczby nazwisk urobionych od najpopularniejszych imion chrześcijańskich oraz liczby ich wariantów na badanym terytorium.

Analiza zasobu imion Bojkowszczyzny na przełomie XVII i XIX w. wg danych *Metryki Józefińskiej*² i *Metryki Franciszkańskiej*³ wskazuje, że najczęściej używanymi wówczas na Bojkowszczyźnie imionami były: *Iwan, Hryć/Hryń, Mychajło/Mychał, Fedor, Stefan, Łeś/Łesio, Dmytro, Wasyl, Tymko, Jacko, Andrij, Seń/Senio, Łuc, Matwij/Matij*. Wiemy więc, że podane w tablicy imiona były najbardziej popularne na Bojkowszczyźnie na przełomie XVIII i XIX w., zarówno na podstawie analizy pochodzenia nazwisk, jak i analizy poświadczonych źródłowo imion Bojków w tej epoce.

Od 10 do 25 nazwisk urobiono od różnych wariantów następujących imion: *Heorhij, Choma, Hawryło, Josyp, Harasym, Kyryło, Roman, Musij, Hnat, Marko, Jarema, Ostap/Stachij, Sawa, Łazar, Myna, Demjan, Kłym, Pantelejmon, Charyton, Illja, Zachar, Karpo, Lew, Meletij*. Większość imion utrwalała została jedynie w niewielkiej liczbie nazwisk, przy czym bardzo często występują one jedynie w formach pochodnych. Nierzadko podstawy nazwisk pochodzą też od imion, które z punktu widzenia współczesnego języka ukraińskiego uważane są za przestarzałe lub rzadko używane, a także od imion kanonicznych wymienianych tylko w części kalendarzy cerkiewnych (por. nazwiska *Dułyn, Kornutiak, Sołocha, Wanhela, Patrijczuk, Awhustyn, Anheliaszko, Brytan, Palma, Irod, Kyj, Hada*⁴).

Imiona kobiece stanowiące podstawy nazwisk są dość nieliczne — jest ich sześciokrotnie mniej niż męskich. Tłumaczą to następujące przyczyny:

- 1) dzieci częściej były nazywane wedle linii męskiej,
- 2) w kalendarzach imion męskich jest znacznie więcej niż żeńskich,
- 3) na znacznej części Bojkowszczyzny kobiety zamężne nazywano na co dzień imieniem męża.⁵

² *Josyfińska metryka 1785–1788 rr.* Centralny Instytut Historyczny Archiw Ukrainy u Lwowie, fond 19, opys XIV.

³ *Francyskańska metryka 1819–1820 rr.* Centralny Instytut Historyczny Archiw Ukrainy u Lwowie, fond 20, opys XIV.

⁴ L. H. Skrypnyk, N. P. Dziatkiwska: *Własni imena ludej (Słownik-dowidnyk)*. Kyjiw 1986.

⁵ Zwyczaj powszechny także na wsi polskiej, np. *Jakubowa, Stefanowa, Janowa* (przyp. red.).

Korelacja częstotliwości występowania imion w kalendarzu i liczby ich wariantów z liczbą urobionych od nich nazwisk

1	2	3	4
Iwan	77	47	777
Hryhorij	22	50	74
Fedir	34	39	71
Petro	31	45	65
Mychajło	15	38	59
Matwij	5	37	58
Ołeksza	6	28	56
Semen	11	25	54
Stepan	19	30	52
Pawło	21	27	46
Jakiw	21	24	44
Wasyl	17	29	42
Mykoła	6	25	40
Prokip	4	18	36
Kuźma	6	17	33
Andrij	13	16	32
Kyryło	15	20	32
Kostjantyn	12	19	32
Pyłyp	9	17	31
Jurij	14	22	30
Dmytro	8	29	29
Danyło	8	10	29

- 1) Imiona, od których urobiono więcej niż 25 nazwisk
- 2) Częstotliwość występowania imienia w kalendarzu⁶
- 3) Liczba wariantów imienia występujących w podstawach analizowanych nazwisk
- 4) Liczba nazwisk urobionych od imienia we wszystkich jego wariantach

⁶ *По́лныи христи́анскій місяцесло́в*. Kijew 1845.

Uboga reprezentacja imion kobiecych w podstawach nazwisk charakterystyczna jest nie tylko dla antroponimii ukraińskiej,⁷ ale i dla systemów antroponimicznych innych narodów wschodniosłowiańskich.⁸ Zgodnie z wynikami analizy współczesnych nazwisk Bojków, najczęściej występującymi na Bojkowszczyźnie imionami żeńskimi były: *Marija, Agafija, Anastasija, Kateryna, Tetiana, Hanna, Melanija, Pełahija, Juchyma*. W metrykach *Józefińskiej* i *Franciszkańskiej*⁹ najczęściej występują imiona *Marunia / Marcia / Marysia* (warianty imienia *Marija*), *Anna / Ancia / Hanusia, Nastasia / Nastia / Nastunia, Kasia / Katra / Katarina*.

Współczesne nazwiska Bojków zawierają w swych podstawach także szereg imion z kalendarza katolickiego, co tłumaczy specyfika historyczno-kulturalnego rozwoju Bojkowszczyzny. Wpływ katolicyzmu na formowanie listy imion przejawiał się w dwóch tendencjach:

- 1) wykorzystywaniu imion specyficznie katolickich,
- 2) wykorzystywaniu specyficznie katolickich wariantów imion chrześcijańskich.

Z imion katolickich nie mających odpowiedników w kalendarzach prawosławnych do tworzenia nazwisk na Bojkowszczyźnie posłużyły jedynie *Baltazar, Kasper* i *Jewa*,¹⁰ będące imionami biblijnymi. Istnienie unii kościelnej na zachodnich ziemiach Ukrainy sprzyjało przenikaniu do ukraińskiej antroponimii zlatynizowanych ekwiwalentów imion kanonicznych. Zróżnicowanie wschodnich i zachodnich wariantów tych imion najczęściej wyraża się w wymienności fonemów *w – b, f* i *ch – t*. Współczesne nazwiska Bojków utrwalają w swoich podstawach i jedne, i drugie formy imion: *Wasiw, Wasyliw* i *Baziw, Bazylewycz; Warwaryk, Warwarycz* i *Barbarak, Barbarycz; Warchoł (< Warfoto-mij)* i *Bartos, Bartko (< Bartołomej); Fedoriw* i *Todoriw; Choma, Chomowycz* i *Tomyn*.

W podstawach nazwisk zachowały się też dawne imiona słowiańskie, które z czasem zostały „kanonizowane”¹¹ i były używane jako imiona chrzestne (*Wacław, Bronisław, Kazymyr, Stanisław, Wojcech, Wołodymyr*). Podstawami

⁷ Red'ko, op.cit., s. 11.

⁸ A. W. Supieranskaja, A. W. Susłowa: *Sowriemienyje russkije familii*. Moskwa 1981, s. 44. — M. W. Biryła: *Bielaruskaja antrapanimija. Ŭłasnyja imiony, imiony-mianuszki, imiony pa bačku, prozwiszczy*. Minsk 1966, s. 173.

⁹ *Josyfińska metryka 1785–1788 rr.*, op.cit. — *Francyskańska metryka 1819–1820 rr.*, op.cit.

¹⁰ Tzn. *Ewa* (przyp. red.).

¹¹ Tzn. ich nosiciele stali się świętymi patronami w Kościele Wschodnim lub — jak większość wymienionych dalej — Zachodnim (przyp. red.).

nazwisk były także imiona „niekanonizowane”, zarówno słowiańskie, jak i zapożyczone, jednak używane przez Słowian jako imiona chrzestne: *Bolesław, Borysław, Lubomyr, Myrosław, Radosław, Bojan, Haweł*.

Podstawy nazwisk w wielu przypadkach są trudne do jednoznacznej interpretacji. Podane niżej nazwiska mogły zostać utworzone zarówno od imion chrześcijańskich, jak i od słowiańskich imion złożonych:¹² *Witko* od chrześcijańskiego *Wit* lub starosłowiańskiego *Witomyr* lub *Witosław*; analogicznie *Haliw* od *Halaktion* lub *Hałymyr*; *Domczak* od *Dometij* lub *Domasław, Domanieh*; *Maniw* od *Manuił* lub *Manisław*; *Myliw* od *Mylij* lub *Myłonieh*; *Myrowycz* od *Myron* lub *Myrosław*; *Rodio* od *Rodion* lub *Rodyśław*; *Samij* od *Samijto* lub *Samosław*; *Tyszko* od *Tychon* lub *Tychomyr*; *Tomczak* od *Toma* lub *Tomysław*; *Jarosz* od *Jarema* lub *Jaropołk, Jarosław*. Nie dysponujemy przekonującym kryterium mogącym obalić jedną lub drugą ich etymologię.

Okolo osiemdziesięciu nazwisk możemy uznać bądź za odimienne bądź toponimiczne (odmiejscowe). Są to w pierwszej kolejności te, których podstawą są imiona chrześcijańskie w pełnym brzmieniu (*Demjanowskij, Dmytriwskij, Janińskij*), rzadziej — ich warianty skrócone lub przyrostkowe (*Wanińskij, Procowskij*). W przytoczonych przypadkach nie możemy określić, czy pierwszy nosiciel danego nazwiska był synem *Demjana, Dmytra* itd., czy też pochodził ze wsi *Demjany, Dmytriv* itd.

Ponad pół setki odimiennych podstaw nazwisk stanowią formy apelatywne, co powoduje znaczne trudności, a niekiedy zupełną niemożność definitywnego zaliczenia danej podstawy do konkretnej grupy semantycznej: imion chrześcijańskich lub przezwisk pochodzenia apelatywnego.¹³ Na przykład podstawowy element nazwiska *Baltij* — antroponim *Balta* — można rozpatrywać jako wariant imienia *Baltazar* albo przezwisko odapelatywne (por. dialektyczne *balta* — siekiera). Analogicznie: *Warcholak* od *Warchot* (por. *Warfołomij* i polskie *warchot*); *Katun* od *Katun* (por. *Katun* i *katun* — żołnierz); *Kyj* od *Kyj* (por. *Kyj* i *kyj* — pałka); *Koniw* od *Koń* (por. *Konon* i *kiń* — koń); *Kułaj* od *Kul* (por. *Mykula* i *kułaj* — kułak, pięść); *Lulczak* od *Lulka* (por. *Julija* i *lulka* — fajka); *Macur* od *Macur* (por. *Matwij* i *macur* — kot); *Pesiuk* od *Pes* (por. *Fespesij* i *pes* — pies).

¹² Por.: G. G. Ginkien: Driewniejszije russkije dwuosnownyje licznyje imiena i ich umiensi-tielnyje. [W:] *Żywaja starina*. Sankt Petersburg 1893, Wyp. IV, s. 440–461. — M. O. Den-czuk: Prasłowjański elementy widkompozytnoho pochodzennia w ukraińskij antroponimiji XIV–XVII st. [W:] *Ukraińska istoryczna ta dialektna tekstyka*. Kyjiv 1985, s. 106–113. — M. Małec: *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*. Wrocław 1982. — J. Svoboda: *Staročeska osobní jména a naše příjmení*. Praha 1964.

¹³ A. B. Supieranskaja, A. B. Susłowa: *Sowriemiennije russkije familii*. Moskwa 1981, s. 56.

Nazwiska Bojkowszczyzny odzwierciedlają różne stopnie przyswojenia imion chrześcijańskich: cerkiewnośłowiański i specyficznie ukraiński.

Liczne imiona występujące w podstawach nazwisk zachowują swój pierwotny kształt cerkiewnośłowiański, będący jednocześnie formą normatywną języka ukraińskiego (por. nazwiska *Herasyim, Borys, Marko, Roman, Seweryn*). Kilka nazwisk utrwała cerkiewnośłowiańskie warianty imion: *Aleksandrowycz, Aleksiuk, Afanasiw, Kosman, Mojszewycz, Filipowycz*. Wschodniosłowiańską adaptację imion chrześcijańskich można zobrazować podstawami takich nazwisk jak *Abram, Demjan, Denysiuk, Łazarewycz, Iwaniw, Kuźma, Makar, Stepan, Fedor*. Jednak najliczniejszymi są na Bojkowszczyźnie nazwiska odzwierciedlające specyficznie ukraińską formę imion chrześcijańskich:¹⁴ *Owerczuk, Ołeksiuk, Ostapiw, Sydorczak, Hnat, Fedirkiw, Tymofijczuk, Artemycz, Karpo, Jakym, Jarema*. Chrześcijańskie imiona *Nykoła* i *Nykyta* występują w bojkowskich nazwiskach zarówno z początkowym *n* (*Nykołyn*) jak i z *m* (*Mykuła*). Tę zamianę początkowego *n* na *m* w imieniu *Nykoła* niektórzy językoznawcy tłumaczą wpływem zachodnioeuropejskim,¹⁵ jednakże R. Kersta uważa, że zamiana tych zbliżonych artykulacyjnie głosek właściwa była już językowi staroukraińskiemu.¹⁶ Wśród nazwisk Bojków występują także inne, właściwe wszystkiemu językowi wschodniosłowiańskiemu warianty fonetyczne imion kanonicznych, jak np. *Kuryło/Kyryło* (por. nazwiska *Kuryłowycz, Kyryłycz*), *Kułyń/Kułyń* (por. *Kułyńycz, Kułyńiak*).

Nazwiska odimienne bardzo dobrze odzwierciedlają zmienność imion z czasu ich tworzenia. W podstawach nazwisk reprezentowane są wszystkie strukturalne typy imion: pełne i pochodne, skrócone, przyrostkowe i skrócono-przyrostkowe.

Imiona pełne stanowiące podstawy nazwisk wchodzą przeważnie w skład grup imiennych, ukazujących wariantowość imion (por. nazwiska *Marko, Markiw, Markewycz, Marczuk, Marczak, Marczi, Markuła, Maroczkanycz, Marocznowycz*). Jednakże szereg imion występuje w podstawach nazwisk jedynie w formach pełnych: *Adam, Albrecht, Awgust, Barbarak, Borys, Brytan, Waweluk, Wakuła, Warwarycz, Wiktor, Herman, Dawydiuk, Demyd, Dułyn, Zygmund, Irod, Jordan, Kasper, Kyryk, Kornutiak, Łogwyn/Łogyn, Mendel, Myron, Nazar, Nestor/Nester, Panas, Pyłat, Sałaman, Swyryd, Taras, Trojan, Urban, Szmul, Szotom*. Powyższa lista naprowadza nas na myśl, że od imion

¹⁴ R. J. Kersta: *Ukrajńska antroponimija XVI st. Czotowiczi imenuwannia*. Kyjiw 1968, s. 46–70.

¹⁵ B. A. Uspienski: *Filologiczeskie razyskanijsja w oblasti stawianskich driennostiej*. Moskwa 1982, s. 19.

¹⁶ Kersta, op.cit., s. 11.

niepopularnych na określonym terytorium ludność nie tworzyła zdrobnień. Wśród podstaw nazwisk brak zupełnie pełnych form imion *Kostjantyn, Pantelejmon, Terentij, Stanisław*, które w owym czasie, tak jak dziś, były charakterystyczne dla stylu literackiego, a w mowie potocznej używano przeważnie ich zdrobnień: *Kost', Pańko, Tereń, Stanko*.

Imiona skrócone występujące w podstawach nazwisk odzwierciedlają bogactwo systemu antroponimicznego oraz znane z przeszłości odrzucenia początkowej, środkowej lub końcowej części imienia. Warianty imienia z odrzuconą początkową samogłoską reprezentowane są w podstawach nazwisk: *Milan, Postoł, Saj, Sus, Chromyszyn, Wanhela, Droniak, Nastasiak* (por. *Omelan, Apostoł, Isaj, Isus, Ochrym, Jewanhel, Andron, Anastasija*). Odrzucenie części środkowej spotyka się rzadko: *Arsijowycz, Werjan, Patrijczuk, Samiło* (por. *Arsenij, Waterian, Patrykij, Samijło*). Najczęściej odrzuceniu podlega końcowa część imienia, co odzwierciedlają nazwiska: *Sym, Kałyn, Tereniw, Truch, Katrycz, Motrycz* (por. *Symeon, Kałynyk, Terentij, Truchan < Tryfon, Kateryna, Motrona*). Imiona trójsylabowe często były skracane do jednej sylaby: *Kost', Nycz, Char* (por. *Kostjantyn, Nyczypir, Charyton*). Końcowe spółgłoski skróconych imion zachowują swą twardość, a rzadziej — miękkość: *Duk, Mych, Kuź* (por. *Dukytij, Mychajło, Kuźma*). Zmiękczenie spółgłosek nadaje nowo utworzonym wariantom odcieńieszczotliwy:¹⁷ *Bień, Łuć, Proć, Pyl'* (por. *Benedykt, Łuka, Prokip, Pyłyp*). Nazwiska Bojków odzwierciedlają też jednocześnie odrzucanie początkowej i końcowej części imienia: *Tiuch (Jewtuchij), Finiw (Fin < Afinogen)*. Nazwiska odzwierciedlające skrócone warianty imion męskich zakończone są na *-o*, co bardzo udatnie realizuje dawną ogólnoukraińską tendencję do kończenia imion męskich na *-o*:¹⁸ *Charo, Milo, Danio, Kuzio*.

Imiona przyrostkowe i skrócono-przyrostkowe utrwalone w podstawach bojkowskich nazwisk ukazują nam różnorodność oraz różne sposoby ich łączenia z imionami pełnymi i skróconymi. Niżej podajemy listę takich przyrostków utrwalonych w podstawach (imionach męskich i żeńskich) współczesnych nazwisk, uporządkowaną według spółgłoski rdzeniowej.

-k-o	<i>Zacharko, Hnatko, Waśko, Wako, Pawko, Matusko</i>
-ecz-k-o, -ycz-k-o, -ocz-k-o	<i>Matijeczko, Iwaseczko, Iwanyczko, Juroczko</i>
-ejk-o, -eńk-o	<i>Hrynejko, Dumenko</i> (w XVIII w. — <i>Dumeńko</i>)
-ojk-o, -ońk-o	<i>Ihnatojko, Maksymońko</i>
-yk	<i>Stepanyk, Ławryk, Wasyk, Kuzyk, Iwasyk, Stecyk</i>

¹⁷ Svoboda, op.cit., s. 113.

¹⁸ Czuczka, op.cit., s. 71.

-ek, -ik	Kondratek, Abrahamik
-ok	Jewtuszkok, Petylszok
-ak	Hermak, Inak, Chalak
-uk	Paszuk, Chrystuk
-k-a	Mykytka, Mykułka, Tiuszka, Jenczyn, Orynczak, Tanczyneć
-ć(o)	Dać, Iwać, Mychać, Onać, Wasylciw, Hryciw, Kuncio
-eć	Naumeć, Paweć, Pymeć
-ć-a	Marcyn, Tacyń
-ś-o	Dasiw, Iwasiw, Łeś, Kłysiak, Pusio
-uś	Wasuś, Matuszewycz, Petruś
-as, -ys, -os, -us	Juras, Matys, Fedoros, Dmytrus
-ś-a, -uś-a	Hasyn, Masyneć, Mariusyn
-ch	Wach, Mach, Stech
-ach	Dmytrach, Jurach
-uch	Andruch, Hreczuch, Iwanciuch, Celuch
-och-a	Symocha, Tymocha
-asz	Kubasz, Kostasz, Mykytasz, Ostasz, Petrasz
-ysz, -isz	Wanisz, Hawrysz, Iwanysz, Futysz, Jakisz
-sz-a -usz-a	Domszyn, Mahuszyneć, Oluszyneć
-ń(o)	Hrynio, Proń, Pronio
-uń	Andrunewycz, Hrycuniak, Dmytruń, Feduniw, Jurcuń
-yn-a	Hrycyna, Iwanyna, Petryna, Tymczyna, Fedyniak
-chn-o	Wasiucho, Dochniak, Stachniw
uń-a	Motrunycz, Nastunej
-il	Peczil, Czyril
-ył-o	Hrycyłto, Danczyłto, Ducyłowycz, Maryliw, Petryłto
-el-a	Hurełycz, Kuzelia, Terelia, Jakymelyn
-ał-o	Hańkałto, Miakałto, Misiakałto
-oł-a, -uł-a	Mahoła, Stecula, Jacoła
ur(a)	Wakur, Stehura, Misiurak, Fedura, Jacura
-t-a, -at-a, -et-a, -ot-a, -ut-a	Basiuta, Ilitycz, Miszczyn, Seneta, Jurtyn
-eh-a, -ih-a	Jereha, Maceha, Mychajteha, Cendehe, Jacyha
-yszcz-e	Hryndyszcze, Iwanyszcziw, Stefanyszcze
-(n)d-a	Dumenda, Hrycynyszyn, Kundycz
-man	Rycman, Juchman
-cz	Hurcz, Kyrzcz

Obok imion ukraińskich oraz tych zapożyczeń, które dobrze adaptowały się w ukraińskim systemie morfologiczno-fonetycznym, wśród podstaw współczesnych nazwisk Bojków znajdujemy także niemało imion, w których tematach lub przyrostkach wciąż silnie odczuwalne są ślady ich obcojęzycznej przynależności. Najwięcej takich imion nieprzyswojonych przez Ukraińców to imiona zachodniosłowiańskie (przeważnie polskie), mniej jest wschodnioromańskich, południowosłowiańskich i węgierskich. Imiona polskie i ich zdrobnienia występują jako podstawy następujących nazwisk: *Bazyłewycz, Barbarak, Bartosz, Wincencyk, Ihnacewycz, Jadżyn, Jakubowycz, Janewycz, Janyk, Jendzewycz, Juzefowycz, Kubyn, Tadasz, Tyburczy, Szymanśkyj*.¹⁹ Element wschodnioromański odnaleźć można w nazwiskach: *Hałac, Duryń, Dika, Kycej, Kiciak, Kostan, Onczuł, Sup, Firyč*.²⁰ Nazwiska *Wako, Gurdzan, Zaczko, Kycza, Kyczuha, Kercz, Pecko, Ciko* to ślady kontaktów ze Słowianami Południowymi.²¹ Wpływ węgierski na antroponimie Bojkowszczyzny obrazują nazwiska *Hecza, Herhil, Dius, Keteman, Łukacz, Myhal, Ferenc*.²² Nazwiska tworzone od obcojęzycznych wariantów imion wskazują na to, że Bojkowie mieli kilka źródeł uzupełniania zasobu swych imion osobowych.

Różnorodność wariantów imion chrześcijańskich stworzyła bogate źródło tworzenia nazwisk. Zaś odmiennie podstawy współczesnych nazwisk są przekonującą ilustracją strukturalnego bogactwa antroponimii, dając możliwość odtworzenia licznych zespołów imion osobowych używanych do tworzenia nazwisk na Bojkowszczyźnie.

Analiza semantyczno-strukturalna podstaw współczesnych nazwisk Bojkowszczyzny pozwala stwierdzić, że znaczna część (ok. 40%) ukraińskich nazwisk została urobiona od imion cerkiewno-chrześcijańskich. Analiza odmiennych podstaw nazwisk daje też pojęcie o najpopularniejszych imionach w czasie tworzenia się nazwisk, a także o procesie adaptacji imion chrześcijańskich w języku ukraińskim i o bogactwie ich strukturalnej zmienności.

tlum. Tadeusz A. Olszański

¹⁹ *Słownik imion*. Wrocław 1975.

²⁰ N. A. Constantinescu: *Dictionar onomastic romînesc*. Bucureşti 1967, nr 5, s. 229–235.

²¹ S. Hczew: *Recznik na licznite i familni imena u bylgarite*. Sofija 1969.

²² M. Hajdu: *Magyar-angol, angol-magyar keresztnévszótár*. Budapest 1983.

RELIKTY FOLKLORU OBRZĘDOWEGO NA ZACHODNIEJ BOJKOWSZCZYZNIE

Chciałbym się skoncentrować w tym artykule na mało dotychczas zbadanym folklorze związanym z obrzędowo-zwyczajowymi tradycjami cyklu wiosennego, a jeszcze konkretniej — z dniem św. Jurija i Zielonymi Świątkami.

W ukraińskich Karpatach zachował się do naszych czasów charakterystyczny zwyczaj strojenia bydła na św. Jurija (6 maja) wiankami z wiosennej zieleni i kwiatów. Był on szczególnie rozpowszechniony na Bojkowszczyźnie. Relikty podobnego zwyczaju zanotowano także w Rosji, w obwodzie kostromskim.¹ Ciekawe mogłoby być ich badanie porównawcze.

Dawny sens rytualny wianków na św. Jurija niemal całkowicie zaginął, w wyjaśnieniach informatorów zazwyczaj podawane są motywy wtórne: tak się robiło z dawien dawna, ojcowie i dziadowie tak robili, wypada na Jurija „*prybraty korowu winkom*”, żeby była „*fajna*”, „*paradna*” itp. Jednak w licznych przypadkach w tradycji zachował się odgłos ich dawniejszego znaczenia. Mieszkańcy położonej głęboko w górach wsi Synewyrśka Poliana (rejon miżhirski w obwodzie zakarpackim) pamiętają dawne wierzenie, zgodnie z którym bydła *zakosyčenego* wiankami na św. Jurija nie ruszały dzikie zwierzęta.² Magiczne zaklinanie bydła od napadu drapieżników było rozpowszechnione w obrzędowości różnych ludów i związane z pierwszym wygonem na pastwisko w dniu św. Jurija. Całkiem więc możliwe, że niegdyś tę rytualną funkcję spełniał także zwyczaj z wiankami. Spotyka się także tłumaczenie wianków jako ochrony przed urokiem i czarami.³

¹ W. K. Sokółowa: *Wiesiennie-letnije obriady russkich, ukrainców i bielorusow XIX–naczala XX w.* Moskwa 1979, s. 161.

² *Mat. karp. nauk. eksp.* 1976 r. Archiwum LW IMFE, f. I, op. 2, od. zb. 228, ark. 84.

³ Zapis ze wsi Wytwycia (rejon Dolina) z 1977 r. Archiwum LW IMFE, f. 1, op. 2, od. zb. 240, c. 36.

Na dawne rytualne znaczenie tego zwyczaju wskazuje także szereg innych elementów. Szczególnie ważne są z tego punktu widzenia przekazy, iż wiciu wianków na pastwisku i zaganianiu ozdobionego nimi bydła do zagrody towarzyszyły specjalne pieśni, wykonywane przez pasterzy. Zwyczaj ten zachował się do naszych czasów w niektórych miejscowościach zachodniej Bojkowszczyzny, nie przyciągnął jednak uwagi badaczy. Niemal niezauważony pozostał niewielki artykuł z jego opisem i tekstem odpowiedniej pieśni zanotowanej w przysiółku Sztukiwiec wsi Nyżnie Wysočke (rejon turczański w obwodzie lwowskim).⁴

Podczas prac terenowych w zachodniej części Bojkowszczyzny w 1975 r. zetknęliśmy się z tym zwyczajem we wsiach Bitla i Karpatśke (dawniej Hnyła) w tym samym rejonie, a później także w szeregu innych osad zachodniej części ukraińskich Karpat. Wykazało to bezpodstawność twierdzenia autora wspomnianego artykułu, iż opisany zwyczaj zachował się tylko w jednej miejscowości i nigdzie więcej nie jest znany.

W toku kolejnych wypraw naukowych w Karpaty nie traciłem tego zjawiska z pola widzenia, prosiłem także innych badaczy, by zwrócili na nie uwagę.

Na podstawie zebranych informacji, materiału etnograficznego i folklorystycznego można stwierdzić, że obszar, na którym zachowały się pieśni pasterskie w odpowiednim kontekście obrzędowym, ogranicza się do miejscowości zachodniej i centralnej Bojkowszczyzny — dzisiejszego rejonu turczańskiego, południowego pasa rejonu drohobyckiego i górskiej części skolskiego w obwodzie lwowskim oraz sąsiadujących z nimi wysokogórskich części rejonów welykoberezniańskiego i wołowieckiego w obwodzie zakarpackim.

W przeszłości obszar rozpowszechnienia tego zjawiska był najwyraźniej znacznie szerszy. Na przykład jeden ze starych mieszkańców wsi Kozakiwka (dawniej Briaza) w rejonie dolińskim (obwód iwano-frankiwski) wspominał, że kiedyś na św. Jurija pasterze przyśpiewywali ozdobionym wiankami krowom.⁵ Same pieśni już tutaj zapomniano. Jeszcze dalej na wschód zupełnie giną ślady obecności tego zwyczaju.

Na wskazanym obszarze daje się zaobserwować jednolitość podstawowych elementów i ogólnej struktury zwyczaju ozdabiania bydła wiankami oraz podobieństwo tekstów i melodii pieśni śpiewanych przy tej okazji. Melodia tych pieśni jest taka sama, jak w przyśpiewkach weselnych (*ładkankach*) każdej konkretnej miejscowości. O związku z przyśpiewkami weselnymi świadczy

⁴ I. Błyznak: *Zelenoswiatkowyj zwyczaj u bojkivśkij miscewosti Sztukiwiec. Litopys Bojkivśzczyny*, 1937, nr 9, s. 120–122.

⁵ *Mat. karpat. nauk. eksp.* 1977 r. Archiwum LW IMFE, f. 1, op. 2, od. zb. 240, ark. 58.

także odpowiednia ludowa terminologia: *ładkanki dla chudoby*, *ładkanka dla korowy (wiwci)*, *ładkaty chudobi* itp. Dlatego tę grupę pieśni obrzędowych można nazwać *ładkankami pasterskimi*.

Omawiany zwyczaj wiąże się w różnych miejscach występowania z różnymi datami. O ile w Karpatach Brzegowych i skolskiej Werchowynie ma zastosowanie na św. Jurija, to w południowo-zachodniej części wyżej określonego obszaru — na *Troiciu* (*rusawna*, *zełena* lub *swiata niedziela*).⁶

Jest to jeden z przykładów kalendarzowej płynności wiosennych zwyczajów ludowych, ogólniejszego zjawiska przechodzenia ich z jednego na drugi dzień, na które wskazuje Sokołowa.⁷ Jego przyczyna leży w różnych czynnikach natury obiektywnej. W danym przypadku główną rolę odgrywają warunki klimatyczne górskich miejscowości położonych na różnych wysokościach. Kiedy na pogórzu i w niższych częściach Karpat zieleni się już trawa i kwitną wczesne kwiaty, wyżej w górach bywa zimno, leży śnieg i wygon bydła na pastwisko nie jest jeszcze możliwy.

Warto prześledzić zmienność pory kultywowania tego zwyczaju w aspekcie przestrzennym. Na przykład we wsiach Werchnie Syniowudne, Korczyn, Kruszelnycia, Pidgordci, Sopit nad rzeką Stryj (rejon skolski w obwodzie lwowskim) przystrajano bydło wiankami tylko w dniu Jurija. Informatorka T. S. Karpa (ur. 1900) z przysiółka Rowiń, który leży nieco wyżej nad tą samą rzeką, powiada wyraźnie: „*U nas na Jurija wyły chudobi winky i tak ładkały*:

Wyjsia, winoczku, hładko, (2x)
Jak czerwoneńke jabko.

Ta wyjsia, uwywajsia, (2x)
Na korowu prydajsia.

Paśla Krasieczka, paśla, (2x)
Ceber kaszi prynesła.

Tycho Krasieczka paśla, (2x)
Szczoby kaszi prynesła.

Oj my winky wwyły (2x)
Szczoby-śmo Krasiu wbrały.”⁸

⁶ Św. Jurija przypada na 23 kwietnia, uroczystość Najśw. Trójcy — na Zestanie Ducha św., tzn. Zielone Święta (przyp. red.).

⁷ W. K. Sokołowa, op.cit.

⁸ Zapisy G. W. Demjana z 1979 r. Wyraz *kasza* (w innych miejscach *kasieczka*) oznacza świeżo wydojone mleko — z zawiesiną, pianką.

Od tej samej informatorki pochodzi zapis jeszcze jednej pasterskiej *ładkanki*, której początek wskazuje, że wiązała się z obrzędowością św. Jurija:

Oj swiatyj Jurij (2x)
Skazaw nam izrobyty,

Oj swiatyj Jurij, (2x)
Wby winoczky izwyty.

Wby winoczky izwyty, (2x)
Chudobyciu namajyty.

Ale już we wsi Dowhe, do której należy wspomniany przysiółek (rejon drohobycki w obwodzie lwowskim), stary mieszkaniec I. M. Barnačkyj (ur. 1902) podaje, że wianki dla bydła wito i *ładkanki* śpiewano zarówno na św. Jurija, jak i w Zieloną Niedzielę, a jeśli na św. Jurija było zimno — to tylko w Zielone Świąta.⁹ W jeszcze wyższym biegu Stryja, we wsiach Nowyj Kropywnyk i Staryj Kropywnyk odnotowano powtarzanie się tego zwyczaju na św. Jurija i *na Troiciu*, lecz z pewną przewagą tego drugiego terminu, co znalazło odzwierciedlenie w lokalnym wariantcie *ładkanki*:

Na swiatu nedieleńku (2x)
Zazula zakuwała.

Zazula zakuwała, (2x)
*Pastuszky pozbudzała.*¹⁰

W położonych jeszcze głębiej w górach wsiach Łastiwky i Ilnyk (rejon turczański) oraz dalej na południe przystraja się wiankami bydło i śpiewa pasterskie *ładkanki* już tylko *na Troiciu*.

Treść zwyczaju, jego atrybutyka mają niewiele wspólnego z wierzeniami chrześcijańskimi, zatem ich związek z obu świętami cerkiewnymi nie ma istotnego znaczenia. Jest to zjawisko późniejsze, rezultat rozpadu starych, pogańskich cykli obrzędowych i przypisywania ich do pewnych dat kalendarza cerkiewnego. Na ten proces, jak przekonuje nasz przykład, miały znaczny wpływ warunki przyrodniczo-geograficzne i klimatyczne konkretnych miejscowości.

⁹ Zapisy G. W. Demjana z 1979 r.

¹⁰ Zapisał M. S. Głuszko w 1979 r. we wsi Nowyj Kropywnyk (rejon drohobycki, obwód lwowski).

Na dzień św. Jurija, jak wiemy, przeniesiono znaczną część dawnych wczesnowiosennych obrzędów pogańskich, zwłaszcza grupy związanej z hodowlą zwierząt, do której należy także karpacki zwyczaj wieńczenia bydła i pasterskich *ładkanek*. Ponieważ lokalne zróżnicowanie kalendarzowe tego ostatniego nie odbiło się na jego charakterze i strukturze, uzasadnione jest rozpatrywanie go jako części zespołu obyczajowego św. Jurija.

Wicie wianków dla bydła i obrzędowy śpiew pasterzy to niewątpliwie relikty zamierzchłych czasów, być może jakiegoś kultu związanego z hodowlą. Chociaż w postaci, w jakiej przetrwał do naszych czasów, dostrzegamy wiele modyfikacji, zwłaszcza w stylistyce pasterskich *ładkanek*, mimo wszystko pod tym nalotem późniejszych dodatków wyraźnie zaznacza się archaiczna faktura właściwej tradycji. Szczególnie dobrze jest ona widoczna, gdy zestawimy *ładkanki* z czynnościami obrzędowymi. Związek treści, motywów i wzorów pieśni z podstawowymi składnikami obrzędu jest bardzo wyraźny.

Warto zwrócić uwagę już na samo pojęcie *ładkanki* — jest to występująca na znacznym obszarze Karpat i Podkarpacia nazwa starych obrzędowych pieśni weselnych, charakteryzujących się specyficznym typem melodii, tekstu poetyckiego i wykonania.¹¹ Ogólny uroczyście-elegijny charakter wykonania *ładkanek* do dziś odbija się na Bojkowszczyźnie w specyficznym sposobie śpiewania. Od leciwych góralek można jeszcze usłyszeć uwagę, że „*ładkanki (łatkanki) ne spiwajut, a łatkajut*”. Ten pojęciowy niuans ma najwyraźniej źródło w odwiecznym znaczeniu rytualnym tego śpiewu.

Ładkanki pasterskie cechuje taka sama jak w weselnych forma wiersza i struktura rytmiczna (7 + 7), uważana za jedną z najstarszych.¹² Często także są w nich wykorzystane charakterystyczne wzory i motywy artystyczno – stylowe *ładkanek* weselnych, jak np. przytoczony już fragment tekstu: „*wyjsia winoczku hładko, jak czerwoneńke jabko*”, który często występuje w obrzędowych pieśniach weselnych.¹³

Ładkanki dla bydła wykonywały głównie kobiety i dziewczęta (również w przypadku *ładkanek* weselnych robią to *swachy*¹⁴). Jednakże, jak wynika z badań terenowych, do śpiewu *ładkanek* pasterskich przyłączali się często także pasterze płci męskiej.

¹¹ F. M. Kolessa: Starynni melodiji ukrajinśkich obriadowych piseń (wesilnych i koladok) na Zakarpatti. [W:] F. M. Kolessa: *Muzykoznavczy praci*. Kyjiw 1970, s. 374–383. — W. Goszowski: *U istokow narodnoj muzyki slawian*. Moskwa 1971, s. 50–80.

¹² F. M. Kolessa, op.cit., s. 374–383.

¹³ *Wesilni pīsni u dwoch knybach*. Kyjiw 1982, kn. 2, s. 28, 35, 37 i in.

¹⁴ *Swachami*, także w ludowej polszczyźnie, zwano starsze kobiety „wodzące rej” na weselu (przyp. red.).

Szczególne cechy pasterskich *ładkanek* to podniosły, uroczysty nastrój, opiewanie troskliwego stosunku ludzi do zwierząt domowych, wyraźne uwielbienie tych ostatnich. Śpiew *ładkanki* jest obowiązkowo adresowany do każdego zwierzęcia osobno, z użyciem jego imienia w pieszczotliwej formie (*Bornulka, Krasenka, Kałynka, Łasenka* itp.). W tekście pasterskich *ładkanek* dostrzegamy wiele formuł życzeniowych, współbrzmiących z zamawianiami, którymi były nasycone zwyczaje św. Jurija:

Rozkołasia werba (2x)

Wid kincia do korincia,

Oj treba Łasci sincia.

Oj sincia zelenoho, (2x)

Prynese mołoka mnoho.

A dwa dzbanky smetanky (2x)

Skotariam na snidanky.

A dwa ljaszczyky syra, (2x)

By zdoroweńka żyła.

A dwa ljaszczyky maśła, (2x)

By zdoroweńka paśła.

Dwi dijnyczky żentyczky, (2x)

By rodyła tełyczky.¹⁵

Wszystkie te szczegóły przekonują, że pasterskie *ładkanki* to stary zabytek, relikw śpiewu obrzędowego, stanowiącego kiedyś najwyraźniej składnik archaicznego kompleksu obrzędowego związanego z hodowlą — początkiem wiosennych zajęć przy bydle. Potwierdza to również zachowany do naszych czasów synkretyzm wykonania *ładkanek*, ich treści i wzorów z atrybutyką i czynnościami odpowiadającej im obrzędowości.

Głównym wspólnym motywem zwyczaju jest wicie wianków. Są one plecione na pastwisku z rosnących tam kwiatów i ziół. Na całym obszarze ukraińskich Karpat tradycja ludowa szczególnie wyróżnia wczesnowiosenne, jaskrawożółte jaskry (*Renunculus acris*). Na Bojkowszczyźnie są one zwane *łotaj*. Te właśnie kwiaty są przede wszystkim używane do wianków na św. Jurija. Na Huculszczyźnie noszą wymowną nazwę *jurinky* lub *juroczky*, we wschodniej

¹⁵ Zapisano w 1976 r. we wsi Werchnie Husyne (rejon turczański). Słowo „*ljaszczyk*” to dawna nazwa jednostki wagi, która wyszła już z użycia i została zapomniana. Obecnie niektórzy wykonawcy zastępują je słowem „*jaszczyk*” (skrzynka).

części Zakarpacia — *jureŭnik*. Huculi rankiem św. Jurija zbierali te kwiaty i drobno posiekane, przyprawione święconą na Wielkanoc solą dawali do jedzenia bydłu, wierząc, że dzięki temu będzie lepsze mleko i śmietana.¹⁶ Niekiedy *jurinky* podawali zwierzętom z kawałkami specjalnej, wielkanocnej *paski* (święconego)¹⁷ lub bez żadnych dodatków.¹⁸

Wybór roślin do wianków witych na *Troiciu* był bogatszy, ale także miał wyraźne funkcjonalne ukierunkowanie. Pasterze wybierali kwiaty *hiczky*, ziele *szowkowa trawa*, *kryżuwanec* (*skryżuwanec*), *swiczarnyk*, *dykyj czasnyk* — po to, według informatorów, „*aby chudoba dobre chowałaśia*”, „*aby korowy fajno dojityśia czerez use lito*”.¹⁹ Również teksty *ładkanek* wskazują, że poszukiwanie odpowiednich ziół na wianki było obowiązkowym składnikiem obrzędów („*Piszow skotar po zilla, bo mu swiata nedila*”).

Wianki wito przeważnie dla krów i cieląt. W niektórych punktach Bojowszczyzny zanotowano zwyczaj przystrajania także wołów i byczków. Dla nich jednak robiono wianki z gałęzi i liści buka. Rdzenny góral M. W. Fed'ko (ur. 1902) ze wsi Werchnie Husyne (rejon turczański) objaśniał sens tego zwyczaju tradycyjnymi wierzeniami w magię kontaktową: „*Buk twerde i micne derewo, to może tomu j robyły z joho łystia winky, szczoob woły buły zdrowymy i sylnymy w roboti*”.²⁰ Logikę takiej semantyki zwyczaju potwierdza także treść *ładkanek* dla wołów:

Tuka Łasijko, tuka, (2x)
Ziw'ju ty winoczok z buka.

Z buka zeleneńkoho, (2x)
Bo ty hazdy mołodoho.

Huka Łasijko, huka, (2x)
Weze Łasijko buka.

Buka zeleneńkoho, (2x)
*Dla hazdy mołodoho.*²¹

¹⁶ W. Szuchewycz: *Huculszczyzna*. Cz. 4, s. 247.

¹⁷ Zapis O. I. Nykorak z 1984 r. ze wsi Kosmacz (rejon kosowski, obwód iwano-frankiński).

¹⁸ P. G. Bogatyriew: *Magičeskie diejstwija, obriady i wierowanija Zakarpat'ja*. [W:] P. G. Bogatyriew: *Woprosy teoriji narodnogo iskusstwa*. Moskwa 1971, s. 241.

¹⁹ *Mat. karp. nauk. eksp.* 1975 r. Archiwum LW IMFE, f. I, op. 2, od. zb. 215, ark. 61, 64, 68, 78, 83, 86.

²⁰ *Mat. karp. nauk. eksp.* 1976 r. Archiwum LW IMFE, f. I, op. 2, od. zb. 228, ark. 23.

²¹ Zapisano w 1982 r. we wsi Hołowečke (rejon skolski, obwód lwowski).

Ważne znaczenie rytualne wianków jest widoczne także w czynnościach wykonywanych po powrocie bydła do zagrody. Gospodarze zdejmowali wianki, rozrywali je i albo dawali je zwierzętom do zjedzenia, albo obsypywali nimi krowy, przygadując przy tym: „*Zemla rodyt' cwitoczky, a wy rod'te telyczky!*”²² Formułę życzeniową „*rodyty telyczky*” spotykamy także w pasterkich *ladkankach*.

Znaczące miejsce w obyczajach karpackich Ukraińców na św. Jurija zajmuje specjalna karma dla zwierząt. Szczególnie istotna jest rola soli, którą „zamawiano” lub zawczasu przygotowywano za pomocą innych czynności magicznych. Należy tu także zwyczaj karmienia bydła na Jurija najlepszym sianem, wyganiania na najlepszą trawę, podawania specjalnego chleba zmieszanego z węglami z jurjewskiej waty.²³

Z materiałów z Bojkowszczyzny wynika także, iż na Jurija lub *Troiciu* pasterze starali się dobrze wypaść bydło, zachowywali na ten dzień działki z najpiękniejszą trawą, szukali specjalnego ziela (*tuczne zilla, smetannyk, szowkowa trawa*), dzięki któremu zwierzęta powinny były poprawiać się, rosnać, dawać dobre mleko itp.²⁴ Wszystko to nosi charakter karmienia rytualnego, obecnego w obrzędowości św. Jurija u wielu ludów.²⁵

Do relikwów dawnych czasów należy zaliczyć także rolę pasterza, podkreśloną w zwyczajach św. Jurija u karpackich Ukraińców. Występuje on jako wykonawca licznych czynności obrzędowych, zwłaszcza tych, które odbywają się na pastwisku i w drodze do domu. Zgodnie z tradycją pasterzom poświęca się w dniu św. Jurija więcej niż zwykle uwagi. W zachodniej części ukraińskich Karpat zachował się zwyczaj, by wracające z pastwiska bydło witał we wrotach sam gospodarz lub gospodyni. Zdejmują oni wianki i obdarowują pasterza pieniędzmi.²⁶ Rozpowszechniona jest także tradycja obdarowywania pasterzy produktami żywnościowymi, wśród których główne miejsce zajmują takie charakterystyczne składniki podarków dnia św. Jurija u wschodnich Słowian, jak chleb, jajka, ser.²⁷ Starsi ludzie pamiętają, że obowiązkowo występowała zwłaszcza bryłka sera (*mandryk*), zrobiona z *klahanego* (tzn. w specjalny sposób zakwaszonego) mleka. Gdzieniegdzie na Bojkowszczyźnie *mandrykami*

²² Zapisał G. W. Demjan w 1979 r. we wsi Dowhe (rejon drohobycki).

²³ W. Szuchewycz: *Huculszczyna*. Cz. 4, s. 248.

²⁴ *Mat. karp. nauk. eksp.* 1975, 1976 r. Archiwum LW IMFE, f. I, op. 2, od. zb. 215, ark. 29, 51, 61, 81; od. zb. 228, ark. 4, 23.

²⁵ *Kalendarnyje obyczai i obriady w stranach zarubieźnoj Jewropy. Wiesniennije prazdniki*. Moskwa 1977, s. 269. — W. K. Sokołowa, op.cit., s. 156–158.

²⁶ Zapis G. W. Demjana z 1979 r. ze wsi Dowhe (rejon drohobycki).

²⁷ W. K. Sokołowa, op.cit., s. 167.

nazywa się także pierożki z serem,²⁸ a nawet cały podarunek dla pasterza.²⁹ O zwyczaju obdarowywania *mandrykami* wspominają również *ładkanki*:

Starodawnia hazdynia (2x)

Nys mandryky dawała.

Wna za winky płatyła, (2x)

Aby mnia ne sudyły.

Bo ja jich tiażko wyła, (2x)

Na zilenko chodyła.³⁰

Wyniki badań terenowych świadczą, że dawniej w Karpatach rozpowszechniony był zwyczaj pierwszego wygonu bydła na św. Jurija, choć w pamięci informatorów nie zachowały się bezpośrednie wiadomości o jego występowaniu. Argumenty na rzecz tej tezy to po pierwsze fakt, iż liczne elementy zwyczajów św. Jurija u Ukraińców w Karpatach i innych częściach kraju, a także w tradycjach innych narodów, odnoszą się właśnie do pierwszego wiosennego wygonu. Po drugie, wspomnienia związków pierwszego wygonu z dniem św. Jurija zawierają pasterskie *ładkanki*. Znajdujemy je na przykład w *ładkance* do owiec zapisanej we wsi Jałynkuwate (rejon skolski):

Zweseliło podwirja, (2x)

Pryjszło zelene Irja.

Wiwczari, j ustawajcie (2x)

Ta chlib u torby krajte.

Ta chlib u torby krajte, (2x)

Trumbetu zabyrajte.

Zweseliły werszczky, (2x)

Budut pasty oweczky.

Wykonawczyni pieśni A. P. Korud (ur. 1921) wyjaśniała, że tak *ładkano* na Jurija, kiedy pierwszy raz wypuszczano owce, mieszano je i przyuczano

²⁸ T. O. Hontar: *Narodne charczuwannia ukrajinciw Karpat*. Kyjiw 1979, s. 104.

²⁹ *Mat. karp. nauk. eksp. 1975, 1976 r.* Archiwum LW IMFE, f. I, op. 2, od. zb. 215, ark. 10, 78, 86; od. zb. 228, ark. 4, 33, 47.

³⁰ Zapis z 1976 r. ze wsi Werchnie Husyne (rejon turczański).

do wspólnego wypasu.³¹ Pasterskie *ładkanki* przechowały również inne elementy, które mogą być przydatne przy bardziej szczegółowych badaniach obrzędowości św. Jurija.

Większość omówionych elementów tej obrzędowości w ukraińskich Karpatach zachowała się dziś tylko we wspomnieniach. Jedynie nieliczne są przestrzegane przez starszych ludzi. Takie zwyczaje jak jurjewskie ognie, puszczanie zapalonych kół, przystrajanie bydła wiankami, śpiewanie pasterskich *ładkanek*, obdarowywanie pasterzy, trwają w niektórych karpackich miejscowościach jako tradycja o charakterze zabawy czy rozrywki.

Przedstawione w artykule informacje nie wyczerpują jednak w żadnym razie materiału dotyczącego obyczajów św. Jurija, jaki można zebrać w Karpatach. Warto zwrócić na ten materiał większą uwagę: w górach zachowały się cenne relikty dawnych czasów, ogólnie słabo oddziaływał tu wpływ chrześcijańskiej ideologii cerkiewnej za wyjątkiem pewnych elementów czysto atrybutywnych. Przede wszystkim zaś karpackie obyczaje św. Jurija są godne uwagi z tego względu, że w swoich najistotniejszych rysach, podstawowych składnikach i ogólnym charakterze wykazują szczególną bliskość z analogicznymi zjawiskami obrzędowymi u wschodnich Słowian, a zatem jeszcze raz znacząco potwierdzają tezę o etnogenetycznej i etniczno-kulturowej przynależności ukraińskich górali do świata wschodniosłowiańskiego.

Odpowiedź na pytanie o zasięg zachodniej Bojkowszczyzny:

Obecnie naukowcy ukraińscy jako zachodnią Bojkowszczyznę określają rejon turczański, górską część rejonu wielkobereźniańskiego na Zakarpaciu oraz tę część Bojkowszczyzny, która znajduje się obecnie w granicach Polski.

Odpowiedź na pytanie p. Teodora Gocza o tradycję święta Rusali na Bojkowszczyźnie:

Nazwa *Rusala* dla Zielonych Świąt występuje tylko na zachodniej Bojkowszczyźnie, tak po południowej, jak i po północnej stronie Karpat, ale już w rejonie skolskim jej nie spotkamy. Sama nazwa wywodzi się od rusalek, które w tym czasie pojawiają się w lasach i na polach i należy się ich strzec. Tydzień rusalny, najniebezpieczniejszy dla ludzi, zaczynał się przed Zielonymi Świątami.

tlum. Paweł Luboński

³¹ Zapis W. W. Sokoła z 1980 r.

ELEMENTY KULTURY DUCHOWEJ ZACHODNIEJ BOJKOWSZCZYZNY

OBRZĘDY POGRZEBOWE, WIARA W ŻYCIE POZAGROBOWE, ZŁE DUCHY, UPIORY I CZAROWNICE

Spośród trzech etnograficznych grup górali ruskich zamieszkujących Podkarpacie największy obszar zajmowali Bojkowie, których siedziby ciągnęły się na wschód od Wysokiego Działu — będącego geograficzną granicą Bieszczadów i Beskidu Niskiego, a zarazem granicą między Łemkami i Bojkami — aż po dolinę Bystrzycy Sołotwińskiej na pograniczu Gorganów i Czarnohory, gdzie znajdowały się ostatnie wioski bojkowskie. Trudne warunki geograficzne, duże odległości między wioskami, bezludne kompleksy lesistych grzbietów górskich lub bezleśne kompleksy połoninne wyznaczały wewnętrzny podział Bojkowszczyzny na części: zachodnią — od łemkowskiej granicy na wschód po potok Wołosaty; środkową, obejmującą źródłiska Sanu i dorzecza górnego Stryja i Oporu; wschodnią, obejmującą doliny wszystkich rzek i potoków od Sukiela i Mizunki począwszy aż po Bystrycę Sołotwińską włącznie.

Problematyka bojkowska nie znajduje zbyt dużego odzwierciedlenia w literaturze fachowej. Sporadyczne informacje znajdujemy u pisarzy XIX-wiecznych, niewiele więcej w XX wieku, chociaż w dwudziestoleciu międzywojennym zaznaczył się pewien wzrost zainteresowania tą problematyką, że wspomnę Romana Reinfussa, Jana Falkowskiego i Bazylego Pasznyckiego. Zainteresowanie to wynikało z konserwatyzmu kulturowego Bojków, ich oporu na wpływ niwelującej kultury miejskiej, przetrwania na Bojkowszczyźnie form kultury duchowej i materialnej, które w innych rejonach kraju już dawno znikły. Postulowane przez Romana Reinfussa szerokie badania terenowe nigdy nie doszły do skutku z powodu tragicznego rozproszenia w latach 1944–47 ludności zachodniej Bojkowszczyzny, z najczystszych kul-

turowo terenów bojkowskich. Wobec niemożności powtórzenia badań terenowych dużego znaczenia nabierają źródła pośrednie, rękopiśmienne, czy też drukowane.

Jako historyk pragnę zaproponować spojrzenie na pewne wybrane elementy kultury duchowej Bojków w świetle niepublikowanych ankiet-kwestionariuszy badań terenowych wysyłanych przez nauczycieli z poszczególnych szkół bieszczadzkich do Inspektoratu Szkolnego w Sanoku w latach 1936–39. Zebrane przeze mnie materiały pochodzą z terenu obecnych polskich Bieszczadów, a więc zachodniej Bojkowszczyzny, z następujących wsi: Bandrów Narodowy, Bukowiec k. Baligrodu, Myczków, Procisne, Rabe k. Baligrodu, Rajskie, Rosochate, Smerek, Serednie Małe, Terka i Zawóz.

* * *

Obrzędy pogrzebowe, wiara w życie pozagrobowe, obecność elementów nadprzyrodzonych w postaci złych lub dobrych mocy, wiara w czarownice oddają bardzo wyraźnie archaiczne, prawdopodobnie jeszcze prastłowiańskie źródła kultury bojkowskiej. Wiara w przeplatanie się życia i śmierci, obecność duchów zmarłych wśród żywych była powszechna i mocno zakorzeniona wśród Bojków.

Z chwilą śmierci członka rodziny należało o tym fakcie zawiadomić natychmiast miejscowego parocha. Robił to najstarszy z rodziny. Kościelny (*cerkiewnik*) wydawał mu światło z cerkwi oraz dzwonieniem zawiadamiał resztę gromady o śmierci jej członka. Dzwonnik zwiastujący śmierć człowieka bił tylko w jeden dzwon. Na jego dźwięk nikt nie robił znaku krzyża, gdyż „ręka takiego uschłaby”. Od chwili śmierci do czasu pogrzebu mieszkańcy domu dotkniętego tragedią obowiązani byli chodzić bez czapek, czego skrupulatnie przestrzegano. Po załatwieniu tych wstępnych czynności przystępowano do ubierania zmarłego. Pierwszą czynnością było kąpanie go w dużej drewnianej kadzi zwanej *cebrem*, przy czym ciało obmywane było mokrą szmatą i mydłem, które nigdy w codziennym życiu nie było używane. Następnie ubierano zmarłego w białą koszulę zawiązaną pod szyją wąską wstążką (*stonczą*), na dolną część ciała zakładano białe płócienne spodnie (*gaci*), na nogi białe pończochy kupione w mieście lub uszyte z płótna domowego. Tak ubranego zmarłego układano na ławie pod oknem, pościeliwszy pod niego płócienne prześcieradło, a drugie składając pod głowę. U głowy po jednej i drugiej stronie płonęły świece. Ludzie biedni, nie mogący sobie pozwolić na świece, brali z cerkwi małe słoiki z masłem ofiarowane przez wiernych i te zastępowały świece. Przed głową nieboszczyka stał krzyż z Ukrzyżowanym Chrystusem.

Na znak żałoby nie zamiatano izby tak długo, dopóki zwłoki w niej leżały. Bywało, że wieczorem schodzili się do domu zmarłego znajomi i w jego obecności śpiewali pieśni cerkiewne. W badanych wioskach nie było specjalnych pieśni pogrzebowych (Rajskie, Rosochate). Podczas tych spotkań przy zmarłym opowiadano również bajki lub bawiono się w *łopatki*. Polegało to na tym, że jeden z obecnych kładł głowę pomiędzy ręce nieboszczyka i pochyłał się, uczestnicy zaś zabawy bili go łopatką. Uderzony powinien zgadnąć, kto go uderzył. Podobne zabawy ze zmarłymi spotykamy na nie tak odległej Łemkowszczyźnie.

Po sporządzeniu trumny, co przeważnie robili sami gospodarze, i po wykopaniu na cmentarzu grobu (czynność tę wykonywała po kolei cała wieś, chata za chatą) przystępowano do pogrzebu. Do trumny obok nieboszczyka wkładano różne jego ulubione za życia przedmioty. Małym chłopcom dawano drewniane toporki, dziewczętom wianek na głowę i chusteczkę do ręki jako symbol zaślubin. Niemowlętom wkładano do ręki jakiś drobny pieniądz, by miały się czym okupić w niebie. W tym samym celu wrzucano także drobny pieniądz do trumny (Procisne). Po zabiciu wieka trumny przykrywano ją płótnem, które następnie szło na własność proboszcza. Do chorągwi cerkiewnych przywiązywano pasma lnianej przędzy, „by zmarły na tamtym świecie nie chodził nago”. Przy pogrzebach dzieci zamiast przędzy dawano białe chusteczki symbolizujące niewinność. Wynosząc trumnę z domu uderzano nią trzykrotnie o próg na znak pożegnania. Na dworze ustawiano trumnę na saniach ciągnionych przez woły lub konie na sam cmentarz. Ruszając z miejsca wylewano na trumnę wiadro wody symbolizujące łzy domowników. Aby zmarły nie żałował pozostawionej gospodarki (*gazdziejstwa*), kładziono pod koła chleb (Rosochate).

W czasie drogi na cmentarz ludzie specjalnie do tego celu wynajęci lub członkowie rodziny (Rajskie) wywozili żale po domowniku, tzw. *jojkania*. Najczęściej spotykany był dialog dwóch osób:

Pierwsza płaczka: *Jo jo joj, mamciu nasza, mamciu, poszczoż ty nam tak skoro wmerła?*

Druga płaczka: *Jo jo joj, mamciu moja, mamciu, na koho ty nas pokydajesz?*

Pierwsza płaczka: *Jo jo joj, mamunciuniu, koły ty do nas powernesz?*

Druga płaczka: *Jo jo joj, mamunciuniu, szo my budem robytojky bez tebe?*

Pierwsza płaczka: *Jo jo joj, hołubko nasza, hołubko! Czomuż ty nam ne skazała, szo budesz wmyrała?*

Druga płaczka: *Jo jo joj, czemuż ty nas ne wspila powidolawaty?*

Pierwsza płaczka: *Jo jo joj, czy my tebe szcze uwydymo na strasznim sudi?*

Druga płaczka: *Jo jo joj, czy my tebe, mamunciu, uwydymo na josafatowij dohni?*

itd.

Po pogrzebie wszyscy myli ręce w potoku, a w zimie śniegiem, zaś po powrocie do domu dotykali rękoma pieca (Rabe). Pragnę dodać, że główny zrąb tego opisu ceremoniału pogrzebowego dotyczył wsi Smerek.

Pochowanie zmarłego kończyło jego przebywanie na ziemi w cielesnej postaci. Na Bojkowszczyźnie powszechna była wiara w życie pozagrobowe, w duchy nieboszczyków. Duchy te mogły być dobre lub złe, przy czym te drugie wyrządzały ludziom szkody, a nawet mogły uśmiercić. Dusza człowieka dobrego wracała trzeciej nocy po śmierci, by pożegnać się z rodziną, następnie odchodziła na zawsze w zaświaty. Dusza człowieka złego przebywała stale na ziemi, pokutując tam, gdzie grzeszyła (Bandrów Narodowy). Niemal każdy człowiek, szczególnie starszy wiekiem, widział kiedyś ducha, naturalnie złego, był przez niego wprowadzony w tzw. „błąd”.

Przy drodze prowadzącej do Bandrowa Narodowego, na tzw. granicy, stała kiedyś stara wierzbą, przy której złe duchy ustawicznie straszły przejeżdżających mieszkańców. Pod wierzbą leżało pochowane uduszone przez matkę nieślubne, nieochrzczone dziecko. Zły duch (*błąd*), prawdopodobnie tego dziecka, potrafił zmylić drogę nawet ludziom miejscowym, nie pozwalając im trafić do domu. Złe duchy chodziły od domu do domu wyrządzając różne rzeczy, np. rzucały kamieniami w czeladź. Przestraszeni mieszkańcy nie nocowali w domu, a na drugi dzień sprowadzali księdza.

Zły duch umiejscawiał się m.in. w kotach, stąd w Bandrowie nie było prawie kotów. Pewien gospodarz podejrzewając, że w jego kocie siedzi zły duch, wydłubał zwierzęciu oczy, obdarł żywcem ze skóry i wrzucił w ogień.

Zdarzało się, że duch zmarłego wracał bardzo szybko do domu, więc dla pewności już pierwszej nocy po pogrzebie kładziono na stole talerz z czystą wodą i płatek kupionego białego płótna (Rosochate) lub chusteczkę (Myczków), by dusza umyla ręce (Rosochate) lub umyla się całkowicie (Myczków). Rano szukano na płatku śladów kropel — gdyż był to znak, że chatę odwiedził zmarły. Aby zapobiec dalszym odwiedzinom szczególnie złego ducha, należało się pomodlić nad grobem, a izbę skropić wodą święconą. Wierzono, że z umarłego człowieka wychodzi pies, który po nocach przebiega ludziom drogę, a ginie zawsze w wodzie pod mostem. Dusza zmarłego człowieka tak

długo błąka się po świecie, dopóki pies nie znajdzie mostu (Procisne). Po śmierci człowieka grzesznego powstawały burze.

Jeżeli po wstępnych czynnościach, jak modlitwa czy pokropienie izby wodą święconą, duch nie przestawał przychodzić i straszyć, rozkopywano mogiłę zmarłego, obcinano mu głowę i wsadzano między nogi lub też wbijano w głowę ząb od brony bądź żelazny kołek (Smerek). Przy okazji sprawdzano, czy zmarły ma pod pachą pierze. Obecność pierza świadczyła, że zmarły był *upiozem* (Bukowiec, Terka) *opirem* (Bukowiec), *upirem* (Rabe). Upiór miał dwa serca (Zawóz), wędrował po śmierci i straszył ludzi, a najbardziej swoją rodzinę. Grób upiора można było poznać po tym, że zaraz w pierwszą noc po pogrzebie wychodząc z grobu zostawiał na nim dziurę (Bukowiec, Terka). Aby zapobiec wędrowkom upiора należało mu wbić ząb z brony w głowę lub nasypać do grobu albo w usta maku. Mak sypano również podczas całej drogi na cmentarz (Bukowiec). Idąc do domu upiór musiał przeliczyć wszystkie mak w ustach i pozbierać go z drogi; zanim to uczynił, mijała północ, a wiadomo, że upiory chodzą jedynie do północy. Moc upiора mógł również zniwelować piejący kogut. Jeżeli nie pomagały zabiegi z kołkiem bronowym lub makiem, to w dół na grobie pozostały po wyjściu upiора wsadzano kołek owinięty słomą lub sianem (Bukowiec).

Równie ciekawie przedstawiały się wierzenia i zabiegi związane ze śmiercią dziecka. Gdy zmarło dziecko, na cmentarzu „żarły się” dwa psy — biały i czarny, bijąc się o duszę tego dziecka. Pies biały to duch dobry, pies czarny to duch zły (Procisne). Gdy dziecko było nieochrzczone, to tak długo chodziło po chatach i prosiło, aż ktoś go nie pokropił wodą święconą (Procisne).

Dziecko martwo urodzone lub nieochrzczone wracało do matki po siedmiu latach, by płakać pod drzwiami (Rajskie). Zmarłe dziecko mogło być również upiorem zwanym *muluchid* (Rajskie, Bukowiec). Aby nie straszyc, kładziono mu na piersi opaskę z płótna, pod opaskę pieniądze, skrapiano wodą święconą i nadawano imię — *meno* (Bukowiec, Rajskie). Gdy po sześciu (Myczków) lub siedmiu latach (Bukowiec) *muluchid* wstawał z grobu by straszyć, znajdował swoje imię i wracał do mogiły. Nieochrzczone dziecko mogło również pojawić się pod oknami chaty prosząc o chrzest. Należało rzucić kawałek płótna i przeżegnać duszyczkę, stawiała się wówczas aniołkiem (Myczków). Ciężkiemu grzechowi, jakim było dzieciobójstwo i zakopanie nieślubnego dziecka, towarzyszyło bicie gradu w miejsce pochówku (Rajskie, Bukowiec) oraz powodzie i ulewne deszcze, gdyż woda musiała wymyć dziecko (Bukowiec, Rabe).

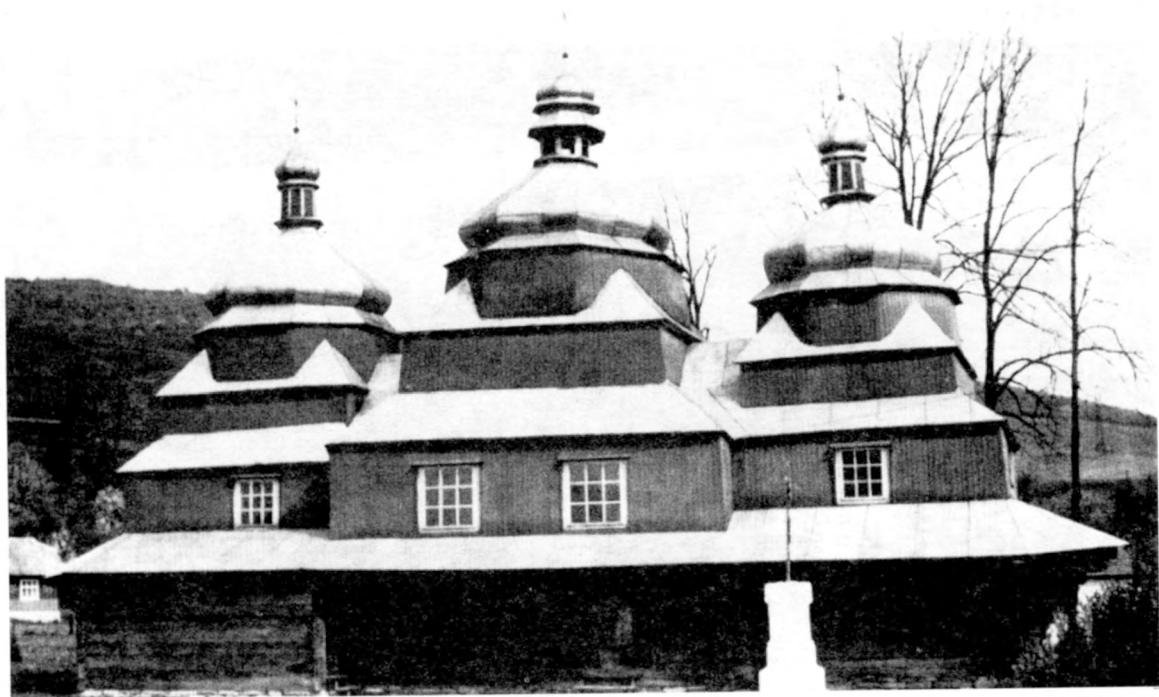
Oprócz duchów, upiórów, złych sił i mocy elementem nadprzyrodzonym mającym bezpośredni wpływ na człowieka i jego otoczenie były czarownice.



Cerkiew w Starej Soli. fot. Tadeusz Andrzej olszański



Cerkiew w Turce. fot. Andrzej Wielocha



Cerkiew w Busowisku. fot. Andrzej Wielocha





Cerkiew w Rozłęczu. fot. Andrzej Wielocha

Były one uosobieniem złych sił lub złych diabelskich mocy wcielonych w człowieka. Czarownica zwana *starą babą* (Terka) lub *bisurkanią* (Smerek) była jedyną siłą, która mogła przekląć jakąś rodzinę, naśląć na nią klęski żywiołowe (gradobicie, powódź) oraz choroby. Wielką rolę w tych negatywnych zabiegach magicznych odgrywały zioła. Trujące zioła, sprowadzające obłęd lub chorobę, znane były tylko niektórym ludziom, którzy budzili powszechny strach, ale i podziw. Po zioła chodzili czarownicy i czarownice „na *Rjabu Skalu*” (Rabia Skala, 1199 m n.p.m., w paśmie granicznym). Znajomość ziół i ich wpływu na człowieka otoczona była tajemnicą, której zdrada groziła poważnymi konsekwencjami (Smerek).

Działania czarownic polegały m.in. na odbieraniu krowom mleka. Robiły to w różny sposób, np. czarownica ukrywała się w ropusze, więc każda ropucha mogła „zepsuć” krowę. Gdyby ktoś odciął nogę ropusze, w której siedzi czarownica, wówczas tej kobiecie, która jest czarownicą, zabraknie nogi i można ją będzie po tym poznać (Rajskie). W innym przypadku do odbierania mleka krowom czarownice posługiwały się specjalnymi kamykami, z którymi wychodziły na rosę. Po zmoczeniu kamienia rosą wystarczyło potrząść nim wymię krowy, aby przestała dawać mleko (Bandrów Narodowy). W 1935 r. zdarzył się w Bandrowie wypadek, że kobiety popędziły kijami urojoną czarownicę, tylko dlatego, że chodziła z czymś w rękę po rosie. Czarownica mogła mieć również bardzo mleczne krowy i nie wolno jej było pokazywać ani masła, ani mleka, gdyż natychmiast je zabierała. Za czarownice brano często te kobiety, które „miały rękę do krów”.

Czarownice zbierały się na rozstajnych drogach, gdzie schodziły się granice trzech wsi (Terka, Bukowiec), na tzw. *worożky*. U styku trzech granic w wietrzne noce były się upiory (Bukowiec) oraz czarownice (Terka). Na drugi dzień po takim sabacie kobieta-czarownica była słaba i miała na całym ciele sińce (Terka). Najwięcej czarownic chodziło i odbierało mleko przed św. Jurijem i przed Zwiastowaniem Najświętszej Marii Panny (Rajskie, Bukowiec), gdyż robiły w te dni masło (Bukowiec).

Złe zamiary czarownicy można było rozpoznać. Gdy w zagrodzie urodził się cielak, a równocześnie przyszła jakaś kobieta, np. coś pożyczyć, to na pewno jest to czarownica, przychodząca zabrać mleko. Oczywiście gospodarze mieli sposoby, aby zabezpieczyć się przed krążącymi czarownicami. W tym celu na „*strit świata*” tj. w przeddzień dorocznego święta kładło się w stajni pokrzywę, siekierę (*topir*) i lemiesz. Skutecznie odstraszała czarownicę również siekiera położona pod zamkniętymi na kłódkę drzwiami stajni i wisząca nad nimi bielizna (Serednie Małe). Do tak zabezpieczonej stajni

czarownica nie miała przystępu (Bukowiec). Dostępu do stajni bronił czamsami sam gospodarz śpiący na podwórzu (Rajskie).

Gdy zawiodły wszystkie zabezpieczenia, czarownica zabierała krowie mleko lub rzucała na nie czary. W takiej sytuacji gospodyni chciała dowiedzieć się, kto to zrobił. W pierwszym przypadku kupowała nowy garnek, sitko i szpilki. Wpinała szpilki do sitka, zanurzała je w nowym garnku i gotowała. Gotujące się szpilki kłuły czarownicę, która przychodziła do chaty i odwoływała czary (Procisne). W przypadku zaczarowanego mleka należało gotować w nim trzysta szpilek. Ból kłujących szpilek demaskował czarownicę (Rosochate). W przypadku podejrzeń o czary zdarzały się samosądy, szczególnie przypadki pobicia.

We wsiach bojkowskich mieliśmy do czynienia również z innymi ludźmi reprezentującymi czynnik nadprzyrodzony. Byli to czarodzieje z węzami, wróżbici i znachorzy (Rajskie, Bukowiec, Zawóz). Wróżbici oprócz przepowiadania przyszłości zajmowali się leczeniem, przy czym najczęściej leczyli ziołami, okadzając nimi chorego (Zawóz). Ziołami tymi były: *prystylnyk*, *terłychnyk*, *tendiawa*, *piawkowyj koriń*, *melisa*, *worotarz*, *mniata*, *boże drewko i hawiar* (Bukowiec).

Opisane przeze mnie powyżej wierzenia związane były ze śmiercią jednostkową. Na Bojkowszczyźnie odnajdujemy w podaniach ludowych również echo zamierzchłych czasów, gdy wsie pustoszone były przez zarazę morową. Na zakończenie pragnę przytoczyć opowieść z Bukowca o tym, jak przed 200–300 laty szła przez wieś *morawycia* z *morawcem*. Przyszli nad rzekę i prosili gospodarza nazwiskiem Drozd, żeby ich przeniósł przez wodę. Gdy Drozd spełniał ich prośbę, byli ciężcy „jak świat”, bo mieli władzę nad całym światem. Gdy znaleźli się po drugiej stronie rzeki, kazali Drozdowi świecić świecę co roku przez całą noc wigilijną. *Morawycia* poszła potem do pustego domu w lesie, tam tańczyła z *morawcem* i śpiewała: „*Żeby ne terłychnyk, żeby ne tendiawa, to by buła nasza szytka mołodżawa*”. *Terłychnyk* i *tendiawa* to zioła chroniące przed zarazą morową. Do dziś potomkowie Drozda świecą świece w noc wigilijną.

* * *

Przedstawione przeze mnie elementy kultury duchowej Bojków dotyczą dość jednostronnie śmierci i życia pozagrobowego. Nie są one zebrane w wyniku systematycznych badań terenowych, lecz stanowią efekt badań archiwalnych. Nie podjąłem się również interpretacji powyższych zjawisk, lecz podałem je *in extenso*, tak jak zostały spisane nieomal w ostatnim momencie, bo tuż przed II wojną światową.

O BIESZCZADZKICH ZBÓJNIKACH

Bieszczady należą do gór niezwykłych. Wielu przybyszów fascynują niepowtarzalnym urokiem wschodniobeskidzkiego krajobrazu, bogactwem przyrody i ciekawą, romantyczną przeszłością. Zbójnictwo należy do mniej znanych epizodów z przeszłości tej ziemi. Pragnę zatem przybliżyć — w oparciu o źródła historyczne — chociaż część prawdy o dziejach bieszczadzkich opryszków od XV do XVIII stulecia.

Tematyka zbójnictwa karpackiego od wielu lat inspirowała twórców naszej literatury pięknej i sztuki, ulegając różnym zniekształceniom. Powieści czy filmy fabularne nie zawsze były wierne prawdzie historycznej. Upływ czasu i fantazja twórców stworzyły dość daleki od rzeczywistości obraz zbójnika jako dobroczyńcy ciemniejących wymierzającego sprawiedliwość.

Bieszczady z uwagi na swoje położenie geograficzne na pograniczu z Rusią i z Węgrami poddane były różnorodnym wpływom etnicznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Tutaj właśnie, w lesistych górach polsko-węgierskiego pogranicza już w XV wieku działały grupy ludzi żyjących z rozboju. Bieszczadzkich zbójników nazywano wówczas beskidnikami, opryszkami, tołhajami, spisakami, zbójcami, rozbójnikami, hultajami, ludźmi lub kupami swawolnymi. Najwłaściwszym z wymienionych może być określenie „beskidnicy”, bowiem pochodzi od nazwy gór historycznej ziemi sanockiej, która w latach 1341–1772 była odrębną jednostką administracyjną (*districtus sanocensis*). Bieszczady i Beskid Niski nazywano wtedy powszechnie Beskidem.

O działalności grup zbójceckich w tych odległych czasach świadczą między innymi następujące fakty. W 1413 roku Zyndram z Maszkowic otrzymując wieś Przysietnicę wziął na siebie obowiązek obrony ziemi przed najazdami Tatarów i przed zbójnikami beskidzkimi z Karpat. W 1448 roku na zjeździe panów koronnych u królowej Zofii w Sanoku omawiano sprawy bezpieczeństwa na drogach, w następstwie czego wystosowano list do rady miasta Bardiowa domagający się ukrócenia rozbojów w pobliżu granicy węgierskiej. Kolejnym

dowodem zorganizowanej działalności beskidników w tym okresie może być napisany w języku słowackim list mieszanej bandy słowacko-polskiej do władz Bardiowa. Z jego treści dowiadujemy się, iż zbójnicy żądali od rady miejskiej złożenia w ciągu 3 tygodni kwoty 400 złotych jako rekompensaty za powieszenie kilku ich towarzyszy. Kolejne trzy stulecia, od XVI do XVIII wieku, dostarczają wielu podobnych przykładów. Ruch beskidnicki w miarę upływu czasu stał się zjawiskiem niemal powszechnym. Od połowy XVI wieku aż do pierwszego rozbioru Polski, a w głębi gór aż do połowy XIX wieku, zbójnicy byli stałą plagą ziemi sanockiej.

Nasuwać się w tym miejscu pytania. Skąd się wzięli zbójnicy? Jakie było ich pochodzenie społeczne i terytorialne?

Otóż w Karpatach na pograniczu polsko-węgierskim na skutek ścierania się różnych kultur, obyczajów i wyznań powstała w ciągu minionych stuleci ciekawa enklawa etniczna. Ludność po obu stronach Beskidów mówiła tym samym językiem, mogła więc swobodnie porozumiewać się i bez przeszkód zmieniać miejsce zamieszkania. Kniaziowie wsi wołoskich nie bardzo orientowali się w pochodzeniu ich mieszkańców, nazywanych często ludźmi luźnymi, którzy włóczyli się często w sobie tylko wiadomych celach po całym pograniczu. Na terenie Górnych Węgier osadnicy wołoscy traktowani byli jako straż zbrojna pogranicza. Mieli obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem podróżujących i stawiania się zbrojnie na każde wezwanie, czyli mogli nosić broń. Podobnie było w niektórych wsiach po polskiej stronie. Ich mieszkańcy w zamian za zwolnienie z udziału w wyprawach wojennych mieli obowiązek pełnienia służby na zamku sanockim. Obycie z bronią było więc powszechne po obu stronach granicy. Nic więc dziwnego, że wielu z tych ludzi decydowało się posiadane umiejętności i broń wykorzystać w celu łatwego wzbogacenia się cudzym kosztem. Bojków, Łemków i Huculów sama natura predysponowała do szukania w rozboju łatwego źródła utrzymania.

Z analizy *Rejestru złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638, Akt sądu kryminalnego Kresu Muszyńskiego z lat 1642–1765, Bieckiej księgi wójtowskiej 1549–1693* oraz skarg składanych przez szlachtę na sejmach walnych i na sejmikach wiszeńskich¹ na ustawiczne napady zbójników wynika, że beskidnicy wywodzili się w przeważającej części z ludności wiejskiej: kmieci, rzemieślników, chałupników, komorników, parobków, podsądków, a także sołtysów, mieszczan i drobnej zubożałej szlachty. Oprócz wymienionych zbójnictwem trudnili się także ludzie luźni, szukający przygód i lekkiego chleba, pastarze wołoscy przywykli do swobodnego życia w lesie i na poloninach, ścigani

¹ *Volumina legnum*, t. I–VIII. — *Akta sejmikowe wiszeńskie, lwowskie, przemyskie i sanockie z lat 1572–1772*, t. XX–XXIII.

przez prawo przestępcy, dezterterzy armii koronnej i wojsk prywatnych. Najbardziej zdumiewa fakt, że z tej formy szybkiego wzbogacenia się korzystali niejednokrotnie ludzie cieszący się w swoim środowisku dużym autorytetem i żyjący w miarę dostatnio, jak popi, kniaziowie, krajnicy, wójtowie, zamożni gospodarze, karczmarze, młynarze itp. Stali oni przeważnie na czele band.

Z analizy skąpych informacji topograficznych zawartych w źródłach można wysnuć wniosek, iż rozbojem zajmowali się przedstawiciele wszystkich praktycznie narodowości zamieszkujących górskie i podgórskie wioski po obu stronach granicznego Beskidu, a więc Węgrzy, Słowacy, Wołosi, Rusini, Polacy, Żydzi i Cyganie.

W polskiej części Bieszczadów zbójnicy wywodzili się znad górnego Sanu, od Sianek po Tworylne i Rajskie, z wiosek leżących u stóp grzbietu granicznego od Wołosatego poprzez Berehy Górne, Smerek, Strubowiska, Solinkę, po Radoszycę i Zubeńsko, a także z miejscowości położonych nad górną Solinką i Oslawą (np. Zawoju, Łopienki, Buka, Jaworca, Polanek, Rabego, Mikowa, Łupkowa, Oslawicy, Rzepedzi, Zubraczego). Nie zabrakło też mieszkańców Pogórza Bieszczadów: Rosochatego, Sukowatego, Ruskiego, Średniej Wsi (Terpiczowa), Stańkowej, Jasienia, Strwiążyka, Teleśnicy, Tokarni, Seredniego, Zahutynia, a nawet Leska. Oprócz wymienionych źródła najczęściej odnotowują wioski z doliny Oslawy, okolic pasma Bukowicy, Dukli, Żmigrodu i pasm magurskich w Beskidzie Niskim. Jak widać, trudno znaleźć wieś, z której by jakiś zbójnik nie pochodził.

Spśród wymienionych w źródłach imion zbójników na uwagę zasługują m.in. Iwanko z Prełuk, Iwan z Morochowa, Ichnat Karlik stracony w Lesku, Kość Markowięt z Radoszyc, Stecz Kieblesz, Iwan Katanik, Wasyl Roskop, Kost Hryniów, Mikita Michnowiāt, Wasyl Wenszaty, Onyszko i Jacko z Czystohorbu, Sidor Szopa ze Smolnika, Prokop i Fiedor z Oslawicy, Fiedor Szymkowski, Hryć Konatrzeć, Tymko Mamkowicz z Polany, Fedor z Terpiczowa (Średniej Wsi), Ihnat z Płonnej, Konrad i Kopuś z Oslawicy, Hawryłko Woszczyńska z Wiśłoka, Łuczek Strypiak z Seredniego, Waśko Chudy z Prełuk, Maćko ze Srogowa, Stecz z Ropienki, Manij ze Strubowisk, Waśko Wasiej z Tworylnego, Andrzej Synowicz z Ruskiego, Iwan Wasylko i Iwan Babczyk z Rosochatego, Koczuban z Zubeńska, Czanajko z Radoszyc, Hant z Leszczawy, Hryć Kaczor z Łupkowa, Marko z Surowicznego, Fieczko z Łopienki.

Problem zbójnictwa przedstawiany był przez licznych autorów w rozmaity sposób. Jedni historycy dopatrywali się w nim przejawów walki klasowej, inni zwykłego bandytyzmu, natomiast autorzy prac folklorystycznych czy utworów literackich poszukiwali przejawów bohaterstwa i motywów dobroczynności.

Beskidników nie można uważać tylko za zwykłych bandytów, którzy rabowali wyłącznie dla materialnego zysku, mimo iż sąd taki sugerują suche informacje źródłowe. Nie można jednak także ich idealizować, przedstawiać jako bohaterów, czy też nadawać ich działalności charakter klasowy, ponieważ zbójnicy jednakowo grabili bogatych i biednych.

Pojawienie się zbójników w Bieszczadach miało wiele przyczyn, głównie o podłożu ekonomicznym i obyczajowym. Mieszkańców Beskidów Wschodnich, m.in. Bojków i Huculów, wyróżniało umiłowanie swobody i przywiązanie do życia w wolności. Wynikająca z samej natury gór swoboda i przyzwyczajenie do samodzielnego decydowania o swoim losie zrodziły z czasem właściwą dla górali obyczajowość. Trudne warunki życia, nieakceptowana sytuacja społeczna oraz urozmaicona topografia terenu w naturalny sposób sprzyjały tworzeniu się band zbójceckich. Można przyjąć, iż beskidników zrodziły góry, nieustannie zadawany gwałt społeczny, nędza, niepewność życia na pograniczu i srogość obyczajów. Na przemoc odpowiadano przemocą. Ludzie poróżnieni z prawem chcąc uniknąć kary szukali schronienia w lasach. Sytuacja zmuszała ich do rabunku, ponieważ tylko w ten sposób mogli zapewnić sobie środki do życia. Z czasem stawali się pospolitymi przestępcami, lubiącymi lekkie, hulaszcze życie.

Organizacja i uzbrojenie zbójników

Bieszczadzcy zbójnicy działali przeważnie w grupach liczących od kilku do kilkunastu osób, a łączyli się w duże, kilkudziesięcioosobowe „towarzystwa” tylko dla przeprowadzenia większych akcji. Było to konieczne np. przy organizowaniu napadów na dwory, które w owym czasie były małymi fortecami, dobrze strzeżonymi przez liczną służbę. Beskidnicy przywiązywali wielką wagę do elementu zaskoczenia, od którego najczęściej zależało powodzenie całej akcji. Do otoczenia dworu, sforsowania otaczającego go rowu z wodą, a niekiedy też ostrokołu, mocno okutych drzwi i okien potrzeba było wielu ludzi. Napad musiał odbyć się szybko i sprawnie, aby sąsiedzi nie zdążyli z odsieczą. Połączone „towarzystwa” wybierały wspólnego dowódcę, który przydzielał zadania poszczególnym grupom, kierował całością akcji, a później dzielił zdobytą łup.

Przywódcy oddziałów zbójceckich zwani byli watażkami, hetmanami, starszymi, kapitanami itp. Jeżeli mieli za sobą służbę żołnierską i zdobyli trochę doświadczenia podczas wojen lub zajazdów, stawali się groźni i głośni w okolicy. Oddziały beskidników kierowane przez dezertersów z armii koronnych lub prywatnych wojsk magnackich miały organizację na wpół wojskową, sto-

sowały odpowiednie w terenie górskim metody walki, poruszały się pieszo, atakowały zawsze z zasadzki lub przez zaskoczenie. Dzięki silnej dyscyplinie i dobrej konspiracji mogły rozbijać z powodzeniem nawet przez kilka lat.

Liczebność band stale się zmieniała. Zbójcy ginęli w czasie napadów i potyczek, inni wpadali w zasadzki organizowane przez szlachtę lub specjalne oddziały zajmujące się ściganiem i tępieniem opryszków. Schwytani, kończyli karierę na szubienicy lub w czasie tortur. Tak np. skończył słynny hetman Marko Hatala, który porzucił służbę żołnierską dla rozboju i w 1593 r. został stracony w Sanoku.

Uzbrojenie drużyn zbójcekich było mocno zróżnicowane, niemniej jednak bardzo dobre. Beskidnicy posiadali toporki, miecze lub szable, noże, rohatyny, spisy, łuki, arkany, od XVII w. hakownice, muszkiety, pistolety, pasy z ładunkami do broni palnej, rusznice i smolne pochodnie. Te ostatnie służyły do podpalania zabudowań lub do przypiekania ofiar, by ujawniły kryjówki z kosztownościami. Bardzo ciekawej informacji dostarcza zeznanie zbójnika Oleksego Żołuba z grupy osławionego watażki huculskiego Oleksego Dobosza, złożone przed sądem w Stanisławowie. Obwiniony stwierdził, że ich hetman nosił rusznicę przewieszoną przez plecy, przy boku miał miecz, za pasem toporek i dwie pary pistoletów, w ręce rohatynę oraz wiszący u pasa nóż, tzw. czepelyk. Pozostali członkowie grupy nie mieli mieczy — symbolu władzy — a ich uzbrojenie różniło się od hetmańskiego tylko mniejszą ilością ozdób.

Źródła historyczne dowodzą, że każde stulecie miało swoich głośnych hetmanów band zbójcekich. W XV w. na obszarze od Muszyny po góry wschodniej Słowacji i Bieszczadów działali ze swymi towarzystwami Mikołaj z Dormanhaza, Jakub Czuder, Mikołaj Czajka z Jawora, bracia Mikołaj i Piotr Komorowscy, Pobuda, Kopyk, Jan Giskra z Brandysu, Jan Talafus z Ostrowa, Axamit, Kerski, Piotr Ratkowicz, Tomasz Tarczay, Mikołaj Peren i inni. W XVI i XVII stuleciu złą sławą cieszyli się Marko Hatala, Homa z Końskiego, Hryć Kaczor z Łupkowa, Czanajko z Radoszyc, Jurko Zyńczak z Tucholszczyzny, Żyd Fejtko z Jasienia, Ihnat Wysoczan, Paweł Zaklika, Łapczun z Bukowska, Istwan Jareczka, Hanaś, Kość i Iwan Łukatnik, Stefan Solinka, pop z Bystrej o nieznanym nazwisku, Haranczak, Wasyl Piotrowski z Piotrowej Woli, Wasyl Czepiec z Grybowa, Wasyl Bajus z Leszczyn, Kurt z Rozdziela, Bronisz, Maciej Kwoczka ze Stebnika i in. W XVIII wieku natomiast największy rozgłos zdobyli Oleksa Dobosz z Huculszczyzny, jego następca Hnat Bajurak, Pinta, Fedij, Żołuba, Iwan Piskliwy, Iwan — brat Dobosza, Pytypiak i Żyd Wulf. Wymieniam tu tylko najslawniejszych.

Sposoby działania

„Towarzystwa” beskidników działały na obszarze bardzo rozległym. Napadów rabunkowych dokonywały przeważnie w miejscowościach oddalonych od ich stałego lub czasowego miejsca pobytu. Zbójcy z odległych nawet miejscowości znali się dość dobrze. Kiedy któryś z hetmanów organizował większą akcję i potrzebował dużej liczby ludzi, jeden drugiemu dawał poręczenie i przyprowadzał kompanów w umówione miejsce. Ci natomiast odwiedzali się przy najbliższej sposobności, pomagając w zbyciu zrabowanych przedmiotów, a w przypadku rozpoznania — w ucieczce, ukryciu się i zmianie rejonu działania.

Podczas swych akcji beskidnicy przemierzali znaczne odległości, często rzędu kilkudziesięciu kilometrów. Rozbojów w Koronie dokonywali przeważnie mieszkańcy Węgier, natomiast zbójnicy polscy rabowali po południowej stronie Beskidu. Postępując w ten sposób mogli łatwo zatrzeć ślady i zmylić pościg, a później bez większych przeszkód sprzedać na własnym terenie zrabowane za granicą towary.

Na upatrzone obiekty beskidnicy dokonywali napadu przeważnie przed północą, kiedy domownicy zasnęli pierwszym, twardym snem. Wszystkie znane napady na dwory przeprowadzono w porze nocnej. W nocy łatwo było zbliżyć się niepostrzeżenie do celu i zaatakować w najmniej spodziewanym momencie. Ciemności gwarantowały, że ludność nie rozpozna napastników, pozwalały ukryć faktyczną liczebność bandy i jej uzbrojenie, a w razie potrzeby ułatwiały ucieczkę.

Watażkowie dbali o staranne przygotowanie akcji. Przed napadem zbierali swych beskidników, szczegółowo omawiali plan napadu, dzielili role, ustalali dowódców. Jedzono kolację, często zakrapianą okowitą, i dopiero wówczas przystępowano do działania.

Przykładem może być napad na dwór Rosińskich w Teleśnicy w 1606 r. Beskidnicy zebrali się w szopie u popa Jurka w Jasieniu już w czwartek wieczorem i przesiedzieli w niej cały piątek. Syn popa Iwan nosił im jedzenie, miód i gorzałkę. Po zapadnięciu zmroku wyruszyli lasami przez pasmo górskie Żukowa do leżącej po jego przeciwległej stronie Teleśnicy i tam przyczaili się pod lasem. Naprzeciw wyszedł poddany Rosińskich, Jacko Rączka. Zastał on trzech beskidników na kłodzie, gdy mówili o hasle. Kiedy się zbliżył, „jeden ze zbójców świsnął i zaraz przyszło kilkunastu, a gdy drugi krzyknął, naśladując głos nocnego ptaka, przyszła reszta i było ich trzydziestu”. W czasie krótkiej wymiany zdań jeden z beskidników powiedział: „Żadnego tu nie masz, któryby już w takich rzeczach nie był po kilka razy”.

Jacko poprowadził całą grupę w kierunku dworu. Beskidnicy nie szli jednak w szyku zwartym, lecz w rozsypce, aby nie wpaść w ewentualną zasadzkę. Przechodząc przez potok w pobliżu dworu hetman świsnął, grupa zebrała się ponownie, jeden ze zbójców nasypał prochu do magierki i rozniecił ogień, od którego wszyscy zapalili lonty od półhaków, i tak z zapalonymi szli już do dworu.

Towarzystwa beskidników nigdy nie atakowały dworów bez uprzedniego rozpoznania sytuacji. W tym celu zbójnicy wykorzystywali szpiegów, tzw. *zwojców* albo *zbiegów* ze wsi, na które planowano napad. Ci udzielali szczegółowych objaśnień o codziennym toku życia w obserwowanym majątku, rozplanowaniu wnętrza, mocnych i słabych punktach obwarowań. Dopiero potem hetman zbierał ludzi, omawiał szczegóły akcji i ustalał jej termin.

W czasie napadu zaskoczeni gospodarze najczęściej uciekali dla ratowania życia, pozostawiając dobytek i kosztowności, które wpadały w ręce napastników. Jeśli stawiano opór, beskidnicy rozpraszali napadniętych, obezwładniali ich więzami, ranili lub nawet zabijali.

Mniejsze grupy beskidników dokonywały zazwyczaj drobnych kradzieży, zakradając się nocą do gospodarstw bogatych chłopów. Zabierano wówczas żywność, odzież, żywy inwentarz — konie, krowy, jałówki, owce, a także pieniądze i ukryte kosztowności. Oto kilka znanych z dokumentów faktów: Pawłowi z Morochowa zbójnicy podkopali komorę, Bałazowi w Stropkowie, kiedy zasnął w komorze twardym snem, wyłamali skrzynię w izbie i zabrali jej zawartość, Fiedorowi Szańkowi w Bukowcu wzięli 200 złotych, „wybrali wszystką substancję domową, szaty i cokolwiek posiadał”, z komory dworskiej Tomasza Ramuła w Końskim wynieśli przez okienko sadło i pięć polci słoniny. Przykłady podobne można by mnożyć.

Beskidnicy przeprowadzali również akcje dzienne, mimo iż były one bardziej ryzykowne. Zasiadali najczęściej w gęstwinie leśnej przy głównych drogach lub ścieżkach, czekając na przejezdnych oraz wracających pieszo z jarmarków, by „obrać” ich z odzieży, pieniędzy, broni, towarów i wartościowych przedmiotów.

Bandy zbójckie stanowiły stałe niebezpieczeństwo na drogach łączących miasta ziemi sanockiej z miastami węgierskimi. Ówczesne drogi prowadziły najczęściej dolinami rzek ku przełęczom karpackim: Dukielskiej (500 m), Jaśliskiej (550 m), Łupkowskiej (640 m), nad Roztokami koło Cisnej (801 m), Beskid nad Wołosatem (746 m) i Użockiej (853 m). Dla podróżnych beskidnicy byli o wiele groźniejsi niż jesienne wylewy rzek czy wiosenne roztopy. Napadniętym uniemożliwiał ucieczkę przede wszystkim zły stan dróg. Ciężkie wozy, zaprzężone nieraz w siedem koni, służące w owych czasach do

odbywania dalekich podróży i przewożenia cięższych towarów, nie mogły po wyboistych gościńcach poruszać się szybko. Beskidnikom nie wymykały się również małe, lekkie rydwany, którymi przewożono najczęściej skóry, sukno, płótno, przędzę i odzież. Nie zawsze też mogły kupców obronić straże i specjalnie wynajęci przewoźnicy. Rabusie pojawiali się w najmniej spodziewanym miejscu i momencie. Zabierali pieniądze i wieziony towar, broń, odzież osobistą i cenniejsze przedmioty, a w razie oporu bili lub nawet zabijali.

Aktywność beskidników wzrastała w czasie jarmarków organizowanych 2–3 razy w roku w każdym prawie miasteczku polskim i węgierskim. Gdy zbliżał się termin jarmarku, beskidnicy obsadzali drogi i ścieżki leśne, czekając na osoby udające się do miasta lub wracające do domu. Liczebność band wzrastała w tych okresach do kilkudziesięciu osób.

Zeznania beskidników składane przed sądami nie odzwierciedlają rzeczywistej liczby napadów. Schwytani rabusie przyznawali się jedynie do tych przestępstw, na których zostali przyłapani. Jedynie ci mniej wytrzymali na ból mówili w czasie tortur nieco więcej. Liczba schwytanych beskidników była przy tym znikoma w stosunku do ogółu mężczyzn trudniących się rozbójem. Dlatego trudno dziś odtworzyć w pełni chociaż niektóre z ich akcji. Różnorodność form działania pozwalała beskidnikom na prowadzenie skutecznej i nieprzerwanej działalności w okresie przeszło 400 lat, aż do połowy XIX wieku.

Życie codzienne zbójników

Mieszkanie. Beskidnicy byli ludźmi wyjętymi spod prawa i w przypadku schwytania groziła im śmierć. Musieli więc nieustannie zachowywać ostrożność, aby nie wpaść w ręce śledzącym ich harnikom i smolakom. Często więc zmieniali miejsce pobytu, a na odpoczynek wybierali sobie leśne ustroina. Latem nocowali po trzech lub czterech w zaroślach lub górskich szatach, hetman zaś spał zawsze w miejscu nie znanym żadnemu z podwładnych. Rankiem wracał do grupy i zbierał ją na umówiony wcześniej sygnał.

Wyjątkową ostrożność zachowywali zbójnicy po dokonaniu napadu. Aby udaremnić poszukiwania i zatrzeć za sobą wszelkie ślady, musieli na pewien czas zniknąć. Znajdowali wtedy schronienie u znajomych złodziei we wsiach górskich, nieraz także u ludzi wpływowych, cieszących się powszechnym szacunkiem, np. u popów, kniaziów, karczmarzy, a nawet u podupadłej szlachty. Cennymi przedmiotami pochodzącymi z rabunku można było przekupić nawet osoby zamożne, o ustabilizowanej sytuacji społecznej. Takie schronienie dawało poczucie bezpieczeństwa. Zbójnicy nocowali w ciepłych pomieszcze-

niach, otrzymywali nieźle pożywienie, gorzałkę, mogli bezpiecznie przechowywać broń, łupy, zmieniać odzież.

Nie wszyscy jednak zbójnicy ukrywali się. Niekiedy liczna banda po udanym napadzie udawała się do karczmy, gdzie dzielono zdobycz i przy okowicie przechwalano się dokonanymi czynami, rabunkami i rozbojami. Takich lekkomyślnych opryszków łatwo mogły wyśledzić i ująć patrolujące teren grupy smolaków lub harników, nie zatrzymywali się więc w jednym miejscu zbyt długo.

Zdecydowana większość ludzi trudniących się rozbojem mieszkała we wsiach górskich. Byli to przeważnie chłopci, którzy na co dzień zajmowali się swoim gospodarstwem, a opuszczali je na krótko wyruszając „na zbój”. Oto przykład: hetman Wasyl Bajus mieszkał w Leszczynach, skąd znikał nieraz na kilka dni udając się w Bieszczady po zdobycz. Przed pościgiem uchodził najczęściej na Węgry, gdzie miał matkę i dwie siostry, które udzielały mu schronienia.

Stałe bandy beskidników miały własne kryjówki. W porze letniej ich schronieniem były leśne szałas, zbudowane z reguły w miejscach trudno dostępnych. Łoziński podaje, że „ludność z Bieszczadu (...) składała się prawie cała z zawodowych beskidników i spisaków, a główną ich kwaterą były szałas sturzyckie”. Według jego relacji ok. 1629 r. w górach sanockich istniały jaskinie zbójckie, w których beskidnicy omawiali plany wypraw i ukrywali zrabowane kosztowności. Istniały także „zbójckie gospody”. Jedną z nich prowadził w Hołuczkowie niejaki Ramułt, inną w Gwoźnicy Paweł Zaklika. Niejaki Mudryk Dwernicki z Ustrzyk Dolnych był „bankierem” zbójników, kupował zrabowane rzeczy i pożyczal im pod zastaw pieniądze.

Zbójnicy przebywali w terenie najczęściej od wiosny do jesieni. Przed nastaniem zimy rozchodzili się do swoich kryjówek, gdzie pozostawali do czasu zejścia śniegów. Na wiosnę zbierali się znowu w umówionym miejscu. Na przykład Oleksa Dobosz zbierał swoją drużynę w oznaczonym wcześniej dniu w różnych niedostępnych miejscach łańcucha czarnohorskiego. Jeden z jego „chłopców”, Andrij Pyłtypiak, zeznał w Stanisławowie, że na szczyt Stogu, który daje rozległy widok na okolicę, schodzili się po dwóch lub trzech i w ciągu trzech dni zebrali się tam aż 43 osoby. Inny zbójnik, Fedor Sieńczak z Roztok, ujawnił przed sądem w Muszynie, że jego „towarzystwo” miało zebrać się na wiosnę w dzień św. Jerzego „nad potokiem poniżej gościńca piotrowskiego”.

Stanisław Vincenz w swej huculskiej epopei *Na wysokiej połoninie* pisze:

*„Beskidników zrodziły lasy, a wyczarowała ich wiosna wierchowińska.
Byli to ludzie lasowi, którzy lasów nie karczowali, ścieżek nie wyrąby-*

wali, gąszczy nie palili, a radzi byli z tego, że ich las jest nieprzystępnym, nienaruszonym, gęstwinami i wiatrolomami zatarasowanym.

Na wiosnę, kiedy się zazieleniły buki, a szyszki zaróżowiły, zbójnicy rozpalali ogniska na wysokich połoninach, by dymem watry dać sygnał zbiórki ukrytym junakom. Porozumiewszy się tak, schodzili się powoli, ostrożnie, wyglądając zza gęstwiny leśnej, wyrażając uwagę, by nie wpaść w zasadzkę i nie dać się zakuć w kajdany więzienne. Niejeden był bez broni, wygłodniały, schorowany, gdyż przez całą zimę musiał żywić się mięsem ubitej zwierzyny i grać przy ognisku. Drogą mu była wolność taką biedą okupiona.

(...) W pobliżu ognisk nawoływali się trzykrotnie, stosownie do pory dnia: piskiem jastrzębia lub furkotaniem sowy. Gdy się wreszcie ujrzeli, a nie byli znajomi — oglądali się wzajemnie długo i bacznie, krążyli w koło wypytując się z daleka jeden o drugiego, przybliżali się tylko na odległość rzutu toporkiem, aż w końcu upewniwszy się co do siebie, zawierali znajomość. Zbójcy znajomi witali się bardzo serdecznie, prawie płacząc ze wzruszenia, ściskając i potrząsając dłońmi. Grali wtedy na fłojerach, śmiali się, tańczyli, wiwatowali, dzielili się żywnością, tytoniem i prochem. Kiedy zebrał się już cały rój, siadali na skraju gęstwiny leśnej, zapalali ognisko, piekli mięso z ubitego jelenia i opowiadali o swoich przygodach i czynach, o ucieczkach i zimowaniu. Długo radzili nad tym, skąd by wziąć watażkę (jeśli dawny zginął lub nie sprawdził się). Bez niego czuli się jak pszczoły bez matki i nie bardzo wiedzieli, co zrobić ze swoją junacką swobodą. Kiedy go wreszcie znaleźli, a był to chłop mocny i śmiały, odważny i doświadczony, ożywały górskie ustronia i wyniosłe połoniny. Lasowi chłopcy schodzili w doliny za skarbami”.

Zimą zbójnikom udzielali najczęściej schronienia członkowie ich rodzin lub ludzie, z którymi byli w komitywie. Pomoc ta nie była oczywiście bezinteresowna. Zbójnicy opłacali swych gospodarzy sownicę, aby czuć się bezpiecznie. Na przykład jeden z nich, Szymon Prokopczuk, miał zimowisko w Łosiu (Beskid Niski) aż w czterech miejscach: u swojego ojca, u Iwana Gronia, „u Sopka w chałupce” i u Maćka Parysymowego. W tymże Łosiu zbójnicy zbierali się na pijatyki u Wasiela Denczaka.

Pożywienie. Zbójnicy żywili się głównie pokarmem pochodzenia roślinnego, gdyż ten stanowił podstawę żywienia uboższych warstw ludności wiejskiej w ówczesnej Rzeczypospolitej. Powszechnie jadano chleb żytni, różnego rodzaju placki i podpłomyki z mąki razowej wypiekane w popiele, kluski i kasze zbożowe, ziarno prażone nad ogniem lub tłuczone w stępie oraz gotowane

z niego placki i bryje. Mięso jadano bardzo rzadko. Ubodzy wieśniacy mogli pozwolić sobie jedynie na kupno tanich podrobów zwierzęcych, które przyrządzali z kaszą, kapustą lub grochem albo gotowali ze zbożem, uzyskując zawiesziste zupy. Podstawowymi przyprawami do tego rodzaju posiłków były zioła, chrzan, kminek, gorczyca, czosnek, sól. Posiłki spożywano zwykle dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Przygotowywano je w naczyniach glinianych, placki pieczono w popiele, a mięso na ogniu.

Zbójnicy żywili się podobnie jak mieszkańcy wsi, bowiem sami we wsiach mieszkali i z ludności wiejskiej w większości się wywodzili. Źródła historyczne dowodzą jednak, że beskidnicy dość często spożywali również mięso zwierząt domowych i dziczyznę, zwłaszcza po napadzie, kiedy udało się im coś ukraść lub upolować. Oto kilka przykładów. Piotr Ponczak zeznał w Muszynie, że jeden z nich przyprowadził do grupy wołu, kiedy wracali lasami z Komarnika. Zbójnicy zatrzymali się wówczas, rozpalili ogniska, zabili zwierzę, piekli mięso i ucztowali przez trzy dni. Podsądny zeznał również, że pasterzom z szałasów zabierali owce, słoninę, sadło, sery.

Pojmani zbójnicy z drużyny Dobosza zeznali, iż pewnego razu podczas odpoczynku dwóch przyprowadziło jałówkę, którą zarznęli. Następnie rozłożyli dwa ognie, przy jednym gotowali mięso, a przy drugim piekli. Innym razem przyprowadzili kilka owiec, które też piekli i jedli. Następnego dnia wszyscy leżeli w krzakach i odpoczywali, a dopiero w trzecim dniu poszli rabować. Podczas dokonanego wtedy napadu zdobyli 17 chlebów, bukłak i konewkę gorzałki, 7 papuków tytoniu, sery, owce i jałówki, które później bili i jedli. Inni zbójnicy z różnych band także przyznawali się przed sądami do kradzieży produktów żywnościowych. Jeden z pojmanych ujawnił nawet, że u Iwana Krzywowieży w Olszynkowie mieli skład kradzionego mięsa.

Dla zdobycia dziczyzny zbójnicy stosowali różnego rodzaju sidła i po-trzaski. Umieszczali je w pobliżu wodopojów lub na ścieżkach wydeptanych przez zwierzynę. W XVII wieku zapewne upowszechnił się wśród zbójników zwyczaj picia gorzałki. Przed napadami zbierali się w umówionym miejscu i podczas wspólnego ucztowania omawiali plan akcji.

W oparciu o te i inne potwierdzone źródłowo przykłady można wnioskować, że pożywienie zbójników nie odbiegało zbyt wiele od pospolitych rodzajów potraw używanych w owych czasach przez średnio zamożną ludność wiejską. Urozmaiceniu ulegało jedynie w czasie napadów.

Ubiór zbójników. W okresie staropolskim odzież była cennym dobrem. Zbójnicy uznawali ją za pożyteczny przedmiot i zabierali przy każdej okazji. Źródła dają na to wiele przykładów. Na leśnej ścieżce beskidnicy odebrali mieszkańcom Czernian czapki, delie i torby, kupcom w Rzymskiej Sobocie 2 bele

plótna i odzież, wracającej z jarmarku sanockiego kobiecie zdjęli w lesie suknię, innej żupan podszyty, z blechu w Zagórzu ukradli wszystkie płótna, z folusza w Surzanach całe sukno, przejeżdżnym na drogach odbierali nie tylko majątek, ale i odzież, niekiedy wszystko, co mieli na sobie.

Największe jednak ilości odzieży zdobywali zbójnicy podczas napadów na dwory. Z ich zeznań składanych przed sądami w Sanoku, Bieczu i Muszynie dowiadujemy się, że zabierali napadniętym bieliznę kobiecą i męską, pościel, płótna na koszule, suknie i chusty niewieście, kontusze, żupany, płaszcze, futra, czapki, szuby, kołdry, koberce, torby, broń, pieniądze i wszelkie kosztowności. Po dokonaniu rabunku dzielili zdobycz między siebie, cenniejszą odzież sprzedawali, a z płótna i sukna szyli sobie ubrania podobne do codziennego ubioru chłopskiego. Okazale ubierali się tylko przy wyruszaniu „na zbój”, aby na napadniętych zrobić wrażenie i podtrzymać mit o swojej niezwykłości.

Odzież była dla zbójników dobrem niezwykle ważnym, skoro jeden z nich, Szymon Prokopczuk, ofiarował ubranie karmazynowe i karabin swojemu znajomemu Fedorowi Sieńczakowi z Rostok za przyłączenie się do jego bandy. Ów Fedor zeznał później, że sukna zdobywali na kupcach i szyli z nich ubrania u Repeliaka i Ryćka Malika oraz że sołtys krzyżowski Wachno szył im chołostnie, za które płacili mu po 20 groszy. On sam miał schowaną u Jaska Wątróbki w Rostokach zieloną gunię uszytą z kradzionego sukna, a u Wasiela Deńczaka w Łosiu ubranie karmazynowe.

Beskidnicy ubierali się zatem w odzież zrabowaną lub pokątnie uszytą u znajomych krawców wiejskich. Wskutek prowadzonego przez nich trybu życia ubiory codzienne, niewiele odbiegające od odzienia chłopskiego, niszczyły się szybko. Ubiory bogate, zakładane podczas akcji, przechowywali w specjalnych kryjówkach i dbali o nie w sposób szczególny. Cenne części garderoby pochodzące ze zrabowanych dworów musieli spieniężać w odległych stronach, aby nie zostawić po sobie śladów. Noszenie zbyt bogatego stroju na co dzień byłoby bardzo podejrzane, a ścigający zbójników smolacy lub poszkodowani ziemianie mieliby ułatwione zadanie.

O stroju beskidników źródła historyczne dostarczają sporo informacji. Oto niektóre z nich. Sławny na Sądeckczyźnie i w Gorcach Sawka chodził w szwedzkim kapeluszu ze strusim piórem, a przy boku nosił ozdobną szablę. Hetman Fedor Kopców z Woli Jaślickiej ubrany był „w białą suknię i błękitną chołostnię”, a muszkiet miał przewieszony przez plecy. Był krępy, silny, goił brodę i wąsy. Hetman Wasyl Bajus z Leszczyn miał „atłasowy kontusz włosianej marki popielicami podszyty, pozłociste nozenki i ładownicę czerną, karmazynową, z jedwabnymi sznurami”. Zbójnicy z bandy Oleksego

Dobosza nosili koszule wpuszczane do płóciennych samodziałowych spodni, na nogi zakładali buty z cholewami, głowy przykrywali czarnymi kapeluszami filcowymi o podwiniętych do góry krezach i opasywali się szerokimi pasami skórzanymi, ozdobnie tłoczonymi, zapinanymi na trzy lub cztery sprzączki. Pasy te wykładane były od wewnątrz sztabkami metalu i chroniły brzuch przed uderzeniem lub zranieniem. Na koszule nakładali najczęściej brązowe kamizelki obszyte czerwonym sznurkiem lub kurtki (*hunie*) do połowy bioder.

Innego przykładu ubioru zbójckiego dostarcza sztych Kaspra Lujckena, rytownika holenderskiego, który w czasach Jana III Sobieskiego przebywał w Rzeczypospolitej. Przedstawił on zbójnika karpackiego w koszuli z szerokim, leżącym kołnierzem i szerokimi rękawami, obcisłych spodniach i kierzach z okręconymi u kostek sznurami. Na głowie ma zbójnik kapelusz z dużą krezą, z prawej strony wysoko podwinięty, przewieszony na krzyż bandolety są ozdobione nabijanymi metalowymi krążkami, przez plecy ma przewieszony muszkiet, a w ręce trzyma toporek.

Życie rodzinne. Zbójnictwem zajmowali się młodzi chłopcy o dużej sile i sprawności, ale i żonaci, doświadczeni mężczyźni. W bandach zbójceckich trafiali się więc bracia, ojcowie z synami, a także synowie popów, sołtysów, kniaziów. Niektórzy z nich mieli powiązania z różnymi szajkami i wiedzieli o czynach wielu beskidników. Na przykład Iwan, syn popa z Jasienia, znał zbójców z Rabego i zeznał przed sądem, że jego stryjek Jurko Zyńczak zachodzi w każdym roku z „towarzystwem” z Tucholszczyzny w te strony, aby wybierać m.in. komory na Strwiążu.

Źródła historyczne wskazują również, że ze zdobytych przez beskidników łupów lub pieniędzy korzystała nieraz cała ich rodzina, która była doskonale zorientowana we wszystkich prawie sprawkach swoich najbliższych. Dowodzi tego m.in. zeznanie hetmana Marka Hatali, który 30 florenów zdobytych na Węgrzech dał matce i przyznał, że o wszystkich jego czynach wiedziała żona.

Żonaci beskidnicy z uwagi na częste zmiany miejsca pobytu umieszczali swoje żony u znajomych i tam odwiedzali je co pewien czas. Na przykład Fedor Sieńczak na rozbój wyruszył od żony, która mieszkała u Denka Plaskonia w Roztokach, Grzegorz Działowała odwiedzał żonę mieszkającą w Kalenówce co 4 niedziele i utrzymywał bliskie kontakty z ciotką Halszką mieszkającą w Ciechani, Piotr Kastonik ożenił się z Fenną, córką Andrzeja Germaka i mieszkał z nią jako komornik u Fedora Babicza w Szandale.

Z beskidnikami utrzymywały często kontakty młode wiejskie dziewczęta. Wynosiły im w pole lub do lasu pożywienie, gotowały posiłki, pomagały ukryć zrabowane przedmioty. Na przykład siostra znanego watażki Wasyla Bajusa

wraz z matką gotowała zbójnikom strawę i roznosiła do sąsiadów na przechowanie zrabowane przez nich rzeczy. Po obrabowaniu dworu Byliny zabiła owcę i przygotowała dla wszystkich ucztę. Jej mąż Iwan kupił na tę okazję beczkę piwa w Leszczynach. Na pijatykę zaproszono miejscowego sołtysa z żoną i wszyscy fetowali udany napad.

Beskidnicy miewali także kochanki. Sławny Oleksa Dobosz zginął 4 sierpnia 1745 r. idąc do niejakiej Dźwinki mieszkającej w Kosmaczu. Zabił go jej mąż, który ukrył się na strychu i do wchodzącego Dobosza wypalił z rusznicy. Kochanką Fedora Kopców z Woli Jaśliskiej była „białogłowa Feciska”. Mieszkała ona, wedle zeznania, za potokiem powyżej wsi i wiedziała, gdzie Fedor kazał schować zrabowane podczas napadu na dwór w Łękach suknie, srebro i kosztowności. Iwan Babala Zabawski na mękach wyznał, że w Łosiu był często dlatego, iż kochał się w sołtysce, Furtakowej żonie, której ofiarował chustkę.

Podczas napadów beskidników na dwory musiało dochodzić do znieważania kobiet i dziewcząt. Informacje źródłowe na ten temat są skromne, należy jednak uwzględnić, że w dawnych czasach starano się ukryć takie fakty, ponieważ poszkodowanym kobietom też groziła kara. Nie wiemy zatem na pewno, czy wracającej leśnymi ścieżkami z jarmarku kobiecie z Wiśloka Demko Strzyżak z Wyłak nie uczynił żadnej krzywdy, poza tym, że zdjął jej suknię, którą zaniósł swojej żonie przebywającej czasowo u Jaśka Waśkowiecia w Radoszycach. Jeżeli miał miejsce gwałt, to w każdym razie poszkodowana nie wniosła o to skargi. Natomiast z opisu zajazdu dokonanego w 1493 r. przez służbę i kmieci Jana Denowskiego na majątek Stanisława Dedeńskiego w Dydni wynika już jasno, że napastnicy zachowywali się jak Tatarzy, tratowali pola, niszczyli plony, bili kmieci, znieważali kobiety i porywali je do lasu. Pewnej informacji w tym względzie dostarcza również zeznanie Ciurki Mirackiego, podhetmaniego i przewodnika z bandy Sawki, złożone w 1657 r. Podczas tortur przyznał się on do zgwałcenia córki pani Czernej podczas napadu na jej dwór oraz do licznych gwałtów na innych niewiastach. Nie lepszy był też diak Aleksander z nieznanego miejscowości, który nocą napadł na dom Mielnika w Uluczu, zrabował przedmioty wartości 10 grzywien oraz zgwałcił i uprowadził ze sobą żonę gospodarza.

Stosunki między beskidnikami a ich rodzinami nie zawsze układały się pomyślnie. Bywało, że zbójnicy występowali przeciwko własnej rodzinie. Na przykład Iwan, syn Pawła z Morochowa, popadłszy w konflikt z ojcem, postanowił się na nim zemścić. Zwołał czterech beskidników, podkopał z nimi ojcu komorę i zabrał ze skrzyni cenne przedmioty pochodzące *nota bene* z kradzieży: złoty łańcuch o siedemdziesięciu ogniach, 7 srebrnych łyżek,

2 srebrne kubki i 150 florenów. Podobnie postąpili Fedor i Prokop Hunczakowie z Osławicy, którzy okradli swego bratańca Łazara. W większości przypadków stosunki beskidników z ich rodzinami były jednak zgodne.

Literatura

Materiały źródłowe

- *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej...* T. XX–XXIII, Lwów 1909–28.
- Akta sądu kryminalnego Kresu Muszyńskiego z lat 1647–1765. [W:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, T. IX, Kraków 1889.
- *Biecka księga wójtowska* z lat 1549–1693. Archiwum Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, Dep. 6.
- *Castrensia Biecensia Relationes*. Archiwum Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, p. 204.
- *Księga sądowa Kresu Klimkowskiego 1600–1732*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1965.
- *Rejestr złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638*. Lwów 1891.

Opracowania

- Julian Celiwycz: O Oleksie Dowbuszczuku, jego poprzednikach i następach. „*Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego*” 1887, T. IX.
- Maurycy Hern: *Walka chłopów czerwonoruskich z wyzyskiem feudalnym w latach 1630–1648*. Cz. I–III, Opole 1974–80.
- Oskar Kolberg: *Dzieła wszystkie*. T. LIV – Ruś Karpacka. Warszawa 1970.
- Władysław Łoziński: *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*. T. I–II. Kraków 1957.
- Zdzisław Piasecki: *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie — prawda historyczna, folklor i literatura polska*. Kraków 1973.

STAN BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH BUDOWLI OBRONNYCH NA BOJKOWSZCZYŹNIE

Latopisy często wymieniają budowle obronne w związku z różnymi wydarzeniami historycznymi. Zawarte w nich krótkie wzmianki nie dają szczegółowej charakterystyki budowli i systemów obronnych, jakie znajdowały się na terytorium Bojkowszczyzny (w Karpatach i na Podkarpaciu), dlatego też wśród badaczy dominował pogląd, że w Karpatach nie było żadnych budowli obronnych, ponieważ same góry tworzyły naturalną zaporę, zapewniającą skuteczną obronę.¹

Już w odległej przeszłości przez główne szlaki karpackie (doliny rzek i niewysokie przełęcze) utrzymywano żywe kontakty, dzięki którym powstawały stabilne związki między ludnością żyjącą po obu stronach gór.² Szlaki te wiodły przede wszystkim dolinami Użu, Sanu, Dniestru, Stryja, Oporu i Prutu, które płyną przez terytorium Bojkowszczyzny.

Wyniki dwudziestoletnich prac Karpackiej Ekspedycji Architektoniczno-Archeologicznej, której kierownikiem jest M. Rożko, dają podstawę do przyjęcia istnienia w Karpatach linii obronnej, osłaniającej zarówno pogranicze, jak i szlaki handlowe.³ Punkty obronne powstawały wzdłuż karpackich szlaków w zasięgu widoczności, a w wypadku większych odległości miały zapewnić kontakt wzrokowy ze sobą.

¹ P. A. Rappoport: *Wojennoje zozczeststwo zapadno-russkich ziemel X–XIV wieka. „Materialy i issledowanija po archeologii SSSR”* 1967, nr 140, s. 176. — *Narysy z istoriji Pivnichnoji Bukowyny*. Kyjiw 1980, s. 36.

² A. Żaki: *Archeologia gór i problemy archeologii karpackiej. „Acta Archeologica Carpathica”* 1962, T. 4, s. 5–76.

³ M. F. Rożko: *Karpatśki fortenci doby Kyjiwśkoji Rusi*. [W:] *Kyjiwśka Ruś. Kultura i tradyciji*. Kyjiw 1982, s. 12–20. — *Tenże*: *Karpatśki szlachy ta jich oborona. „Ukrajinskij istorycznyj žurnal”* 1990, nr 10, s. 86–97.

Stan przebadania dziesiątków zabytków architektury obronnej odkrytych na terytorium Bojkowszczyzny pozwala wysunąć następujące wnioski:

1. W czasach książęcych⁴ na karpackiej linii obronnej możemy zidentyfikować następujące ośrodki obronno-kontrolne, rozmieszczone na Pogórzu: Sanok, Sambor (ob. Stary Sambor), Tustań, Syniowydne, Bubniszcze.
2. Wymienione ośrodki kontrolowały drogi wiodące przez przełęcze: Skotarską, Woritską (Werecką), „Ruśkyj Put”, Użocką, Solińską, Łupkowską i Dukalską.⁵
3. W górach istniały specjalne punkty obronne broniące przełęczy, znane z latopisów pod nazwą „wrót” (Węgierskie, Halickie, Królewskie, Ruskie).⁶
4. Dotychczasowe wyniki badań budowli obronnych na terytorium Bojkowszczyzny dają duże możliwości prognozowania i odkrywania nieznanymi dotychczas obiektów, a na tej podstawie rekonstrukcji dawnych szlaków komunikacyjnych na znacznym terytorium.

Nasze wiadomości na temat wczesnośredniowiecznej architektury okresu przedmongolskiego opierają się przede wszystkim na wynikach badań archeologicznych. Przy naukowej rekonstrukcji zabudowy drewnianej występuje znaczny stopień hipotetyczności, a przegląd specjalistycznej literatury uderza prymitywizmem podawanych tam rekonstrukcji. Jednakże w obecnym stanie badań mamy podstawy, by na bazie dokonanych obmiarów przyjmować wysokość naziemnych wałów (palisad) drewnianych na 13 i 15,7 m, a zabudowy mieszkalnej — 17,5 m.⁷

Pośród zbadanych obiektów architektury obronnej znajdujących się na terenie Bojkowszczyzny szczególne miejsce zajmują zabytki drewnianego budownictwa naskalnego. Są one dotychczas mało zbadane, nie tylko przez

⁴ W historiografii ukraińskiej *okres książęcy (kniaża doba)* to okres Rusi Kijowskiej, a następnie Księstwa Halickiego aż do przyłączenia go do Polski. Stosuje się też pojęcie *okresu przedmongolskiego* (tj. czasów przed inwazją Batu Chana 1239–41), gdyż jest to w historii Europy Wschodniej bardzo istotna cezura (przyp. red.).

⁵ Przełęcz Skotarska to inaczej Beskid Ławoczniański. Ruśkyj Put to współcześnie szczyt nad Libuchorą; nazwa istotnie sugeruje istnienie tam starego przejścia przez Beskid, acz ze względu na bliskość dogodniejszych przełęczy — Wereckiej i Użockiej — musiało mieć ono drugorzędne znaczenie. Przełęcz Solińska to Przełęcz nad Rostokami (Ruska) na południe od Cisnej (przyp. red.).

⁶ *Полюје собраніе руских летописей*. Санкт Петербург 1908, T. 2, s. 764.

⁷ J. D. Isajewycz, M. F. Rożko: Naskalni ukriplennia w Karpatach (dawnioruśkyj period). [W:] *Trudy V Międzynarodowego kongressa sławianskoj archieologii*. Moskwa 1987, T. 3, Wyp. 2a, s. 118.

rodzimy, ale i przez zagranicznych badaczy. Szczególna wartość tych zabytków polega na ich wielkiej zawartości informacyjnej, nie powiązanej ze stopniem zachowania architektury drewnianej.

Obecnie znamy siedem zabytków z relikami zabudowy naskalnej, z których sześć znajduje się na terenie Bojkowszczyzny: Tustań we wsi Urycz — trzy grupy skalne, kompleks klasztorny w pieczarach koło Rozhircza — jedna grupa skalna oraz dwie grupy skalne koło Bubniszcza.⁸ Wszystkie one mają następujące wspólne cechy:

1. Skalne „mury” uzupełnione są zabudową drewnianą, tworzącą z nimi jednolity kompleks.
2. W miejscach łączenia skały i budowli wydrążono w skałę pionowe wyżłobienia oraz gniazda odpowiadające profilowi zabudowy obronnej i mieszkalnej.
3. Skomplikowany system wyżłobień i gniazd, stanowiący projekcję zabudowy drewnianej naturalnej wielkości, tak w poziomie, jak i w pionie, zachował się na powierzchni skał i stanowi ok. 80% zachowanych relików budowli. Można je badać wyłącznie metodą obmiarów architektonicznych i na tej podstawie dokonać jednoznacznej rekonstrukcji.
4. Charakter i rozmiary śladów zachowanych na skałach dają podstawę do określenia rozmiarów konstrukcji drewnianych, wysokości ścian, liczby pięter i ich rozmiarów w każdym z badanych przypadków.
5. Ślady te są też podstawą rekonstrukcji stropów między piętrami, podstaw wzniesionych na skałach wież bojowych, wyglądu nadwieszonych galerii gankowych. Taką galerię bojową po raz pierwszy jednoznacznie zrekonstruowano w Bubniszczu, wyłącznie na podstawie obmiarów jej profilów (wyżłobień i gniazd) w skałe.
6. Przypadkiem unikalnym w dziejach badań budownictwa drewnianego czasów książęcych jest odtworzenie na podstawie śladów wyciętych w skałe nachylenia, wymiarów i rodzaju konstrukcji dachów (Bubniszcze, Tustań, Rozhircze).

Prowadzone przez autora badania zabytków budownictwa naskalnego, jedynie częściowo omówione w tym artykule, doprowadziły do odkrycia nieznanego poprzednio w świecie słowiańskim rodzaju średniowiecznej fortyfikacji naskalnej, co istotnie wzbogaca historię kultury Rusi Kijowskiej, Księstwa Halickiego oraz Halicko-Wołyńskiego.

⁸ M. F. Rożko: Kriepost' Tustań. [W:] *Kratkije soobsczenija instituta archieologii AN SSSR* Moskwa 1981, Wyp. 164, s. 99–106.

Spośród obiektów budownictwa naskalnego najlepiej zbadana jest twierdza Tustań, którą eksplorowano przez dwadzieścia lat. Przeszło 4000 wyłobień i gniazd wyciętych w skałach dało unikalną możliwość jednoznacznej trójwymiarowej rekonstrukcji istniejącej tu zabudowy drewnianej dla pięciu kolejnych okresów z wiarygodnością sięgającą 90%.⁹

O Tustani pisali: J. I. Kraszewski, S. Smolka, A. Kirkor, I. Szaraniewicz, O. Czołowski, I. Franko, K. Ustianowycz, W. Demetrykewycz, J. Pasternak, O. Ratycz, R. Szczur, Z. Kaczmarczyk, A. Żaki, R. Bahrij, L. Kruszelnicka, M. Rożko.

Tustań wchodziła w skład systemu obronnego transkontynentalnego szlaku jedwabnego¹⁰ z Portugalii do Chin i wcześniej została włączona w międzynarodowe kontakty handlowe, co potwierdzają znaleziska w jej pobliżu arabskich *dihremów* datowanych na IX–XI w.¹¹ Była tu komora celna na szlaku solnym z Drohobycza do Europy. Wraz z rozpoczęciem wydobywania soli w Europie Środkowej potrzeba jej wywozu z Podkarpacia ustała, co doprowadziło do upadku gospodarczego twierdzy Tustań.¹²

Badania prowadzono na wysokości 60–68 m nad dnem doliny, przy użyciu sprzętu alpinistycznego, który wykorzystywano na wierzchołkach skał oraz przy badaniu cysterny o głębokości 8–14 m, a także studni o głębokości 30 m. Podczas wykopalisk na terenie Tustani stwierdzono też, że pochodzący z XVI w. kamienny mur szerokości 2,5 m został wzniesiony na ławie fundamentowej szerokości 4 m. W konstrukcji tego muru po raz pierwszy stwierdzono zastosowanie łuków wspierających. Z trzech stron dworu (głównego budynku) podstawę budynków drewnianych tworzyły konstrukcje rusztowe. Równoległe ściany drewniane były rozmieszczone w niewielkiej odległości od siebie, a każda kłoda związana była z równoległą poprzecznikami związanymi „na jaskółczy ogon”.

W strukturze drewnianych palisad obronnych po raz pierwszy stwierdzono krzywoliniowe wyłobienia wycięte w skale, zasadę konstrukcyjną, zwaną w budownictwie kamiennym *talus*.¹³ Na północnym stoku oczyszczono cysternę głębokości 14 m, a odnalezione tam konstrukcje drewniane datuje się na podstawie analizy dendrologicznej na IX–X w. Palisady obronne

⁹ M. F. Rożko: Tustań — dawnioruśka karpacka twierdza. „*Żowteń*” 1984, Nr 6, s. 93–103.

¹⁰ Wbrew autorowi, Wielki Szlak Jedwabny nie prowadził przez Ruś Halicką (przyp. red.).

¹¹ T. Lewicki: Karpaty w opisach geografów arabskich i perskich IX–XI w. „*Acta Archaeologica Carpathica*” 1959, Fasc. 2, s. 193.

¹² Nizina Węgierska, pozbawiona naturalnych słonych źródeł, była uzależniona od importu soli bądź z Podkarpacia, bądź z Austrii, do czasu rozpoczęcia wydobywania soli kopalnej (przyp. red.).

¹³ Lewicki, op.cit.

wysokości 15 m były oblepione gliną o grubości do 20 cm w celach przeciwpożarowych. Na wysokości 60 m nad poziomem doliny odkopano jeszcze jedną cysternę, zbudowaną z bloków kamiennych (XII–XIII w.).

Po zachodniej stronie Kamienia zbadany został unikalny kompleks zabudowy ze studnią o średnicy 2 m i głębokości 30 m. W jej wypełnieniu na głębokości 22 m stwierdzono znaczną ilość elementów drewnianych pochodzących z twierdzy Tustan. Zważywszy brak zachowanych studni z czasów księżęcych, na tym przykładzie udało się zbadać system ich ochrony, podawania wody, a także technologię ich drążenia. Zgodnie z danymi uzyskanymi w toku tych badań studnie takie drążono w tempie 0,4 do 0,8 m dziennie.

Kompleksowa ocena materiału archeologicznego daje podstawy do datowania pierwszych budowli obronnych Tustani na IX w., a końcowej fazy rozwoju fortyfikacji drewnianych na wiek XIII, okres budowy kamiennego muru. Materiały z badań podgrodzia wskazują na istnienie tam warsztatów rzemieślniczych. Dokumenty archiwalne i inne materiały badawcze potwierdzają z kolei istnienie twierdzy Tustan aż do XVI w.

Znaleziska archeologiczne (ceramika, metal, skóra, drewno) pozwoliły na przebadanie struktury społecznej ludności kompleksu obronnego. Przebywał w nim jedynie garnizon, złożony z mężczyzn. Zbiór licznie występujących tu grotów do kusz z XI–XV w., stanowiących 60% wszystkich znalezisk, jest zjawiskiem unikalnym. Dane te świadczą o szczególnej roli fortyfikacji Tustani w ogólnym systemie obronnym.

Plan i struktura przestrzenna zabudowy naskalnej po raz pierwszy w historii badań nad budownictwem drewnianym zostały tu utrwalone w naturalnych wymiarach w pionie i w poziomie w postaci śladów wyciętych w skałach. Stwierdzono istnienie tu pięciopiętrowego kompleksu mieszkalnego o piętrach wysokości 3,5–4 m oraz naziemnych palisad obronnych wysokości 13–15 m. Świadczy to o wysokim stopniu rozwoju techniki budowlanej. Było to możliwe nie tylko w wielkich ośrodkach Ukrainy-Rusi, ale i na jej dalekich kresach, a to dzięki obecności wykwalifikowanych budowniczych oraz szerokim kontaktom międzynarodowym, których szlaki przebiegały przez terytorium Bojkowszczyzny, wreszcie dzięki wysokiemu poziomowi kultury materialnej.

Możliwość udokumentowanej rekonstrukcji budowli drewnianych wzniesionych w wiekach IX–XIII według ich „negatywów” w skałach w postaci drążonych wyłobień i gniazd stawia zabytki budownictwa naskalnego w rzędzie unikatów, zwłaszcza wobec braku w Europie zachowanych zabytków architektury drewnianej z X–XIII w.

tłum. Tadeusz A. Olszański

BOJKOWSKA RZEŻBA KAMIENNA

Trudno doszukać się dziś wśród bieszczadzkich połonin śladów materialnej kultury Bojków — górali karpackich, którzy do 1947 r. zamieszkiwali te obszary. Ich przodkowie, chrześcijanie obrządku wschodniego, przybyli tu już w XV w. Wiek XVI przyniósł jeszcze liczniejszą falę osadnictwa wołosko-ruskiego, która do końca stulecia osiągnęła górny bieg Sanu, dolinę Wetlinki i Wołosatego. Na prawie wołoskim osadzono wszystkie wsie w tym rejonie: Berehy Górne, Beniową, Bukowiec (wszystkie trzy istniały w 1580 r.), Dwernik (istn. 1533), Wołosate (istn. 1557), Caryńskie (istn. 1620).¹ Obok szczegółowych przepisów regulujących m.in. zakres obowiązków kniazia (założyciela) i powinności wobec właściciela ziemskiego, prawo wołoskie przewidywało już w momencie lokowania wsi wydzielenie ziemi pod budowę cerkwi, na utrzymanie parocha i na cmentarz.² Omawiany teren należał do prawosławnej eparchii przemyskiej, a od 1693 r. greckokatolickiej (dekanat lutowski, żukotyński i turczański).³

Przytoczone fakty mają dla nas istotne znaczenie. Po pierwsze, pozwalają sobie uświadomić, że opisane niżej cmentarze mają kilkusetletnią historię. Sądźmy bowiem, że miejsce pochówków było stałe, tak jak niezmiennie były niemal zawsze lokalizacje kolejnych cerkwi i ich wezwania. Po drugie, mimo iż przetrwały prawie wyłącznie obiekty XIX- i XX-wieczne, pochopnym byłoby twierdzenie, że kamienna sztuka nagrobna zaistniała dopiero w ubiegłym stuleciu. Tym bardziej intrygujące staje się pytanie o pierwowzory zachowanych do dziś obiektów, a raczej o to, w jaki sposób te wzorce przetrwały. Trudno bowiem przypuszczać, by symbolika, którą posługiwali się wiejscy kamieniarze, pojawiła się w świadomości Bojków „nagle” i stosunkowo niedawno.

¹ A. Fastnacht: *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340–1650*. Wrocław 1962.

² A. Stadnicki: *O wsiach tzw. wołoskich na północnym stoku Karpat*. Lwów 1848.

³ M. Bendza: *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681*. Warszawa 1982.



Fot. 1. Zaostrzone
kamienie nagrobne
z wrytymi krzyżami⁴

Dziś po wsiach z takim mozołem budowanych na „surowym korzeniu” nie ma śladu. Nie ma śladu po domach, cerkwiach, młynach, karczmach, kapliczkach przydrożnych, wołach na połoninach, nie ma w końcu samych Bojków. Wszystkie wsie u stóp połonin zostały zniszczone podczas wysiedleń lub po ich zakończeniu i tylko kamienie — najtrwalszy znany człowiekowi materiał — milcząco świadczą o minionych czasach. Ocalały podmurówki cerkwi, ich ogrodzenia, nagrobki, kamienne cokoły pod żeliwne krzyże przydrożne i cmentarne. Otoczone starymi drzewami, położone zwykle na wzniesieniach miejsca po cerkwiach i przycerkiewnych cmentarzach odcinają się od pustki dolin specyfiką miejsca kultu i wiecznego spoczynku. Łatwo je odnaleźć, spotkania z nielicznymi ocalałymi zabytkami kamiennej sztuki nagrobnej nie pozwalają ich pominąć ani puścić w niepamięć.

Od 1987 r. Społeczna Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej finansuje obozy konserwatorskie w Bieszczadach kierowane przez Stanisława Krycińskiego pod nadzorem konserwatorskim mgr Janusza Smazy. W ciągu pięciu lat wyremontowano osiemnaście cmentarzy greckokatolickich (ok. 180 nagrobków) w miejscowościach: Berehy Górne, Beniowa, Bukowiec, Bystre, Caryńskie, Chmiel, Dwernik, Dźwiniacz Górny, Lutowska, Lipie, Michniowiec, Polana, Stuposiany, Sianki, Smolnik nad Saniem, Wołosate.

Zebrany podczas prac materiał jest niezwykle interesujący z co najmniej trzech powodów:

1. Cmentarze i krzyże przydrożne są jedynym ocalałym na tym terenie śladem kultury bojkowskiej.
2. Zachowane nagrobki ze względu na archaiczną formę i symbolikę są ewenementem w południowo-wschodniej Polsce.
3. Zgromadzone informacje pozwalają na zakwestionowanie opinii R. Reinfussa, jakoby Bojkowie nie przywiązywali większej wagi do

⁴ Wszystkie zdjęcia autorstwa Stanisława Krycińskiego.

pochówków;⁵ naszym zdaniem opinia ta została wypowiedziana pochopnie.

Groby — jak dotychczas udało się ustalić — oznaczano na Bojkowszczyźnie co najmniej na sześć sposobów. Są to:

- 1) mogiła ziemna z drewnianym krzyżem (ta forma występuje powszechnie, aczkolwiek krzyże nie przetrwały);
- 2) niewielki kamień — wysokości ok. 40 cm — zaostrzonym końcem tkwiący w mogile ziemnej, z wyrytym krzyżem, ewentualnie datą (fot. 1, Berehy Górne 1899, Wołosate);
- 3) leżąca płyta piaskowcowa o wymiarach ok. 2 x 1 m, bez inskrypcji (Wołosate, Stuposiany);
- 4) kopiec z ciosów piaskowcowych (Dwernik);
- 5) żelazny krzyż na nieobrobionym cokole kamiennym bez inskrypcji (Wołosate — krzyż kuty, Dwernik, Bukowiec, Lutowska — krzyże żeliwne, odlewane);
- 6) żeliwny lub kamienny krzyż na obrobionym cokole kamiennym, zwykle zaopatrzonym w inskrypcję.

Ta ostatnia forma jest wśród ocalałych obiektów reprezentowana najliczniej. Warto zaznaczyć, że na cokoły kamienne mogły sobie pozwolić tylko nieliczne rodziny chłopskie, bogate lub same parające się kamieniarstwem. Od połowy XIX w. kamienne krzyże i cokoły były natomiast sprowadzane z warsztatów rzemieślniczych (w Samborze, Turce, Drohobyczu i innych miejscowościach Pogórza) przez właścicieli ziemskich, urzędników, inteligencję i parochów.

Jedynym materiałem nadającym się do obróbki kamieniarskiej, a jednocześnie dostępnym dla miejscowych twórców, był w Bieszczadach piaskowiec karpacki, o zróżnicowanej twardości, ziarnistości i różnym spoiwie, wydobywany z rzek i wychodni skalnych. Na co dzień używano go głównie w celach budowlanych, niewątpliwie wykonywano też z niego koła młyńskie i najprostsze przedmioty kamienne codziennego użytku, jak np. oselki i żarna. Najciekawszy efekt pracy wiejskich kamieniarzy stanowią jednak nagrobki i krzyże przydrożne, wykonywane zwykle na potrzeby własnej rodziny.

Miejscem, gdzie spotykamy takie nagrobki w dużym nagromadzeniu, jest parafialny cmentarz greckokatolicki w Berehach Górnych, położony na północny zachód od miejsca po nieistniejącej cerkwi. We wsi miał swój prymitywny warsztat artysta ludowy Hryć Buchwak, który wykonał dla samego

⁵ R. Reinfuss: Bojkowie. [W:] *Połoniny*'85. *Informator krajoznawczy*. Warszawa, SKPB 1985 (zapis magnetofonowy prelekcji wygłoszonej podczas sesji krajoznawczej „Drzewiej'84”).



Fot. 2–5. Nagrobek Hrycia Buchwaka (Berehy Górne) — widok z czterech stron



Fot. 6. Nagrobek Paraski Buchwak (Berehy Górne)

siebie jeden z najciekawszych nagrobków na omawianym terenie (fot. 2–5). Zwężający się ku górze cokół jest ze wszystkich stron pokryty cyrylicznymi inskrypcjami, w których autor wystawia Jezusa Chrystusa, dodaje otuchy żonie i dzieciom, stwierdza: „ВИРА ТВОЯ СПАСИ ТЯ”, wreszcie informuje: „ТОТ КАМИНА ГРИЦ БУХВАК РОБИВ СВОЕМА РУ-КАМИ 1926”. Ściany cokołu zdobią ponadto liczne symbole chrześcijańskie. Są więc koła (symbol wieczności, nieśmiertelności, apoteozy doskonałości, spotykany na nagrobkach od początków chrześcijaństwa),⁶ kielichy (symbol eucharystii), gwiazdy (symbol narodzin), krzyże. Symbole rozmieszczono symetrycznie.

Podobnie stylistycznie są nagrobki Paraski Buchwak z 1934 r. (fot. 6), Iwana Buchwaka z 1897 (fot. 7), Hrycia Buchwaka z 1939 (fot. 8), Hrycia i Ewki Romnie z 1933 r., można więc sądzić, że profesja kamieniarska przechodziła w rodzinie Buchwaków z ojca na syna. Szczególnie ciekawy jest najmłodszy z nagrobków — Hrycia Buchwaka z 1939 r. Jest to olbrzymia

plyta piaskowcowa z wykutymi inskrypcjami i krzyżem, której trudno nie skojarzyć z płytami wieńczącymi jeszcze w XII w. kurhany na Rusi, a także z XVII-wiecznymi płytami nagrobnymi z Radruża i Chmiela.⁷ Ta forma nagrobka sięga swym rodowodem wczesnego chrześcijaństwa. Płytę z płasko wykutym krzyżem spotykamy już w pierwszych wiekach naszej ery. Jest ona uproszczoną formą skrzynki-sarkofagu, a ściślej — jej górną pokrywą.



Fot. 7. Nagrobek Iwana Buchwaka
(Berehy Górne)



Fot. 8. Nagrobek Hrycia Buchwaka
(Berehy Górne)

Buchwakowie — tak jak inni kamieniarze wiejscy z tego terenu — używali do obróbki kamienia najprostszych narzędzi kamieniarskich, jak pobijak, dłuto płaskie i szpic. Równie proste uzyskiwali formy, nie rezygnując jednak z symboliki, której znajomość była częścią ich świadomości religijnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, utrwalanej przez wschodnią litur-

⁶ D. Forstner: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Warszawa 1990.

⁷ Piaskowcową płytę z Chmiela z datą 1641 (?) pokrywa cyrylicki napis, którego przeczytanie nastręcza dziś ogromne trudności. Czytelny jest herb — odmiana herbu Sas — i pojedyncze słowa. Nie można więc powiedzieć nic jednoznacznego o pochodzeniu płyty i jej właścicielu.

gię i ikonografię. Wolno przypuszczać, że wymienione symbole wykuto z całą świadomością ich znaczenia.

Jeszcze więcej zagadek kryje Beniowa. Nieopodal podmurówki nieistniejącej cerkwi św. Michała Archanioła z 1909 r. odnaleźliśmy nieznanego przeznaczenia łódź z piaskowca, której jedną burtę zdobi ryba wśród fal (fot. 9). Obiekt ten nie ma odpowiedników na terenie Polski. Być może była to podstawa pod misę chrzcielną — ryba jest przecież symbolem neofitów. Jest jednak także, a właściwie przede wszystkim, starochrześcijańskim znakiem Chrystusa, jego życia i zbawienia, także eucharystii i trzydniowej nieobecności na Ziemi aż do Zmartwychwstania. Symbol ryby, tak powszechny od edyktu mediolańskiego (313 r.), zanikł w późnym średniowieczu. Niezwykły jest więc fakt pojawienia się go we wsi, która w najlepszym wypadku powstała w I ćwierci XVI w. Obecnie łódź znajduje się na miejscu ściany ikonostasowej nieistniejącej cerkwi, wraz z krzyżami wieńczącymi niegdyś świątynię.

Warto zauważyć, że symbol ryby na łodzi został wykonany podobną techniką jak dzban na jednym z nagrobków pobliskiego cmentarza (fot. 10). Nagrobek ma niezwykle kształt: cokół ku górze odchyła się na lewo. Dzban jest symbolem życia ziemskiego, ludzi bogobojnych i cierpiących — czyżby chodziło o wylewającą się wodę życia? Nieopodal znajdujemy cokół z reliefowym kwiatem (symbol osób wcześniej zmarłych, nieskazitelnych). Na obu nagrobkach nie ma żadnych inskrypcji.



Fot. 9. Kamienna „łódź” (Beniowa)



Fot. 10. Nagrobek z dzbanem
(Beniowa)

Zdecydowanie wyróżnia się w Beniowej wykuty z jednego bloku piaskowca krzyż z rozszerzoną podstawą, być może pochodzący z końca XVIII w. (fot. 11). Inskrypcje na nim uległy zatarciu. Są tu jeszcze dwa ciekawe nagrobki piaskowcowe — Iwana (fot. 12) i Nastuni (fot. 13) Batko. Na pierwszym z nich widnieje rzadka odmiana krzyża Golgoty, na drugim krzyż o cechach maltańskich. Ta sama rodzina wystawiła jedyny do dziś zachowany w Beniowej krzyż przydrożny z napisem: „ЗА ВИДПВЩЕНЕ ГРІХОВ” i datą 1888 r. (fot. 14; jeszcze na początku lat osiemdziesiątych krzyży przydrożnych było w tej miejscowości sześć lub siedem).

Zarówno „chrzcielnica”, jak i nagrobki z kwiatem i dzbanem oraz nagrobki Batków są wytworami prymitywnego warsztatu kamieniarskiego, być może tego samego — na co wskazuje użyty materiał, a także technika wykuwania liter i symboli. Jest wielce prawdopodobne, że Batkowie parali się ka-

mieniarstwem. Wyróżnia się kunsztownością nagrobek z kwiatem (fot. 15), ale i on został przypuszczalnie wykonany przez zdolnego artystę ludowego, a nie kamieniarza cechowego, który zapewne wybrałby lepszy materiał.

Cmentarz parafialny w Caryńskiem jest znacznie uboższy. Z dwóch ocalałych tu obiektów bardziej interesujący jest nagrobek Hrycia Prjatki z 1935 r. Z pewnością jest on dziełem ludowego kamieniarza; być może zawdzięcza swą prostotę warsztatowi Buchwaków z Berehów Górnych. Drugi cokol, rzemieślniczej roboty, dawniej otoczony pięknym żeliwnym ogrodzeniem, wykuto z wapienia; prawdopodobnie należał do kogoś z rodziny Dzieduszyczych lub Serwatowskich — dawnych właścicieli wsi. Forma architektoniczna i materiał każą stawiać ten nagrobek w rzędzie wyrobów cechowych sprowadzanych na teren Bojkowszczyzny z zewnątrz. Do tej kategorii należą także (wymieniam najciekawsze obiekty): piaskowcowy nagrobek córki parocha Skrockiego z Wołosatego (1907), sędziego sanockiego Hrihorija Ławrowskiego z Lutowisk (1866, fot. 16), Petra Kostiuka z Dwernika (1907), P. Iwanowskiej ze Smolnika nad Sanem (XIX/XX w., identyczne stylistycz-



Fot. 11.
Krzyż kamienny
z XVIII w. (?)
(Beniowa)



Fot. 12.
Nagrobek Iwana Batko
(Beniowa)



Fot. 13.
Nagrobek Nastuni Batko
(Beniowa)

nie nagrobki występują w Turce), płyty nagrobne hr. Stroińskich z Sianek (XIX w.), nagrobek marmurowy Bogdanka Kmita z Dźwiniacza Górnego (1909).

Wróćmy jednak do Caryńskiego. Opodal resztek cerkwi św. Dymitra (1777 r.) stoi jedyny w tej dolinie, ale za to niezwykle piękny krzyż przydrożny (fot. 17). Cokół jest z piaskowca, a część górna z wapienia. Wykonał go kamieniarz z Sambora, a ufundował Petro Minko (w 1911 r.).

Do ciekawszych obiektów należy także nagrobek z cmentarza parafialnego w Krywem, wykonany z piaskowca, z inskrypcją, datą 1900 i zarysem trupy czaszki. Czaszka ma podobne znaczenie co rozszerzona podstawa krzyża. Są to symbole Golgoty, wzgórza kryjącego według apokryfów szczątki Adama, pierwszego człowieka. Na czaszkę spływa krew ukrzyżowanego Chrystusa, wybawiając Adama od grzechu pierworodnego. Warto



Fot. 14. Cokół krzyża przydrożnego
(Beniowa)



Fot. 15. Nagrobek z kwiatem
(Beniowa)

dodać, że krzyż Golgoty dał początek wielu podobnym formom; spotykamy je m.in. na płycie nagrobnej Hrycia Buchwaka i na krzyżu piaskowcowym w Beniowej.

Zwyczaj stawiania krzyży przydrożnych — tak powszechny na Łemkowszczyźnie — był praktykowany również na Bojkowszczyźnie. Krzyże wznoszono w miejscach szczęśliwych i odwrotnie — niebezpiecznych, na granicach wsi i parafii (odgrywały w tym przypadku rolę symbolu apotropeicznego). W różnych intencjach: „ЗА ВІДПУЩЕНІЕ ГРІХОВ” jak w Beniowej (1888) i Lutowiskach (1884), „НА ХВАЛУ БОГУ” jak w pobliżu Przełęczy Użockiej (1924), z okazji zniesienia pańszczyzny — w Jaworcu (1848), a także z nieznanych nam powodów, ale przecież nie bez potrzeby. Wymieńmy jeszcze: w Smolniku nad Sanem — cokół pod żeliwny krzyż przydrożny z płaskorzeźbą Archaniola Michała walczącego z diabłem, w Dźwiniaczu Górnym — 6 krzyży przydrożnych, w Wołosatę — przepiękny krzyż piaskowcowy

z 1906 r. z zatartą cyryliccko-łacińską inskrypcją. Ten ostatni przypomina krzyże drogowe i graniczne z XI–XIII wieku występujące na Rusi — np. krzyż z rzeki Msta koło Nowogrodu.⁸ Nie oznacza to, rzecz jasna, by istniał jakiś bezpośredni związek pomiędzy opisanymi krzyżami. Podobieństwo formalne potwierdza jedynie archaiczność bojkowskiej kultury materialnej.

Na cokołach przydrożnych w większości zachowały się krzyże żeliwne (na zachodniej Bojkowszczyźnie pochodzą one często z odlewni w Cisnej). Inaczej jest w przypadku nagrobków. Istnieją cmentarze, na których mimo licznie zachowanych mogił żaden krzyż nie dotrwał do naszych czasów. To wielka strata, bo na żeliwnych tabliczkach krzyży malowano lub odlewano informacje o zmarłych. Najcenniejszych informacji dostarczają w tej sytuacji inskrypcje na cokołach, wykonywane w większości cyrylicą. Przykładem typowym dla omawianego terenu może być inskrypcja z nagrobka Iwana Buchwaka (Berehy Górne, fot. 7):

ТУТ СПОЧИВАЄ
ИВАН БУХВАК
ПРОЖИВШИ
61 ЛЕТ
А УМИР 1897

W ramach tego kanonu czasami komunikowano o statusie społecznym (nagrobek Anny Iwańczukowej, żony nauczyciela z Dźwiniacza Górnego) lub maksymalnie skracano napis (Berehy Górne):



Fot. 16. Nagrobek Hrihorija Ławrowskiego (Lutowiska)

⁸ *Słownik starożytności słowiańskich*. T. II, cz. II, Wrocław, Ossolineum 1965.

1933
 ЄВКА
 РОМНЕ
 СПЧВАЄ

Niekiedy ograniczano się nawet do podania tylko inicjałów i daty śmierci, wykucie każdego znaku wiązało się bowiem ze sporym wydatkiem. Lako-
 niczny tekst kończył się zazwyczaj słowami:

ВІЧНА ЄМУ / ЇЙ ПАМ'ЯТЬ

Najbogatszy pod względem inskrypcji jest oczywiście wspomniany nagro-
 bek Hrycia Buchwaka z 1926 r. (fot. 2–5). Oto fragmenty (w oryginalnym,
 nierozdzielonym zapisie):

ВИК	СЛАВА	ВАС
СПОЧИВАТ	ИСУСУ	САМ
ТАКОСТАИТ	ХРИСТ	ОМУ
... ИИО ...	УТАК	БОГУ
... МБО	ЖОНО	БОДИ
ГОМПРАЧА	ИВДИТ	ДУЗБО
ЮСАИСВАМ	ИМОТ	ГОМСПА
ИЧ	ОДАЮ	ТИИО
РАСЛЮБАЖИНО		
ИЛЮБИДИТМО		
ТБОЯТУОСТА		
ЮДОПОКЛИКУ		
ГОСПОДАБОГА		

ВИРАТВОА
 СП
 АСИТА
 ТУСПОЧИВА
 ЄГРИЦБУ
 ХВАКПРО
 ЖИВ74ЛИТ
 ТОТКАМИНА
 ГРИЦБУХВАК
 РОБИВСВОЕМА
 РУКАМИ1926

Licznie występująca na nagrobkach ludowych symbolika starochrześcijańska potwierdza niezwykłą archaiczność kultury Bojków, choć jest rzeczą jasną, że opisane formy nagrobkowe powstały niezależnie od swych pierwowzorów. Odizolowani przez góry od wpływów cywilizacji, przechowali Bojkowie zresztą także archaiczne budownictwo i obrzędowość (np. pogrzeby, podczas których trumnę wieszono na sianach zaprzęgniętych w czarne woły, niezależnie od pory roku⁹). Nagrobki Buchwaków i Batków świadczą o wysokiej świadomości religijnej i przywiązaniu do tradycji prawosławnej z czasów kolonizacji wołosko-ruskiej.

Warto sobie uzmysłować, że los tych zapomnianych zabytków kamieniarstwa ludowego na zachodniej Bojkowszczyźnie zależy wyłącznie od nas — społeczników zainteresowanych zabytkami i ich ochroną. Wszystkie wymienione w tym artykule obiekty zostały przywrócone dawnej świetności dopiero ostatnio, dzięki bezinteresownemu wysiłkowi kilkunastu osób z całej Polski, przy czym wykonano jedynie najprostsze zabiegi konserwatorskie. W Bieszczadach zniszczono fascynującą kulturę i niszczy się nadal (tak!) jej resztki. Trzeba więc zrobić wszystko, aby zachować nieliczne ocalałe obiekty w jak najlepszym stanie. Ich różnorodność i niepowtarzalność stawia je w rzędzie najcenniejszych zabytków ludowego kamieniarstwa, a ich wartości dla badań nad Bojkowszczyzną przecenić nie sposób.

Celowo pominęliśmy w tym artykule nagrobki i krzyże przydrożne z Bystrego, Michniowca i Lipia — stanowią one odrębną stylistycznie grupę, która znajduje analogie na wschód od granicy państwowej, w rejonie Turcji. Rozpoznanie tego odrębnego ośrodka kamieniarskiego jest obecnie minimalne, ale miejmy nadzieję, że przyszłość to zmieni.



Fot. 17. Krzyż przydrożny ufundowany przez Petra Minko (Caryńskie)

⁹ J. Falkowski, B. Pasznyi: *Na pograniczu lemkowski-bojkowskim*, Lwów 1935 (reprint: Warszawa, Wydawnictwo Stanisław Kryciński 1991). — W. Danyliw: *Pochoronni zwyczaji w seli Caryńskie*. „*Litopys Bojkiwszczyzny*” 1934, nr 4.

Podczas naszych prac uzbierało się także wiele znalezisk żelaznych. Są to m.in. kute krzyże z cerkwi w Berehach Górnych, Bukowcu, Beniowej, Dwerniku i wielu innych miejscowości, a także zamki, skoble, klamki i fragmenty świeczników cerkiewnych. Zabytki te — a wśród nich szczególnie krzyże cerkiewne — wymagają jednak oddzielnego opracowania.

W imieniu swoim i Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej apeluję o pomoc przy pracach konserwatorskich na cmentarzach greckokatolickich w Bieszczadach. Nasz adres: Warszawa, ul. Piękna 44a.

RELACJA Z WYCIECZKI

Aby wycieczka mogła się odbyć na zamierzonej trasie, niezbędna była zgoda na przekroczenie granicy polsko-ukraińskiej na przejściu granicznym Krościenko – Starzawa. Przekraczając granicę w Medyce nie mieliśmy bowiem żadnych szans na zrealizowanie zaplanowanego programu w ciągu jednego dnia. Problem w tym, że przejście w Krościenku jest przeznaczone jedynie dla ruchu lokalnego i czynne przez jeden dzień w tygodniu. Jedynie dzięki pomocy konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, pana Tomasza Leoniuka — któremu w tym miejscu jeszcze raz składamy serdeczne podziękowanie — strona ukraińska wyraziła zgodę na otwarcie przejścia dla uczestników sesji.

Kiedy wczesnym rankiem nasze dwa autokary dotarły na przejście graniczne, okazało się, że ukraińskie służby graniczne już na nas czekają, natomiast po polskiej straży granicznej ani śladu. To, co działo się przez następne kilka godzin, niech zostanie słodką tajemnicą organizatorów sesji, dość powiedzieć, że w trybie nadzwyczajnym zostali sprowadzeni z Przemyśla celnicy i już około południa mogliśmy rozpocząć zwiedzanie zabytków bojkowskiej sztuki sakralnej. Ze względu na ogromną stratę czasu program wycieczki musiał ulec znacznemu okrojeniu, a realizacja tego, co pozostało, odbywała się w tempie iście ekspresowym.

Starzawę i Chyrów minęliśmy bez zatrzymania, a zwiedzanie rozpoczęliśmy od Starej Soli, słynącej niegdyś z czynnych od XVI wieku żup solnych. Przedmiotem naszego zainteresowania były dwie drewniane cerkwie z XVII w. Obie czynne i w niezłym stanie, chociaż w obydwu gontowe dachy pokryto blachą. W przypadku cerkwi pw. Zmartwychwstania Pańskiego także większość ścian pokrył blaszany pokrowiec, co ma ponoć świadczyć o zasobności i zapobiegliwości tutejszych parafian, uniemożliwia jednak podziwianie mistrzostwa bojkowskich cieśli. Coś jakby bojkowska architektura drewniana... w konserwie. Zdaniem fachowców od konserwacji nie zwiększa to żywotności drewnianych konstrukcji.

W pierwszej kolejności zwiedziliśmy cerkiew Zmartwychwstania. Zdaniem przedwojennego szematyzmu pochodzi ona z 1460 r., jednak data owa dotyczy zapewne erekcji parafii, a nie budowy świątyni, która zdaje się pochodzić z pierwszej połowy XVII w. Kształt zwieńczeń kwalifikuje ją do grupy

najstarszych, tzw. archaicznych cerkwi bojkowskich. Nawa i prezbiterium kryte są brogowymi, ośmiobocznymi zwieńczeniami, babiniec zaś dachem kalenicowym. Na piętrze nad babiniec można dostrzec wyraźne pozostałości kaplicy. Do babinca dostawiona jest wieża konstrukcji słupowej z nadwieszoną izbicą.

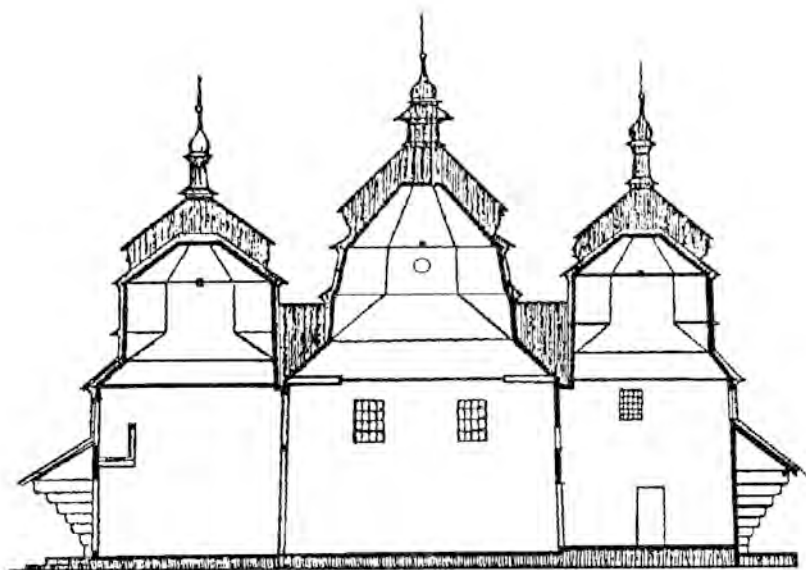
Cerkiew pw. św. Paraskewii, znajdującą się na Przedmieściu Piatnickim, szematyzm datuje na 1440 r. W istocie, jak i poprzedniczka, powstała ona w XVII w. i należy do tego samego typu. Nawa i babiniec pokryte są zwieńczeniami brogowymi, nawa czworobocznym, babiniec zaś ośmiobocznym. Nad babiniec, na piętrze znajduje się kaplica z czterech stron obwiedziona otwartą galerią. Zamknięte trójbocznie prezbiterium kryje wielopołaciowy dach kalenicowy.

Przy okazji zwiedziliśmy w Starej Soli zrujnowany kościół, wybudowany na przełomie XIX i XX w. na miejscu XVI-wiecznego królewskiego zamku. Z tego ostatniego zachowała się dzwonnica przerobiona ze starej baszty bramnej oraz kaplica z cudownym obrazem Matki Bożej, zachowująca wyraźne cechy renesansowej baszty.

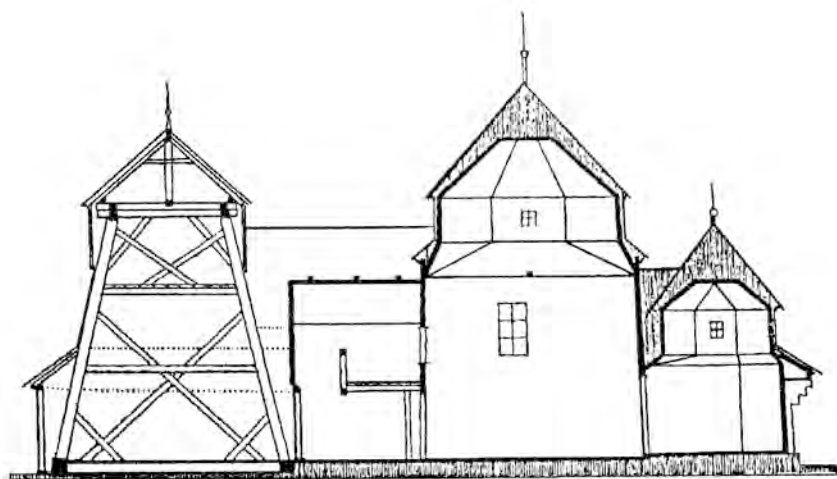
Kolejnym zwiedzanym zabytkiem była wspaniała dzwonnica z XVIII w. w Jasienicy Zamkowej, jedyny na całej trasie obiekt kryty gontem. Ta imponująca budowla mieściła na piętrze własną kaplicę z ikonostasem. Obok dzwonnicy znajduje się duża cerkiew, nie mająca większej wartości zabytkowej, oraz bardzo ciekawy cmentarz.

Z Jasienicy Zamkowej pojechaliśmy do Busowiska, gdzie obejrzelśmy pochodzącą z 1773 r. cerkiew pw. Soboru Przczystej Bogurodzicy. Wieńczą ją trzy ośmioboczne, brogowe szczyty przykryte płaskimi, niegdyś gontowymi, dziś niestety obitymi blachą pseudokopułami o wyraźnych wpływach baroku. Obok cerkwi znajduje się wolnostojąca izbicowa wieża na planie kwadratu. Tak cerkiew, jak i wieża w ostatnim okresie zostały solidnie odremontowane.

Kolejnym punktem programu była wioska Rozlucz, przed wojną słynąca jako letnisko i ośrodek sportów zimowych. Naszym celem była tu cerkiew pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny zbudowana w 1876 r. Świątynia jest doskonałym przykładem typowej dla bojkowskiej architektury cerkiewnej tendencji do wielokrotnego załamywania brogowych szczytów, która rozpowszechniła się pod koniec XVIII w. na terenie całej Bojkowszczyzny. Cerkiew w Rozluczu zwieńczona jest trzema czworobocznymi szczytami, z których środkowy jest znacznie wyższy od bocznych. Boczne szczyty łąnią się czterema symetrycznymi schodkowymi uskokami, środkowy zaś — aż pięcioma. Obok cerkwi, tuż za jej ogrodzeniem, odnaleźliśmy żelazny krzyż poświęcony poległym na polu chwały członkom Związku Strzeleckiego.



Busowisko. Cerkiew z 1780 roku.



Stara Sól. Cerkiew z XVII w.

Już w zapadającym zmierzchu dotarliśmy do Turki, gdzie zdążyliśmy obejrzeć jedną z trzech, tzw. dolną cerkiew pw. Opieki Matki Bożej i otaczający ją bardzo ciekawy cmentarz. Cerkiew pochodząca z 1780 r. należy do typu archaicznego i przypomina te, które oglądaliśmy w Starej Soli. Jak one, ma na piętrze nad babińcem kaplicę otoczoną galerią.

Na dalsze zwiedzanie nie starczyło już czasu. Musieliśmy szybko wracać, bo na granicy czekali z odprawą celną i paszportową specjalnie dla naszej wycieczki sprowadzeni na przejście ukraińscy i polscy strażnicy graniczni. Wszyscy odczuwaliśmy niedosyt, tyle przecież jeszcze zostało do obejrzenia. Już to jednak, co udało nam się zobaczyć, wystarcza by wyrobić sobie pogląd na bojkowską sztukę cerkiewną. By docenić jej niepowtarzalność i piękno.

Stanisław Kryciński i Andrzej Wielocha

ABSTRACTS

Tadeusz Andrzej Olszański

ON THE NAME "BOIKI"

The author discusses the historical and present views on the genesis and original meaning of the group name "Boiki" (The Boikos) and comes to the conclusion that the oldest view, linking this name with the common word "boiki", meaning originally an ox and hereafter — an oxen herdsman, a yoke-waggoneer — remains still the most reasonable.

Jerzy Czajkowski

FROM THE HISTORY OF COLONISATION OF THE WESTERN BOIKO REGION

The author presents the process of colonisation of the Western part of the Boiko Region stating that its beginnings go not deeper than XII–XIII century; he discusses the oldest location acts as well as the question of the Valachian colonisation and the Valachian law.

Danuta Blin-Olbert

THE BOIKO MATERIAL CULTURE

The authoress presents a general review of the everyday life of the inhabitants of the western part of the Boiko Region before World War II: their agriculture, cattle- and sheep-breeding, land ownership, handicraft, nourishment, the course of everyday life, including the typical array of houses, and lays emphasis on the great poverty of this region.

Henryk Olszański

THE TRADITIONAL BOIKO ARCHITECTURE

The author discusses the characteristics of the wooden country architecture in the Boiko region — the houses with adjacent stables etc. all under a single roof and auxiliary structures as well as buildings used only in summer and shepherd huts.

Maria Marciniak

THE BOIKO FOLK COSTUME

The authoress discusses in detail the traditional folk costumes of the Western Boiko Region according to the information collected in the Thirties by an inquiry made among teachers of the Sanok School District.

Roman Sulyk

THE BOIKO EASTERN-RITE CHURCHES: THE STATE OF RESEARCH

The author discusses the views on the genesis of the Boiko style in the church architecture, presenting its typical features and its similarities and differences in relation to the general features of the Ukrainian church architecture; finally he concludes that the genesis and the ways of development of the Boiko Eastern-rite churches is not yet sufficiently explained.

Stefaniha Gvozdevich

THE TRADITIONAL BOIKO FOLK COPPERING

The authoress discusses different kinds of traditional Boiko wooden pails, buckets etc. as well as the coppering technology.

Zorjana Boltarovich

REGIONAL CHARACTERISTICS OF THE BOIKO FOLK MEDICINE

The authoress discusses Boiko curing with herbs, describing in detail the wide application of particular herbs.

Dmitro Buchko

THE OLDEST OIKONIMS OF BOIKIVSHCHINA

The author discusses a number of the oldest oikonims of Boikivshchyna and, basing on the linguistic analysis, comes to the conclusion that all of them are possessive names, derived from the Old Slavic/Ukrainian personal names by means of the suffix *-j'*. Supplemented by a polemic gloss by Tadeusz A. Olszański.

Jelena Buchko

THE PERSONAL NAMES AS THE BASE OF THE SURNAMES OF BOIKIVSHCHINA

The authoress discusses the Boiko surnames derived from the given names, both Ukrainian and alien, describing in detail the ways of emergence of different surnames by variations of particular given names.

Roman Kyrchihv

THE RELICS OF THE FOLKLORE RITES IN THE WESTERN BOIKIVSHCHYNA

The author discusses the rites and customs tied with the Spring Cycle, especially — with St. Juriy Day and Green Holy Day (The Pentecost), concentrating on the ceremonial songs connected with those rites.

Hubert Ossadnik

SOME ELEMENTS OF THE SPIRITUAL CULTURE OF THE WESTERN PART OF THE BOIKO REGION

The author discusses the funeral rites and customs of Boikos and their ideas about after-life, especially — the ghosts etc., and also on witches, according to the informations collected in the Thirties by an inquiry made among the teachers of the Sanok School District.

Stanisław Orłowski

ON THE BIESZCZADIAN ROBBERS

The author discusses the nature of the robbers (*zbójnicy*) of the Sanok County in XV–XVIII century, the cause of their emergence, activities and the way of life.

Mikhajilo Rozhko

THE STATE OF ARCHAEOLOGICAL RESEARCH OF THE FORTIFICATIONS IN BOIKIVSHCHYNA

The author discusses the contemporary state of research on the relics of the early Middle-Age fortifications in Boikivshchyna with special focus on the fortress Tustan (IX–XIII century) built into the rocks where, due to the preservation of the whole complex of the grooves and pockets, carved in the rocks, it was possible to achieve full reconstruction of the wooden buildings. Supplemented by a polemic gloss by Tadeusz A. Olszański.

Szymon Modrzejewski

THE BOIKO STONE SCULPTURE

The author discusses the results of the inventarisation made in recent years on some of the Boiko cemeteries in the Polish part of the Bieszczady Mountains, emphasizing the primitivism and great originality of the Boiko sepulchral stone-masonry. Richly illustrated.

ЗМІСТ

Тадеуш Анджей Ольшанські

ПРО НАЗВУ „БОЙКІ”

Автор розглядає дотеперішні погляди на виникнення і первісне значення назви „бойкі” і приходить до висновку, що найдавніший погляд, який пов'язує цю назву зі словом „бойко” (віл, та похідно: воляр, візник волового запрягу), ще й сьогодні є найбільш вірогідним.

Єжи Чайковські

ІСТОРИЧНЕ ПОСЕЛЕННЯ ЗАХІДНОЇ БОЙКІВЩИНИ

Автор розглядає процес формування поселення Західної Бойківщини, стверджуючи, що його початки не сягають давніше, як XII–XVIII ст., розглядає також найдавніші локаційні документи, а також проблему волоської колонізації та волоського права.

Данута Блін-Ольберт

МАТЕРІАЛЬНА КУЛЬТУРА БОЙКІВ

Авторка представляє загальний огляд побуту мешканців Західної Бойківщини до II світової війни: хліборобства, власницьких взаємин, тваринництва та вівчарства, народних промислів, способів харчування та типового хатнього влаштування, причому підкреслює велику бідність цього регіону.

Генрик Ольшанські

ТРАДИЦІЙНЕ БОЙКІВСЬКЕ БУДІВНИЦТВО

Автор розглядає характерні риси селянської дерев'яної архітектури Бойківщини — однобудинкових загород (довгих хиж), літніх господарств та пастуших колиб, як і допоможних споруд.

Марія Марціняк

НАРОДНИЙ ОДЯГ БОЙКІВ

Авторка детально розглядає народний одяг мешканців Західної Бойківщини, як жіночий, так і чоловічий, на основі даних зафіксованих в анкеті проведений серед вчителів сянічкій кураторії в тридцаті роки.

Роман Сулик

БОЙКІВСЬКА ЦЕРКВА — ПРОБЛЕМАТИКА ДОСЛІДЖЕНЬ

Автор розглядає дотеперішні погляди на появу бойківської церковної архітектури, представляє її характерні риси, як і їхні подібності та відмінності від загальноукраїнської церковної архітектури, стверджуючи на закінчення, що поява і шляхи розвитку бойківської церкви все ще не вповні досліджені.

Полемічна глоса Тадеуша А. Ольшанського.

Стефанія Гвоздевич

ТРАДИЦІЙНЕ БОЙКІВСЬКЕ БОНДАРСТВО (КІНЕЦЬ XIX – ПОЧАТОК XX СТ.)

Авторка розглядає традиційний бондарний посуд як і процес виготовлення бондарних виробів на Бойківщині.

Зоряна Болтарович

РЕГІОНАЛЬНА СПЕЦИФІКА НАРОДНОЇ МЕДИЦИНИ БОЙКІВ

Авторка розглядає бойківську народну медицину, детально обговорюючи, яким зіллям користувались проти різних захворювань.

Дмитро Бучко

НАЙДАВНІШІ ОЙКОНІМИ БОЙКІВЩИНИ

Автор розглядає ряд найдавніших ойконімів Бойківщини, які виникли щонайпізніше у XII–XIII ст. і, спираючись на мовознавчий аналіз приходять до висновку, що всі вони, це посесивні утворення з суфіксом „-j” від давньоруських композитних і відкомполитних імен.

Полемічна глоса Тадеуша А. Ольшанського.

Гелена Бучко

ВЛАСНІ ІМЕНА ЛЮДЕЙ В ОСНОВАХ ПРИЗВИЩ БОЙКІВЩИНИ

Авторка розглядає прізвища бойків утворені від особових імен людей, як українських, так і чужих за походженням, детально досліджуючи, якими засобами з різних варіантів імен утворюються різноманітні прізвища.

Роман Кирчів

РЕЛІКТИ ОБРЯДОВОГО ФОЛЬКЛОРУ В ЗАХІДНІЙ БОЙКІВЩИНІ

Автор розглядає народні обряди і звичаї пов'язані з весняним циклом, а конкретніше — з юрїївським днем і зеленими святами, зокрема пісні — ладканки, пов'язані з цімі обрядами.

Губерт Оссаднік

ЕЛЕМЕНТИ ДУХОВНОЇ КУЛЬТУРИ ЗАХІДНОЇ БОЙКІВЩИНИ

Автор розглядає зафіксовані в анкеті, проведеній серед вчителів сянїцькій кураторії в тридцяті роки, бойківські похоронні обряди, як і уяви про позамогильне життя, зокрема упирів, а також і чарування.

Станіслав Орловські

ПРО БЕЩАДСЬКИХ ЗБІЙНИКІВ

Автор розглядає характеристику збійників (опришків) сянїцької землі, причини їх виникнення, діяльність та побут.

Михайло Рожко

АРХЕОЛОГІЧНІ ДОСЛІДЖЕННЯ ОБОРОННИХ СПОРУД НА БОЙКІВЩИНІ

Автор розглядає сучасний стан досліджень пам'яток оборонних споруд княжої доби на Бойківщині, особливо наскельной фортеці Тустань (IX–XIII ст), в якій, завдяки збереженню системи пазів ма врубів вирубаних в скелі було можливо проведення майже однозначної реконструкції дерев'яної забудови.

Шимон Моджеєвські

БОЙКІВСЬКА КАМІННА РІЗЬБА

Автор розглядає результати інвентаризації, проведеної на декількох бойківських цвинтарях в Польщі, присвячуючи особливу увагу примітивізму, а також великій своєрідності бойківського нагробного каменяряства. Багато ілюстровано.

Towarzystwo Karpackie

DEKLARACJA

Towarzystwo Karpackie skupia osoby, dla których Karpaty są przedmiotem szeroko rozumianej aktywności poznawczej, badawczej, artystycznej, kulturalnej i społecznej.

Karpaty są rdzeniem Europy Środkowej, swoistym fenomenem kulturowo-historycznym, pewną całością geograficzną, historyczną i społeczną wznoszącą się ponad przecinającą je granice państwowe. Są nierozzerwalnym spłotem kultur, miejscem ścierania się i nakładania wpływów polskich, ruskich, ukraińskich, rumuńskich, słowackich i węgierskich, a także niemieckich, żydowskich i wielu, wielu innych. Tak postrzegane Karpaty chcemy poznawać, badać i ochraniać. Będziemy upowszechniać i popularyzować wiedzę o nich oraz starać się o zachowanie ich kulturowej złożoności i bogactwa. Zamierzamy działać na rzecz wzajemnego poznawania współzamieszkujących je narodów i grup etnicznych, a także zachowania ich tożsamości.

Szczególną wagę przywiązujemy do przełamywania narosłych uprzedzeń narodowościowych. Mogą tego dokonać tylko rzetelne badania i popularyzowanie wkładu poszczególnych grup etnograficznych i narodowościowych w kształtowanie obrazu kulturowego Karpat.

Chcemy, aby Towarzystwo było miejscem rzeczowej wymiany poglądów i upowszechniania wyników badań. Miejscem spotkań i wspólnych działań ludzi o różnych poglądach, przedstawicieli różnych narodowości, obywateli różnych państw; wszystkich, dla których Karpaty są obiektem zainteresowań.

Będziemy dokumentować przeszłość i propagować ochronę zabytków, wspierać folklor i poczynania kultywujące karpackie tradycje artystyczne. Zamierzamy rejestrować stan środowiska przyrodniczego i zachodzące w nim zmiany, wspomagać działalność naukową, popularnonaukową, publicystyczną i literacką krzewiąc wiedzę o Karpatach. Chcemy także wspomagać organizowanie i popularyzowanie muzeów, skansenów, izb regionalnych, festiwali folklorystycznych, a także rezerwatów przyrodniczych i parków narodowych.

Członkowie Towarzystwa mają w ramach tematyki karpackiej pełną swobodę wyboru obszarów swojej aktywności. Program Towarzystwa będzie więc mozaiką ułożoną z indywidualnych programów każdego z nas. Zasadą statutową Towarzystwa jest społeczny charakter wszystkich działań. Jednakże na realizację programów wymagających nakładów finansowych (działalność inwentaryzacyjna, konserwatorska, wydawnicza itp.) będziemy gromadzić środki finansowe, między innymi poprzez poszukiwanie sponsorów.

Zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy w gronie życzliwych osób chcą uprawiać swoje karpackie pasje i zainteresowania, wszystkich — bez względu na narodowość i miejsce zamieszkania. Pragniemy nawiązać stałe kontakty i współpracę z zainteresowanymi problematyką karpacką towarzystwami regionalnymi i turystyczno-krajoznawczymi oraz ośrodkami naukowymi i muzealnymi w kraju i za granicą.

Nasza wspólna praca zadecyduje o tym, czym Towarzystwo będzie. Jest ona bowiem jego największym kapitałem. Im większy będzie jej wkład, tym silniejsze i skuteczniejsze w działaniu będzie Towarzystwo.

Rada Towarzystwa Karpackiego

Карпатське Товариство

ДЕКЛАРАЦІЯ

У Карпатському товаристві об'єднані особи, для яких Карпати є предмет широко усвідомлюваних пізнавальних, дослідних, художніх і суспільних заходів.

Карпати — це осереддя Середньої Європи, своєрідний культурово-історичний феномен, певна географічна, історична й суспільна цілість, наявна попри розмежувальні лінії державних кордонів. Вони становлять нерозривний культуровий згусток, місце зудару й нашаровування польських, руських, українських, румунських, словацьких і угорських, а побіч з ними німецьких, жидівських і багатьох інших впливів. Додаючи таким способом Карпати, хочемо їх пізнавати, досліджувати й охороняти. Поширюватимемо й популяризуватимемо знання про них та робитимемо заходи з метою зберегти їх культурову багатоманітність і багатство. Наміряємося діяти заради взаємопізнання народів і етнічних груп що проживають в Карпатах пліч-о-пліч, а також заради збереження їх тотожності.

Особливого значення надаємо доланню національних упереджень. Чи не єдиним шляхом є тут ретельні дослідження і популяризація вкладу окремих етнічних і національних груп у формування культурового образу Карпат.

Прагнемо, щоб наше Товариство було місцем продуманого зіткнення поглядів й розповсюдження результатів дослідів. Мисцем зустрічі й спільних заходів людей різних поглядів, представників різних національностей, громадян різних держав, одно слово — усіх, кому Карпати цікаві.

Будемо описувати минуле й пропагувати охорону архітектурних пам'яток, підтримувати фольклор і дії спрямовані на культивування карпатських художніх традицій. Маємо намір реструвати стан навколишнього середовища й проходячі в ньому зміни, підтримувати науки, науково-популярну, публіцистичну й літературну діяльність, яка сприяє ростові знань про Карпати. Хочемо також сприяти творенню й популяризації музеїв, регіональних виставок, фольклорних фестивалів, а також заповідників.

Члени Товариства самі вибирають (у рамках карпатської тематики) поле своїм зацікавленням. Тим-то програма Товариства буде мозаїкою програм кожного з нас. У статут Товариства внесено засаду суспільного характеру всіх його починів. Однак для програм, що неможливо буде їх здійснити без фінансових вкладів (інвентаризування, відновлювання, видавництва і т.п.) будемо збирати фінансові засоби шляхом, між іншими, пошуків жертводавців.

Співпрацювати з нами запрошуємо всіх, хто бажає в гурті зичливих осіб проявляти свої карпатські нахили й зацікавлення, усіх — без огляду на національність і місце проживання. Прагнемо встановити контакти й співпрацю з регіональними й туристично-краєзнавчими товариствами та науковими й музейними осередками в країні й за кордоном, які цікавлять ся карпатсь кою проблематикою.

Наша спільна праця вирішуватиме про те, чим стане наше Товариство. Що більший буде її вклад, то сильнішою і результативнішою буде діяльність Товариства.

Рада Карпатського Товариства

W następnym zeszycie znajdą się
miedzy innymi:

Tadeusz Chrzanowski Sztuka pogórzy

Tadeusz Andrzej Olszański Beskidy, Bieszczady, Karpaty

Andrzej Wielocha Mój płaj

Zdzisław Skrok Metafizyka pogórzy

Wywiad z Orkiestrą św. Mikołaja

Piotr Szucki Czarnohora zimą

Tadeusz Trajdos Rzeźby Maryjne na Orawie



ISBN 83-85258-05-1

ISSN 1230-5898